

1990

STYCZEŃ

1

Pogoda mglista, szara, bez słońca. Temperatura 0°.

Nowy rok 1990 powitałam lampką wina w towarzystwie spikerów Telewizji. Zadzwonili do mnie z życzeniami, Peter Steiger ze Szwajcarii, Danusia z Paryża, Oleńka, Hanka Paszkowska, Basia Czarlińska, Władzia Błachowicz i panie Sujczyńskie. Orędzie do Narodu, oszczędnie i kulturalnie wygłosił prezydent Jaruzelski. Program telewizyjny był nieciekawym, to też około godziny 1-szej położyłam się spać. Obudziłam się dopiero o ½ 10, więc nie mogłam wysłuchać Mszy św. Radiowej i poszłam do Kościoła na ostatnią w południe. Ofiarowałam ją dzisiaj za Oleńkę i Danusię, powierzając ich los Miłosierdziu Bożemu. Sporo interesujących audycji było dzisiaj w programie II TV: „Kisiel” – film dokumentalny Mariana Terleckiego o Stefanie Kisielewskim, pisarzu, dziennikarzu, kompozytorze. Zabawny film francuski „Złodziejski spadek”. Potem była „godzina z Wojciechem Młynarskim”. Nie wiedziałam, że jest obecnie związany z teatrem Ateneum. Drugim filmem dokumentalnym tego samego autora co „Kisiel” były „Podróże Wałęsy” film dokumentalny Mariana Terleckiego. W „Wiadomościach” najciekawszy był wywiad z Leszkiem Balcerowiczem o zwalczaniu inflacji.

2

Od rana padał drobny śnieg. Temperatura w dzień około 0°. Wieczorem znaczny spadek temp. -5°.

Rano zrobiłam pranie i umyłam włosy. Potem zajęłam się obiadem, czekając na kolędę. Miałam nadzieję, że przyjdzie również Oleńka, ale ona zatelefonowała, że woli przyjechać jutro. Pani Czajkowska przyniosła mi z poczty pierwszy list w tym roku, niestety żałobny. Napisała go Charlotta Stoessel z Hamburga. Zmarł mój Kuzyn Zygmunt, w wieku lat 90ciu, po wirusowej grypie. Nie mieli dzieci, więc jego żona czuje się strasznie osierocona. Przeżyli w szczęściu i miłości prawie 70 lat. Jutro napiszę do niej dłuższy list. Wanda przyszła na obiad. Była bardzo zadowolona, że zaprosiła dwóch chłopców z domu dziecka w Michalinie na trzy dni. Opowiedziała o tym mnie i Zbyszkowi, który dołączył do nas przy deserze, kawie i winie. Spędziliśmy razem blisko 2 godziny. Omówiliśmy sprawy polityczne, ekonomiczne i wszyscy troje jesteśmy optymistami. Reforma musi nam się udać, bo nie mamy innego wyjścia! Dzisiaj trochę mniej oglądałam program TV, ponieważ bolała mnie oczy. Wysłuchałam jednak Wiadomości i Jacka Kuronia, a także „modlitwy wieczornej

z Wrocławia”, gdzie zgromadziło się 50 000 młodych chrześcijan z 14 krajów i przez 5 dni modlili się o „Pokój” dla świata”.

3

Bardzo nie miła pogoda – wilgotny chłód, temp. W ciągu dnia około 0°, wieczorem -7°
Uporządkowałam dziś grudniową korespondencję. Jest kilka listów, które wymagają odpowiedzi. Muszę też przygotować referat na temat: pisarstwa Freineta dla Uniwersytetu w Bordeaux. Spodziewając się przyjazdu Oleńki przygotowałam dobry obiad: Kotlety mielone w sosie grzybowym, Kaszę i czerwony barszcz. Przyjechała dość wcześnie, więc miałyśmy trochę więcej czasu na pogawędkę. Bilet powrotny z Warszawy do Otwocka kosztuje już 1800 zł! To tylko mała próbka naszej super inflacji. Benzyna tak zdrożała, że wielu posiadaczy samochodów odstawia swe wozy do garażu i wyrejestrowuje się, żeby nie płacić podatku drogowego. Tak się zmęczyłam ostatnio sprawami politycznymi i gospodarczymi, że postanowiłam się całkowicie odprężyć jakąś „głupią” lekturą. Poszukałam więc książkę Agaty Christie, w j. angielskim: „The men in the brown suit” i czytałam ją aż do położenia się spać. Akcja toczyła się w południowej Afryce, zajęła całą moją uwagę. Myślę, że była to znakomita terapia.

4

Pogoda podobna do wczorajszej. Jeszcze rano było -6°, potem -3° i mały śnieg. Pani Czajkova przyniosła mi gazetę wyborczą i małą paczkę od Jacques Brunet z Bordeaux. Zawierała dwie torebki kawy ziarnistej. Również wczoraj otrzymałam paczuszkę od siostry Dietlindy, Almut z Jeny. Te dowody przyjaźni są bardzo pokrzepiające. Z otrzymanych listów wiem, że jeszcze powinny nadejść dwie dalsze, od Hausa Józga i od Petera Steigera.

Oleńka zatelefonowała po południu, szczęśliwie dojechała wczoraj do Warszawy, a do Torunia pojedzie na cały tydzień w przyszły poniedziałek. Jej szefowa Krystyna Meisser telefonowała do niej i powiedziała, że teatr zwróci jej koszt podróży (bilet do Torunia kosztuje teraz 15 tysięcy, powrotny).

Wieczorem, po wiadomościach był program „Interpelacje”, w którym na pytania widzów odpowiadał Jacek Kuroń i kilku pracowników jego ministerstwa. Dowiedziałam się z tego, że emerytom mają zostać podniesione renty o 120 tysięcy zł. (zaliczka). Najgorzej jest z dostawami żywności do miast. Rolnicy nie dostarczają żywca i sklepy mięsne są puste. Kłopoty są też z mlekiem. Ale to chyba powoli się uporządkuje.

5

Rocznica śmierci Aleksandra Semenowicza, ojca Oleńki i Danusi.

Pogodnie, mroźno, rano -7°, w środku dnia -2°, a wieczorem znowu -7°

W dzisiejszym uroczystym dla mnie dniu poświęconym pamięci mego kochanego Ksana, odwiedził mnie Ksiądz z Panem Jezusem, co odczułam jako szczególny dowód łaski Bożej.

Pani Czajkowa przyniosła mi z poczty dwie paczuszki, od Danusi płytę z nagraniem spotkaniem Papieża, Jana Pawła II z Solidarnością w Gdańsku podczas pielgrzymki w 1987 roku. Druga paczuszka była od Petera Steigera i Heidi. Znalazły się w niej uroczyste upominki gwiazdkowe: świeca, którą zaraz zapaliłam przy fotografii Aleksandra, cukierki marcepanowe, którymi będę mogła poczęstować jutro dzieci, gdy przyjdą do mnie świętować przybycie „Trzech Króli”, ognie sztuczne, czekolada a nawet 2 pud. papierosów dla mnie! Napisałam listy do Charlotty w Hamburgu, do Rady Postępu Pedag. W Bielsku – Białej i do Zosi Napiórkowskiej z ŁOMŻY. Znaczek na list Krajowy 350 zł, kartka 250 zł, zwykły zagraniczny 500 zł. Skrzynka pocztowa 750 zł mies. Poszłam na pocztę, a potem do kiosku, gdzie spotkałam Halusię i razem trochę pospacerowałyśmy.

Rozmawiałam z Oleńką, która dziś odpoczywa w swojej pracowni. Piotruś i Asia są zaziębieni więc pewnie będę miała tylko Anię na wyprowadzenie Trzech Króli do szopki?

6

Mglisto i szaro z krótkimi przejaśnieniami. Nieco cieplej, w nocy było jeszcze -5° a wieczorem tylko -2°

Rano uporządkowałam koszyk z wełnami, różne resztki podarowałam Małgosi, która haftuje jakąś tkaninę.

Czytam z dużym zainteresowaniem „Technologię Ewangelii” Ks., Włodzimierza Sedlaka sławnego biofizyka. Trudna to lektura, ale bardzo ciekawa, zmuszająca do spojrzenia na Ewangelię, szczeg. na

Księgę Genezis ze Starego Testamentu z punktu widzenia osiągnięć nowoczesnych nauk przyrodniczych.

Po południu przyszły na herbatkę Pani Czajkowa z Małgosią i Anią. Niestety pozostałe Czajczętka, Piotrek i Joasia mają anginę. Zaświeciłam świece przy szopce, Ania wprowadziła do niej Trzech Królów. Było bardzo miło w to tradycyjne święto.

Co dzień w wiadomościach zwracają się do widzów artyści scen polskich Rzeczypospolitej, którzy okazali wielką siłę duchową w okresie stanu wojennego i później. Mówili już Janda, Zapasiewicz, a dzisiaj Olbrychski. Apelują o dar narodowy i zawsze kończą tym zdaniem: „Jesteśmy wreszcie we własnym domu. Nie stój, nie czekaj, pomóż!”.

7

Pogodnie, a nawet słonecznie. Temp. około -1° do -3° , w ciągu dnia nawet $+3^{\circ}$, wieczorem znowu mroźno -5°

Wczoraj poszłam spać po północy, bo słuchałam koncertu artystów dla Rzeczypospolitej. Na fundusz premiera Mazowieckiego zebrano, z różnych ośrodków w Polsce 440 milionów złotych, 6 tysięcy dolarów, 100 funtów i 25 szylingów. Dzisiaj obudził mnie dzwonek budzika o $\frac{1}{2}$ 8, bardzo mi dokuczają bóle stawów, więc wysłuchałam Mszy św. radiowej.

Ugotowałam zupełną jarzynową na kilka dni, przeczytałam „Gazetę Wyborczą Świąteczną”. Myślę, że ludzie byliby mniej nieszczęśliwi w tym okropnym kryzysie, gdyby się mogli przekonać, że Ci, (zwłaszcza Nomenklatura) którzy doprowadzili naszą gospodarkę do zmiany, zostali ukazani, lub chociażby jawnie głośno potępieni. A oni brużdżą gdzie się da, partia razem z OPZZ wpływają na złe nastroje; na prowincji i na wsi jest to widoczne.

Po obiedzie wyszłam na spacer, żeby zaczerpnąć powietrza. Martwi mnie, że coraz gorzej się poruszam i szybko się męczę. Staralam się przewycięzać i dziś udało mi się chodzić prawie godzinę. Telefon od Oleńki. Czuje się lepiej i w poniedziałek jedzie na tydzień do Torunia. Późnym wieczorem zadzwoniła Danusia. Jest zmęczona. Praca nad scenografią Romea i Julii posuwa się naprzód. Obie dziewczynki pamiętają o mnie.

8

W nocy w Warszawie było -9° (wg radia); rano mój termometr wskazywał -6°

Pogodnie i słonecznie $+2^{\circ}$

Wieczorem -1°

Zaczęłam tydzień od prania, które jest dobrym sposobem na rozruszanie się, bo bóle stawów dokuczały mi nawet w nocy.

Rozmawiałam z Oleńką, która pojechała dzisiaj popołudniu do Torunia.

W kraju jest niespokojnie. Studenci UW okupowali dziś budynek Partii, twierdząc, że powinien on należeć do Uniwersytetu, mającym wielkie kłopoty mieszkaniowe. Wielkie trudności ma Gorbaczow. Nie tylko Litwa, ale również inne republiki radzieckie, chcą się uniezależnić od Komunistycznej Partii ZSRR.

W Sofii zaczyna się jutro zebranie RWPG, które większość krajów socjalistycznych uważa za przestarzałe i nie przydatne.

Na zebraniu Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej do Sofii pojechali premier Mazowiecki, ministrowie Balcerowicz, Marcin Świącicki i kilku ekspertów.

Ela Walicka przyniosła mi dwa listy do przetłumaczenia i podarek w postaci kilku jajek ze swojego kurnika. Dostałam listy od Noëla Rista, od Danieli, Petera, Dietlindy, Rity i Marii Paszak. Wanda przyjdzie do mnie jutro. Mam dla niej książkę od Oleńki.

9

g. 13.20 Wanda Cz.

Pochmurno i wilgotno. Dość silny wiatr pd – zach. W nocy było -7° mrozu. W dzień około +3°

Dzisiaj jest ta zima, coś między wiosną i jesienią. Bardzo bołą mnie stawy. Posłuchałam rady Danusi, z naszej ostatniej rozmowy i włożyłam do kieszeni dwa kasztany, które od czasu do czasu trzymam w ręce. Podobno taki zabieg bardzo pomógł jej znajomym.

Ponad godzinę zabrało mi przetłumaczenie długiego listu Gertrudy Schwartz z Sarequmines???? Do Eli Walickiej.

Wanda przyszła na obiad bardzo przygnębiona w szczególności stosunkami z Andrzejem, który od lat wyzyskuje ją bezczelnie i nie ma zamiaru opuścić wygodnego mieszkanka z telefonem, za który nawet nie chce płacić. Dobry obiad z kawą podniósł ją trochę na duchu.

Popołudniu przyszedł Zbyszek i zbadał mnie. Jest zadowolony, serce dobrze działa. W tym czasie zadzwoniła Władzia Błachowicz, która otrzymała list od Diethindy ??? i chce, bym go jej przetłumaczyła. Jest strasznie przygnębiona i wręcz zaszokowana skutkami inflacji. Chwila rozmowy ze Zbyszkiem pokrzepiła ją(jak mi powiedziała). Jutro muszę napisać do Gazety Wyborczej, obiecałam to Zbyszkowi, on też napisze o konieczności zwalczania podstępnych i bardzo szkodliwych wypowiedzi wrogów obecnego rządu.

10

Władzia Błachowicz

Szara, mokra pogoda, spadek ciśnienia

Temp +2°

Zaspałam dzisiaj i wstałam dopiero o g 9.30. Po śniadaniu i posprzątaniu mieszkania napisałam list do Adama Michnika na adres „Gazety wyborczej”. Drugi list napisałam do Janusza Rzechowskiego??, który przysłał mi serdeczne życzenia świąteczne i obiecał odwiedzić mnie, gdy przyjedzie do Polski, być może w końcu stycznia. Po obiedzie wybrałam się na pocztę, by wysłać listy. Okazuje się, że znowu podwyższono opłatę. Za zwykły list zagraniczny płaci się teraz 1050 zł, a za lotniczy 1200 zł.

Spodziewałam się odwiedzin Władzi Bł., ale zadzwoniła, że ma migrenę i przyjedzie do mnie jutro.

Ze świata napływają dalsze listy z życzeniami, dzisiaj od Pauletki (NRD). W TV nie było dziś szczególnie ciekawych (dla mnie!) audycji. Obejrzałam więc tylko „Wiadomości”, „Panoramę dnia”. Przeczytałam natomiast „gazetę wyborczą”, która już kosztuje 350 zł. Zastanawiam się nad tym, czy zmieszczę się z tym wydatkiem w moim budżecie, ale chyba zatrzymam je do końca miesiąca.

11

Pada deszcz, siąpi mżawka.

Temp. Ok +5° przy silnym wietrze z zachodu.

Otrzymałam dziś, niespodziewanie dwie paczki, jedną malutką od Aliny Devrera???? z Belgii, a drugą bardzo dużą od Marie – Paule Savoye z Francji. Opłata pocztowa za odbiór małej paczki 1200 zł, a za te duże 5500 zł! Przyniosła mi ją Krysia Czajka z poczty (dałam jej paczkę kawy i czekoladę dla dzieci). Ta duża paczka od Marie Paule była wspólna dla mnie i dla Czajków. Podzieliłam wszystko i zaniósłam połowę p. Czajkowej. Między innymi była tam kilogramowa puszka Neski – czekoladowej dla dzieci. Z mojego przedziału zrobiłam dodatkową paczuszkę dla Władzi, która przyszła późnym popołudniem. (Herbata, czekolada, 2 pierniki, 2 pasztety na pewno podniosą ją na duchu!)

I tak chyba było. Może właśnie podnoszenie ludzi na duchu jest moim obecnym zadaniem. To samo bowiem powiedziała mi Wanda, która po pracy przyszła do mnie na kawę.

W TV był dziś znowu seans rosyjskiego psychoterapeuty, który jak wynikało z listów i wystąpień różnych osób ma na ludzi wpływ uzdrawiający. Słuchałam go gdzieś po raz drugi i wydaje mi się, że mnie również pomógł, bo mniej bolą mnie stawy.

12

Mgła, pełne zachmurzenie, mżawka.

Temp. Ok +5°

Jest tak ciemno i ponuro, że o g. 14 musiałam zapalić światło.

Znowu otrzymałam dziś paczkę, tym razem od Hansa Jorga. Nalepka urz. celnego wyjaśniła mi ceny odbioru paczki zagranicznej bez względu na jej wagę: przedstawienie do oclenia 4100 zł, przepakowanie: 1100 zł, razem 5200 zł. Co prawda zawartość paczek przekracza swą wartością znacznie wysokość tej opłaty.

Otrzymałam też spóźnione życzenia noworoczne i długi list od Zosi Napiórkowskiej. Do tych przyjaciół, którzy przysłali mi paczki muszę koniecznie napisać podziękowanie, niezależnie od wysokiej ceny znaczków, a Aline Devrere, Marie Paule Savioye, Almut Kaufman, Dietlinda Baillet, Hans Jorg. Do Anne – Marie Mislim dołożę kartkę od siebie tłumacząc list Bożeny Cz.

Krysia Cz. z poczty przyniosła mi jajka świeżutkie ze swego kurnika, dałam jej keks i batony czekoladowe dla Kasi i Mirka. W liście od Martina, który mi Krysia dała do tłumaczenia jest mowa o lekarstwie dla mnie na reumatyzm. Muszę się szybko porozumieć telefonicznie z nią, żeby dzieci go nie spróbowały myśląc, że to cukierki.

Obejrzałam film Wajdy z 1976r „Człowiek z marmuru”. Znakomity pod każdym względem.

13

Trwa nadal mglista, deszczowa pogoda. Ani śladu słońca, dopiero późnym popołudniem pojawiło się na krótko, przed zachodem.

Temp. +5°

Kończy się drugi tydzień nowego roku, a ja jeszcze ciągle nie zabrałam się do pisania mych wspomnień. Nie, naprawdę nie jestem z siebie zadowolona, za mało wychodzę na dwór, za dużo czasu spędzam przy telewizorze. Ale też czasy są szczególne – ciągle dzieje się coś nowego w polityce, a u nas gospodarka stabilizacyjna rodzi się wielkimi trudnościami. Czytałam systematycznie „Gazetę Wyborczą” (świąteczny numer kosztuje już 700 zł!)

dostałam ze Szwajcarii paczkę dla naszej sanat. szkoły z zeszytami i książką albumem. Zapłaciłam 5200 zł, ale zadzwoniłam do dyr. szkoły Marysi Kościuszko, która zwróci mi te pieniądze, odbierając paczkę w przyszły wtorek. Otrzymałam też biuletyn freinetowski grupy freinetowskiej z Zurychu, w którym jest sprawozdanie ze spotkania ze mną w ub. roku w Badeux (IV 89). Bardzo sympatycznie się o mnie wypowiadają. Do Oleńki był telefon z Teatru Wrocławskiego. Zawiadomiłam Jerzego, który mi powiedział, że ona wraca dopiero dziś około g. 23 – ciej.

Bożena przyszła z listami do tłumaczenia obdarowując mnie 2 grappefruitami i 2 bananami. Opowiedziała mi w jaki sposób szarpała ???? chłopaka. Przygotowuje się do likwidacji. Chyba to opiszę dla „Gazety Wyborczej”.

14

Utrzymuje się nadal wilgotna, mglista pogoda. Temp. Ok +5 ° w dzień, w nocy +1°

Myślałam, że uda mi się zmobilizować i pójść do Kościoła, ale niestety bolą mnie znowu bardziej wszystkie stawy i chyba bym daleko nie zaszła. Wysłuchałam więc Mszy św. radiowej. Potem sprzątnęłam mieszkanie, podlałam kwiatki. Przetłumaczyłam długi, czterostronicowy list Bożeny Czajki.

Ponieważ Oleńka miała przyjechać około 13 – stej zabrałam się do przygotowania posiłku. Ugotowałam kartofle, zrobiłam sos chrzanowy do mielonych kotletów, przygotowałam na deser grappefruta z cukrem.

Zatelefonowała Janka. Dowiedziałam się od niej, że Ania jest w pełni przygotowań do wyjazdu na następną himalajską wyprawę. Odlatuje 14 lutego. I znowu Janka zostanie na parę miesięcy sama. Na szczęście czuje się zdrowa i ma doskonałe warunki w nowym mieszkaniu. Oleńka przyjechała punktualnie. Nakryłyśmy do stołu i zjadłyśmy obiad. Opowiedziała mi o swej pracy w Toruniu. Jutro wyjeżdża prawie na cały tydzień do Poznania. Przywiozła mi śliczny, wiosenny bukiet, dwa złote żonkile i jeden czerwony tulipan. Podarowała mi też 50000 zł na przyjemności (czasopisma). Dałam jej trochę smakołyków na podróż. Obejrzałam w TV następny odcinek „Woja i Pamięć”. Oświęcim.

15

g. 13.15 Wanda, 14.15 Zbyszek, 16.15 M. i T. Kościuszko. Wszyscy we wtorek.

Bardzo przykra wilgotna mglista pogoda z dość silnym wiatrem. Temp. Od +1° rano do +4° w środku dnia i +1° wieczorem

Wczorajszy, dwudziesty już odcinek serialu Wojna i pamięć, prawie w całości poświęcony czterodniowej, potwornej drogi do Oświęcimia, śmierć w większości w komorach gazowych, wyprowadził mnie z równowagi. Jak mógł Pan Bóg miłosierny dopuścić do takiego wybuchu zła, przemocy i okrucieństwa.

Musiałam pokornie przyznać, że rozum ludzki jest zbyt ograniczony, aby zrozumieć zamierzenia Boże, ale jeśli się Go kocha, to trzeba Mu zaufać. Zrozumienie może nastąpić dopiero w przyszłym świecie.

Z trudem zasnęłam i z trudem dziś wstałam. Pani Czajkova przyniosła mi z poczty całą paczkę listów świątecznych. W liście od pp. Bromerów był banknot 50 Fr. Szw. Miły był list od Alex. Już jest po operacji oka (katarakta) czuje się dobrze. Z Tres??? Clos napisali Arianne, Frederic, Olivier, Caroline i „Petit Bouchon” (tak nazwałam kiedyś najmłodszą Anne – Marie.) Zaczęłam odpisywanie. Narazie tylko dwa długie listy do Anne – Marie Mislin i do Alex są gotowe.

Oglądałam obrady senatu, bardzo konstruktywne, Teleexpress i Wiadomości. Wałęsa zaapelował do sejmu i Rządu o większą aktywność. Gorbaczow wrócił z Litwy, nie uzyskawszy porozumienia.

Nasz drogi Papież zachorował na grypę, która panuje w Rzymie, w Watykanie. Daj mu, Boże, szybki powrót do zdrowia.

16

Zachmurzenie duże, deszcz i mżawka, mglisto. Temp. w nocy 0°, w dzień ok +4°. Bardzo silny, porwisty wiatr zachodni.

Pogoda jest bardziej jesienna niż zimowa. Najbardziej przykry jest porwisty wiatr, wiejący od kilku dni i brak słońca.

Mój dzień dzisiaj był dniem gości. Na obiad zaprosiłam Wandę. Zrobiłam ulubioną przez nią przecieraną zupę jarzynową z „bukietem przypraw”. Na deser gotowane jabłka w całości z małą ilością wody. Po obiedzie przyszedł Zbyszek na co- dwutygodniową „galambę” z winem, kawą i ciastem. Wanda opowiedziała nam o spotkaniu Wilninków – Akowców, które odbyło się w Warszawie o okazji „opłatka”.

Po wyjściu moich gości zdążyłam umyć filiżaneczki od kawy i kieliszki. A już przyszli następni. Marysia i Tadeusz Kościuszkowie. Zaparzyłam dobrej herbaty i z ciekawością słuchałam o tym jak im się żyje, co słyhać w mojej dawnej szkole.

Potem obejrzałam w TV program lokalny i modlitwę wieczorną z Sanktuarium Matki Boskiej Uśmiechniętej z Pszonowa na Śląsku. Po Wiadomościach wystąpił Jacek Kuroń. Zrobił na mnie wrażenie bardzo zmęczonego i trochę smutnego. Szkoda, że go nie mogę pocieszyć, może powinnam napisać do niego list?

17

g. 16.30 p. Grażynka, konsultacja pracy magisterskiej

Bardzo dokuczliwa pogoda, chociaż temp. w dzień była plus 6°, ale przy tym bardzo silny wiatr zachodni i mżawka.

Bardzo dokuczają mi stawy. Wstałam później niż zwykle i zaraz po śniadaniu zabrałam się do pracy: tłumaczenie kilku następnych listów, napisanie brulionu listu do Marie – Jeanne w sprawie powielacza dla mojej dawnej szkoły, która go bardzo potrzebuje.

Obiad miałam od wczoraj więc szybko się z nim uporałam.

Dla odpoczynku przeczytałam Gazetę Wyborczą. Wielkie niepokoje są nadal w Republice Azerbejdżańskiej i Ormiańskiej, wprowadzono „stan wyjątkowy”. Z Moskwy wysłano oddziały służby bezpieczeństwa i wojsko. Biedny Gorbaczow, żal mi go i tylko mam cichą nadzieję, że potrafi stworzyć jakąś nową konstrukcję ZSRR, może Federację wolnych i niepodległych Republik?

Przygotowałam plan pracy magisterskiej Grażyny Małkiewicz, bo po kilku rozmowach doszłam do wniosku, że sama sobie nie poradzi. Przysłała ją do mnie p. Okoniowa, jej promotor, która już nieraz zrzucała na mnie swoje obowiązki. Trudno!

Wieczorem w TV wyświetlono pełną autentyczną wersję pierwszego powojennego filmu „Zakazane piosenki” (Starski).

18

Niewielkie ochłodzenie, w nocy 0°, w dzień około +5°, mglisto, chmurno z przejaśnieniami, wiatr dość silny zachodni.

Miałam dziś bardzo pracowity dzień. Napisałam trudny list do p. Gonzaleza, attache???? kulturalnego Ambasady Francuskiej o naszym ruchu freinetowskim w Polsce. Zwrócił się on po te informacje do ICEM w Cannes skąd przesłano mi jego list (z listopada). Okazuje się, że jego poprzednik, p. D. Cep, który blisko ze mną współpracował nie zostawił mi żadnej informacji na ten temat. Dziwne! Napisałam też do Zosi i do Bogusi i przepisałam brulion listu do Marie – Jeanne w sprawie powielacza. Po obiedzie poszłam na pocztę, a potem do Pewexu po papierosy. W międzyczasie wysłuchałam eposé premiera Mazowieckiego, posłowie oklaskiwali go na stojąco. (To się chyba jeszcze nie zdarzyło żadnemu premierowi). Przetłumaczyłam trzy listy do Bożeny Czajki. (bardzo długie) Dopisałam kilka zdań od siebie. Po „Kurierze Warszawskim” był seans radzieckiego psychoterapeuty Anatolija Kaszpirowskiego. Oglądałam, a właściwie uczestniczyłam w takim seansie poraz trzeci. Wierzę, że może on na odległość, przez telewizję zmobilizować organizm do regeneracji. Czuję się mocniejsza i stawy mniej mi dokuczają. Wiele mniej też wypadają mi włosy. Ciekawe!

Jutro może będzie wiadomość od Oleńki, która jest w Poznaniu.

19

Nadal jesienno – przedwiośniana pogoda, pochmurno, mglisto, mokro. Temp. w nocy +1° w dzień około +4°

Przedpołudniem zrobiłam dość duże pranie: cztery bluzki, 1 nocna koszula, 2 zmiany bielizny i 3 pary rajstop. Skończyłam robotę przed g. 12- tą. Słuchając przez radio sprawozdania z obrad sejmowych przygotowałam sobie piątkowy postny obiad: kartofle z masłem, twarożek z zieloną cebulką i kompot z jabłek.

Potem przeczytałam Gazetę Wyborczą, w której opublikowano dziś całe wczorajsze przemówienie premiera T. Mazowieckiego, które tak zakończył: „Siłą najgłębszego rządu i moją jako premiera – jest potwierdzane przez te cztery miesiące poczucie, że społeczeństwo polskie złożyło w nasze ręce najcenniejszy depozyt – swoją własną, ludzką i obywatelską nadzieję.”

Odwiedziła mnie Halusia a potem dołączył do nas Zbyszek. Halusia ciągle nie ma wiadomości o tym gdzie jest Kubuś. Bardzo nad tym boleje. Na pociechę zamierza odbyć indywidualną wycieczkę do Egiptu i Ziemi Świętej. Ma już rezerwację na samolot 19 marca. Będzie ją to kosztowało około 800 dolarów.

Niepokoi mnie brak wiadomości od Oleńki, nie wiem kiedy wróci z Poznania.

20

Pogoda bez zmian. Chmurno z przejaśnieniami, deszcze przelotne. Temp. Od 0° w nocy do +5° w środku dnia

Sporo czasu musiałam dziś poświęcić sprawom kulinarnym. Ugotowałam zupę jarzynową na 3 dni. Pani Czajkowa kupiła mi ½ kg wołowiny bez kości, z której zrobiłam mielone kotlety (to najoszczędniejsze wykorzystanie drogiego mięsa). Jednocześnie przez cały czas tych zajęć słuchałam transmisji obrad sejmu przez radio. Wielkie gorące debaty nad ustawami dotyczącymi spółdzielczości trwały kilka godzin. „Zdjęło wreszcie tą czapę”, czyli Centralny Zarząd Spółdzielni, który nie wiele miał wspólnego z dobrem spółdzielców.'

Zadzwoiła Oleńka. Wczoraj wróciła z Poznania o północy, a jutro popołudniu znowu wyjeżdża do Torunia, więc zobaczymy się dopiero chyba w przyszłą niedzielę.

Potem zadzwoniła Danusia. Ciężko pracuje nad makiętą (2 m³) do Romea i Julii. **Maral ?????** doręczył jej grzybki, bardzo się tym ucieszyła. Te dwa telefony były dla mnie pięknymi podarunkami.

Wieczorem była transmisja Galowego Koncertu „Artyści Rzeczypospolitej” z Filharmonii. Prowadził go **KOLONEK??**. Był rząd, prezydent, premier, prymas, mnóstwo ważnych ludzi, nabita sala. Dużo trudnej muzyki, wspaniały Młynarski, Słowiki Ateneum.

21

Deszcz, mgła, pełne zachmurzenie. Temp. ok + 4°, wiat poł. zachodni

Położyłam się wczoraj spać o g. 1 w nocy, bo słuchałam jeszcze koncertu, pod dyrekcją Maksyminka – Czajkowski. Widziałam też aukcję 5 rysunków Kantora, które podarował on Mazowieckiemu, a ten przeznaczył je na fundusz narodowy. Otrzymano za nie 1000000 złotych. Z trudem obudziłam się na głos budzika i zdążyłam się ubrać, zjeść śniadanie i nawet zasłać łóżko przed Mszą św. radiową o g. 9-tej. Dziś sprawował ją ks. Biskup Niziołek.

Po obiedzie zdrzemnęłam się na chwilę, a potem zadzwoniłam do Oleńki, żeby ją pożegnać przed jej wyjazdem do Torunia.

Przyszedł Jurek Trylski z dziećmi powinszować mi na święto Babci. Radzi sobie dzielnie sam. Jego żona nie interesuje się dziećmi. Nie wróciła! Potem przyszła Władzia z dwoma długimi listami od Anne – Marie i do Dietlindy. Stara się jak może nie narzekać, przynajmniej przy mnie, ale jej przygnębienie i niepokój są widoczne. Najbardziej ją martwi to, że nie może zapewnić Maurycemu należytych warunków, a jest on w pełni rozwoju. Jego tenis też sprawia trudności, bo dużo kosztuje. Dałam jej słoik mego dżemu i 3 kotlety. Zadzwoniła Janka. Ania

przygotowuje swą wyprawę himalajską. Skończyłam zapas Eucasdiny. Zbyszek zalecił tymczasem Porytrat 2x dziennie, rano i wieczorem 1 tabl.

22

Przestało padać, ale niebo zachmurzone.

Temp. W południe + 4°

Rano skończyłam tłumaczenie drugiego listu od Władzi do Dietlindy – przyszła po niego w drodze do szkoły przynosząc mi kilka pięknych jabłek.

Pani Czajkowa przyniosła mi z poczty paczuszkę od pp. Bromnerów zawierającą kawę. Skorzystam z tego opakowania i i wyślę paczkę Fidelkowi do Poznania.

Napisałam długi list do pp Bromnerów, zapakowałam paczkę dla Fidelka i poszłam na pocztę. Krysia Czajka przywiozła mi z domu całą torbę ziemniaków, marchwi, buraków i jabłek. Opowiedziała mi też o swych niełatwych warunkach życia. Jest zmęczona, wstaje co dzień o g. 4 rano! Przypomina mi to moje życie z czasów gdy byłam sama z dwójką „dzieci z kluczem na szyji.”

Spotkała mnie przykreść, ukradziono mi z kieszeni portmonetkę – pieniędzy było w niej niedużo, ale za to żal mi niebieskiej, skórzanej portmonetki od Danusi. No cóż? Mówi się trudno i żyje się dalej.

Popołudniu tłumaczyłam bardzo „wymyślny” list p. Kacperskiej. Był trudny i długi. Chcę wziąć za niego 10000 zł.

Wieczorem oglądałam w Telewizji uroczy koncert poświęcony „Ozdonce” (hrabinie Tyszkiewiczowej). Prowadzili go Młynarski i Kydryński. Cały dochód na sprowadzenie jej prochów z Beyrutu na Powązki.

23

Jesienna zima z krótkimi przejaśnieniami – temp. Ok +5°

Już trzeci tydzień kuracji ekonomicznej zaaplikowanej nam przez Balcerowicza i na razie ceny nie spadają, ale za to dolar utrzymuje się cały czas na tym samym poziomie. Niepokojów i strajków jest niewiele. Stoi za nimi na pewno OPZZ z Miodowiczem w ukryciu jeżdżącym po kraju (wedł. reportera z Ameryki).

Odwiedził mnie Zbyszek – omówiliśmy aktualne sprawy polityczne ... i towarzyskie. Na obiad zaprosiłam Wandę. Bardzo jej smakowały kotlety w sosie grzybowym. Jest ona bardzo wdzięcznym stołownikiem. Po wypiciu kawy poszliśmy razem na mały spacer, ja na pocztę a ona do Pewexu, żeby kupić na swoją prośbę Gauloisy dla mnie, a po drodze jeszcze od siebie kupiła mi 2 wędzone pytlingi.

Po południu przeczytałam „Gazetę Wyborczą”, a potem obejrzałam w TV Wiadomości (drugie wydanie ich było później na temat powrotu marynarzy Bolesława Krzywoustego po prawie trzech tygodniach niewoli w Erytrei). Wysłuchałam też „spotkania z Jackiem Kuroniem” i audycji muzycznej „Przeboje B. Kaczyńskiego”, w której zaprezentował rosyjskiego, sławnego muzyka i dyrygenta Mścisława Rostropowicza.

24

Ranek był pogodny, trochę słońca, a po południu pełne zachmurzenie i przelotny deszcz. Temp. +6°

Źle się czułam tej nocy – niestrawność, zaburzenia jelitowe, ból głowy. Wreszcie po zażyciu meprohamatu i kieliszka rumu zasnęłam koło g. ½ 2. Oczywiście dziś rano obudziłam się późno i z trudem jakoś się zmobilizowałam. Zrobiłam niewielkie pranie, które wczoraj zamoczyłam.

Koło południa przyszła Halusia w drodze do banku. Ciągle jeszcze rozpacza nad zabranieniem przez Ewę Kubusia i przerwanie z nią kontaktu. Śni jej się po nocach, płacze, gdy myśli, że może go zboleć niezaplombowany ząb. Spróbowałam ją przekonać, że nie wolno wpadać w stan hysterii i zamartwiać się na zapas, bo wtedy martwi się człowiek na pewno jeden raz na próżno. Niezależnie od tego zmartwienia jest w świetnej formie i bardzo aktywnie organizuje sobie wycieczkę do Ziemi Świętej i do Egiptu. W międzyczasie będzie przez parę dni gościła swego przyjaciela Karola.

Jutro nowa sesja Sejmu RP. Wystąpi na niej Prezydent Czechosłowacji Havel.

A tymczasem w Azerbejdżanie i Armenii poważne rozruchy, stan wyjątkowy, interwencja wojska, policji, wielu rannych i zabitych.

Trudna jest sytuacja Gorbaczowa i pierestrojki.

25

Pogodny, nawet słoneczny dzień, temp. Rano +2°, później +5°

Od rana, przy wszystkich zajęciach słuchałam radiowej transmisji sejmu i senatu, który zajmuje się ustawami o samorządzie terytorialnym.

W przerwie w obradach zjadłam obiad, a potem poszłam na pocztę. W skrytce nic nie było. Za to Krysia dostała list od Abbegów, który jej od razu przetłumaczyłam.

O g. 15 do gmachu sejmu, w którym zgromadziły się obie Izby, przybył prezydent Czechosłowacji Vaclav Havel w towarzystwie naszego prezydenta i członków rządu z premierem Mazowieckim. Po wielkiej owacji, na stojąco dostojnego gościa powitał marszałek sejmu, Kozakiewicz. Potem przemówił W. Jaruzelski, a po nim Vaclav Havel. Wspominał swe kontakty z „dysydentami polskimi” Kuroniem, Michnikiem, Wałęsą i innymi. Myślę, że

jego przemówienie było niezwykle ważne, mądre, szczere. Czuło się w nim myśliciela, pisarza, ale i polityka. Myślę, że znajdzie się w prasie. Pożegnanie wygłosił marszałek senatu Stelmachowski, a zakończył je słowami „Szczęść Boże”. Spotkanie prasowe L. Wałęsy w Stoczni Gdańskiej. Bardzo zręcznie i uspokajająco L. W. umie odpowiadać nawet na bardzo trudne pytania. Jest urodzonym leaderem i nadal cieszy się dużym autorytetem.

26

Ksiądz „po kolędzie” Basia Czarlińska

Całą noc lał deszcz i wiał bardzo silny wiatr. Temperatura dodatnia +5°. Rozpogodzenie

Od rana słuchałam obrad sejmu. Z przykrością muszę stwierdzić, że jesteśmy narodem bardzo gadatliwym i każdy z posłów zaczyna w dyskusji od początku dookoła WOJTUŚ, aby tylko postawić na swoim. Ciągle mam brak zmysłu organizacyjnego. Myślę też, że niepotrzebnie transmituje się debaty przez telewizję, jest to ogromnie kosztowne i do tego w godzinach pracy, więc oglądają to emeryci i chorzy. Moim zdaniem zupełnie by wystarczyła transmisja radiowa.

Po obiedzie przyszła Basia, przyniosła mi lekarstwa, a ja ofiarowałam jej paczkę kawy. Przyszedł Ksiądz po Kolędzie, pobłogosławił moje mieszkanie, mnie i cały nasz dom.

Na poczcie znalazłam paczuszkę od Petera Steigera z lekarstwem na serce. Muszę zapytać Zbyszka jak to mam zażywać.

Przyszedł potem Zbyszek i powiedział, że to lekarstwo jest doskonałe, ale mam je na razie schować, bo w tej chwili nie jest mi potrzebne.

Wieczorem bardzo interesujące było „Otwarte Studio” na temat polskiej racji stanu. Bardzo gorąca była ta dyskusja, ale trochę chaotyczna i za dużo było elementów rewindykacyjnych.

27

Piękny, słoneczny, chociaż chłodny dzień. W nocy był mały przymrozek. W południe temp. +4°

Dzisiaj zaczął się zjazd, na pewno ostatni niesławnej partii PZPR, która nam przez ponad czterdzieści lat niechlubnie „przewodziła”. Oleńka zatelefonowała z Torunia. Nie może przyjechać, bo w poniedziałek od rana musi być w teatrze. Tęskni oczywiście i żal jej, a i Jerzy ma do niej z tej racji pretensje. Ale takie jest życie, najpierw praca a dopiero potem przyjemności.

Słuchałam części przemówienia M. Rakowskiego na zjeździe PZPR, najpierw uzasadnił dlaczego przegrali, nie krytykując i nie żałując za nic co się działo w tych 40 latach, wszystkiemu był winny ZSRR, a potem przeprowadził ostrą krytykę Solidarności, planu gospodarczego naszego Rządu.

W końcu zjazd zakończył obrady i przekształcił się w Kongres założycielski nowej partii lewicowej: Socialdemokratnej. Wieczorem była w programie TVP 2 uroczą bajkę o Księżniczce Śnieżce, zmienione środowisko cygańskie z jego folklorem, tańcami i pieśniami reżyserii Szlachtycza. Bardzo to było ładne i kojące widowisko. Podstawowe elementy znanej bajki stanowiło zwierciadło, jabłko i krasnale. Śpiewały i tańczyły siostry Cz. i Z. Rajfer.

28

W nocy przymrozek około – 1°

W dzień słonecznie, temp. ok. +5°

Obudziłam się o ½ 8 i zaraz wstałam się, zjadłam śniadanie i nawet zdążyłam zasłać łóżko przed radiową Mszą świętą. Dzisiejsza ewangelia mówiła o „ośmiu błogosławieństwach” ogłoszonych przez Jezusa zgromadzonym rzeszom. Ksiądz odprawiający Mszę św. bardzo inteligentnie zastosował je do naszej, polskiej rzeczywistości. To była homilia bardzo upolityczniona, pozytywna i pokrzepiająca.

Po obiedzie poszłam na spacer i chodziłam ponad ½ godziny, co wolno mi uznać za małą sukces.

W TV 2 była uroczą audycja: „Koncert dzieci japońskich: Marimba Ponies”. Około 10 dzieci w wieku od 5 do 12 lat grało na fortepianie, cymbałkach i różnych instrumentach perkusyjnych. Grali DROZZAKA, walce Szopena, a na koniec nasz hymn narodowy.

W Wiadomościach mówiono o zjeździe PZPR. T. Fiszbach, ostro krytykował chęć zmiany szyldu a nie treści. Zainicjował nową partię lewicową: „Unię Socjaldemokratyczną”. Zapisali się do niej na razie 100 spośród delegatów, w tym wielu posłów. Również Kwaśniewski, wiceminister od spraw młodzieży proponował nową partię, na razie bez nazwy. Znowu położyłam się spać po północy – tak to jest jak się człowiek interesuje polityką.

29

Znowu zachodni wiatr przyniósł ocieplenie. Trochę deszczu i trochę słońca. Temp. W dzień +6°

A więc już wiadomo. Powstały na gruzach PZPR dwie partie, jedna mniej liczna, której przywódcą został T. Fiszbach, druga bardzo liczna przyjęła nazwę Socjaldemokracja Rzeczypospolitej i jej przywódcą został wybrany Aleksander Kwaśniewski. Ta część nowej partii ma przejąć majątek PZPR. Lech Wałęsa natychmiast zaprotestował.

Tadeusz Mazowiecki pojechał do Strasburga, jutro wystąpi na Forum Rady Europy. Słuchając różnych informacji dotyczących myśli o zjednoczeniu obu państw niemieckich przypomniła mi się książka, którą otrzymałam w 1960 roku od Hansa Jözga: „Meine Johanna” - autorem jest Peter Berglar – Schröer.

Opowiada ona historię młodej niemieckiej dziewczyny, której nazwisko jest Johanna Wombrgen, co w tłumaczeniu z francuskiego znaczy Joanna d'Arc. Ma ona widzenia i słyszy głosy archanioła Gabriela, Biskupa Bonifatiusa i Joanny d'Arc, które jej nakazują przekazać rządowi obu Państw niemieckich, że powinni się połączyć w duchu Chrystusa. Jest to powieść – legenda, ale ważne jest to, że myślano o tym prawie 30 lat temu.

30

Wanda i Zbyszek

Mgła, zachmurzenie, Temp. rano +2°

W ciągu dnia przelotny deszcz, temp. +5°

Późnym wieczorem deszcz ustał, temp. +1°

Otrzymałam nową podwyżkę czynszu, będę teraz płaciła miesięcznie 19 503 zł (za styczeń muszę wyrównać różnicę 8 605 zł). Jutro zaniósę do PKO, odpowiednie zlecenie dla prowadzących mój Rachunek oszczędnościowy. Przeczytałam w Gazecie Wyborczej, że od 1 lutego wzrosną opłaty pocztowe, na razie zagraniczne: pocztówka 1000 zł znaczki, a list 3000 zł.

W południe przyszła Wanda z butelką wina. Kupiła mi też makrelę. Zjadłyśmy razem obiad, a potem dołączył do nas Zbyszek. Zrobiłam świeżej kawy, a do wina podałam żółty ser holenderski, pokrojony w kostki. Spotkanie na naszej małej, solidarnościowej Komórki było miłe i interesujące. Wymieniliśmy poglądy oraz informacje na temat zakończonej działalności PZPR, przewidywań dalszego rozwoju komitetów obywatelskich i przygotowań do wyborów samorządowych.

W TV wysłuchałam z uwagą przemówienia premiera Mazowieckiego w Strasburgu, gdzie złożył wniosek o przyjęcie Polski do Rady Europy.

Po wiadomościach wieczornych przemawiał Jacek Kuroń z Bou.

W „Echach Dnia” była informacja o nagłej chorobie Prymasa Glempa, który miał silny krwotok

w układzie pokarmowym; bardzo się tym zmartwiłam i pomodliłam się o jego zdrowie.

31

W nocy był słaby przymrozek -1°

Dzień mglisty i wilgotny. Temp +5°

Wieczorem +2° , w nocy ma być -1°

W dzienniku porannym była wiadomość, że stan Prymasa jest poważny. W nocy odwiedził go prezydent Jaruzelski, rozmawiał z chirurgami i dziękował im za opiekę nad chorym.

Aż do obiadu pisałam Kartki do Francji, w tym również do Danusi, żeby je wysłać jeszcze po starej cenie. Na poczcie znalazłam paczuszkę od kochanej Danusi i na kartce do niej dopisałam jeszcze podziękowanie. Po południu spotkała mnie miła niespodzianka. Przyjechała Zosia Napiórkowska wracająca z sejmiku oświatowego w Lublinie zorganizowanego przez Solidarność. Omówiliśmy ramowy plan pracy Zespołu Freinetowskiego, poplotkowaaliśmy przy kawie. Zadzwoiłam do Władzi, żeby na chwilę do nas dołączyła i w ten sposób miałyśmy jakby małe zebranie.

Zosia jest pogodna, pełna zapału i dzielna. Przywiozła mi kawałek wołowiny i słoik miodu w prezencie, nie chcąc absolutnie przyjąć pieniędzy! Szczera przyjaciółka! Basia Cz. przyniosła mi lekarstwo.

W „Wiadomościach TV”, pokazano premiera Mazowieckiego w Brukseli, a Kuronia w Bon. Stan Prymasa jest nadal poważny, miał już dwie operacje.

Jutro obrady sejmku.

LUTY

1

Bardzo piękny, wiosenny prawie dzień. Po mglistym poranku, słonecznie. Temp. w dzień +8°. W dzień trochę chłodniej +4°

Rano odwiedził mnie Ksiądz z Panem Jezusem. Spowiedź, jako czyn pokutny podjęłam decyzję codziennego chodzenia na spacer, bo rozumiałam, że leniąc się grzeszę przeciwko 5 przykazaniu, godząc we własne zdrowie.

Byłam na spacerze ok 45 minut. Wracając wstąpiłam na pocztę, gdzie była dla mnie druga paczuszka od Danusi z kawą, zupkami i 3 paczkami Galoises Légeres. Otrzymałam też list od Fidelka z podziękowaniem za paczkę. Napisała mi też, że nie widziała książki o Druhnice Oleńce. Napisałam więc kartkę do Krasy z prośbą, żeby tę książkę wysłała – podałam jej nowy adres.

W południe odwiedził mnie Zbyszek i chwilę sobie miło pogawędziliśmy.

A wieczorem miałam radosną niespodziankę: zatelefonowała Danusia. Bardzo ciężko pracuje, ale jest zdrowa i zadowolona. 12 lutego jedzie do Nicei, gdzie już zostanie do premiery. Powiedziała mi też ważną rzecz, że powielacz dla szkoły sanat. jest już od grudnia w Warszawie u p. Dowgiałło ul. Filtzowa 67. Przekazałam zaraz tę wiadomość Władzi Błachowicz, żeby zrobiła co trzeba, aby tę cenną przesyłkę odebrać.

2

W nocy niewielki przymrozek 0°. Dzień po mglistym poranku bardzo pogodny, chwilami nawet słoneczny. Temp. ok +6°

Dziś święto Matki Boskiej Gromniczej. Zapaliłam świecę przy obrazku Matki Bożej i odmówiłam „Anioł Pański”.

Napisałam trzy pilne odpowiedzi na otrzymane listy od p. Woszczyka z Uniwersytetu Toruńskiego, do Fidelka i do Krazy Olszańskiej.

Obrałam jarzyny i postawiłam supę na małym płomieniu. Potem poszłam na spacer prawie godzinny. Od dawna nie byłam na targu, to też bogactwo jarzyn i różnorodnych owoców, również południowych (grappafruit, bananów, mandarynek, pomarańcz, cytryn, daktyli, kiwi). Ceny astronomiczne. Za dwie małe kolbki cykorii. ½ jabłek i 1 słoik chrzanu zapłaciłam 4000 zł. Na poczcie była dziś trzecia paczuszka od mojej Danulki. Tym razem masło i serki Kizy, puree kartofl. w płatkach. Mój najdroższy „Wariatuńcio”!

Ciekawa jestem czy Oleńka się odezwie, albo przyjedzie?

Nadeszła spóźniona, wspaniała paczka od Noëla Rista. Muszę się nią podzielić z Czajkami, Oleńką i Basią Czarlińską i Zbyszkim. Słuchałam pięknego koncertu IX. Symfonii Beethovena; filharmonia Katowicka pod dyrekcją Karola Stryji. (Jubileusz)

3

Basia Czarlińska 14.30

Od rana świeciło wesołe słońce. Temp. +4° rano. W południe termometr w słońcu, na balkonie wskazywał +13°

Wieczorem tylko +4°

Pożegnanie i rozebranie choinki i szopki. Najpierw p. Czajkowska z Małgosią przyszły umyć okna. Nie mogłam się nadziwić jaka Małgosia jest szybka w pracy!

Potem przyszły Hania z Anią i zapaliłyśmy ostatni raz świeczki przy szopce, zaśpiewałyśmy kolędę. W ten sposób pożegnałyśmy okres Bożego Narodzenia.

Rozbieranie choinki, pakowanie figurek z szopki i ozdób choinkowych było prawie zabawą dla małej Ani. Na zakończenie zaparzyłam kawę, zjadłyśmy trochę dobrej czekolady.

Umyte okna rozjaśniły całe mieszkanie! Popołudniu odwiedziła mnie Basia Czarlińska. Wypiłyśmy razem kawę, nauczyłam ją układać „mojego” pasjansa, a potem odprowadziłam ją do ul. Hożej i odbyłam swój obowiązkowy spacer.

Po powrocie do domu zarobiłam ciasto na grahamowy chlebek (200g mąki + 200g płatków owsianych, 1 jajko, łyżka masła i 3dkg drożdży).

Jednak odezwiała się Oleńka, która wróciła z Warszawy o g. 22 z Torunia. Jest zaziębiona i zażywa od wczoraj biseptol i boi się, że to grypa. Zadzwoń jutro rano, żeby mi powiedzieć czy będzie mogła do mnie przyjechać.

4

Szary, deszczowy poranek. Bardzo silny wiatr zachodni. Temp. +8°, przelotny deszcz; wieczorem +4°

Wysłuchałam Mszy św. z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. Śpiewał chór z OTWOCKA. Modliliśmy się o powrót do zdrowia Księdza Prymasa Glempa.

RRL 150/80 RRP 160/90

Tętno 72 Serce: bez zmian

Zalecenia: 3x dziennie oddechy przy oknie. Codzienny spacer.

Zbyszek zbadał też Oleńkę. Jego zdaniem nie ma ona grypy, ale powinna dalej brać biseptol do 5 dni.

Obdarzyłam Oleńkę i Zbyszkę przysmakami z paczki od p. Rista.

Po kolacji oglądałyśmy ostatni odcinek serialu „Wojna i Pokój”. Zakończenie było szczęśliwe, Byron odnalazł żonę i małego synka Louisa.

Pani Czajkowa, która odwiedziła nas wieczorem opowiedziała nam, że tej nocy okradziono nasz Kościół. Złodzieje weszli przez okienko Kaplicy Matki Boskiej, zabrali złotą monstrancję z 1922 roku, bardzo cenną i wszystkie kosztowniejsze wota wiszące wokół obrazu Matki Bożej.

Oleńka nocowała dziś tutaj, więc mogliśmy trochę dłużej pogawędzić. Poszliśmy spać po północy.

5

Ranek chłodny +3°

W ciągu dnia pogodnie temp +8°

Wieczorem tylko +2°

Jak miło jest obudzić się, wiedząc, że jest ktoś z kim można zjeść razem śniadanie! Oleńka podarowała mi 50000 zł, z zaleceniem, bym sobie kupowała owoce. Kochane są te moje panny – córki!

Zbyszek zapukał przed g. 10tą i razem z Oleńką pojechali do Warszawy. Zadzwoiła do mnie w południe, że musi jutro pojechać na dwa dni do Poznania.

A ja tymczasem zjadłam wczesny obiad, napisałam list do Noëla Rista z podziękowaniem za paczkę i kartkę do Madzi Gulińskiej w odpowiedzi na jej list.

Poszłam na spacer w stronę ryneczku i kupiłam sobie 4 mandarynki, białego sera, chlebek słodowy i kawałek kabanosa. Wstąpiłam też do Banku, żeby się dowiedzieć czy mogę przenieść tutaj moje konto dewizowe z Warszawy. Wróciłam więc do domu, napisałam odpowiednie pismo do Banku PKO w Warszawie i jeszcze raz poszłam na pocztę. Tam

spotkałam Halusię – usiadłyśmy na ławce, żeby trochę porozmawiać. Od Kubusia nadal nie ma żadnych wiadomości. Obejrzałam Wiadomości TV i Panoramę dnia. Przeczytałam Gazetę Wyborczą i trochę wcześniej poszłam spać.

6

Zupełnie wiosenny dzień.

Temp. rano +4°, w południe, w słońcu +9°, wieczorem +2°

Wiosenna pogoda trwa nadal, a Chmurka powiedziała dziś w komunikacie meteorologicznym, że na śnieg będziemy musieli poczekać do grudnia. Daj Boże, aby tak było, bo wegetacja już się zaczęła i gdyby teraz nadszedł mróz zagroziłby niewątpliwie tegorocznym planom.

W południe odbyłam spacer, potem przygotowałam obiad, na który przyszła Wanda. Opowiedziała mi o swoich nowych utrapieniach z młodą, świeżo po studiach dentystką, która ma w przychodni pełny etat.

Zadzwoił Aleksander, który wrócił z sanatorium w niedzielę. Ma dużo zaległej roboty, ale na pewno za kilka dni postara się razem z Mi??? przyjechać do mnie. Dziś jest rocznica naszego Okrągłego stołu, którego ustalenia teraz są już nieaktualne. Pewnie niedługo nastąpią nowe wybory, nowy parlament i nowy prezydent. Tymczasem jest jeszcze ciągle wielki chaos gospodarczy, wielkie różnice cen na te same artykuły! Zaczęło się też bezrobocie. Ale mimo wszystko jest spokojnie, poza nielicznymi protestami np. taksówkarzy...

7

Piękna, słoneczna pogoda. Temp. w ciągu dnia ok. +9°, wieczorem +3°

Obudziłam się dziś późno i zaraz po śniadaniu zabrałam się do prania, zamoczonego wczoraj. Potem napisałam list do dr. Janeczko, w sprawie, która mnie wczoraj wzburzyła. Otrzymałam bowiem z Wydawnictwa WSiP pismo, zawiadamiające o zerwaniu umowy z 1985 o napisanie rozdziału o Pedagogice Freineta do poradnika, którego głównym autorem jest właśnie p. dr Janeczko. Powód zerwania umowy jest „mętny” i ogólnikowy, a w dodatku nie ma ani słowa o odszkodowaniu za wykonaną pracę (15 str. maszynopisu). Prosiłam p. Janeczko o wyjaśnienie tej sprawy, zanim wystąpię o odszkodowanie.

Po obiedzie poszłam na dość daleki spacer. Wracając wstąpiłam na pocztę, aby wysłać mój list i tu niespodzianka: Tereska Śliwińska przysłała mi wspaniałą metkę poznańską i bardzo miły, długi list. Jutro napiszę do niej, aby jej podziękować.

Wieczorem w TV obejrzałam film Wajdy „Człowiek z żelaza”, mimo bardzo złego obrazu w I programie. Był to w pewnym sensie ciąg dalszy „Człowieka z marmuru”. Wspaniały film fabularno – dokumentalny o wydarzeniach na Wybrzeżu w stoczni gdańskiej.

8

18.30 Wokół Kaszpirowskiego

(napisać list do Teresy Śliwińskiej)

Taka sama jak wczoraj wiosenna pogoda, tylko dość silny wiatr z południa. Temp. $+3^{\circ}$ rano, a potem prawie $+10^{\circ}$

Ta niezimowa zima jest zdumiewająca. Pozwala to oszczędzić węgiel i energię.

Mimo dobrych chęci nic dziś nie napisałam. Wycerowałam natomiast bieliznę, zrobiłam dużą porcję leniwych pierogów (chyba na trzy dni!).

Odbyłam dość długi spacer, po drodze wstąpiłam do sklepu z telewizorami. Antena, o której mi wspominał Zbyszek nie nadaje się do mego telewizora. Młody chłopak, który był przy tym jak rozmawiałam na ten temat ze sprzedawcą zaproponował, że znajdzie dla mnie odpowiednią, niedrogą antenę i przyjdzie mi ją założyć. Nazywa się p. Szymański i wygląda sympatycznie. Ciekawa jestem czy dotrzyma słowa (podałam mu mój adres). Może postąpiłam nierozważnie, ale gdyby się pojawił to poproszę kogoś z sąsiadów, żeby przy tej wizycie mi towarzyszył.

„Wokół Karpiszewskiego” – był to program, w którym wypowiadało się wielu lekarzy, psychiatrów i mieli różne zdania. Potem transmitowano jeden seans Anatolija K. i znowu poczułam się po nim bardzo dobrze. Jego kontakt z telewidzami jest bardzo bliski, promieniuje życzliwością dla ludzi, szczerze pragnie im pomóc.

9

Rano mglisto i chmurno, potem rozjaśnienie i słońce. Temp. $+8^{\circ}$

Wieczorem pełnia Księżyca i zaćmienie.

Temp niższa $+3^{\circ}$

Słuchałam transmisji obrad sejmiku. Najpierw po krótkiej dyskusji uchwalono projekt godła państwowego, orła w Koronie zaproponowany przez prezydenta.

Potem zrobiło się w sejmiku „gorąco” – pierwsze czytanie ustaw dotyczących nowelizacji wszystkiego co dotyczy MSW i Milicji, która ma się odtąd nazywać Policją. Posłowie z OKP przedstawili swój projekt tych ustaw, a rząd podobny, ale dość zbliżony projekt. Nie obyło się bez ostrych sformułowań. Teraz wszystko to skierowano do odpow. Komisji i na następnej sesji sejmiku odbędzie się głosowanie po drugim czytaniu.

Po obiedzie poszłam na blisko godzinny spacer. Po drodze zobaczyłam, że obok budynku zw. Motorowego świeci się w jasny dzień latarnia. Sekretarka, powiedziała mi, że nie ma na to wpływu, bo latarnia jest miejska. Po powrocie do domu zadzwoniłam do oficera dyżurnego o tej sprawie. Obiecał, że się tą sprawą zajmie.

Oleńka zadzwoniła z Torunia, że musi tam zostać aż do premiery t.j. do 18 lutego. Zatelefonowałam do Basi Czarlińskiej, żeby jutro do mnie zajrzała, bo chcę się z nią podzielić poznańską metką, bo skoro Oleńka nie przyjeżdża to ta wspaniała wędlina mogłaby się zepsuć.

10

Basia Czarlińska

Mglisty, pochmurny poranek. Temp. $+2^{\circ}$

W ciągu dnia $+5^{\circ}$, ciągle silny wiatr pd. zach.

Wieczorem $+2^{\circ}$, a w nocy około 0°

Zaczęłam pisać referat o pisarskim dziele Freineta dla Uniwersytetu w Bordeaux, ale jakoś mi to idzie opornie. Może winna temu szara, mglista pogoda, która działa usypiająco.

Przyszła Basia Czarlińska. Dałam jej duży kawał metki poznańskiej, która potrafi ją należycie docenić.

Po obiedzie odwiedził mnie Rysiek Czajka i z wielkim poświęceniem wykombinował coś z anteną, która mi dawniej służyła. Trzy razy wchodził na dach i odniósł sukces, bo teraz znowu mam oba programy. Zwolniłam kawę, żeby go jakoś uczcić, a dołączył do nas Zbyszek i trochę sobie w trójkę pogawędziliśmy i ponarzekali.

Przyszła też p. Kacperska z małym tekstem do przetłumaczenia.

Zatelefonowałam do Janki. Jest osłabiona po przebytym zapaleniu płuc, a także zmęczona rejdachem panującym w jej mieszkaniu, gdzie Ania i trzy alpinistki pakowały przez ostatnie dni „bębny na nową wyprawę himalajską. Odlatują 12 lutego i znowu Janka zostanie sama na kilka miesięcy.

Telefon od Danusi. Wielka radość! W poniedziałek jedzie do Nicei, gdzie premiera 5 marca. Ucałowania dla Oleńki.

11

Słonecznie, lecz chłodno. Rano $+1^{\circ}$

W ciągu dnia $+5^{\circ}$

Wieczorem trochę deszczu, który padał całą noc. Temp. $+3^{\circ}$

Wstałam o g. 8mej; wysłuchałam Mszy św. radiowej, podczas której Ojciec Jacek Salij wygłosił piękną homilię o przebaczeniu, utrzymywaniu więzi w rodzinach na zasadach prawdziwej miłości. Pogoda wydaje mi się tak piękna, że postanowiłam pójść jednak do Kościoła na ostatnią Mszę świętą. Wyszłam z domu o g. 12tej i wolniutko, z odpoczynkami jakoś tam dotarłam. Msza była wyjątkowo długa, bo nasz proboszcz zamiast kazania przedstawił nam sprawozdanie z wizyt duszpasterskich kolędowych (nasza parafia po

rozdzieleniu na rzecz 00 Pallotynów liczy 11 000 wiernych). Na koniec dowiedzieliśmy się, że złodziej monstrancji i wotów został schwytany i większość skradzionych przedmiotów się odnalazła gdy je sprzedawał w melinie pijackiej za wódkę. Poza tym była to Msza połączona z chrztem kilkorga dzieci. Dzięki Bogu wytrzymałam do końca i mogłam przyjąć Komunię świętą. Do domu wróciłam około g. 14stej. Po obiedzie trochę się przespałam, a potem oglądałam interesującą audycję o życiu Eskimosów. Napisałam list do Tereski Śliwińskiej, przetłumaczyłam kartkę dla p. Kacperskiej, ułożyłam kilka pasjansów i tak minęła moja samotna niedziela.

12

Od wczoraj pada deszcz prawie bez przerwy. Temp. +4°. Potem rozjaśniło się i deszcz ustał. Wieczorem +1°

Rano usiłowałam pracować nad referatem o pisarstwie Freineta. Zostało mi jeszcze dużo materiału w notatkach do uporządkowania.

Po obiedzie wyszłam na spacer. Dotarłam do stacji autobusowej, w pobliżu której jest prywatna piekarnia. Kupiłam sobie dwie bułeczki – paluszki, po 300 zł. sztuka. Gazeta Wyborcza podróżowała i kosztuje teraz 400 zł.

Przez kilka godzin nie mieliśmy dziś światła w całym mieście. Podobno wczorajsza wichura spowodowała dużą awarię. Dobrze, że mam świece, a w kuchni posłużyłam się latarką, którą mi podarowała Danusia.

W „Wiadomościach TV” najwięcej miejsca zajmują sprawy : Wizyta premiera T. Mazowieckiego w Londynie, Zjednoczenie Niemiec, a w kraju narastające bezrobocie.

Wieczorem opróżniłam lodówkę i wyniosłam jej zawartość na balkon, gdyż „Chmurka”, zapowiedziała na dzisiejszą noc przymrozek, ale powiedziała też, że zimy już w tym roku chyba nie będzie.

13

Mglisty, pochmurny ranek, temp +1° potem deszcz i wiatr, przy tym temp +2°

Wieczorem deszcz ze śniegiem, ok. 0°

Dziś św. Grzegorza. Przysłowie ludowe mówi: „gdy na Grzegorza deszcze, mrozy przyjdą jeszcze”. Zobaczmy! Na razie pogoda jest taka brzydka, że nie warto wychodzić z domu, tymbardziej, że bardzo dokuczają mi stawy.

Umyłam lodówkę i przyniosłam zostawione wczoraj na balkonie produkty. Mięso się rozmroziło, więc zmieliłam je i zrobiłam kotlety. Podczas obiadu zajrzał do mnie Zbyszek, który podobnie jak ja kocha słońce i nie lubi takiej deszczowej szarugi.

W wiadomościach ze świata dominują złe wieści ze Związku Radzieckiego, który się w tej chwili dosłownie rozsypuje.

W Moskwie odbyła się wielotysięczna manifestacja domagająca się zniesienia §6 w Konstytucji, czyli przewodniej roli partii; w wielu republikach są krwawe zamieszki, stan wojenny, a wszędzie brak żywności i artykułów pierwszej potrzeby. Redaktor Bojko, który wrócił niedawno z objazdu reporterskiego twierdzi, że Gorbaczowa i pierestrojkę może uratować tylko, jeśli przestanie być 1 sekretarzem Partii i stanie się prezydentem.

14

g. 21.05 aud. radiowa pr. I. z muzyką o sporcie

Chłodna, wilgotna, przykra pogoda.

Temp. około +2 do +3°

Wieczorem 0°

Obudziłam się dziś bardzo późno, bo w nocy miałam jakiś atak wątroby, czy woreczka żółciowego, który nie pozwolił mi zasnąć. Dopiero po zażyciu dwukrotnym spasmobamatu ból ustał. Rano napisałam kartkę do Oleńki z życzeniami udanej premiery, która będzie w niedzielę i poszłam na pocztę. Tam doręczono mi paczuszkę od Danusi. Kochane dziecko, ciągle się o mnie troszczy. Był też list od Marie – Jeanne, która pisze, że dobrze się stało, że nie zabrałam powielacza na lotnisko, bo mogła go dać do przeglądu i uzupełnić korbką, papierem i kalką. Wszystko to znajduje się w Warszawie u p. Dowgiałły. Ul. Filtzowa 67.

Zatelefonowałam do Władzi, radząc jej, aby w przyszłym tygodniu wybrał się ktoś ze szkoły do p. Dowgiałły, jeśli przedtem nie nadejdzie od niego żaden list.

O g. 21.05 słuchałam wypowiedzi Ani, o wyprawie 4 Polek na trzeci najwyższy ośmiotysięcznik w Alpach K?????. mówiła bardzo ładnie, szkoda, że tak krótko. Do wyprawy ma się przyłączyć pięciu Hiszpanów, będą też mieli lekarza – Polaka.

15

Pochmurno. Temp. rano +1°, później +4°

Popołudniu zaczął padać drobny śnieg z deszczem. Wieczorem +1°

W wielu miejscowościach w Polsce spadło trochę śniegu, najwięcej w Zakopanem i w Beskidach.

Rano zrobiłam pranie. Potem obrałam jarzyny (marchew, pietruszkę, seler, pory i ziemniaki). Na obiad zrobiłam sos chrzanowy do kotletów mielonych i jarzyn)

Przeczytałam Gazetę Wyborczą. Potem poszłam na spacer, ale ponieważ zaczął padać śnieg z deszczem doszłam tylko do Poczty. Tam odebrałam malutką paczuszkę od Danusi zawierającą paczkę kawy i tabliczkę czekolady. Była też druga niewielka paczka od Marie –

Paule, ale po otwarciu zobaczyłam, że jest przeznaczona dla Bożeny, pewnie Marie – Paule pomyliła się. Zniosłam ją więc Bożence i przeczytałam jej załączony list do niej.

Odwiedzili mnie Zbyszek i Halusia. Pogawędziliśmy o aktualnej sytuacji. Zbyszek pożyczył ode mnie mój Kalendarz z ub. Roku i książkę Kisielewskiego.

W TV II był dziś znowu Koncert „Artyści dla Rzeczypospolitej” - tym razem przeboje klasyków.

A w programie I „Interpelacje” gorące ataki na Ministra Ptaszyńskiego, który zdaniem społeczeństwa zbyt opieszale zajmuje się słownictwem mieszkaniowym.

16

Przed południem słuchałam transmisji radiowej obrad senatu, które przebiegały bardzo sprawnie. Dzisiejsze debaty miały na celu zatwierdzenie kilku ustaw uchwalonych przez sejm: o prawie spółdzielczym, o nowelizacji ustawy uprzywilejowanych emerytur nomenklatury oraz uchwały o zmianie godła i hymnu narodowego według projektu prezydenta Rzeczypospolitej. Ta sprawa wywołała dość żywą i chwilami kontrowersyjną dyskusję. Ale większością głosów i ta ustawa jak i wszystkie pozostałe zostały przyjęte przez Senat bez poprawek. Poza tym Senat wystąpił do Sejmu z projektem o święcie 3 Maja, żeby to był dzień wolny od pracy, oraz o zniesienie orderów „Budowniczy PRL” i „Sztandaru Pracy”.

Bardzo źle się dzisiaj czuję. Dokucza mi wątroba (woreczek żółciowy). Trzeba będzie chyba przejść na kilka dni na „dietkę”, na co nie mam wcale ochoty. Takie ogólne złe samopoczucie! Trochę czytałam, trochę oglądałam Telewizję, układałam pasjanse, i to na dziś wszystko.

17

Do późnej nocy oglądałam wczoraj „Studio otwarte” w TVI na temat przyszłości Milicji i Służby Bezpieczeństwa. Zebrało się wyjątkowo dużo ludzi, bo też ten temat jest niezwykle „gorący”. Byli przedstawiciele MSW, komendy głównej MO, Senatu i Sejmu, Min. Sprawiedliwości, dużo młodych milicjantów ze Związku Zawodowego Funkcjonariuszy M.O. (bardzo sympatyczni), socjolog, profesor Szkoły MSW, dużo cywilów różnych zawodów, studenci, najbardziej głośni i niecierpliwi. Biedny młody redaktor prowadzący dyskusję miał wielkie trudności w utrzymaniu jako takiej dyscypliny. Mimo, że głównym tematem była „przyszłość”, ciągle nawracano do rozliczeń z przeszłością i najwięcej żądań było o rozwiązanie Spo i odejście z pracy starej, konserwatywnej kadry, w tym również generała Kiszczaka.

Nie wiem jak się ta dyskusja skończyła, bo wytrzymałam tylko do g. 1-ej, a wyglądało, że pociągnie się jeszcze długo.

Wstałam też dzisiaj dopiero o g.10-tej.

Mimo złej pogody wyszłam po obiedzie na półgodzinny spacer.

Popołudniu obejrzałam w TV, bardzo interesujący film prod. polskiej „Ruchome piaski”, a wieczorem w TV2, film amerykański: „Yetli” z Barbarą Streisand. Niezwykła historia żydowskiej dziewczyny, która przebrana za chłopca studiuje Talmud. Akcja toczy się w środowisku żydowskim w Lublinie. Piękne pieśni śpiewa główna bohaterka.

18

Zatelefonowałam do Janki, Ania już poleciała do Nepalu, a ona tymczasem odpoczywa.

Wysłuchałam Mszy świętej radiowej. Dzisiejsza homilia dotyczyła przebaczenia i miłowania nieprzyjaciół. Sprawa niezwykle ważna w naszym obecnym życiu, gdzie jeszcze jest mnóstwo ludzi, którzy w ciągu całego czterdziestolecia rządów komunistycznych doznali bardzo wiele krzywd o których niełatwo zapomnieć. Przykładem takiego chrześcijańskiego „przebaczenia” jest nasz premier T. Mazowiecki.

Popołudniu odwiedziła mnie Halusia i nareszcie mogła zostać trochę dłużej i mogliśmy o wielu sprawach porozmawiać. Od niej dowiedziałam się, że Mazowiecki się ostatnio ożenił, tylko nie wiemy jeszcze z kim. Jest on wdowcem od wielu lat, ma 3 synów, z których 2 jest już dorosłych, a najmłodszy jest jeszcze razem z nim.

Halusia przygotowuje się sumiennie do swej podróży do Egiptu i Ziemi świętej. Czyta wszystko, co tylko na ten temat można znaleźć w księgarniach i bibliotece, uczy się też pilnie j. Angielskiego. Nie ukrywa, że trochę się boi tej samotnej wycieczki. Zadzwoiłam do Wandy. Przyjedzie we wtorek o 13.30.

19

Dzień dzisiejszy zaczęłam od prania, co mnie trochę rozruszało.

W południe przyszła Wanda, a w kilka chwil po niej Zbyszek. Omówiliśmy jutrzejsze spotkanie, Wanda przyniosła kubek chińskiej potrawy, do której mam ugotować ryż na sypko i zrobić surówkę z kwaśnej kapusty. Zbyszek przyniesie wino. Na deser zrobię krem czekoladowy i czarną kawę.

Po obiedzie poszłam na spacer. Na poczcie znalazłam czwartą paczuszkę od Danusi i przesyłkę kawy od Marie – Paule, Zawiadomienie z PKO w Warszawie o przeniesieniu mojego konta do OTWOCKA. Dostałam też uroczy liścik od pp. Bronerów ze Szwajcarii z cennym dodatkiem (50 Fr. Sz.) Wieczorem, zatelefonowała do mnie Danusia, która przyjechała na jeden dzień do Paryża. Jest zadowolona ze swej pracy. W Nicei jest piękna pogoda. Kwitną drzewa migdałowe i mimoza. Premiera „Romeo i Julii” odbędzie się 1 marca i następnego dnia Danusia wróci do Paryża.

W TV obejrzałam dziś sztukę Rybskiego „Chłodna jesień” z Holoubkiem w roli głównej. Wspaniały aktor! Potem zadzwoniła Oleńka. Wróciła właśnie z Torunia, Jerzy był z nią od piątku. Premiera się udała. Oleńka jest zadowolona.

20

Całe przedpołudnie spędziłam w kuchni, żeby przygotować posiłek na spotkanie z Wandą i ze Zbyskiem. Zrobiłam czekoladowy deser z rodzynkami i migdałami, ugotowałam ryż na sypko, podgrzałam chińską potrawę wieprzowinę z jarzynami i orientalnymi przyprawami, przyrządziłam surówkę z kwaśnej kapusty i jabłka no i zaparzyłam maszynkę dobrej kawy. Potem nakryłam stół na trzy osoby i w sam raz zdążyłam ze wszystkim gdy przyszli moi goście.

Zbyszek przyniósł butelkę kalifornijskiego czerwonego wina, które bardzo podniosło wartość naszego obiadu.

Bardzo ciekawe są zawsze nasze rozmowy, które pozwalają na podzielenie się wszelkiego rodzaju informacjami, opiniami i obserwacjami życia w Kraju!

Po odejściu gości zmyłam naczynia, a potem poszłam na obowiązkowy spacer. Oleńka zatelefonowała, że może jutro do mnie przyjedzie, ale potwierdzi to jeszcze rano. Bardzo się już za nią stęskniłam. Otrzymałam pismo o nowej podwyżce czynszu. Jutro pójde do PKO, zanieść nowe rozliczenie.

21

Miałam dziś wiele planów, ale niestety zabrakło mi ochoty do ich zrealizowania. Czytałam starą powieść kryminalną Agaty Christie: „Les Quatres” i dopiero po telefonie Oleńki jakoś się zmobilizowałam i zabrałam się do przygotowania obiadu.

Pani Czajkowa kupiła mi wołowiny bez kości. Usiekałam tasakiem dwa befsztyki. Ugotowałam kartofle, a surówkę z kwaszonej kapusty już zrobiła Oleńka, która przyjechała o g. 13-tej.

Wygląda ślicznie, widać dużą poprawę od ostatniego naszego spotkania. Opowiadała mi o swej pracy w Toruniu, dokąd nie musi wracać przed jesienią. Rozmawiała z Danusią, która być może pojedzie po premierze w Nicei, do Pragi z Joëlem Lafargue, aby tam zrobić dekoracje do jego nowego filmu. Obie z Oleńką pragną się tam spotkać. Oleńka marzy o tym, żeby do Pragi pojechać na 2, 3 dni razem z Jerzym. Zbyszek, który spotkał się z Oleńką i ze mną, gdy wracałyśmy ze spaceru, wstąpił na chwilę, aby z nami pogawędzić. On też ma ochotę wybrać się do Pragi na spotkanie z Danusią.

22

Wstałam dziś dość wcześnie, bo musiałam pójść do Banku PKO, zanieść zlecenie na nową stawkę czynszu. (za luty dopłata 6000 zł, a od 1 marca 23 803 zł. Czekam teraz na książeczkę opłat gazu i energii elektrycznej. Słyszałam w TV, że będziemy płacić 12x więcej za kilowat. Na razie, nie tylko nie cierpię biedy, ale jeszcze zaoszczędziłam sporą sumkę na moim rachunku, którą dziś przeniosłam na książeczkę terminową, trzyletnią zapisaną dla Oleńki (w lutym 21%).

Anne – Marie napisała dziś do mnie, do Bożeny i do Władzi. Znowu wysłała nam paczki wielkanocne, bardzo obfite. W styczniu zmarł jej ojciec – muszę do niej napisać coś miłego na pocieszenie.

Znowu zaczyna się dla mnie tłumaczenie listów moich „podopiecznych”, a także własnych. Wiem, że to ważne, ale nie zostaje mi czasu na mój pamiętnik. Zadzwoiła Zosia Szuch z pozdrowieniem skautowym, bo 22 luty to „dzień przyjaźni”. Ja, natomiast zatelefonowałam w tym samym duchu do Hanki Paszkowskiej.

Słuchałam debaty sejmowej na temat uchwalenia budżetu państwa. (51 posłów zapisało się do głosu.)

23

Rano słuchałam obrad Sejmu nad budżetem Państwa. Wielka ilość posłów wypowiadała swe wątpliwości i niemożliwe do spełnienia żądania. Dopiero wystąpienie posła A. Małachowskiego, który opowiedział o pracy Komisji opracowującej tę uchwałę, a potem zwrócił uwagę posłom, że te wszystkie lamente i żądania są nie na miejscu. (są Balceronerne!), bo nie ma innego wyjścia ze zrujnowanej przez czterdziestoletnie rządy komunistów ruiny gospodarczej.

Potem kolejno wystąpili minister finansów, ministrowie innych resortów i odpowiedzieli na pytania i wątpliwości posłów. W końcu budżet na 1990 r. został przeważającą większością głosów uchwalony.

Odwiedziła mnie Basia. Przyniosła mi leki. Na spacerze tak bardzo rozbolał mnie staw biodrowy, że ledwo doszłam do domu. Musiałam zażyć „Doliprane”.

Przyszedł Zbyszek i opowiedział mi o wczorajszym spotkaniu nauczycieli z senatorką p. Radziwiłł. Bardzo mu się podobała.

Przetłumaczyłam 3 listy do Bożeny, do p. Geni i dla szkoły (list do Donata Szt. w Szwajcarii.)

24

Przyjechała Oleńka zaledwie na cztery godziny, ale i to sprawiło mi wielką radość. Wyszliśmy razem, ona na cmentarz, by odkryć grób babci z gałęzi jesienią położonych dla ochrony przed mrozem i zaświecić światelko, ja tymczasem pospacerowałam pół godzinki, a potem wróciłam do domu i przygotowałam „szybki” posiłek. W chwili, gdy siedziałyśmy przy stole pojawił się prof. Dowgiałło, który przywiózł powielacz, książki i papier dla szkoły od Anne – Marie Teitgen. Bardzo elegancki, sympatyczny pan!

Oleńka pomogła mi przynieść część rzeczy dla szkoły, a potem musiała zaraz wracać do Warszawy. Ja, zatelefonowałam do Marysi Kościuszko, a potem jeszcze do Władzi. W poniedziałek przyjedzie ktoś ze szkoły to wszystko odebrać. Okazuje się, że Anne – Marie Teitgen, roztargniona podała mi zły adres p. Dowgiałły (Filtzowa 67 m5).

Słuchałam obrad Sejmu. Były bardzo pracowite. Uchwalono plan gospodarki narodowej i „przejściową” uchwałę o emeryturze dla rolników.

Wieczorem słuchałam koncertu kilku dawnych laureatów konkursów Szopenowskich, a potem interesujący program Studio Foksal „89”.

25

Wstałam dość wcześnie, przed g. 8-mą. Wysłuchałam Mszy świętej radiowej. Dzisiejsza homilia dotyczyła Szopena, którego serce spoczywa w Kościele św. Krzyża, skąd są transmitowane niedzielne nabożeństwa. W dzisiejszym uczestniczyli profesorowie i studenci Wyższej Szkoły Muzycznej. Związki między religią i sztuką są bardzo głębokie.

W południe słuchałam audycji w TV „100 Pytań do Ministra Edukacji Narodowej” Henryka Samsonowicza. Właściwie niczego konkretnego się z niej nie dowiedziałam. Po obiedzie zatelefonowała Oleńka, żeby się pożegnać przed wyjazdem do Poznania.

Potem poszłam na spacer, a po powrocie do domu poczułam się tak zmęczona, że musiałam się przespać.

Rysiek przyszedł z Anią i Joasią i naprawił mi przewód do radia.

Wysłuchałam „Wiadomości wieczornych” i audycji „7 dni na świecie”. Na Litwie w wyborach wygrała partia opozycyjna podobna do naszej Solidarności. Litwa dąży do wystąpienia z ZSRR i pełnej niepodległości. Łotwa i Estonia też zmierza w tym kierunku. Gorbaczow jest w trudnej sytuacji.

26

W radiowych wiadomościach porannych podano nowe, niepokojące wiadomości o demonstracjach, a nawet rozruchach w ZSRR. Naród radziecki jest zmęczony i głodny. Efektów pieriestrojki nie widać. Gorbaczow jest w bardzo trudnej sytuacji.

Po śniadaniu przygotowałam listy w j. francuskim od szkoły do Anne – Marie Teitgen i do Marie – Jeanne Schunnes, tak że wystarczy je tylko przepisać i wysłać do p. Dowgiałło, który zabierze je do Paryża. Napisałam też kartkę do Jacques Masona.

Przyszła Halusia – załatwiła w kantorze wymianę 300 .. na złotych, żeby wykupić sobie bilet do Kairu i Jerozolimy. Ze szkoły przyjechali Marysia i Arek, zabrali powielacz, książki i przygotowane listy.

Po obiedzie wyszłam na spacer, wiatr był tak silny, że załatwiłam tylko sprawy na pocztę, (kartka do Francji 1000 zł). Poszłam też do Pewexu, gdzie kupiłam oliwę słonecznikową i „gaulois z filtrem”. Dostałam list od syna Dietlindy Baillet, który chce przyjechać na 2,3 dni do Warszawy około 21 kwietnia, w drodze do Jeny, gdzie są jego ciotka i babcia. Oczywiście odpiszę mu, że może u mnie nocować, ale dojazdy do Warszawy zabiorą mu dużo czasu. Potem przyszedł na małą pogawędkę Zbyszek. W połowie marca ma pojechać na wczasy nad morze.

27

Napisałam trzy listy: do pp. Bromerów, do Christiana Baillet i do Fidelka, której również wysłałam paczkę żywnościową. Mimo silnego wiatru poszłam na pocztę, aby to wszystko wysłać. Zapłaciłam też za skrytkę pocztową na marzec (1500 zł). Pobrałam z mego konta 200 000 zł, bo wkrótce mają zostać założone u nas domofony za 170 000 zł. Na pocztę doręczono mi przesyłkę książki z Czechosłowacji od mego milczącego przez ponad dziesięć lat znajomego dr Jana Banaia. Ucieszyłam się tym ogromnie. W książce był list od niego, napisany trochę kulawą polszczyzną (pewnie ktoś mu go przetłumaczył). Opisuje mi w nim o tym, jak długo ta książka czekała na wydanie „Wychowanie plastyczne”, wyszła w 1989 r. Janek od 1 stycznia przeszedł na emeryturę i pracuje jeszcze na 1/3 etatu. Ma dwóch wnuków. Jak ten czas szybko leci, pamiętam go jako młodego człowieka!

Kochany Zbyszek przyniósł mi pączek na dzisiejsze „Zapusty”, a wieczorem przyszedł z Edziem, który przyniósł antenę i dokonał ekspertyzy. Założy mi ją za kilka dni, jak ustali się lepsza pogoda.

Od Oleńki nie mam żadnej wiadomości z Poznania, pewnie nie może się dodzwonić. A jednak zadzwoniła przed północą. Chyba nie wróci z Poznania przed premierą, ale najważniejsze, że jest zdrowa.

28

Zaraz po śniadaniu zrobiłam tygodniowe pranie i umyłam włosy.

Pani Czajkowa wracając ze Mszy świętej, przyniosła w mszaliku trochę popiołu i posypała mi czoło wymawiając tradycyjną formułę „ Z prochu powstałeś i w proch się zamienisz”. W

psalmie Dawida 39, na środę, przeczytałam: „Spójrz Panie, długością kilku piędzi odmierzyłeś moje dni,

a czas mojego życia jest niczym przed Tobą.

Zaprawdę, tylko złudą jest istnienie człowieka.

Zaprawdę, człowiek przemija jak cień,

Zaprawdę, na próżno czyni tak wiele zgiełku,

Gromadzi skarby, ale nie wie kto je zabierze.”

Poszłam na spacer. Straszny wiatr.

Na pocztce było zawiadomienie o przeniesieniu mojego konta dewizowego z Warszawy, list od Jean Le Galla, zaproszenie na seminarium w Łomży 5 maja.

Zadzwoiła Władzia. Spirytusowy powielacz z Francji działa znakomicie – wielka radość. Muszę z nią porozmawiać przy najbliższej okazji, żeby przygotowała kogoś w szkole do wykonywania jej pracy, gdy odejdzie na emeryturę. Tymczasem napisano listy do ofiarodawczyni powielacza i Lonia dostarczyła je osobiście prof. Dowgiałło, który zabierze je do Francji.

NOTES

Przez cały miesiąc była prawie wiosenna pogoda. Nadchodziły jeszcze listy i paczki, a także otrzymałam dla mojej dawnej szkoły nowy powielacz spirytusowy z całym wyposażeniem w papier kredowy i kalkę Hektor. Przetłumaczyłam mnóstwo listów w ramach” korespondencji międzyrodzinnej”

Oleńka skończyła scenografię do Nieboskiej Komedii i Małej Apokalipsy w Toruniu. W krótkich przerwach odwiedziła mnie dwa razy i obdarowała 90 000 zł. na zakup owoców. Danusia przysłała mi 4 uroczyste paczuszki i 200 dolarów na zakupy w Peweksie. Rozpieszczają mnie moje kochane córki.

Często odwiedzał mnie Zbyszek troszcząc się o moje zdrowie, a dwa razy odbyliśmy „Balangę” z nim i z Wandą Czerniewską. Jutro zaczyna się Wielki Post. Postanowiłam: nie jeść słodczy z wyj. niedzieli, ograniczyć palenie do 1 papierosa co 2 godziny, w piątki odmawiać Drogę Krzyżową, przeczytać jeszcze raz Jezusa z Nazaretu Brandstaettera i codziennie wychodzić na spacer chociaż ½ godziny. Ania wyruszyła w Himalaje.

MARZEC

1

Pogoda jest tak brzydka, że zrezygnowałam z pójścia do PKO, jak to sobie zaplanowałam. (kasa walutowa jest czynna tylko do g. 12 tej). Przetłumaczyłam List Bożeny Czajki do Marie – Paule Savoye, dopisując parę słów od siebie. W domu jest chłodno, bo w kotłowni jest

„podobno” awaria. To przykre, że wtedy, gdy na dworze było ciepło, kaloryfery grzały nieomal nadmiernie, a teraz gdy się ochłodziło, są ledwo letnie.

W Warszawie obraduje Senat. Ustosunkowuje się do sejmowych ustawy budżetowej i finansowej. Myślę, że mimo iż Senat wyrazi ogólnie zgodę na obie te ustawy, ale uwagi szczegółowe na pewno przydadzą się Rządowi, który będzie mógł wnieść ze swej strony dokonać jakichś poprawek.

Wieczorem było „studio otwarte” na temat stanu „Służby Zdrowia”. Minister Zdrowia, który odpowiadał na pytania wydał mi się tak niesympatyczny, że zamknęłam wizję. Wołałam poczytać „Jezusa z Nazaretu”. Bardzo mi się podoba sposób przedstawiania, trudnych a jakże głębokich spraw ewangelicznych, przez Brandstaettera.

2

Obudziłam się dziś wcześniej, bo w pierwszy piątek miesiąca odwiedza mnie Ksiądz z Komunią św. Zdążyłam ubrać się, zjeść śniadanie, zasłać łóżko i przygotować „ołtarzyk”. Odmówiłam Drogę Krzyżową i wtedy nadszedł Ksiądz Wiesław. Moja radość była wielka, że mogłam przyjąć Komunię świętą. Zadzwoiłam do Luty, z życzeniami. Potem poszłam do Banku załatwić sprawę mego konta dewizowego. Wiatr utrudniał mi i tak już niesprawne chodzenie, ale nie dałam się! Wstąpiłam jeszcze do na pocztę, gdzie w mojej skrytce znalazłam list od Pauletki Onarante, list bardzo smutny, bo ciężka choroba dotknęła jej męża, a mego przyjaciela. Paulette pisze: FRANCUSKI

Bardzo współczuję Pauletce, z którą łączy mnie przyjaźń od 1957 roku. Napiszę do niej i będę się gorąco modliła za nich oboje.

3

Wczoraj późnym wieczorem zatelefonowała do mnie Danusia, tuż po powrocie z Nicei, gdzie 1. III. odbyła się premiera. Jej dekoracja udała się i jest zadowolona, chociaż bardzo zmęczona. W najbliższych dniach leci do Pragi z Joëlem Lafargne. Jeszcze do mnie przed odlotem zadzwoni.

A w domu jest zimno. Kaloryfery są zaledwie letnie; nie chce się człowiekowi wyjść z ciepłego łóżeczka!

Zadzwoiłam do Jerzego, okazuje się, że jest chory, może to grypa? Powiedziałam mu o telefonie Danusi. Widocznie skontaktował się z Oleńką, bo wkrótce potem ona zadzwoniła, że ze względu na chorobę Jerzego przyjedzie dziś wieczorem.

Po obiedzie wyszłam na spacer. Drzewa i krzewy mają już pączki. Gdzieś tam zieleni się młoda trawa.

Napisałam do Pauletki, żeby ją trochę pocieszyć, myślę o niej bez przerwy i modłę się za zdrowie Michela.

Wieczorem słuchałam pięknego Koncertu Orkiestry i chóru PR i TV, który się odbył w Krakowie w Kościele św. Anny. (Dochód na fundusz Daru Narodowego).

Oleńka zadzwoniła już z Warszawy. Przyjedzie do mnie jutro na parę godzin. Na razie poszła do Jerzego z lekarstwami.

4

Wysłuchałam Mszy świętej radiowej, pierwsza niedziela wielkiego postu.

Zadzwoniła Oleńka. Niestety nie może dziś przyjechać, bo musi wracać do Poznania o g.16tej, więc zobaczymy się dopiero w przyszłą niedzielę. Premiera „Damy i Huzary”, do której Oleńka robi dekoracje, odbędzie się w piątek. Rozmawiała z Danusią, która idzie na drugie śniadanie do Joëla Lafargne, a jutro, a najpóźniej we wtorek leci do Pragi i ma nadzieję, że Oleńce uda się tam do niej na parę dni przyjechać, czego bardzo pragnie, tylko nie wiadomo jakie formalności są związane z otrzymaniem wizy do Czechosłowacji.

Zatelefonowałam do Janki. Czuje się „chwała Bogu” dobrze. Ania zadzwoniła do niej już o szczęśliwym dotarciu na miejsce startu wyprawy w Nepalu.

W „Polityce” najwięcej miejsca znajduje „zjednoczenie obu państw niemieckich”. Budzi ta sprawa wiele obaw, spowodowanych niejasnym i nieszczerym stanowiskiem Kanclerza RFN Kohla, który sprzeciwia się żądaniom Rządu Polski do udziału w Konferencji czterech Mocarstw na temat nowego Państwa Niemieckiego. A przecież Polska, której armia walczyła na wszystkich frontach II Wojny Światowej i poniosła największe straty (7 milionów poległych) ma bezwzględne prawo do udziału w traktacie pokojowym z b. Rzeszą Niemiecką. „Nic o nas bez nas” jest podstawą polityki zagranicznej naszego Rządu, popieraną przez wiele państw.

5

Zaczęłam ten nowy tydzień od mycia włosów. Na szczęście kaloryfery są znowu ciepłe.

Nie mogłam wyjść z domu. Ponieważ czekałam na robotników od „domofonu”. Tymczasem oni zdążyli założyć słuchawki tylko na parterze i dopiero jutro pojawią się na naszym piętrze.

W południe zajrzała do mnie Halusia Ż. Opowiedziała mi o swoich perypetiach w – 4 godziny straciła na zakup biletu do Kairu. Wzięła ode mnie numer telefonu p. Lewina, bo chce go poprosić o informacje dotyczące Jerozolimy.

Nadeszła paczka od Anne – Marie Mislin. (również Czajkowie i p. Genia otrzymali paczki).

W mojej paczce, obok różnych rzeczy dla mnie (lekarstwa, papierosy, herbata ziołowa, serki, kawa i ryby) były również 2 swetry i 1 para butów do rozdania. Myślę, że jeden sweter przyda

się Atusi, a drugi dam p. Trylskiej, mamie Jurka. Buciki są bardzo duże, może będą pasowały na p. Genię.

Cały dzień spodziewałam się telefonu od Danusi – niestety nie doczekałam się i nie wiem czy już poleciała do Pragi?

Położyłam się spać o północy.

6

Przedpołudnie pracowałam przykładowie nad referatem o pisarskim dziele Freineta.

Robotnicy od „domofonu” wcale się dziś nie pojawili. Podobno jeden zachorował, a drugi musiał się stawić na komisji wojskowej.

Pani Czajkowa kupiła mi ½ kg wołowiny bez kości. Połowę schowałam na niedzielę, a z drugiej zrobiłam sobie „tatar” (na dwa dni). Niestety nie mam kaparków, ani kwaśnego ogórka, więc dodałam trochę cebulki i parę warzywnych grzybków, no i oczywiście jajko. Miałam więc pyszny obiad: zupę jarzynową z proszku, frytki z tatarem, a na deser grappe - fruta i kawę.

Potem, mimo złej pogody poszłam na pocztę – wiatr był tak silny, że trudno było chodzić.

W TV wysłuchałam modlitwy wieczornej z Opactwa Cystersów św. Krzyża w Krakowie. W wiadomościach ciągle się mówi o zjednoczeniu Niemiec i naszej zachodniej granicy. Ciekawa i miła była audycja B. Kaczyńskiego z Mediolanu: z La Seali i z Kościoła, w którym śpiewał chór polski pod dyr. Pendereckiego.

Od Danusi nie mam wiadomości.

7

Zaraz po śniadaniu zasiadłam przy biurku i chociaż z oporami, napisałam następną stronę referatu o Freinecie – pisarzu. Nie pamiętam, który z wielkich autorów powiedział, że „tworzenie nie jest wynikiem natchnienia, lecz systematycznego, codziennego zasiadania o tej samej godzinie przy biurku”.

Napisałam do Janka Banasa z podziękowaniem za list i książkę, a także do Alex Visser, od której dawno nie mam wiadomości, a wiem że miała mieć operację oka. (katarakta).

Pani Genia przyniosła mi do przetłumaczenia list od Ewy do Anne Marie. Przy okazji dałam jej buciki, które były w mojej paczce, a dla mnie są za duże. Bardzo się nimi ucieszyła.

W południe przyszli technicy od domofonu i założyli słuchawki we wszystkich mieszkaniach naszej klatki schodowej. Jutro zaczną w drugiej klatce i może do niedzieli skończą.

Zajrzał Zbyszek, ciągle jeszcze bardzo zakatarzony.

A od Danusi nadal nie mam żadnej wiadomości, a pasjanse na ten temat nie wychodzą.

8

A jednak wczoraj wieczorem, już po Panoramie zadzwonił telefon i usłyszałam głos Danusi. Jutro popołudniu lecą do Pragi i ma nadzieję, że Oleńka tam do niej przyjedzie. Zadzwonili do niej do pracowni w niedzielę. Bardzo namawiałam Danusię, żeby choć na 2,3 dni przyjechała tu do mnie, ale prawdopodobnie się to nie uda. Powiedziała mi też, że dziś przyleciała do Warszawy Anne z mały Tomaszkiem, który podobno już dobrze mówi. Bardzo mnie ten telefon ucieszył. Powiedziała mi też, że telefonował do niej Jarosław, czuje się dobrze i odbywa jakiś stage, ale nie zrozumiałam jaki – może modelowania? Powtórzyłam tę wiadomość Zbyszkowi, który odwiedził mnie w południe. Katar powoli mija, a za tydzień pojedzie na wczasy.

Krysia Czajka, z poczty odwiedziła mnie ze swą córeczką Kasią i przyniosła mi kilka świeżych jajek z własnego kurnika. Dałam jej bardzo ładny sweter – żakiet, który był w paczce od Anne – Marie, a do tego elegancką dużą apaszkę jedwabną. Była bardzo zadowolona, bo jest jej naprawdę w tym stroju do twarzy.

W „Gazecie wyborczej” była bombowa notatka, Premier Mazowiecki powołał na stanowisko wiceministra MSW, senatora Krzysztofa Kozłowskiego, zastępcę redaktora Tygodnika Powszechnego. Po wielu godzinach namawiania go, premier użył takiego argumentu: - Jest to tak brudna robota, że powinni ją wykonywać dżentelmeni – W wieczornych wiadomościach pokazano min. Kozłowskiego w jego nowym biurze MSW na RAKOWIECKIEJ. Ileż strasznych skojarzeń nasuwa ten adres!!

9

Rano dokonałam najtrudniejszego dla mnie zadania – pédicure. Coraz trudniej przychodzi mi dotrzeć do własnych stóp, ale nie chcę się poddać!

Krysia Czajka przyniosła mi dziś swój list do przetłumaczenia, do Martine Abegg. Jako dodatek otrzymałam torbę ziemniaków, marchwi i buraczków.

Po obiedzie poszłam na obowiązkowy spacer, a po drodze na pocztę, gdzie doręczyłam Krysi przetłumaczony list. Z WSiP otrzymałam 8558 zł (sł. osiemset pięćdziesiąt złotych) za rozdział napisany w 1985 r. Umowę zerwano ze mną teraz po pięciu latach i to nie z mojej winy. Bardzo mnie to zdenerwowało, więc natychmiast napisałam do dyr. Łozińskiego, że moim zdaniem należy mi się zapłata według aktualnie obowiązujących stawek autorskich. Zobaczymy co z tego wyniknie. Słuchałam części debaty sejmowej na temat nowelizacji ustawy o Prokuraturze. Wiele się znowu nauczyłam.

Nasza delegacja rządowa i prezydent, premier i minister spraw zagranicznych polecieli do Paryża na spotkanie z Mitterandem.

Jak w każdy piątek odmówiłam Drogę Krzyżową i przeczytałam rozdział z książki Brandstaettera „Jezus z Nazaretu”.

10

Wczoraj usłyszałam w TV 2, gdy p. Kabat redaktor literatury na świecie, zapowiadając film Alberta Morawii, powiedział, że poznał tego autora osobiście gdy był razem z Jerzym Stajudą w 1960 roku we Włoszech.

Bardzo źle spałam tej nocy, po długim przewracaniu się i niemożności zaśnięcia, wstałam, usiadłam przy stole i czytałam Brandstaettera chyba do g. ½ 3. Wreszcie poczułam senność i położywszy się, prawie zaraz zasnęłam. Obudziłam się koło g. 9tej. Po śniadaniu posprzątałam na balkonie, gdzie wiatr przewrócił konewkę z jałowcem, a deszcz zamoczył koszyk z jarzynami, które trzeba było rozłożyć, aby wyschły.

Potem zajęłam się sprawami kuchennymi. Upiekłam rogała z mąki zmieszanej z płatkami owsianymi, kukurydzianymi i rodzynekami. Na drożdżach. Obrałam włoszczyznę z dodatkiem kartofli i zastawiłam zupę. Na obiad usiekałam kawałek wołowiny na befsztyk tatarski, a do niego frytki.

Zbyszek wracając z miasta podarował mi pomarańczkę. Często mi coś „podsuwa” wracając z zakupów. Muszę mu znaleźć wśród moich rzeczy lekki wełniany szalik, bo wiem, że potrzebuje. Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Jerzy był na premierze i razem wrócili z Poznania. Może Oleńka przyjedzie do mnie jutro wieczorem.

11

Pochmurno. Temp. 6°. Przelotne deszcze, nadal dość silny wiatr zachodni.

Mszy świętej wysłuchałam przez radio jak zwykle, bo niestety już od dłuższego czasu nie mam dość siły, aby się udać do Kościoła.

Oleńka zadzwoniła po g. 11tej, zaraz po otrzymaniu telefonu od Danusi z Pragi. Ma się spotkać z Anne na Placu Zbawiciela, a także z malutkim Tomaszkiem. Potem miała pójść do Jerzego, a do mnie przyjedzie popołudniu. I tak się stało. Przygotowałam zupę jarzynową, gulasz wołowy z oliwkami, surówkę z kwaśnej kapusty, marchwi, zielonej cebulki i gotowane kartofle. A Oleńka uświetniła ten świąteczny posiłek, dobrym czerwonym winem. W paczce od Danusi, którą przywiozła mi Oleńka była kawa, papierosy „Gauloises Legeres” z 2 zapalniczkami i ślicznie opakowane mydélko z Prowansji, a ponadto liścik z dodatkiem cennego banknotu. Oleńka poszła odwiedzić Zbyszka i Lidię, a potem, po wypiciu herbaty musiała się już pakować, chociaż wolałaby zostać u mnie, ale jutro od rana musi się zająć swym ewentualnym wyjazdem do Pragi – do Danusi. A ja obejrzałam z przyjemnością pokaz mistrzów w tańcach na lodzie.

12

Poranek słoneczny. Temp. 10°, potem zachmurzenie, ciągle jeszcze silny wiatr.

Rano trochę pracowałam – napisałam kartkę do Zosi Napiórkowskiej.

Oleńka zatelefonowała w południe – zaczęła starania o wizę do Czechosłowacji, ale jest tylko możliwość w formie wycieczki – musi zapłacić za hotel i wyżywienie dzienne, 300 000 zł. W środę otrzyma odpowiedź czy jest miejsce w samolocie i w hotelu, a tego samego dnia wieczorem będzie miała telefon od Danusi.

Odwiedziła mnie dziś Basia Czarlińska i serdecznie sobie porozmawialiśmy. Po południu przyszedł Zbyszek, zbadał mnie i był zadowolony z działania serca. Bardzo się ucieszył wehnianym szalikiem, który mu podarowałam. Jedzie na wczasy do Sopotu w czwartek, więc przypadnie nam zaplanowana na ten dzień „Balanga” z Wandą Czerniewską. Nadrobimy to po jego powrocie.

Tymczasem technicy skończyli zakładanie domofonu, dokonali próby, wręczyli wszystkim lokatorom klucze i zabrali pieniądze (po 170 000 zł) od każdego z lokatorów. Ogólne po???? wraz z półroczną gwarancją znajduje się u p. Dobrowolskiej, (w pierwszej klatce schodowej).

13

Znowu wróciły chmury i ochłodzenie. Wiatry jeszcze dość silne z północnego zachodu. Temp. około 6°

Ważne rzeczy dzieją się na świecie. Dzisiaj Litwa ogłosiła swoją niepodległość. Tysiące ludzi wyszło na ulicę Wilna, żeby zmanifestować swoją radość. W Katedrze Wileńskiej tłumy ludzi zaśpiewały po uroczystym nabożeństwie litewski hymn narodowy. „Może Bóg i wszyscy ludzie dobrej woli pomogą nam ustrzec się przed groźbą zniewolenia”, czytamy w uchwalonym w poniedziałek pos??? parlamentu litewskiego do narodów świata. W niedzielę wystąpił przed parlamentem Litwy poseł Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej Henryk Wujec, który poparł litewskie dążenie do niepodległości przy zachowaniu obecnego kształtu naszych granic.

Tymczasem obradująca w Moskwie Rada najwyższa KC PZPR jest zdecydowanie przeciwna odejściu Litwy od ZSRR, Gorbaczow stwierdził, że ogłoszenie niepodległości Litwy jest bezprawne. Jutro mają się odbyć wybory prezydenta Związku Radzieckiego, pierwszego w historii. Daj Boże, aby nie był to dyktator, lecz mądry polityk!

Oleńka zatelefonowała wieczorem. Jeszcze nie wie czy uda się jej polecieć w piątek do Pragi. Na razie ma rezerwację samolotu i czeka na miejsce w hotelu. Odpowiedź będzie miała jutro rano, a wieczorem zadzwoni do niej Danusia. Bardzo jej życzę, żeby się to spotkanie z siostrzyczką udało.

g. 17ta Władzia Błachowicz

W nocy był mały przymrozek 0°, ale rano wstał słoneczny i o g. 10tej było już +5°. Ustał ten silny i chłodny wiatr pn. zach.

Dzisiejszy dzień zaczęłam od mycia włosów. W południe odwiedził mnie Zbyszek, żeby się pożegnać przed wyjazdem na dwutygodniowy urlop do Sopotu. Powiedział mi, że zgłosił chęć pomocy redakcji historycznej TV „Dawniej niż wczoraj”. Cieszę się, że jest takim aktywnym urodzonym społecznikiem.

Po obiedzie poszłam na spacer, na pocztę i na rynek. Po drodze wstąpiłam do przychodni Kolejarskiej, żeby się dowiedzieć kiedy Wanda wraca z urlopu – a tu zastałam ją już przy pracy. Wygląda wspaniale, opalona i wypoczęta.

Chwilę pogawędziłyśmy podczas gdy pacjent siedzący na fotelu czekał na wyschnięcie plomby. Powiedziałam jej, że Zbyszek jutro wyjeżdża, więc „bangę musimy przełożyć” do jego powrotu. Umówiłyśmy się, że przyjedzie do mnie w najbliższy poniedziałek na podwieczorek, około 17tej i może przywiezie mi leśnej ziemi do korytek na balkonie.

Przyszła Władzia z listem do Anne – Marie. Jest bardzo przygnębiona, bo ???? praktycznie nic nie zarabia i ona nie może się zmieścić z wydatkami ze swojej pensji, to też paczki od Anne – Marie, a czasem moja pomoc ubraniowa są dla niej ratunkiem. Wieczorem czytałam powieść o św. Łukaszu i czekałam do północy na telefon od Oleńki.

Nareszcie prawdziwie piękny, wiosenny dzień, rano było chłodno, 5°, ale potem, w ciągu dnia temp. Wzrosła do 12°.

Obudziłam się wesoła, choć trochę „połamana”. (stawy nie przestają mi dokuczać!) W charakterze gimnastyki zrobiłam pranie i pierwszy raz w tym roku mogłam je wywiesić na balkonie.

Przetłumaczyłam listy Bożeny i Władzi, obydwie długie połączone już z życzeniami świątecznymi.

Zatelefonowałam do Oleńki – wszystko zdoła załatwić i jutro o g. 9tej rano leci do Pragi na spotkanie ze swoją „siorką”. Wczoraj rozmawiała z Danusią i dziwnym zbiegiem okoliczności ma pokój zarezerwowany w tym samym hotelu.

Po obiedzie poszłam na dość długi spacer – na poczcie wręczono mi paczuszkę od Danusi, (kawa, mleko w proszku, wata i dwie paczuski Gauloises Lègeres). Na Targu i w „Sawie” obejrzałam sobie trochę bliżej ceny podstawowych artykułów żywnościowych i czystości. I wtedy lepiej zrozumiałam pesymizm i zmartwienia Władzi – sporządziłam zestawienie jej

podstawowych wydatków (str „Notes” na początku kalend.) W Wiadomościach TV podano dwie ważne informacje:

- 1) Polska będzie uczestniczyć w Konferencji czterech mocarstw + Niemcy,
- 2) Gorbaczow został wybrany prezydentem Związku Radzieckiego.

16

Taka sama pogoda jak wczoraj. W nocy ok 0° a w dzień słonecznie i ciepło prawie 12°

Wczoraj przed północą zadzwoniłam do Oleńki (u Jerzego). Byli u nich właśnie Anne i Marcel. Pożegnałam się z Oleńką, prosząc o ucałowanie ode mnie Danusi. Będę o nich myślała przez te trzy dni, tak jakbym tam była z nimi w Pradze.

Dzisiaj rano zadzwoniła do mnie Władzia, że przyjdzie do mnie dopiero jutro po przetłumaczony list. Ciągle o tym myślę jak mogłabym jej pomóc. Może zaproponować, że w formie małego stypendium dla przyszłego sportowca będę płaciła za obiady Maurycego; na to mogę sobie na pewno pozwolić.

Po obiedzie przyszła Basia z lekarstwami. Jest bardzo kochana i mądra. Naprawdę szczerze ją lubię.

Potem poszłam na spacer. Na poczcie znalazłam w mej skrytce list od skarbniczki FIMEM. Zalegamy ze składką naszego polskiego Ruchu freinetowskiego. Nie widzę żadnej możliwości, żeby ją uiścić. Nasza waluta jest na zewnątrz kraju niewymienialna. Chyba nas z tego powodu nie skreślą z listy członków FIMEM?

Ponieważ dziś jest piątek, więc odmówiłam Drogę Krzyżową.

Bożena Cz. przyniosła mi puszkę mleka i grappe – fruta z podziękowaniem za tłumaczenie. Czułam się zażenowana, bo zawsze chętnie to robię.

17

Urodziny Halusi Żebrowskiej.

Piękny wiosenny dzień, w południe 14°

Wieczorem chłodniej 4°

Z samego rana zadzwoniłam do Halusi, żeby jej złożyć życzenia urodzinowe, zaśpiewałam jej „happy birthday to you”. Popołudniu mieli przyjechać Beata z Włodziem i Rafał z Zosią i jej mamą, więc Halusia szykowała przyjęcie.

Pani Czajkowa zrobiła mi duże pranie i znowu nie zgodziła się na dodatkową zapłatę. Muszę wymyślić dla niej jakiś upominek.

Po obiedzie poszłam na spacer i byłam prawie godzinę na powietrzu trochę chodząc, a trochę siedząc w słońcu na ławeczce, wśród drzew przed Pewexem.

Potem przyszła Władzia po list do Anne – Marie. Podarowałam jej pidżamę i moją zieloną kurtkę, a także zaproponowałam, że będę płaciła za obiady w szkole Maurycego. Zdaje się, że udało mi się jej nie urazić, twierdzi że zawsze potrafię ją podnieść na duchu.

Dzisiaj w Pradze odbyło się zabranie ministrów MSW Układu Warszawskiego, Havel spotkał się z Wałęsą w Karkonoszach, a Litwa walczy o swoją niepodległość (pokojowo).

Co też robią dziś moje córuchny. Jestem przy nich myślą i modlitwą.

18

Ciepło i słonecznie. Już rano było 5°, a potem, w ciągu dnia prawie 15°

Wysłuchałam Mszy św. przez radio. Dziś zaczęły się rekolekcje powołane przez Ojca Jacka Salija świetnego pisarza (Listy św. Augustyna, Tajemnica Emanuela dzisiaj).

Potem posprzątałam trochę i przygotowałam herbatę, macę z konfiturą i nakryłam do stołu, bo Halusia z Atką obiecały mnie odwiedzić wracając z Kościoła.

Atusia ślicznie wygląda, promienieje zadowoleniem. Uchyliła rąbka tajemnicy, że jest w ciąży, ale obie prosiły, żeby tego na razie nie mówić (dopiero 6 tygodni), żeby „Broń Boże” nie zapeszyć.

Rafałowi udało się dowiedzieć, że Ewa z Kubusiem są w RFN, ale nie wiadomo gdzie. Halusia nadal bardzo się tym martwi.

Upiekłam mały chlebek z kminkiem – znakomity!

W TV nie ma dzisiaj żadnego programu, który mnie interesuje. Więc poszłam na spacer a potem ułożyłam pasjansa i czytałam „Wielkiego Rybaka” tego samego autora co „Szata” Loyda C. Douglasa (obie książki o życiu, dziełach i męce Chrystusa).

Wieczorem zadzwoniła Zosia Szuch, z prośbą, żeby się zająć starą instruktorką Jadwigą Gronostajską, która ma być operowana w Krasickim. Podałam swój telefon na razie.

19

g. 16.30 Wanda Czerniewska

Dzisiaj temperatura przy zupełnie pogodnym niebie osiągnęła 18°

Wieczorem 8°

Rano dosyć pilnie pracowałam nad moim tekstem o pisarskiej twórczości Freineta.

W południe przyjechała Wanda i przywiozła mi samochodem dwa worki ziemi leśnej. Pani Czajkowa, która przyniosła je na górę, opróżniła korytka z znacznej części starej ziemi i napełniła je świeżą. Posadziła też od razu w czterech korytkach przechowane przez zimę pelargonie.

Po południu przyszła Halusia i przyniosła „swoją paczuszkę” do przechowania. Jutro jedzie do Warszawy, skąd pojutrze poleci do Kairu – początek jej wycieczki do Egiptu i do Ziemi świętej.

Wanda przyszła po swym dyżurze około g. 17tej. Przygotowałam kanapki – bardzo chwaliła chlebek z kminkiem mego wypieku. Jak miło się z Wandą rozmawia, ma zawsze mnóstwo ciekawych wiadomości. Potem przyjechała Oleńka, pełna wrażeń ze swego spotkania z Danusią w Pradze, od której przywiozła mi uroczą paczkę: papierosy, kawa, pończochy i czekoladki. Rozmawiałyśmy przy kolacji, a potem jeszcze długo aż do ostatnich Wiadomości Dziennika. Smutne wiadomości z Litwy.

20

Rano było słonecznie, a później zachmurzyło się trochę. Temp. 18°

Po śniadaniu Oleńka zabrało się rażno do pracy ogrodniczej, w której jej pomagałam na miarę moich, dziś właśnie, niezbyt dużych sił. Przesadziłyśmy kilka roślin do nowych doniczek. Oleńka zasiała w dwóch bocznych korytkach powój ozdobny, a ja posiałam w małych pojemniczkach paprykę, bazylię, tymianek, koper, cerfanil, petunię i cynię.

Potem poszłyśmy do PKO, gdzie mimo iż okienko kasy walutowej było już zamknięte, uprzejma urzędniczka załatwiła mi upoważnienie dla Oleńki, pozwalające jej rozporządzanie moim kontem we FR.FR. Stamtąd udałyśmy się do rzeźnika, gdzie kupiłam kawałek szynki i ¼ kg kabanosu (razem 16 100 zł). Spotkałyśmy p. Stefcię Otorowską, która uczyła matematyki w szkole prewent. w Świdrze w latach 1952 – 1954. Poznała Oleńkę od razu. Jest drobnutka, ale trzyma się znakomicie. Oleńka zrobiła mi jeszcze zakupy w Pewexie, rum, wino, salami i mleko. Wracała kilka razy. Potem poszła z namowy p. Czajkowej na naukę rekolekcyjną, a ja wysłuchałam w TV 2 Modlitwy wieczornej. Po kolacji Oleńka oglądała TV 2 spektakl „Mistrza i Małgorzaty” Bułhakowa, a ja słuchałam Radia i czytałam „Jezusa z Nazaretu”.

21

Początek wiosny.

Temperatura o kilka stopni niższa, w dzień ok. 13°, w nocy ok. 3°

Zachmurzenie zmienne, wiatr zachodni.

Dzisiaj jest pierwszy dzień wiosny. Ulicami krążyły wesołe korowody nastolatków, przebierańców, niektóre z kukłami Marzanny.

Po śniadaniu Oleńka poszła na cmentarz, a ja ugotowałam jarzynową zupę, a potem wyjęłam z kufra granatową oraz białą kurtkę i odpowiednią spódnicę w granatowo – białą kratkę.

Po powrocie Oleńki zjadłyśmy zupę i potem poszła do Wandy ze swoim chorym zębem. Wróciła obolała, lecz szczęśliwa, że może uda się ząb uratować.

Potem przyszła Wanda i zjadłyśmy razem świąteczny podwieczorek, kanapki, wino, czarna kawa. Oleńka ofiarowała Wandzie bukiet żonkilów. Razem pojechały do Warszawy.

Podczas dziennika TW, niespodzianka, przyjechał syn Dietlindy ze swoją dziewczyną. Bardzo sympatyczni młodziacy! Anne i Christian. Zrobiłam im kolację, odpowiedziałam na „sto pytań”. Jutro rano pojadą do W-wy i przenocują w pracowni Oleńki. Zmęczyłam się, bo mnie zaskoczyli. Christian przez pomyłkę podał mi datę 21 kwietnia! Ale cieszę się, że mogłam ich ugościć.

22

Duże zachmurzenie z przejaśnieniami.

Temp. Od 6° w nocy do 16° w ciągu dnia

Słaby wiatr pd. zachodni.

Wieczorem zaczął padać deszcz.

Wstałam wcześniej, żeby przygotować dla moich gości, potem obudziłam ich. Zatelefonowałam do Oleńki, która będzie na nich czekała i zaopatrzy lodówkę, żeby mieli co jeść. Przy śniadaniu jeszcze chwilę porozmawialiśmy i o 9.30 wyszli na stację z planem Warszawy w rękę i szczegółową informację jak trafić do Oleńki. Po obiedzie poszłam na pocztę. Otrzymałam miły, serdeczny list od Aleks z zaproszeniem urzędowo poświadczonym do Hagi, w terminie dowolnym. A ja nie wiem jeszcze kiedy w tym roku polecę do Paryża, bo o tym terminie musi zdecydować Danusia. Bóle kręgosłupa tak bardzo mi od kilku dni dokuczają, że musiałam zacząć zażywanie Voltarenu, a czynię to niechętnie.

Po południu, w TV 2 był „na życzenie” powtórzony I seans teleterapeuty Anatolija Karpiszewskiego. Nie wiem jeszcze czy mi w czymś pomógł, ale wiem na pewno, że poczułam się po nim bardzo odprężona i jakgdyby wzmocniona. Miałam uczucie, że z twarzy i oczu Anatolija K. promieniuje wielka życzliwość i chęć pomocy ludziom chorym, cierpiącym.

23

Zachmurzenie z przejaśnieniami. Temp. od 6° rano do 15° w ciągu dnia.

Chłodny i porwisty wiatr zachodni

Umyłam włosy. Zrobiłam niewielkie pranie. Christian i Anne odjeżdżają dziś o g. 12tej do Paryża. Zatelefonowali, żeby się ze mną pożegnać. Rozmawiałam z Oleńką, nie przyjedzie wcześniej niż w niedzielę.

Posunęłam się o 1 str! W pisaniu o twórczości Freineta.

Po obiedzie mimo zlej, wietrznej pogody, poszlam do pralni chemicznej odebrać mój płaszcz, a jednocześnie zniosłam obie „układane” spódnice. Na poczcie znalazłam dwie paczuszki od Danulki. Żebyż ta ona sama się tu u mnie mogła pojawić!

Słuchałam obrad Sejmu – pierwsze czytanie 2 ustaw o nowej organizacji Szkół Wyższych. Dyskusja bardzo interesująca. Po przerwie obiadowej do Sejmu przybyła delegacja parlamentu litewskiego, owacyjnie przywitana. Marszałkowie Sejmu i Senatu wręczyli gościom podjętą wczoraj uchwałę uznania niepodległości Litwy, a parlamentarzyści litewscy przekazali Sejmowi swoje oświadczenie o przyjaźni w współpracy.

Odmówiłam Drogę Krzyżową, bo jest piątek. Zatelefonowała Oleńka. Rozmawiała z Danusią, myśli o mnie i kazała mnie mocno ucałować.

24

Zmiana czasu, przestawić zegarki o 1 godz. naprzód.

Słoneczna, choć wietrzna pogoda. Temp. od 7° rano do 14° w ciągu dnia.

Wieczorem 5°

W dzisiejszych obradach sejmu na zanotowanie zasługuje sprawozdanie rzecznika praw obywatelskich prof. Ewy Łętowskiej, przyjęte przez posłów owacyjnie.

Zatelefonowała Oleńka. Prawdopodobnie przyjedzie dopiero w poniedziałek. Miałam też telefon od Waci Świątek z Torunia, bardzo sympatyczna rozmowa.

Ponieważ jutro spodziewam się miłych gości upiekłam „brioche” z rodzynkami. Cieszę się na spotkanie z Aleksandrem i Miłą. Nie widzieliśmy się prawie rok!

Po obiedzie poszłam na spacer unikając ulic o dużym ruchu samochodowym. Czuję mniejszy ból w biodrach, ale dalej chodzę bardzo nieporadnie.

Wieczorem wysłuchałam wiadomości – reportaż z pobytu premiera Mazowieckiego w USA, Konferencja prasowa, a potem przyjęcie dla Polonii w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej. Nie spodziewałam się, że Tadeusz Mazowiecki jest znakomitym politykiem, wiedziałam tylko, że jest wspaniałym, uczciwym człowiekiem, dlatego szanują go nawet przeciwnicy.

A Litwa jest naprawdę w opałach i Bóg jeden wie jak się to skończy.

25

g. 11.30 Aleksander i Miła Lewinowie

Pogoda taka sama jak wczoraj, z większym zachmurzeniem. Temp. ok. 12°

Wczoraj przed pójściem spać przestawiłam zegarki i nastawiłam budzik, żeby się nie spóźnić na Mszę św. radiową. Była dziś druga nauka rekolekcyjna Ojca Jacka Salija. Nawiązał do dzisiejszej ewangelii o uzdrowieniu ślepego przez Chrystusa : wskazał jak bardzo ludzie są

ślepi (niewrażliwi) na sprawy swych bliźnich, nawet osób najbliższych, jak nie dostrzegają darów Bożych i Jego łask.

Lewinowie przyjechali o 11tej, z kwiatkami i sokiem porzeczkowym. Zjedliśmy drugie śniadanie, okraszone kieliszkiem rumu. Omówiliśmy mnóstwo spraw politycznych, pedagogicznych i rodzinnych. To było bardzo miłe spotkanie!

Malutka Ania przyniosła mi bukiet złocistych żonkili, jak słoneczka.

Po obiedzie odbyłam obowiązkowy spacer. Nudno jest spacerować samej, bez określonego celu, ale skoro to jest dla zdrowia konieczne, to nie wolno się uchylać. Po kolacji przeczytałam Gazetę Wyborczą. Najciekawszy artykuł to „Obwód Kalingradzki” Jacka Borkowicza.

Zadzwoiłam do Wandy i zaprosiłam ją na drugie śniadanie.

26

g. 12 WANDA CZ.

Trochę chłodniej przy zachmurzeniu zmiennym. Około 8°

Wieczorem 2°

Dzień zaczęłam od prania, potem przygotowałam posiłek dla siebie i dla Wandy, która miała przybyć o 12tej, ale trochę się spóźniła. Miałyśmy niecałą godzinę na „poplotkowanie”.

Po umyciu naczyń wyszłam na spacer, a w drodze powrotnej na pocztę. Otrzymałam list od Zosi Napiórkowskiej dość melancholijny, więc zaraz jej odpisałam, żeby ją podnieść na duchu.

Od Danusi nie ma żadnych wieści, może jednak przyjedzie odwiedzić starą matkę?

Odwiedził mnie Jurek T. z dziećmi, przyniósł list do tłumaczenia dla Claudine Kottler.

Zadzwoiłam do Janki, nareszcie udało mi się połączenie! Jest sama, bez Ani i ciągle się o nią niepokoi, ale na szczęście czuje się zdrowa. Oleńka zadzwoniła, że może przyjedzie jutro.

Po Wiadomościach oglądałam film w TV „Ja, Feuerbach”. Łomnicki jest niezrównany, ponad godzinę mówił trudny tekst, a grał cudownie. Miło mi było zobaczyć na ekranie, scenografia: Aleksandra Semenowicz.

27

Pogodnie. Rano było tylko 3°

W ciągu dnia około 8°

W nocy -1°

Rano zatelefonowała Janka, żeby mi powiedzieć, że zobaczyła na ekranie TV nazwisko Oleńki, jako scenografki sztuki „Ja, Feuerbach”, której zresztą nie miała siły do końca oglądać. Była dumna ze swej siostrzenicy.

Wrócił Zbyszek wczoraj wieczorem. Ucieszyłam się słysząc jego rażny głos. Potem zajrzał, wracając z zakupów i podał mi w progu pomarańcz, ale nie zdążyłam mu się przyjrzeć.

Oleńka zatelefonowała – przyjedzie po południu. Zbyszek przyszedł na pogawędkę. Chciałby zobaczyć się z Oleńką.

Drugi telefon od Oleńki. Jest bardzo zmęczona i nie przyjedzie dzisiaj.

Zadzwoiłam do Aleksandra, żeby się dowiedzieć gdzie Monika może zdobyć informacje na temat warszawskiego getta. Powiedział mi, że w Inst. Hist. Żydowskim. Przekazałam tę informację p. Lidii.

Trzeci telefon od Oleńki – bardzo radosna wiadomość: Danusia przyleci do nas w sobotę na cały tydzień. Dziękuję Bogu za tę radość!

W nocy ma być przymrozek, więc razem z Hanią przykryłyśmy pelargonie folią.

28

Zachmurzenie zmienne. Temp. rano 2°

W ciągu dnia 6°

Wieczorem 2°

Dziś rano skończyłam referat dla Uniwersytetu w Bordeaux. Wyślę go wraz z listem do Pierre Clauché (organizatora sympozjum) za pośrednictwem Danusi, żeby trochę skrócić moje spóźnienie. Napiszę też kilka kart z życzeniami wielkanocnymi (tą samą drogą).

Oleńka przyjechała koło godz. 11tej. Wprowadziła wesoły ruch z myślą o wizycie naszej Danulki. Zrobiła wielkie sprawunki, szynkę, ogórki, dynię, jajka, jabłka i mnóstwo różnych soków owocowo – warzywnych. Dla siebie t. zn. dla domu Jerzego kupiła okap do kuchni wraz z rurami, szklanki, żarówki, wędliny, chrzan. Obiad miałyśmy wspaniały, befsztyki z frytkami i po szklance wina.

Potem Oleńka poszła po Wandę, którą trochę posiliłyśmy kanapkami i dobrą kawą. Ustaliłyśmy, że w przyszły czwartek urządzimy „Balangę” na cześć Danusi. Zaprosiłam Jerzego i obiecał, że przyjedzie. Zadzwoiłam też do Zbyszka z zaproszeniem jego, Lidki, Moniki i Edzia, który ma zresztą do mnie jutro przyjść założyć antenę na balkonie.

Odprowadziłam na stację, w pół drogi, Wandę i Oleńkę, a potem pospacerowałam ½ g.

29

18.30 Anatolij Kaszparowski.

Znowu wiosenna pogoda. Słońce trochę przymglone. Temp. Rano 6°. W ciągu dnia 12°

Wieczorem 5°

Źle spałam tej nocy – zasnęłam dopiero koło g. 2giej, to też rano nie mogłam się „pozbić”. Przyszła Małgosia, umyła okna, zdjęła brudne zasłony, a założyła świeże, uporządkowała balkon, a wszystko to w ciągu zaledwie 2 godzin – jest bardzo szybka w pracy. Jestem jej ogromnie wdzięczna i muszę przygotować dla niej i dla Ani jakiś szczególnie miły upominek. Podczas spaceru wstąpiłam na pocztę, gdzie nic w mojej skrytce nie było. Jutro rano mam przyjść z książeczką radiową, żeby uzyskać zwolnienie od opłaty za radio i telewizję z powodu wieku. (18 000 zł!) Zadzwoiła Janka, żeby podzielić się swą radością z ukazania się nowej książki Ani. Po południu przyszedł Zbyszek z Edziem, który naprawił mi antenę na dachu. Ponieważ właśnie był seans Kaszpirowskiego, Zbyszek zaprowadził mnie do siebie. Buba warczała trochę chodząc wokół mego fotela – bałam się, że mnie ugryzie. Nie mogłam się dobrze skupić na seansie, a mimo to poczułam się odprężona!

30

Piękny, słoneczny dzień wiosenny.

Temp. w ciągu dnia osiągnęła 16° (w słońcu)

Wieczorem 6°

Słuchałam dziś obrad senatu. Były duże kontrowersje wśród mówców na temat ustawy o likwidacji RSW PRASA. Chwilami odniosłam wrażenie, że senatorowie zabierający głos, nie potrafią się nawzajem słuchać i powtarzają się w swych wypowiedziach.

Byłam na dość długim spacerze. Na poczcie p. Kryśka wypisała mi zwolnienie z opłaty abonamentu za radio i telewizję. Podjęłam z mego rachunku 100 000 zł. Potem poszłam na targ. Prawdziwy jarmark. Dziesiątki samochodów ciężarowych, a nawet osobowych wypełnionych przeróżnym towarami, od jaj, mięsa, pieczywa i ryb przez artykuły chemiczne, odzież, bieliznę a nawet meble. Kupiłam sobie dwa grappefruity za 8000 zł i pęczek rzodkiewek za 1000 zł.

Na obiad zjadłam kartofle i biały ser ze śmietaną i zieleniną.

Małgosia założyła mi na balkonie zasłonkę. Przed oknem kwitnie białutko dzika śliwa. Chciałabym bardzo, żeby kwiatki pozostały do niedzieli, aby mogła je podziwiać Danusia. Po południu odmówiłam Drogę Krzyżową jako, że jest dzisiaj piątek.

Wieczorem obejrzałam Wiadomości TV, a potem Kino muzyczne Kydryńskiego „Barkleyowie z Broadwayu” musical amerykański.

31

Cały dzień był pogodny, prawie bezchmurny. Dużo słońca, trochę chłodnego wiatru zachodniego. Temp. ok. 14°

Czuję się nie najlepiej, ale staram się o tym nie myśleć i oddaję się radości z przyjazdu Danusi. Rano zrobiłam pranie. Potem zajęłam się pieczeniem ciasta. Najpierw małą, tartą babkę (dlatego małą, że mój robot może ukręcić tylko 500 gr). Potem umyłam wszystkie akcesoria i upiekłam dużego „murzynka” z polewą czekoladową. Spodziewam się, że Danusia i Oleńka będą zadowolone z tego „słodkiego” przyjęcia.

Wiadomości nadchodzące z Litwy są niepokojące. Związek Radziecki nie posunął się dotąd do interwencji zbrojnej, ale wszystkie działania Gorbaczowa mają na celu psychologiczne zmuszenie Litwy do podporządkowania się jego żądaniom.

Widziałam dziś premiera Mazowieckiego podczas spotkania z Komitetem przy Lechu Wałęsie. Wypowiadał się bardzo interesująco, ale wygląda na bardzo zmęczonego. Dziękował Narodowi za jego cierpliwość i zaufanie.

Ucztą był dla mnie Koncert kilku laureatów Konkursów Szopinowskich w tym również Zimmermana.

KWIECIEŃ

1

Pogoda bez zmian. Dużo słońca. Temp. w ciągu dnia 15°

Wysłuchałam Mszy św. o g. 9tej z Radia. Dziś była ostatnia nauka rekolekcyjna Ojca Salija, o zmartwychwstaniu na podstawie ewangelii o wskrzeszeniu z martwych Łazarza.

Dziewczynki zatelefonowały z Warszawy, że przyjadą około g. 13tej. Nakryłam więc do stołu zostawiając miejsce na sałatkę jarzynową, którą obiecała przywieźć Oleńka. Wczorajszy dzień spędziły u Jerzego, a potem poszły spać do pracowni Oleńki.

Danusia wygląda prześlicznie i jest bardzo kochana. Przywiozła mi z Pragi materiał na spódnicę letnią, fartuszek i rękawicę do chwytania garnków.

Po zjedzeniu drugiego śniadania poszliśmy na spacer moim zwykłym szlakiem, potem obie odprowadziły mnie do domu i same już żwawszym krokiem od mojego poszły na cmentarz i jeszcze daleko poza nim na stary cmentarz żydowski.

Wróciły zmęczone i głodne, ale bardzo zadowolone ze swej wycieczki. Na chwilę odwiedzili nas Zbyszek, Monika i Edzio. Ustaliliśmy, że urządzimy „Balangę” w piątek o g. 17tej. Kolację zjadliśmy dopiero o 22giej. Potem rozłożyliśmy posłania, (dla Oleńki na podłodze) i położyliśmy się spać.

2

Ciągle ta sama słoneczna, sucha pogoda prawdziwie wiosenna. Temp. w ciągu dnia 16° (a w słońcu ponad 20°)

Najważniejszym wydarzeniem dzisiejszego dnia był zakup przez Danusię nowego stołu do mego pokoju. A wszystko zaczęło się dość niespodziewanie od zablokowania się, a potem wypadnięcia szufladki przy starym stoliku. Nowy stół jest drewniany, rozkładany z możliwością regulacji jego wysokości. Złożony jest węższy od poprzedniego, ale dłuższy. Dziewczynki przyniosły najpierw blat, a potem nogi (wszystko b. ciężkie). Stary stolik powędrował do piwnicy, a na nowym został ustawiony bukiet żonkilów. Pierwszym gościem, który mógł go podziwiać była Wanda; przyszła po dyżurze głodna i zmęczona. Oleńka, która miała dziś mieć bolesne borowanie, uniknęła go z powodu awarii maszyny, więc była radosna jak szczygiełek. „Oblewania” dokonałyśmy sokiem owocowym. Danusia z Oleńką wyszły jeszcze raz po zakupy na targu, a ja przygotowałam kolację. Ułożyłyśmy na naszym stole kilka pasjansów z Danusią, trochę jeszcze pogawędziłyśmy wszystkie trzy, a potem powoli zaczęłyśmy przygotowania do nocnego spoczynku. Ja wysłuchiłam jeszcze wiadomości radiowych i około północy skończył się nasz drugi, radosny dzień z Danusią.

3

Słońce wstało dziś nieco później; jest też lekkie ochłodzenie i spadek ciśnienia. Temp. rano 6°, w ciągu dnia ok. 17° (w południe na balkonie w pełnym słońcu było 30°)

Po śniadaniu Danusia z Oleńką poszły do ogrodnika kupić bratki na grób babuni. Dla mnie przyniosły prześliczną sasanę do posadzenia w doniczce. Wróciły wyglodniałe, (chwała Bogu, że mają apetyt!) bo rano do kawy zjadły tylko trochę ciasta. Zrobiły więc sobie „podkurek”, a potem wzmocnione, poszły na cmentarz posadzić kwiatki swojej babci, którą wspominają z miłością.

Wróciły bardzo zmęczone; na szczęście stół był już nakryty do obiadu, sałata wypłukana i osączona, kartofle na frytki gotowe do rzucenia na patelnię. Do frytek była szynka. Szybko więc zasiadłyśmy do obiadu. Oleńka, chociaż zmęczona umyła naczynia. Po wypiciu kawy dziewczuszki poszły jeszcze raz do miasta, przyniosły od ogrodnika kilka krzaczków bratków, które Oleńka posadziła między, bardzo jeszcze mizernymi sadzonkami pelargonii. Wsadziła też do doniczki moją sasanę. Od Danusi dostałam frezje koloru kości słoniowej pięknie pachnące. Zadzwoniła Lidka i zaprosiła nas na jutro kolację. O g. 18.30 dziewczynki pojechały do Warszawy. Koniecznie chcą mi jutro kupić fotel, kochane „Wariatuńcie”! Ja gotuję sobie na kolację pory (jako środek moczopędny). Pogoda jest dziś bardzo nużąca. Upał i wiatr, może będzie burza?

4

W nocy i rano padał deszcz. Rano 4°

W ciągu dnia ciepło, ok. 16°.

Po śniadaniu i małym praniu, zasiadłam przy biurku i napisałam dwa listy do Jacques Brunet i do Ristów.

Zadzwoiła do mnie Zosia Napiórkowska. Zorganizowała już jakiś samochód, który zabierze mnie i Aleksandra na Seminarium freinetowskie w Łomży. Prosiła mnie też czy mogę zrobić dla niej tłumaczenie jakiegoś tekstu, oczywiście wyraziłam zgodę.

Po obiedzie poszłam na spacer i zajrzałam do przychodni, żeby zaprosić Wandę na kawę. Przyszła koło g. 17tej. Okazało się, że ani ona, ani Jerzy nie mogą przyjechać w piątek, a w dodatku ja czuję się nie najlepiej, więc skasujemy planowaną na ten dzień „Balangę”. Zbyszek, który przyszedł na chwilę jest tego samego zdania.

Dziewczyny wróciły po g. 18tej, a Lidka, która nas zaprosiła na kolację już dzwoniła, czy na pewno przyjdziemy. Oleńka więc zatelefonowała, że będziemy u nich o ½ 20tej. Kolacja była bardzo smaczna i wytworna. Bitki duszone z polędwicy, pieczarki, fasolka, sałata, do tego czerwone wino, a na deser świetny piernik, kawa i herbata. Było bardzo miło. Powróciwszy do domu obejrzałyśmy zakupy Danusi, pisanki prześliczne i nowa lampa do mojego pokoju.

5

Pogoda wyraźnie się psuje. Chłodny wiatr. Lekkie zachmurzenie, mgiełka wokół słońca i duży spadek ciśnienia. Temp. w ciągu dnia 12°

Wszystkie trzy jesteśmy dziś śpiące i znużone. Oleńka z Danusią wybrały się do miasta po zakupy, a przy okazji znalazły fotel, jaki widziały w Warszawie. Nie jest jeszcze wykończony, ale może być zrobiony na wtorek przyszłego tygodnia. Jest nawet trochę tańszy, no i odpadnie koszt transportu z Warszawy. Danusia przyniosła mi wielki bochen jeszcze ciepłego chleba. Uwielbia polski, świeży chleb jak największy przysmak.

Na obiad zrobiłam wołowe mielone kotlety z frytkami i sałatę, a na deser kompot z wiśni.

Oglądałyśmy telewizyjny program „spotkanie z psychoterapeutą Kaszpirowskim”. Wszystkie trzy uznałyśmy ten program jako bardzo interesujący.

Potem Oleńka pojechała do Warszawy, a my z Danusią zjadłyśmy na kolację zupę jarzynową i parówki.

Ułożyłyśmy kilka pasjansów. Danusia wykapała się i zamoczyła mój szlafrok do uprania.

Byłyśmy obie zmęczone i nie chciało nam się nawet oglądać telewizji. Zrobiło się chłodno i zaczął padać deszcz. Położyłyśmy się spać przed północą.

6

Pada deszcz i jest chłodno. Temp. ok 10°

Danusia poszła rano jeszcze raz do tapicera zaklepać sprawę fotela, a po drodze kupiła składane łóżko, także już Oleńka nie będzie musiała dziś spać na podłodze. Miałam rano dużą radość. Odwiedził mnie ksiądz Wiesław z komunią św. odbyłam spowiedź wielkanocną. Jakże to szczęście przyjąć Pana Jezusa!

Napisałam kilka listów, po czym poszłam na pocztę. Pogoda straszna, mżący deszcz i zimny wiatr. Szybko wróciłam do domu. Tereska Śliwińska przysłała mi wraz z życzeniami świątecznymi swoją książkę „Odnaleźć drogę do dziecka” (wydawnictwo WSiP) z miłą dedykacją. Po drugim śniadaniu, zjedzonym razem z Danusią, która w międzyczasie zdążyła zakupić i przynieść rozkładane łóżko, pojechała ona do Warszawy, a ja „urzędowałam” w kuchni. Ugotowałam, na życzenie Danusi kapustę z grzybami słuchając jednocześnie debaty sejmowej na temat przeobrażeń MSW i policji. Najciekawsza była dyskusja nad zniesieniem święta 22 lipca, w którego obronie wystosował list do marszałku sejmu prezydent Jaruzelski. Moje panny córki wróciły dopiero po g. 22tej. Z przyjemnością zjadły po talerzu zupy jarzynowej i szybko poszły spać, ogromnie zmęczone.

7

Nadal chłodno i chmurno. Temp. rano 5°

W ciągu dnia 9°

Wieczorem 6°

Niestety nadszedł ostatni dzień pobytu Danusi u nas. Dziś wieczorem pojedzie z Oleńką do Warszawy, a jutro rano odlatuje do Paryża.

Rano, po małym śniadaniu i sprzątaniu mieszkania obie panny poszły raz jeszcze po zakupy. Zaopatrzyły mnie na co najmniej tydzień. Kupiły palmy łowickie dla domu, dla Zbyszka i dla Czajków, którym zaniósł również wino. Zbyszek i Lidka dostali książki. Dla Tomcia. Danusia kupiła cukrowe baranki, a dla Gaëlle małą, skórzaną torebkę. Ja napisałam kilka listów, które Danusia wyśle z Paryża. Na drugie śniadanie miałyśmy pyszną szynkę, sałatę i ser. Potem panienki poszły na cmentarz. Grób babci jest podobno prześliczny. Bratki przyjęły się i kwitnie też barwinek. Odwiedziły jeszcze Monikę i Edzia, a po powrocie do domu poszły się pożegnać ze Zbyszkiem i Lidią. Na kolację była zamówiona przez Danusię kapusta z grzybkami (niestety troszkę mi się przypaliła) klopsy, kartofle i kawa na deser. Oleńka zmyła wszystkie naczynia, Danusia spakowała manatki i już ostatnie buziaki. Pojechały o g. 22.09, a ja zadzwoniłam do nich o 22.30, gdy były w pracowni.

8

Odjazd Danusi. Popołudniu Władzia.

Niewielkie zachmurzenie. Temp. rano 7°

W południe rozśłoneczniło się. Wieczorem duże ochłodzenie -1°

Niedziela Palmowa

Wysłuchałam Mszy św. radiowej.

Ania i Piotruś przynieśli mi z Kościoła poświęconą palmę.

Zatelefonowałam do pracowni – dziewczynki są w trakcie pakowania manatków Danusi. Mają wyjść z domu o g. ½ 13tej, więc po g.12tej jeszcze raz zatelefonowałam, żeby podziękować Danusi za wszystko, co dla mnie zrobiła i życzyć jej szczęśliwego powrotu do Paryża.

Nagle poczułam się bardzo śpiąca, więc położyłam się i przespałam ponad godzinę. Potem przygotowałam sobie posiłek: frytki z sałatą. ½ grappe – fruta i kawę.

Wyszłam na krótki spacer. Poruszam się coraz gorzej, muszę się tym poważnie zająć. Przyszedł Zbyszek, żeby mi przeczytać swój artykuł o służbie zdrowia dla gazety lokalnej. Przy okazji poradził, żebym się skontaktowała z p. dr Witczak i poprosiła o zbadanie moczu. Zrobiłam to i pani doktor bardzo uczynnie zaproponowała, że sama przyjdzie jutro przed g. 8mą zabrać dla mnie buteleczkę. Przyjdzie do mnie we wtorek, żeby mnie zbadać i ustalić leczenie. Jestem jej bardzo wdzięczna.

Oleńka zadzwoniła do Danusi i dowiedziała się, że nasza kochana doleciała szczęśliwie do Paryża i już jest w domu. Bogu Dzięki!

9

W nocy był przymrozek do -4°, rano +1°

Pogodnie, prawie bezchmurnie, ale chłodno.

Wiatr północny i półn. wschodni, na noc zapowiedziano przymrozek do -8°

Wczoraj późnym wieczorem osłoniłam korytka z kwiatkami folią, wyniosłam z balkonu geranium i sasanę, a także koszyk z owocami i jarzynami.

Dziś rano obudził mnie budzik. Szubko wstałam i przygotowałam buteleczkę z moczem, którą p. dr Witczak odebrała przed ósmą.

Potem zjadłam śniadanie i uprałam zamoczoną wczoraj bieliznę.

Zadzwoniła Oleńka. Smutno jej bez Danusi. Ma jeszcze raz zatelefonować gdy się dowie kiedy musi przyjechać w sprawie fotela.

Jednak jej przyjazd jest konieczny dzisiaj, więc będę ją na chwilę chociaż miała przy sobie. Telefonowała Danusia – było bardzo źle słyhać, ale zrozumiałam, że Marcel wczoraj pojechał do Warszawy i w przyszły piątek wystąpi w Telewizji. Przyjechała Olenieczka – była u Wandy w przychodni – ząb zostanie uratowany! Poszła też załatwić sprawę fotela dla mnie, ma być gotowy w środę, więc przyjedzie do OTWOCKA jutro wieczorem. Przyszedł

Edzio i skończył zamontowanie anteny na dachu. Wszyscy są dla mnie tacy dobrzy, że czuję się wzruszona.

Zaprosiłam Monikę i Edzia w pierwsze święto popołudniu (rano będę u jego rodziców).

10

Po nocnym przymrozku dzień nastał słoneczny i temp. wzrosła do 12°, ale w górach i na pogórzu jest śnieg i mały mróz.

Bardzo mnie martwi moja ślamazarność, poruszam się jak stuletnia staruszka.

Napisałam kilka listów i kartek, do Teresy Śliwińskiej, Wandy Frankiewicz, do Bromnerów, Petera Szeigera, a potem po otrzymaniu paczki od Noëla, napisałam jeszcze raz do niego, (poprzedni list zabrała Danusia).

Przygotowałam paczkę od „Zajączka z pod miedzy” dla Krzysi, Kasi, i Mirka Czajków i „zaturlałam” się na pocztę.

Po obiedzie zatelefonowała Oleńka, że już wie, że fotel jest już zrobiony i ma go odebrać jutro w południe, więc przyjedzie dopiero jutro rano.

Późnym popołudniem przyszła dr. Witczak. Zbadała mnie sumiennie i stwierdziła lekki stan zapalny. Ciśnienie mam dobre 150/80, wynik badania moczu niezły. Mam przejść jeszcze badanie ginekologiczne. W sumie było to bardzo miłe spotkanie. Zadzwoiłam do Zbyszka, aby mu zdać sprawę, bo jednak moim głównym lekarzem jest on. Potem zatelefonowałam jeszcze do Basi Czarlińskiej, która przyniesie mi leki w piątek. Halinka Ż. odwiedzi mnie jutro po obiedzie. Oleńka jeszcze raz zadzwoniła – rozmawiała z Danusią, która tęskni za nami.

11

Jurek T. z dziećmi, przygotować paczkę wielkanocną.

Pogoda poprawiła się. Osłabł wiatr. Temperatura w granicach od 5° do 9°

Oleńka przyjechała około g. 13tej. Zaraz poszła do tapicera i za chwilę dwóch młodych chłopców przyniosło mój nowy fotel. Jest piękny, lecz okazał się nieco za wysoki, więc Oleńka zaniósła mój stołeczek, a tapicer dorobił mu wierzch taki sam jak fotel i teraz jest wspaniały. Oleńka nie chce mi zdradzić ile ten mebel kosztował. Myślę, że bardzo dużo. Naprawdę mam bardzo dobre, hojne córki.

Przygotowałam na obiad klopsy, frytki i sałatę. W międzyczasie Kasia Czajka przyniosła mi świeże jajka, a potem jeszcze Zbyszek dołożył trzy ze swoich, które przyniósł jak powiedział „prosto od kury”. Wygłosił do mnie przemówienie, że powinnam co dzień modlić się, że mi Pan Bóg dał takie dobre dzieci. Potem przyszła Halusia, a za chwilę Wanda. Zaparzyłam kawę, Halusia opowiadała nam o swojej podróży po Egipcie i Ziemi Świętej. Jest bardzo

dzielna, ale nogi sobie nadwyrężyła i kuleje. Jurek Trylski przyszedł po paczkę dla dzieci i przyniósł mi słoik borówek i kawałek pasztetu. Jutro wraca pani Czajkowa, ale dzisiaj przyszła Małgosia zmyć naczynia i pozamiatać. A Oleńka wróciła do Warszawy, obdarowana częścią artykułów z paczki od Noëla.

12

PKO – książeczki opłat energii i gazu!

Pogoda taka sama jak wczoraj.

Słonecznie, temp. W ciągu dnia około 14°

Wróciła pani Czajkowa, wypoczęta, opalona i wesoła. Zadzwoił Aleksander z życzeniami „Wesołych Świąt”. Napisałam jeszcze jeden list świąteczny do Janusza Rzechowskiego.

W południe przyjechała po mnie Halusia samochodem i pojechaliśmy na cmentarz. (Jeden niewielki znicz kosztuje teraz 1500 zł!) Poszliśmy najpierw na grób Babci, który się niebieści barwinkiem i bratkami. Pomodliłam się i zapaliłam świecę. Potem samochodem (Halusia jeszcze źle chodzi, a ja jeszcze gorzej) pojechaliśmy do górnej bramy na grób Herbertów. I tam kwitną bratki i prymulki. Znowu zapaliliśmy znicz i pomodliliśmy się za Tadzia i rodziców Halusi. Poszliśmy też zobaczyć zbiorową mogiłę 346 nieznanych osób zamordowanych w latach 1944 – 1946.

Halusia zawiozła mnie do domu i wstąpiła na chwilę, bo miałam kawę i czekoladę dla Atki. Przyszła jednocześnie Basia Czarlińska z lekarstwami, kwiatkami; owocami i życzeniami. Obdarowałam ją kawą i puszką ananasa na mazurki. Potem zrobiłam paczki od „Zajaczka” dla Ani, Piotrusia i Joasi, którzy jutro jadą na wieś. Wieczorem była transmisja Drogi Krzyżowej z Jerozolimy, wzruszająca! Oleńka zadzwoniła po przepis na babkę. Przyjedzie jutro popołudniu.

13

Nieco chłodniej, ale pogodnie i słonecznie. Temp. około 10°

Rano umyłam lodówkę i przyniosłam wszystko to, co wczoraj wieczorem wyniosłam na balkon. Zrobiłam pranie. Umyłam włosy. Zrobiłam ciasto drożdżowe na wielkanocny kołacz i podczas gdy wyrastało zaprosiłam Zbyszka na pogawędkę. Powiedział mi, jakie mam zażywać leki. Bardzo mnie zachęcił do pisania moich wspomnień. Po jego wyjściu upiekłam mój kołacz. Udał się. Od księdza proboszcza otrzymałam piękne życzenia i paczkę z babką. Muszę napisać do niego podziękowanie. Wysłałam na pocztę i podjęłam 100 000 zł, które chcę podarować Oleńce na Wielkanoc. Przyjechała około g. 13tej, poszła do tapicera po mały podnózek, zrobiła zakupy dla siebie i dla mnie na rynku, kupiła mi też w Peweksie zapas puszek piwa. Pani Czajkowa zostaje na Wielkanoc sama, więc zaprosiłam ją do nas na

śniadanie. Po wyjeździe Oleńki polukrowałam babkę, kołacz i struclę makową od Jurka Trylskiego. Ugotowałam 7 jajek w łuskach cebuli. Wieczorem wzięłam udział w Drodze Krzyżowej. Z Watykanu była transmisja procesji, której przewodził Papież Jan Paweł. Obejrzałam też film Marcela Łozińskiego „Las katyński” wzruszający dokument. Nareszcie Związek Radziecki przyznał się do tego mord.

14

Pogoda trochę zamglona. Temp. w południe 16°

Ugotowałam jarzyny na sałatkę. Przygotowałam koszyczek ze „święconką” i list do księdza proboszcza z podziękowaniem za życzenia i upominek. (dołożyłam 10 000 zł na potrzeby kościoła .) Ania z p. Czajkową zabrały go do kościoła. Oleńka zatelefonowała, że przyjedzie około g. 16tej i zostanie do jutra. Zadzwoiłam do Janki z życzeniami. Żał mi, że jest taka samotna. Od Ani dostała kartkę z 17 marca, już z drogi do pierwszej bazy.

W południe przyszła Władzia z kwiatkami. Podzieliłam się z nią ciastem i różnymi pożywnymi rzeczami dla Maurycego.

Oglądałam spektakl „W wieczniku”, który był jednym z tych przedstawień w kościele przy ul. Żytniej w stanie wojennym, który ściągał tłumy ludzi i pokrzepiał ich na duchu. Wspaniała gra Jandy i Michalicy. Tekst Ernesta Brylla, reżyseria Andrzeja Wajdy.

Oleńka przywiozła maleńkiego baranka i dwie czeskie pisanki. Poszła do Kościoła i udało jej się wypowiadać. Wróciła szczęśliwa z bukietem fiołków i za chwilę poszła na mszę świętą, żeby przyjąć Komunię. Jest to dla mnie największy podarek jaki mógł mi sprawić Pan Jezus zmartwychwstały. Teraz została jeszcze Danusia do poszukania przez Dobrego Pasterza.

15

Trochę chmur, przejaśnienia. Temp. ok. 16°

WIELKANOC

Oleńka poszła na Mszę św. o g. 10tej, a ja trochę posprzątałam w kuchni i w moim pokoju, zapaliłam świecę i zasiadłam przed telewizorem i uczestniczyłam w uroczystej Mszy św. z Watykanu. Oleńka po powrocie do domu przygotowała w kuchni sałatkę, potem uczestniczyła ze mną w zakończeniu uroczystości watykańskich, którym było udzielenie przez Jana Pawła II go błogosławieństwa Urbi et Orbi, która daje odpust zupełny.

Potem szybko nakryliśmy stół pięknym obrusem hinduskim od Danusi. Przyszła pani Czajkowa i pomogła rozstawić półmiski i talerze, sztuce i szklanki. Podzieliliśmy się święconymi jajkiem życząc sobie zdrowia i spełnienia marzeń. Podczas deseru przybyli Monika i Edzio, wypiliśmy kawę, herbatę, jedliśmy ciasto, mazurka i paschę. Było bardzo miło i świątecznie.

Po południu poszliśmy z Oleńką na spacer, a potem już ona sama pobiegła na cmentarz zapalić światełko naszej Babuni. Jeszcze zdążyliśmy ułożyć pasjansa i już moje kochane dziecko musiało wrócić do Warszawy. To był uroczy, miły świąteczny dzień.

16

Pada deszcz, ale jest dosyć ciepło. Temp. rano 10°

W ciągu dnia roz pogodzenie i 14°

Drugie Święto Wielkiejnocy

Wysłuchałam Mszy św. z Kościoła św. Krzyża o g. 9tej. W homilii celebrujący ksiądz mówił o prawdzie i wolności. Przeciwwstawił apostołów, głoszących zmartwychwstanie Chrystusa jako świadków tej prawdy rzymskim żołnierzom strzegącym grobu, którzy za otrzymane pieniądze zgodzili się rozpowszechniać kłamstwo, że Jezus został zabrany przez jego uczniów (Żydzi wierzą w tę wersję po dziś dzień). Potem nawiązał do kłamstwa o Katyniu, które panowało przez pół wieku, a jednak w ostatnich dniach zostało zdementowane.

W południe zatelefonowała Danusia, niestety po kilku zdaniach komunikacja została przerwana. Więc ja z kolei, po dłuższych chwilach połączyłam się z Paryżem. Danusia bardzo się ucieszyła. Opowiedziałam jej o naszym świątecznym śniadaniu, na nowym stole, rozłożonym, przykrytym hinduskim obrusem od niej. Ona teraz odpoczywa. Jest odprężona, cieszy się swym domem i wolnością od jakichkolwiek obowiązków. Później zadzwoniłam do Oleńki, żeby przekazać jej ucałowania od jej siostrzyczki.

17

Pogodnie, temp. rano 6° w ciągu dnia 14°

Jacques Masson – Szkoła Marchlewskiego

Ledwo zdążyłam się ubrać i zjeść śniadanie, a już Jacques Masson zapukał do mych drzwi. Nic się nie zmienił, jest tak samo wesoły i czynny jak w poprzednich latach. Przyjechali dwoma autobusami, z bagażnikami wypełnionymi lekami, owocami, słodyczami i nawet ubraniami dla dzieci. Po radosnym przywitaniu ze znajomymi i nieznajomymi pojechaliśmy prosto do szpitala, gdzie już czekali nauczyciele, a potem przyszły dzieci. W klubie koło sali teatralnej wypiliśmy kawę lub herbatę. Ja oczywiście cały czas tłumaczyłam i odpowiadałam na wszystkie strony, a zwłaszcza przekazałam dyr. Szulińskiemu jakie dokumenty są potrzebne p. Morisowi (z organizacji „Medycyna bez granic”) do zebrania pewnej ilości ??? na budowę nowego sanatorium. Zespół teatralny przedstawił kilka bajek LaFontaine, a nasze dzieci pięknie zaśpiewały” ??? Jacques”, a potem wręczyły gościom przygotowane przez siebie podarki. Byliśmy w stołówce na obiedzie, również Halusia Ż. I dr. Czarnowska. Wróciłam do domu o g. 16tej bardzo zmęczona, ale i zadowolona.

18

Nareszcie długo oczekiwany deszcz i burza. Temp. w dzień 13°, a po burzy, wieczorem spadek temp. do 5°

Rano rozmowy telefoniczne ze szkołą, ustalenie kto pojedzie do Warszawy dostarczyć okulary zostawione u mnie przez Jacques Masson, a także „ekrany magu” dla p. Morisa.

Uporządkowałam i rozłożyłam nagromadzoną korespondencję do odpowiednich teczek.

Po drugim śniadaniu wyszłam na spacer. Zajrzałam na pocztę (nic nie było dla mnie), poszłam do przychodni Kolejowej żeby zaprosić Wandę na kawę. Odwiedził mnie Zbyszek. Pogawędziliśmy sobie przy winie.

Zatelefonowała Oleńka – nie mogła dziś przyjechać, bo pomaga Jerzemu w przygotowaniu opakowania obrazów na wystawę krakowską.

Wanda przyszła o g. 17tej. Właśnie zaczęło padać. Wyglądała bardzo pięknie w jasnozielonym swetrze z ciemną zieloną apaszką jedwabną (ode mnie na imieniny) i brązowej spódnicy. Wypiłyśmy trochę wina do faszerowanych jajek, a potem kawę zresztą mazurków. Ona też wczoraj pilotowała Francuzów. Pogadałyśmy sobie ciekawie i miło. Pojechała pociągiem o 19tej.

19

List do Dyrektora WSiP

Przedpołudniem słonecznie, popołudniu zachmurzenie aż do wystąpienia deszczu. Temp. około 15°

Po wykonaniu prac domowych zasiadłam przed telewizorem, aby zobaczyć i posłuchać otwarcia II Zjazdu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Solidarność, który odbył się w tej samej sali w Oliwie, jak I zjazd w roku 1980. było to dla mnie bardzo wzruszające przeżycie. Po uroczystym otwarciu Zjazdu przez Lecha Wałęsę i po wybraniu przez głosowanie dziesięcioosobowego Prezydium, Przemówienie wygłosił ks. prof. Tischner, ten sam, który przemawiał na I zjeździe. Było to piękne przemówienie. A przedtem była Msza św. w Katedrze Oliwskiej. Dwaj biskupi ją celebrowali, brał w niej udział premier Mazowiecki, który również potem na sali był przyjmowany owacyjnie. Jego przemówienie, które jeśli ukaże się w prasie to je tutaj wkleję, bo było to wystąpienie mądre, serdeczne całe z pamięci. Byli też goście z Zagranicy, przedstawiciele Syndykatów międzynarodowych. Wzruszająca była wypowiedź gościa z Wilna. Późnym wieczorem zadzwoniła Oleńka. Jest zakatarzona i boi się przyjechać, aby mnie nie zarazić. Jutro przyjedzie samochód z Krakowa po obrazy Jerzego, a oni oboje pojedą tam w niedzielę.

20

Piękny, słoneczny dzień. Temp. w ciągu dnia ok 17°

Mycie włosów i pranie zajęły mi prawie całe przedpołudnie.

Potem otworzyłam kufer, żeby wyjąć część letnich ubrań, a zwłaszcza buciki, bo robi się coraz cieplej.

Z przerwą na skromny, piątkowy posiłek cała ta robota trwała do g. 16tej.

Po chwili odpoczynku przy kawie poszłam na spacer.

Potem słuchałam transmisji z obrad II Krajowego Zjazdu NSZZ Solidarność. Nie podobały mi się wypowiedzi Wałęsy, uważałam je nawet za kompromitujące. Szczególnie w odniesieniu do jego doradców – intelektualistów. Żałowałam, że mnie tam nie ma, bo chętnie bym mu odpowiedziała. Na szczęście wyręczył mnie pan A. Małachowski, który powiedział m.in.: „Zabolało mnie, że mówił pan źle o intelektualistach. Czymże byłby Związek bez intelektualistów, którzy przybyli do Stoczni w 1980 r. „bez Mazowieckiego, Geremka, Wielowiejskiego?”

Wieczorem zadzwoniłam do dr. Witeczak, która obiecała odwiedzić mnie w przyszłym tygodniu. Oleńka jest bardzo zakatarzona, ale jednak chce przyjechać z Jerzym na jego wystawę w Krakowie.

21

Jeszcze cieplej niż wczoraj. Zapowiadała się burza. Temp. 18°

Rano dokonałam trudnej operacji pielęgnacji nóg, słuchając jednocześnie relacji radiowej z II zjazdu NSZZ Solidarność. Dzisiaj była prezentacja kandydatów na przewodniczącego Związku. Było ich trzech: Andrzej Słowik z Łodzi, Lech Wałęsa i Tomasz Wójcik z politechniki wrocławskiej. Każdy kolejno przedstawiał siebie i swój program, a potem odpowiadał na pytania delegatów. Trwało to ponad 2 godziny. W południe odwiedził mnie Zbyszek, z którym mówiliśmy sytuację ogólną i rodzinną. Hania Czajka zdjęła mi z pawlacza walizkę z letnim bluzkami i bielizną. Uprasowała mi bluzki i spódnice. Jest bardzo kochana. Od g. 16tej do prawie 19.00 była transmisja wizyta Papieża w Pradze i Msza św. odprawiona przez niego w języku czeskim. Miał taką szczęśliwą twarz gdy błogosławił wyzwolonych Czechów i Słowaków z duchowej niewoli. Potem przyszła Władzia z listami od Karola i Christine z Wiednia i paru drobiazgami dla mnie od grupy francuskiej Jacques Masona.

22

Zadzwonić do Wandy, żeby mi przywiozła książkę "Szata" G. 10.30 Msza św. Z Czechosłowacji. Pogorszenie pogody. Temp. rano 10 Przelotne deszcze. Temp. w ciągu dnia 14°

O g. 10.30 zaczęła się transmisja Mszy św. odprawianej w religijnej stolicy Moraw, Velehradzie, gdzie znajduje się grób św. Cyryla (św. Metody, jest pochowany w Koloseum w Rzymie.) Ci dwaj apostołowie prowadzili swoją misję chrześcijańską wśród Słowian. Także do nas dotarło chrześcijaństwo za pośrednictwem Czechosłowacji, o czym powiedział premier Mazowiecki, który z kilku innymi członkami rządu polskiego przybył tu jako pielgrzym. W homilii, w języku słowackim papież zapowiedział Synod biskupów wszystkich krajów europejskich, aby przygotować chrześcijańskie podstawy przyszłej Europy. Pozdrowił też Polaków, którzy przybyli z pielgrzymką na drugą stronę Tatr. Uroczyste i gorące pożegnanie Papieża odbyło się o g. 21 w Bratysławie. A w Gdańsku kontynuowano II Zjazd NSZZ Solidarność. Tymczasem w Gnieźnie Prymas J. Glemp przewodniczył uroczystościom św. Wojciecha, który był misjonarzem Polski, też przybyłym z Czechosłowacji.

23

Zachmurzenie zmienne. Niż. Rano temp. 9° W ciągu dnia przelotne deszcze. Temp. ok. 14°
Dzisiaj są imieniny Jerzego. Do Jurka Semenowicza napisałam, a Jerzemu Stajudzie złożyłam życzenia telefonicznie. Napisałam dwa zaległe listy do Almut Karyman w Jenie i do Hausa Jözga. Po obiedzie poszłam na pocztę i szybko musiałam wrócić, bo zaczęło padać. Cały dzień zresztą padają przelotne deszcze, a niebo jest szare. W mojej skrytce znalazłam list od Paulette 40, bardzo smutny. Michel, jej mąż, a mój przyjaciel zmarł 21 marca. Pauletką była przy nim do ostatniej chwili. A teraz została zupełnie sama (nie mają dzieci) otoczona wszystkimi przedmiotami, które do niego należały. Najgorsze są noce, twierdzi – podczas, których ciągle wracają wątpliwości i pytania: jak do tego doszło, że po brutalnym ataku (wylew do mózgu) 4 stycznia nastąpiła trwająca degradacja fizyczna i psychiczna, aż do utraty świadomości. Został pochowany w rodzinnym grobie koło ich małej winnicy. Pauletką mówi: „, FRANCUSKI

24

Prawie cały dzień chmurny i deszczowy. Była też burza. Temp. rano 10°
W ciągu dnia 15°

Bardzo źle się czuję. Mam mdłości i ból głowy. Rozmawiałam ze Zbyszkim, który powiedział, że jest to uboczny skutek leku, który przyjmuje i poradził, żebym o tym powiadomiła p. dr. Witczak, bo ona mi go zapisała. Zrobiłam to wieczorem i p. Doktor poleciła natychmiast lek odstawić, a jutro przyjdzie do mnie. Zatelefonował Aleksander po powrocie z kuracji w Konstancinie. Wie od Zosi Napiórkowskiej, że na sympozjum w Łomży ma po nas przyjechać samochód, prawdopodobnie 3 – ciego Maja, ale nie wiadomo dokładnie, o której godzinie.

Jurek Trylski przyszedł z listem do Claudine Kettler, który mu przetłumaczyłam. Wśród wiadomości najważniejsza to blokada gospodarcza Litwy przez Moskwę. A u nas wszyscy są bardzo poruszeni podpaleniem przez nieznaną sprawców mieszkania redaktora Jachowicza z Gazety Wyborczej. Jego żona zmarła, a córka poniosła ciężkie obrażenia.

25

Wanda po pracy ok g. 17tej

Rano padał deszcz, potem się rozjaśniło i było trochę słońca. Temp. rano 9°, w ciągu dnia 15°, wieczorem 8°

Wróciła Oleńka z Krakowa. Wystawa Jerzego cieszyła się uznaniem. Niestety Oleńka jest zaziębiona, ale mimo to przyjechała do mnie i zrobiła mi wiele kosztownych zakupów żywnościowych. Była u Wandy, która zmieniła jej opatrunek w zębie. Obie były u mnie na podwieczorku. W tym samym czasie odwiedziła mnie p. dr. Witczak. Zbadała mi ciśnienie 165/80, osłuchiwała płuca i serce i stwierdziła, że wszystko w porządku. Poleciała odstawić Furagin, ale mam brać 2x w tygodniu Tialorid, bo mam obrzęki. Jutro rano, kochana pani Róża obiecała zanieść mój mocz do kontrolnego badania. Pani dr. przyłączyła się do nas na chwilę i wypila trochę soku. Oleńka przyniosła mi z poczty dwie paczuski od Danusi. Rozpieszczają mnie te moje najdroższe „Pociechy”.

Przed wyjazdem poszliśmy z Oleńką na krótki spacer i potem wróciła do Warszawy. Zadzwoiłam do Zbyszka, żeby mu zdać sprawozdanie z badania.

Wieczorem oglądałam Wiadomości. Skończył się II Zjazd Solidarności. Na Litwie nadal krytyczna sytuacja, ale bracia Litwini nie poddają się i nadal dążą do niepodległości.

26

Przelotne deszcze, słoneczne okresy po południu. Temp. od 9° rano do 15° w ciągu dnia. Wieczorem 6°

Całe przedpołudnie słuchałam debaty sejmowej na temat naszej polityki zagranicznej. Exposé ministra spraw zagranicznych prof. Skubiszewskiego było jasne, rozumne, a ponadto wypowiedziane pięknym językiem. W loży rządowej był premier Mazowiecki i kilku ministrów, Prezydent był w swojej loży, a ponadto wielu przedstawicieli korpusu dyplomatycznego zajmowali miejsce dla gości. W dyskusji, która trwała z przerwami do późnego popołudnia zabrali głos posłowie wszystkich ugrupowań, a także posłowie niezależni. Oleńka zatelefonowała ze swej pracowni. Jej sąsiadka ma jej wieczorem postawić bańki, żeby zwalczyć zaziębienie. Jerzy przyniósł jej owoce i świeże pieczywo. Nie wychodziłam dziś na spacer, bo musiałam zażyć tialorid na odwodnienie. Pani Czajkowa pojechała do Kiek na pogrzeb swego siostrzeńca, który zmarł w poniedziałek. Przyszła zastąpić ją Małgosia,

wyprasowała mi upraną wczoraj przeze mnie bieliznę. A kochany Zbyszek zajrzał i ofiarował mi pomarańcz.

27

Pogoda pogorszyła się. Kilka razy padał deszcz, raz ulewny. Temp. w ciągu dnia 10°, wieczorem tylko 4°

Rano zatelefonowała do mnie p. Dąbrowska z Łomży. Umówiłam się z nią, że samochód przyjedzie po mnie w czwartek 3 maja, a potem pojedziemy zabrać Aleksandra z jego mieszkania na Żoliborzu. Zadzwoiłam do Aleksandra, który powiedział mi, że Miła nie może pojechać, więc moglibyśmy zabrać z OTWOCKA jeszcze Władzię. Przez kilka godzin słuchałam debaty sejmowej. Najpierw Minister Skubiszewski ustosunkował się do wypowiedzi posłów, a zrobił to tak otwarcie, a nawet ze szczyptą dowcipu, co wywołało wiele oklasków. Dalszy ciąg obrad dotyczył nowelizacji ustawy emerytalnej, ale tego już nie słuchałam, bo musiałam wyjść chociaż na krótki spacer. Pani dr. Witczak zawiadomiła mnie, że kontrolne badanie moczu wypadło bardzo dobrze co znaczy, że zapalenie pęcherza jest wyleczone. Zawiadomiłam o tym Zbyska. Telefonowała Oleńka – czuje się trochę lepiej po bańkach, ale jeszcze jutro nie wyjdzie z domu i zobaczymy się dopiero w poniedziałek.

28

Cały dzień padał deszcz, chwilami bardzo ulewny. Silny wiatr. Temp. Ok 8°, w nocy ma być 2°

Bardzo się ochłodziło. Leje jak z cebra, nie wiem czy nie zaszkodzi to moim kwiatkom na balkonie. Słuchałam dalszej części obrad senatu. Debatowano dziś nad nowelizacją ustawy o emeryturach. Niestety „starego portfela”, do którego i ja należę, została odsunięta na przyszły rok. Sejm odrzucił też poprawki Senatu do prawa lokalowego dotyczące pracowni artystycznych. Uznano je za pracownie użytkowe, tak jak rzemieślnicze. Będzie to bardzo uciążliwe dla artystów plastyków. Najwięcej emocji wywołała dyskusja nad majątkiem byłej partii PZPR. Niektóre wypowiedzi ziały nienawiścią. Michnik powiedział, że jest to niezgodne z etyką polityczną i on nie chce mieć z tym nic wspólnego. Oleńka jest jeszcze w domu, odpoczywa i kuruje swoje zaziębienie. Ja, czuję się wiele lepiej, jedynie zęby mi bardzo dokuczają, a raczej dziąsła, tak że muszę przygotowywać sobie bardzo miękkie i rozdrobnione potrawy.

29

Rano jeszcze deszcz, a potem już cały dzień był pogodny. Temp. ok. 10° Wieczorem tylko 2°

O g. 9tej wysłuchałam Mszy św. radiowej. Potem zadzwoniła Oleńka i te dwa wydarzenia stanowiły dla mnie radość. Poza tym czułam się dziś bardzo samotna. Telewizja, lektura, poprawa referatu na konferencję w Łomży, trochę krzątania kuchennej – oto treść mojej niedzieli. Pod wieczór przyszła Małgosia, bo pani Czajkowa została na kilka dni u rodziny w Kielcach. Oleńka zatelefonowała do mnie jeszcze raz: Rozmawiała z Danusią, która wybiera się na weekend z Anne; chce sobie trochę odetchnąć świeżym powietrzem, pojeździć na rowerze i pobawić się ze swoim chrześniakiem Tomaszkiem. Prosiła Oleńkę, żeby mnie od niej ucałowała, powiedziała też, że wysłała mi jakieś paczuszki. (podobno zabawne). Wieczorem wykąpałam się przed wiadomościami, a potem oglądałam trzeci odcinek interesującego programu „Mojżesz Prawodawca”, oraz filmu reportażowego o Jeremi Przyborskim.

30

p. dr. Witczak, Wanda Cz. pójść do przychodni 13.15. Nadal chłodno, mglisto i deszczowo. Temp. od 4° rano do 10° w ciągu dnia.

Spodziewając się Oleńki i Wandy, przygotowałam zupę jarzynową z ryżem, klopsy i sałatkę jarzynową. O g. 13 poszłam do Przychodni, do Wandy. Podpiłowała mi trochę protezę i jest nieco mniej dokuczliwa. Niestety nie mogła dzisiaj przyjść do mnie. Odwiedziła mnie natomiast p. dr. Witczak z kwiatkami od jej mamy, dla której Danusia przysłała krople do oczu. Niespodzianką był przyjazd Jerzego i Jana razem z Oleńką. Jan wyrósł bardzo, ma wzrost równy z ojcem. Przygotowałam herbatę (ciasto przyniosła Oleńka). Zaprosiłam też Zbyszka, który lubi Jerzego. Spędziliśmy trochę czasu na miłej, interesującej pogawędce. Przy okazji dowiedziałam się, że Oleńka otrzymała nagrodę za scenografię w Opolu. Znowu będzie pracowała w teatrze poznańskim w przyszłym tygodniu. Ma też pojechać do Wiednia ze sztuką „Jan Feuerbach” z Łomnickim, do której zrobiła scenografię. Po ich wyjeździe, pozmywałam naczynia, a Małgosia uszorowała mi wannę i pozamiatała całe mieszkanie. Jutro jest 1 Maja, ale nikt o tym nie mówi ani w TV, ani w Gazecie Wyborczej.

MAJ

1

Bardzo piękny, słoneczny i ciepły dzień. Temp. ponad 18°. Późnym wieczorem 6° (o północy). Bardzo dziwny był dzisiaj ten 1 Maj, święto pracy. Po raz pierwszy nie było hucznych pochodów, różne partie i ugrupowania robiły wiece, składanie kwiatów na zasadzie „każdy sobie rzepkę skrobie”. Sensacją była Moskwa, gdzie zamiast dawnej defilady – parady, przed trybuną rządową przechodził hałaśliwy pochód z różnych ugrupowań opozycyjnej z

transparentami i okrzykami przeciw partii komunistycznej, żądaniami demokracji wolności dla Litwy itp. Gorbaczow opuścił ostentacyjnie trybunę wraz z towarzyszącymi mu członkami KPZR. W innych krajach z wyjątkiem Kuby, Chin i Korei było podobnie. Rano zadzwoniła Oleńka. Przyjedzie jutro popołudniu. Po obiedzie poszłam na spacer. Chodzi mi się bardzo trudno i nawet boleśnie, ale siedziałam na ławce wśród zieleni i czytałam „Noc Generała”. Wróciła pani Czajkova ze swej czterdziestodniowej podróży do Kielc. Wiedząc, że idzie do kościoła dałam jej list do ks. Wiesława, że w piątek nie będzie mnie w domu (1000 zł) na ofiarę i płytą o Papieżu. Późny wieczorem zatelefonowała Danusia czym mi sprawiła wielką radość.

2

Zadzwonić do parafii, że nie będzie mnie w piątek w domu, g. 15ta Wanda w przychodni, a potem u mnie. Podobnie jak wczoraj, dużo słońca i ciepło. Temp. rano 9°, w ciągu dnia 20°, a wieczorem znowu chłodno 5°.

Wczoraj późnym wieczorem o g. 10.30 oglądałam film Marcela Łozińskiego: PRL 1940 – 1989 (I odcinek obejmował lata 1946 – 1956). najbardziej podobali mi się komentatorzy Goździk, Kuroń i Lipski. Odniosłam wrażenie, że ten film dokumentalny nie odzwierciedlił życia zwykłych ludzi (zakłamanie w szkole, trudności codziennego życia kobiet, sytuacji ludzi nauki, teatru, wydawnictwa itp.) Po południu przyjechała Oleńka. Kupiła mi banany, podkleiła „fike” pod krzesła. Poszła do Wandy skończyć plombowanie. Potem Wanda przysłała do nas, wypiliśmy w trójkę kawę (Oleńka herbatę), pogawędziłyśmy od serca i było nam bardzo miło. Wanda wyjechała wcześniej, a Oleńka została jeszcze trochę ze mną, bo nie będziemy się teraz widziały prawie przez tydzień. Ja wybieram się do Łomży i wrócę w sobotę, a ona jedzie w niedzielę rano do Poznania, gdzie będzie omawiała z reżyserem przygotowanie dekoracji do sztuki Gombrowicza. Pod koniec maja ma też pojechać z T. Łomnickim do Wiednia, a potem z Krystyną M. do Estonii. Jednym słowem ma życie urozmaicone.

3

g. 15ta samochód z Łomży. W nocy chłodno, tylko 4°, ale w dzień wielki upał, w słońcu 30°, a w cieniu 20°. Święto 3 – Maja

Rano wysłuchałam Mszy św. radiowej w intencji Ojczyzny. Pierwszy raz ludzie śpiewają pełnym głosem „Ojczyznę wolną pobłogosław Panie”. Umyłam włosy i spakowałam torbę na wyjazd do Łomży. Odwiedziła mnie siostra Mieczysława, której dawno nie widziałam. Potem przysłała p. Czajkova i powiedziała o uroczystej Mszy św. w Parku (15 Księży!) Orkiestra

wojskowa, Milicjancie w mundurach, Strażacy, Harcerze – pełna gala. Tego jeszcze nie było od 45 lat!

Przyszła potem Halusia, która wróciła ze Lwowa i przywiozła Atusię, która bardzo ciężko znosi swój stan błogosławiony i wymaga opieki lekarskiej.

O g. 15tej byłam gotowa do wyjazdu, tymczasem samochód nie przyjechał jeszcze, a jest już prawie g. 17ta. Nie wiem co robić? Jestem zdenerwowana, bo niepokoję się czy kierowca nie miał jakiegoś wypadku, nie daj Boże.

Aleksander zatelefonował do Łomży, sprawa jest niejasna. W każdym razie już dzisiaj nie pojedziemy, bo jest g. 21ta. Może pojedziemy jutro raniutko. Na wszelki wypadek obudzę się o 6tej. Zawiadomiłam o tym Oleńkę, która mówi, że nie warto się tą sprawą przejmować.

4

Seminarium w Łomży

W nocy 6°, pogodne niebo,

W ciągu dnia upał, około 25°

Sprawa wyjazdu do Łomży wyjaśniła się dopiero wczoraj o g. 23ciej. Miałam niewiele czasu, żeby się wyspać. Pani Czajkova obudziła mnie przed g. 6tą. Kierowca przyjechał o ½ 7, ale poprosiłam, żeby zaczekał. Wypiłam kawę, zawiadomiłam Aleksandra i wyruszyliśmy z OTWOCKA o g. 7mej. Samochód wygodny (biały Polonez), kierowca sympatyczny. Do Lewinów dojechaliśmy przed 8mą, a droga do Łomży zabrała nam 2 ½ godziny. Zostawiliśmy swoje torby w Domu Studenta i poszliśmy prosto na salę konferencyjną, gdzie o g. 11tej zaczęły się obrady. Było nas ponad 200 osób, w tym dużą grupę stanowili studenci z WSP. Wśród naszych animatorów pojawia się coraz więcej ludzi młodych, którzy szukają sposobu aby być nowoczesnymi nauczycielami w nowoczesnej szkole. Reprezentowane były grupy z Poznania, Gniezna, Kalisza, Bydgoszczy, Gdańska, Pucka, Białego Stoku, Krakowa, Warszawy, Otwocka, Wrocławia i Łomży. Wanda Frankiewicz wygłosiła główny referat otwierający zjazd na temat: Pedagogika Freineta – naśladownictwo – stosowanie – inspiracja? Po obiedzie i krótkim odpoczynku, był mój referat, a właściwie gawęda mająca na celu przybliżenie C. Freineta zebrany, zwłaszcza młodym. „Moje wspomnienie o Freinecie” trwało ponad godzinę. Zosia Napiórkowska mówiła o prawach dziecka w szkole, a Teresa Dąbrowska o wykorzystaniu fiszek w doświadczeniach poszukujących. Wieczorem było spotkanie Animatorów. Kraków podjął się organizacji krajowego spotkania 1995.

5

Seminarium w Łomży, powrót do OTWOCKA

Ta sama słoneczna, upalna pogoda

Temp. po chłodnej nocy 26°

Dzisiaj była praca w komisjach problemowych: swobodna ekspresja słowna, swobodna ekspresja plastyczna, doświadczenia poszukujące i korespondencja międzyszkolna. Wzięłam udział w pracach dwóch zespołów. W komisji swobodnej ekspresji słownej, prowadzonej przez Marysię Kościuszkę z OTWOCKA rozgorzała gorąca dyskusja nad ingerencją nauczyciela w swobodny tekst dziecka. Pracami zespołu ekspresji plastycznej kierowała Regina Chozu z Gniezna. Przyszłam w chwili gdy pokazywała jak zrobić samemu limograf i jak się nim posługiwać. Praktycznie wykonano od ręki kartkę pamiątkową z naszego spotkania ozdobioną prostą grafiką z podpisami wszystkich członków zespołu i kończącą się: Do zobaczenia w Krakowie. Potem Aleksander podsumował, jak zawsze bardzo wnikliwie i dość szeroko prace naszego spotkania, poszerzając ten temat o ogólniejszą ocenę całego ruchu freinetowskiego. Po obiedzie porozmawialiśmy przy kawie z organizatorami, a potem spakowałam swe manatki, jeszcze parę uścisków, pożegnania i odjazd. Tym razem towarzyszył nam dziekan WSP. przyjechaliśmy najpierw do OTWOCKA, a potem odwiedziono Aleksandra. Oleńka zadzwoniła i ucieszyła się, że wróciłam cała i zdrowa. Przekazała mi pozdrowienia od Danusi.

6

W nocy było 7°, a w dzień prawie bezchmurne niebo i bardzo ciepło +26°

Obudziłam się dość wcześnie, aby wysłuchać Mszy św. radiowej. Po śniadaniu zajęłam się kwiatkami na balkonie. Przesadziłam geranium i jeszcze jedną roślinę, której nazwy nie znam. Miały już zupełnie zdrewniałe łodygi, ale młode odnóżki, włożone do przesypanej ziemi powinny się przyjąć. Wszystkie doniczki z wyjątkiem jodełki i afrykańskich fiołków, wyniosłam już na balkon. Teraz mogę swobodnie otwierać okno. Przeglądając zaległą prasę znalazłam notatkę o nagrodzie przyznanej Oleńce za scenografię do sztuki Fredry „Damy i Husarzy”, na festiwalu w Opolu. (Notatka została wklejona przez p. Halinę do dziennika). Zadzwoniłam do Zbyszka, żeby mu powiedzieć o szczęśliwym powrocie z Łomży.

7

Wanda Czerniewska

W dalszym ciągu panuje słoneczna pogoda. Temp. 24°

Wieczorem 7°

Rano, żeby się rozruszać zrobiłam dość duże pranie. Wywieszone na balkonie wyschło na słońcu. Potem napisałam dwa ważne listy, do skarbniczki FEMEM, Brigit Erikson, aby jej wyjaśnić, że nie mamy możliwości zapłacenia składki, ale możemy się podjąć jakiejś pracy na rzecz naszej Federacji. Do Nicolas Baillet, syna mej przyjaciółki Dietlindy napisałam, że jak

przyjedzie do Polski w czerwcu, to może u mnie nocować. Od p. Geni, która do mnie zajrzała, dowiedziałam się, że Ewa urodziła trzecią córkę przed miesiącem i nazwała ją Anne - Marie. Po obiedzie poszłam do Pewexu kupić papierosy, a potem do Wandy, która przypiliowała mi jeszcze raz protezę. Na poczcie znalazłam paczuszkę z witaminami od Janusza Rzechowskiego, niestety bez listu.

Po pracy Wanda przyszła do mnie, a potem dołączył do nas Zbyszek. Poczęstowałam ich wodą z sokiem brzoskwiniowym i łomżyńskim sękaczem. Umówiliśmy się, że w najbliższy czwartek zrobimy „Balangę” u mnie. Wieczorem obejrzałam w TV Komedię Shakspira „Poskromienie złoŹnicy” (Gajos i Szczepkowska).

8

Jeszcze ta sama, wręcz upalna pogoda, chociaż meteorolodzy zapowiadają bliskie ochłodzenie. Temp. 25°

Rano telefon z redakcji Ped. Spec. WSiP, mój list jednak poskutkował, przeproszono mnie i otrzymam zapłatę za mój rozdział, który nie zostanie wykorzystany. 320 000 zł wedł. aktualnej stawki autorskiej. Potem zadzwonił Aleksander, który interweniował w tej sprawie i ucieszył się, że to pomogło.

Uprałam zimowy szlafrok robiony na drutach. Było to nie lada zadanie, bo szlafrok był bardzo brudny i musiałam go płukać w kilku wodach, a potem osiakał na balkonie i do wieczora był już suchy.

Napisałam długi list do Janusza Rzechowskiego, bo jestem mu bardzo wdzieczna za jego wierną pamięć, no i lubię go.

Dziś był taki upał, że nie mogłam być długo na spacerze, ale jednak około pół godziny spacerowałam.

W dzisiejszej Gazecie Wyborczej jest znakomity artykuł Doroty Szwarzman o wystawie prac Jerzego Stajndy w Krakowie i w ogóle o jego malarstwie. Bardzo mi się ten artykuł podoba, jest wnikliwy, rzeczowy, a przy tym oryginalny przez odniesienia do muzycznych zamiłowań malarza. Ciekawa jestem co o tym powie Oleńka a także tego czy to jest ta Dorota, która Jerzego prześladowe swym uczuciem?

9

Upał utrzymuje się nadal. Temp. 25°

Nie wiem czemu to przypisać, ale zupełnie przestał mnie interesować mój pamiętnik. Wyszukuję sobie różne zajęcia, a prawdziwa praca leży odłogiem.

Dzisiaj na przykład zabawiałam się przerabianiem spódnicy, która właściwie nie jest mi wcale potrzebna.

Po obiedzie poszłam do Wandy, która dzisiaj nie mogła pracować, bo ma opatrunek na oku, ale przyprowadziłam ją do siebie na kawę. Jutro nie może przyjechać, a w sobotę wyjeżdża na wycieczkę do ZSRR aż do Saramkandy i do Taszkientu – autobusem do Lwowa, a dalej samolotem. Zawiadomiłam Zbyszka, że „Balangę” odkładamy aż do jej powrotu.

Z okazji 45 – letniej rocznicy zakończenia II Wojny Światowej odbyła się na Placu Teatralnym przy Grobie Nieznanego Żołnierza uroczysta zmiana warty i defilada.

Wieczorem obejrzałam w TV drugi odcinek filmu Marcela Łozińskiego, „1956 – 1970”. bardzo interesujący. Ciekawa jestem czy Oleńka wróciła już z Poznania?

10

g. 15ta Balanga z Wandą i Zbyszkim. Odłożona

Jeszcze ta sama ciepła pogoda. Temp. 24°, ale meteorolodzy zapowiadają zmianę w ciągu najbliższych dni.

Ranek spędziłam na pracach ogrodniczych. Przesadziłam (pierwsze pikowanie) sadzonki bazylii, papryki i petunii, a także cynii.

Uprałam szal liliowy i materiał na spódnice, który przywiozła mi z Paryża Danusia.

Pani Czajkowa pojechała do Grójca odwiedzić swego wnuczka Darka, a wieczorem przyjdzie Małgosia i uprasuje moje pranie.

Zatelefonowała Oleńka, dopiero dzisiaj wróciła z Poznania. Obiecała przyjechać na niedzielę.

Wielka radość, zatelefonowała Danusia. Jest zdrowa i w dobrej formie. Czeka na spotkanie z Joëlem, bo od ich wspólnych planów zależy termin mego wyjazdu do Paryża. Mam ucałować od niej Oleńkę.

Wieczorem w audycji „Interpelacje” odpowiadał były premier Rakowski. Ostro, ale z kulturą zarzuty stawiał nasz poseł Bugaj, wiele pytań i krytyki było od widzów. Pokazano migawki ze spotkania w Stoczni Gdańskiej w 1980 roku. Rakowski nie przyznawał się do niego, uważa, że postępował słusznie, był arogancki. Potem był wzruszający film włoski odtwarzający zamach na Papieża i proces zamachowca. Jutro c.d.

11

Basia Czarlińska

Leki: Carboxylaza, rutinascorbin, aspergin, Vit. A + E

Pogoda zmierza chyba ku zmianie. Rano duże zachmurzenie, ale później słonecznie o ciepło +25°

Odwiedziła mnie Basia Czarlińska i przyniosła mi zapas leków. Podarowałam jej kapcioszki chińskie, które dostałam od Colette Masson, a były dla mnie za ciasne. Ucieszyła się serdecznie, bo właśnie tego potrzebowała, a byłam zadowolona, że mogłam jej się przysłużyć.

Na pocztę była dla mnie paczka od Danusi (pierwsza z zapowiedzianych) a w niej paputki dla mnie, też chińskie, ale szerokie, w sam raz na moją nogę. Pomyślałam sobie, że kompleks „Rzepichy” działa nadal. Ledwo coś oddałam, a już sama dostałam. Oleńka zadzwoniła i obiecała, że spędzi ze mną niedzielę, być może przyjedzie w sobotę wieczorem, ale o tym zawiadomi mnie jutro.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Wybierał się wieczorem na spotkanie z posłem Bugajem, dla którego przygotował kilka konkretnych pytań i uwag. Podczas jego wizyty nagle, przy słonecznym niebie z mojej strony nagle zagrzmiało, tylko jeden raz, ale potężnie. Neistety oczekiwany przez rolników deszcz ominął nas.

Wieczorem była transmisja z Włoch drugiej części filmu o zamachu na Papieża. W niedzielę będzie zakończenie procesu Ali Akczy.

12

Zastrzyki – kuracja wzmacniająca. Pierwszy dzień z zachmurzonym niebem, ale jest ciepło i parno. Temp. 24°

Pogoda była dziś jakby zamyślona, ani słońce nie zdecydowało się pokazać, ani deszcz nie spadł z zachmurzonego nieba. Było duszno i ciepło, ok 24°, bez powiewu. Może w nocy będzie burza. Jutro przyjedzie Oleńka, więc upiekłam rogal z nadzieniem czekoladowym. W południe przyszedł Rysiek Czajka i naprawił mi klamkę u drzwi wejściowych. W „Wiadomościach ze świata i kraju” najważniejszą sprawą była konferencja przywódców trzech republik nadbałtyckich Litwy, Łotwy i Estonii pragnących wyzwolić się z ZSRR i uzyskać niepodległość. W Polsce obchody 55 rocznicy śmierci Józefa Piłsudskiego, Pogrzeb trumny z prochami Hanki Ordonówny w alei zasłużonych na Powązkach i wyjazd polskich policjantów z pielgrzymką do Katynia. Wieczorem słuchałam pięknego koncertu inauguracyjnego festiwalu w Łańcucie. Cztery pory roku Vivaldiego grali jako soliści nasi najlepsi skrzypkowie: Barbara Górzyńska, Maja Zdanowicz, Konstanty Kulka i Krzysztof Jachowicz z orkiestrą kameralną warszawską dyrygowaną przez Wojciecha Rajskiego. Swoje sonety na ten sam temat recytowała Agnieszka Osiecka.

13

Oleńka. W nocy spadł rzęsy deszcz i rano było trochę chłodniej, ale już od g. 11 zaczął się upał (w słońcu 33°) a w cieniu około 25°

Wieczorem 14°

Obudziłam się dość wcześniej, żeby do wysłuchania Mszy św. radiowej zasiąść w sprzątniętym mieszkaniu.

Oleńka kochana, z bukietem pachnących frezji, przyjechała około 11tej. Nie widziałyśmy się prawie dwa tygodnie, więc było dużo opowiadań o jej pracy w Poznaniu i moim pobycie w Łomży. Po obiedzie przyszedł do nas Zbyszek, opowiedział o piątkowym spotkaniu z posłem Bugajem, którego bardzo ceni, wytłumaczył nam jak trzeba głosować (Monika pełni rolę przewodniczącej komisji wyborczej jednego okręgu, a Zbyszek i Lidia są oboje zastępcami przewodn. w dwóch innych okręgach.) Potem Oleńka poszła na spacer, na cmentarz i wróciła zachwycona kolorami i zapachami wiosennej pogody. Jeszcze na chwilę poszła do Zbyszka, po receptę na lek dla Jerzego, jeszcze wspólna chwila przy herbacie i już musiała wracać. Odprowadziłam ją spacerkiem w kierunku stacji i wróciłam do domu.

W TV 2 było zakończenie filmu włoskiego o zamachu na Papieża, (13 maja 1981r)

Po Wiadomościach w progr. 1 TV, był pierwszy odcinek serialu o sławnej polskiej aktorce Helenie Modrzejewskiej, w reżys. J. Łomnickiego. Rolę H. M. gra niezrównana Krystyna Janda.

14

Wysłać kartkę z życzeniami do Heli Ciszyńskiej.

Rano 15° około południa zachmurzyło się, powiał silny wiatr, spadło parę kropel deszczu i znowu wyjrzało słońce. Temp. 23°

Obudziłam się dziś taka „połamana”, że przyszła mi na myśl wątpliwość czy taka niedołęga może pojechać do Paryża, ale gdy zabrałam się do pracy, to po kilku godzinach intensywnego krzątania się po domu, samopoczucie poprawiło mi się.

Podlałam rośliny na balkonie, wyniosłam pościel na słońce, zrobiłam pranie, umyłam włosy. Potem zasłałam łóżko świeżą bielizną (powlokłam koc, a pierzynkę schowałam do tapczanu Oleńki). I ani się obejrzałam jak nadszedł czas obiadu.

Napisałam kartkę imieninową do Heli z Lubonia i poszłam na pocztę. Tam była dla mnie druga paczka od Danulki, a w niej obie rękawiczki „do pary” beżowa i granatowa, a na dodatek sól sojowa, kawa i czekolada nadziewana, którą bardzo lubię. W dzisiejszej Gazecie Wyborczej jest artykuł na temat niezrozumiałego dla wielu z nas postępowania Wałęsy p. t. „Awantura o Wałęsę”. Chyba mu się coś pomieszało... rezultat frustracji, z brak mu wykształcenia. A najgorsze jest to, że wielu ludzi z tego powodu nie pójdzie głosować.

Wieczorem w TV 2 koncert festiwalowy dyr. Pendereckiego z udziałem solisty i Gregorija Ziskowa.

Zastrzyki

Trochę chłodniej, w ciągu dnia około 20°, w nocy było 7°. Zachmurzenie zmienne, wiatr z kier. zachodnich

Rano zadzwonił do mnie stary znajomy, p. Marian Kalinowski, żeby mnie zaprosić na spotkanie Klubu Intelig. Katolickiej w sobotę o g. 17 w Kościele Ojców Palotynów.

W południe zajrzał Zbyszek wracając ze szpitala. Pokazał mi jak odnaleźć „France – Internationale” na moim małym radiu „Sowy”.

Przetłumaczyłam list Krysi Czajki do Martine Abegg i zaniósłam na pocztę.

Po południu odwiedziła mnie dr. Basia Czarnowska – przyniosła mi strzykawki. Przy herbatce powspominałyśmy dawne czasy w Sanatorium. Od początku ruchu solidarnościowego stała na czele Związku w naszym zakładzie. Podczas stanu wojennego jej syn był internowany, a ona działa nadal w Solidarności. W tej chwili przeżywa wielką tragedię, bo syn się rozwiódł, synowa ma do niej taką urazę, że uniemożliwia wnukom jakikolwiek kontakt z babcią i z ojcem. Nie odpowiada nawet na listy. Jest to podobna sprawa jak ta, którą przeżywa Halusia Żebrowska.

Oleńka zatelefonowała , że przyjedzie jutro rano. Wieczorem oglądałam z wielkim wzruszeniem 3 – ci odcinek filmu Marcela Łozińskiego „1970 – 1980” (czasy Gierka). Opowiadania Jacka Kuronia była wspaniałe. W stoczni gdańskiej młody, szczupły Wałęsa, urodzony przywódca.

Pogoda podobna do wczorajszej, t. 22°

Oleńka przyjechała około g. 11, tym razem zamiast kwiatków przywiozła mi pomarańcze. Po wypiciu herbaty z resztką niedzielного ciasta poszłyśmy po sprawunki do Pewexu, potem na targ. Oleńka kupiła mi z samochodu dwa pudełka soku z czarnej porzeczki, a ja jej kupiłam ½ kg makaronu w nowym sklepie, po dawnej mleczarni. Poszłyśmy jeszcze na pocztę, gdzie nic dziś dla mnie nie było.

Po powrocie do domu podgrzałam wcześniej przygotowane pierożki w sosie pomidorowym (Ravioli), do tego parówki i na deser sałatka owocowa (pomarańcz z jabłkiem).

Oleńka poszła na pocztę podjąć pieniądze i po drodze kupiła kilka płyt, w tym dla mnie Chopina (po starej cenie za 200 zł.)

Przegrałyśmy ją popijając kawę i herbatę na pożegnanie, bo o 17.09 Oleńka musiała wracać do Warszawy (o 19tej ma być w teatrze.)

wieczorem obejrzałam polski film kryminalny z Wilhelmem w roli głównej. Nie był szczególnie interesujący, ale zagadka kryminalna zawsze jakoś wciąga i odwraca uwagę od irytującej, trudnej codzienności.

17

WŁADZIA 17.30

Chłodniej, najwyższa temp. 18°, deszcz, pełne zachmurzenie, wiatr zachodni

Senny, nudny dzień.

Obradował Sejm nad ustawą o kompetencjach samorządów terytorialnych (to już 30 sesja sejmiku od czasu wyborów t.zn. (to już od 1. VI. 1982 r). Po śniadaniu korzystając z chwili przejaśnienia poszłam na pocztę. Nic dziś dla mnie nie było.

W połowie dnia poczułam taki przypływ senności, że musiałam się położyć przespać.

Zbyszek, który przyszedł zrobić mi zastrzyk przyznał się, że i on jest cały dzień senny i pospał sobie.

W 2 – gim programie była audycja nabożeństwa majowego w Szymanowie, w kaplicy, gdzie Króluje Matka Boża z Jazłowca. Ze wzruszeniem oglądałam klasztor Niepokalanek w Szymanowie, w którym przez trzy lata uczyła się Danusia. Jeździłam do niej co drugą niedzielę – pociągami, a potem 4 km rowerem. Ileż wspomnień!

Wieczorem w programie telewizyjnym nie było nic takiego, co miałabym ochotę oglądać, więc przeczytałam gazetę wyborczą „od deski do deski”, ułożyłam pasjansa i położyłam się wcześniej spać.

18

Częste deszcze, ochłodzenie, temp. 14°

70 – te urodziny naszego Papieża, Karola Wojtyły, Jana Pawła II. Do Watykanu napłynęły tony życzeń, listów, telegramów z całego świata. A tymczasem Papież spędził ten dzień na pełnieniu swych zwykłych zajęć i obowiązków.

Władzia przyszła przed pójściem do szkoły z prośbą o przetłumaczenie listu do Wiednia na j. niemiecki. Wybierają się do mnie z Marysią we wtorek z życzeniami imieninowymi, około g.18tej. Przyjdzie też na pewno Basia Czarlińska.

W audycji „Raport” TV 1 przedstawiono historię wyzwalań się państw Bałtyckich Litwy, Łotwy i Estonii. ZSRR prowadzi przeciw nim twardą politykę blokady gospodarczej. Państwa Zachodnie Ameryka, Francja, Anglia, Kanada, R F N, niby popierają te dążenia wolnościowe, ale nie chcą zadzierać z Gorbaczowem, więc nie robią praktycznie nic, żeby zdecydowanie poprzeć te trzy małe kraje; które będą musiały przynajmniej na jakiś czas ugiać się przez żądaniami ZSRR.

Zbyszek zrobił mi dziś 3 zastrzyk. Na razie nie czuję „wzmocnienia”, ale to pewno nastąpi później, po skończonej kuracji, czyli po dziecięciu zastrzykach.

19

Trochę więcej słońca niż wczoraj, ale dalej chłodno, około 12° do 14°

Odwykliśmy od zimna, więc wszyscy trochę narzekają. „Zimni Święci” spóźnili się w tym roku, ale deszcz jest bardzo potrzebny wysuszonej ziemi i rolnikom. Dzisiaj w „Kurierze Warszawskim” TV 2 pokazano przybycie do Warszawy Marty Eggerth z młodszym synem, pianistą, bardzo podobnym do ojca Jana Kiepury. (jest trochę wyższy).

Przypomniało mi się przy tej okazji jak poznałam Kiepurę i jego żonę na przyjęciu w naszym poselstwie, chyba w 1937 r. Kiepura miał w Brukseli wielkie powodzenie, śpiewał nie tylko w wielkiej sali koncertowej, ale z balkonu hotelu, na dachu taksówki, na rynku starego miasta, wszędzie gorąco oklaskiwany. A Marta była w niego wpatrzona jak w obrazek. W kinach wyświetlano film „Niedokończona symfonia” Szuberta. Miała przepiękny, choć niezbyt mocny sopran o krystalicznym brzmieniu.

Teraz ma 78 lat, wygląda na niecałe 60 lat, jest smukła, pełna życia, mówi prawie dobrze po polsku i jeszcze potrafi zaśpiewać.

Oleńka zadzwoniła wieczorem, że jednak nie zdoła przyjechać jutro.

Zbyszek zrobił mi czwarty zastrzyk. Pożyczyłam mu „La Storia” i 2 Kryminały francuskie.

20

Rano pełne zachmurzenie 11°

od południa rozjaśniło się, zaświeciło słońce, temp. Ok 15°

Jak zwykle w niedzielę, wstałam trochę wcześniej, żeby o g. 9tej wysłuchać Mszy św.

odwiedziła mnie Halusia z wcześniejszymi życzeniami imieninowymi, bo jedzie na dwa dni do Warszawy. Podarowała mi książkę Greena „Podróże z moją ciotką”. Niestety mam ją już, więc wymienię sobie w Księgarni na inny tytuł.

Zatelefonowała Danusia z życzeniami na imieniny i na święto matki. Nie podjęła się pracy, którą jej proponowano i na razie jest na zasiłku dla bezrobotnych. Żał jej, że nie udał się plan Joëla, bo bardzo się na to cieszyła. Przyśle mi zaproszenie przez Marcela, który wraca do Polski 29 maja, a tymczasem jest z Anne w Kanadzie.

Po obiedzie poszłam na spacer i byłam na powietrzu ponad godzinę.

Zbyszek przyszedł przed dziennikiem i zrobił mi piąty zastrzyk.

Wieczorem oglądałam film o Helenie Modrzejewskiej. Jakże okropnie ciężkie miała życie w młodości, a przy tym upór, ciągle uczenie się i to przy dwojgu dzieciach.

Oleńka zadzwoniła, żeby się pożegnać. Wróci z Wiednia w piątek.

21

Trochę cieplej, szczególnie po południu 16° ale wieczorem tylko 5°

Zimno jest w domu i nie chętnie wychodzi się z ciepłej pościeli.

Po śniadaniu i sprzątnięciu mieszkania upiekłam brioszkę z czekoladą w piecyku kuchennym i to mnie wreszcie rozgrzało.

Zadzwoiła Wika z życzeniami. Mimo swego złego zdrowia, ledwo porusza się po domu w „balkoniku”, zachowała bardzo młody głos. Zawsze pamięta o moich imieninach.

Rozmawiałam z Janką, bo myślałam, że dziś są jej urodziny, tymczasem to jest 21 czerwca, a nie maja. Martwi się biedna, bo nie ma wiadomości od Ani od 9 marca. Przy okazji złożyła mi życzenia.

Na poczcie była też kartka imieninowa od Hanki Paszkowskiej, która wspomina mile nasze otwockie pogawędki.

Byłam na spacerze, ale trochę krócej niż wczoraj, bo czułam się zmęczona.

Strajkują kolejarze, nawet głodują, bo chcą wyższych płac. Chyba ktoś ich buntuje po cichu. To wielkie zmartwienie, na Pomorzu nie kursują pociągi, a za tydzień wybory! Zbyszek jest tym tak zdenerwowany jak ja. (Zrobił mi szósty zastrzyk.)

22

Ocieplenie; Ranek pogodny, niebo prawie bez chmur. Temperatura w południe około 20°

Wieczorem deszcz, 8°

Św. Heleny

Dziś moje imieniny (urzędowo – rodzinne), bo drugi raz otrzymam życzenia od tych osób, które znają mnie jako Halinę, a więc 1 lipca. Zadzwoiła Luta, która znowu jest chora, ma zapalenie tchawicy i ledwo mówi.

Trwa strajk kolejarzy, paraliżując komunikację w kilku węzłach kolejowych na Pomorzu. Zdaniem rządu strajk zorganizowano poza strukturami związkowymi i ma on charakter poza prawny. Zorganizowano transport zastępczy (autobusy, objazdy).

Zbyszek zrobił mi szósty zastrzyk. Daj mu Boże zdrowie, za jego serdeczną opiekę. Po obiedzie poszłam na pocztę.

Przyszła Basia Czarlińska z kwiatkami, życzeniami i „tarte aux pommes”. Wypiłyśmy kawę, pogawędziłyśmy sobie.

Później przyszły koleżanki ze szkoły, Marysia, Władzia i Helusia z kwiatkami ogrodowymi, łąkowymi i kwiaciarnianymi: frezje. Przygotowałam dla nich sałatkę owocową (jabłka, pomarańcze i rodzynki), sok owocowo – warzywny i ciasto. Bardzo im się taki podwieczorek podobał.

Wieczorem obejrzałam ostatni odcinek filmu Marcela Łozińskiego. Znakomity zestaw autentycznych wydarzeń z komentarzem.

23

Pogoda dosyć słoneczna przedpołudniem t. 20°

Wieczorem chłodniej, o g. 22 było 8°

Rano zadzwoniłam do Atusi, która jeszcze jest z mamą w OTWOCKU. Tutaj czuje się wiele lepiej. Podała mi adres Ewy Słodownik, o który prosiła Krystyna Kowalczyk dla młodej koleżanki interesującej się stosowaniem pedagogiki Freineta w przedszkolu, i zaraz jej tę informację przekazałam telefonicznie.

Napisałam list do Jacques Brunet z prośbą o sporządzenie za mnie skrótu mego referatu o piśmiennictwie Freineta, o który prosi uniwersytet w Bodeaux i o doręczenie go komu trzeba. Strajk kolejarzy DOKP pomorskiej trwa nadal. Powoduje to duże straty materialne i społeczne. Jest to bardzo trudny i niebezpieczny moment dla Rządu, który nie chce uciec się do przemocy. Mnie osobiście, ale i wielu ludziom zapewne wydaje się cała ta sprawa jakimś sabotażem, choćby dlatego, że jesteśmy w przededniu pierwszych autentycznie wolnych wyborów do samorządów terytorialnych.

Jestem zdenerwowana i zmęczona. Dzisiejszy spacer odbyłam z trudem. Zbyszek też jest przynębiony. Zrobił mi dziś ósmy zastrzyk.

Przyszła Władzia z listem do Dietlindy, który przetłumaczyłam i jutro jej wyślę.

24

Pogoda zmienna, przelotne deszcze, temp. ok 22° w ciągu dnia, a wieczorem 9°

WNIEBOWSTĄPIENIE

Znowu obudziłam się połamana i bez żadnej ochoty do wstania, ale zastosowałam „terapię ruchową” - po prostu zrobiłam pranie, potem umyłam włosy i zaraz poczułam się lepiej.

Dużo czasu poświęciłam dzisiaj słuchaniu obrad sejmu, gdzie uchwalono ważne ustawy : nowelizację ustawy emerytalnej (odebranie uprzywilejowanych emerytur prominentom), ustawę o partiach politycznych; ustawę o reformie szkolnictwa.

A Kolejarze na pomorzu nadal strajkują, ale Rząd jest nieugięty, bo gdyby uległ temu szantażowi, to załamałaby się cała nasza reforma.

Zbyszek zrobił mi przedostatni zastrzyk. Jest prawdziwym przyjacielem.

W TV 2 była ciekawa audycja, „100 pytań do dr. Kaszpirowskiego”. Bardzo interesująco odpowiadał na pytania dziennikarzy (nie zawsze mądrze i taktownie). Wieczorem była audycja „Interpelacja” z udziałem profesora Zbigniewa Brzezińskiego. Wiele rzeczy bardzo mądrych nauczyłam się o procesie jednoczenia się Europy.

25

Pogoda podobna do wczorajszej, bez deszczu, temp. ok 22°

Rano odwiedziła mnie siostra Mieczysława i bardzo mile sobie porozmawialiśmy, również o wyborach.

W radio podano około południa wiadomość, że kolejarze w Słupsku przerwali głódówkę, ale nadal strajkują. Sytuacja jest bardzo groźna. Wałęsa wstrzymał swój zaplanowany wyjazd do Krajów Skandynawskich.

Pani Genia przysłała mi powiedzieć, że dostała paczkę od Anne – Marie (Czajkowie i Władzia też już otrzymali).

A ja otrzymałam uroczą paczuszkę od Danusi: miska i sito plastikowe, niebiesciutki i papierowe ręczniki.

Zbyszek zrobił mi dziś ostatni zastrzyk wzmacniający, a jutro obiecał przyjść zmierzyć mi ciśnienie.

Po wiadomościach w TV, powtórzono przemówienie premiera Mazowieckiego na spotkaniu ze społeczeństwem Wrocławia. Jego wystąpienie przerywano burzliwymi oklaskami, a w końcu owację na stojąco. Podniósł nas na duchu stanowiskiem, że Rząd nie może sobie pozwolić na żadne ustępstwo w konfliktach z grupami wymuszającymi podwyżkę płac, bo byłoby to samobójstwem dla naszej demokracji.

26

Piękny, słoneczny dzień, ale wiatry północny i zachodni przyniosły chłodny powiew. Temp. Rano 11°, a w ciągu dnia około 18°

Całą noc senator Stokłosa (jedyne bezpartyjne w senacie) usiłował przekonać kolejarzy w Słupsku, żeby przerwali akcje strajkowe. W końcu przyjechał z ich delegacją do Warszawy na rozmowy z Rządem, w których uczestniczył. Nic z tego nie wyszło, bo Rząd stanowczo odmawia negocjacji na tematy płacowe, a także inne w sytuacji strajkowej.

Po południu zatelefonowała Oleńka. Przyjedzie jutro rano około g. 11tej i pójdziemy razem głosować.

Zbyszek przyszedł sprawdzić mi ciśnienie, tętno i serce. Wszystko w porządku. Przysłała Małgosia i razem z nią i ze Zbyszkiem trochę poplotkowaliśmy o sąsiadach, o wyborach it.d. Halusia zadzwoniła, że Atusia czuje się lepiej, egzamin z logopedii zdała na 4+, a lekarz dał jej jeszcze dwa tygodnie zwolnienia, więc będzie sobie odpoczywać u mamy w Otwocku.

Wróciła Bożena, która była kilka dni u swojej siostry w Jugosławii.

Dla odprężenia obejrzałam dziś stary film amerykański „Przygody Robinhooda”.

WYBORY

Częściowe zachmurzenie. Wiatr pn. zachodni

W nocy 4°, rano 8°, w południe 15°

Obudziłam się trochę po g.6 – tej, słyszałam saboty Zbyszka, szykowali się z Lidią do pójścia do lokalu wyborczego. Zasnęłam jeszcze trochę i wstałam o 7.30. Po śniadaniu wysłuchałam mszy św. radiowej.

Potem przygotowałam obiad: ryż, sos pomidorowy, w którym zagrzeją się klopsy.

Oleńka zatelefonowała o 10.30, że za chwilę uda się na stację, więc nie będzie wcześniej niż około 12tej, albo i później.

Zaraz po jej przyjeździe poszliśmy głosować, a później na krótki spacer.

Po powrocie do domu miałyśmy telefon od Danusi, niestety rozmowa się „urwała” i mimo wysiłków ni udało nam się połączyć z Paryżem.

Oleńkę boli kręgosłup i noga, robi to wrażenie początku rwy kulszowej. Halusia przysłała i przyniosła Oleńce skierowanie do przychodni ortopedycznej „Krasickiego” i nauczyła ją jednego ćwiczenia rehabilitacyjnego. W każdym razie nie ma mowy o żadnym wyjeździe do Estonii. Wzięła gorącą kąpiel i jutro o 8mej ma iść do lekarza.

Strajk trwa nadal. W wyborach frekwencja jest znacznie mniejsza od spodziewanej.

Coraz chłodniej. W nocy były nawet przygruntowe przymrozki (-2°). Rano temp. 9°, w dzień dość pogodnie, temp. 14°, wieczorem 8°

Oleńka poszła już o 7.30 do szpitala ortopedycznego, wróciła o 10tej, bo dostała 28my numer. Zjadła drugie śniadanie i poszła tam z powrotem. Zrobiono jej zdjęcie kręgosłupa, ma zmiany nieodwracalne (niestety!). Lekarz dał jej zwolnienie lekarskie na dwa tygodnie, przepisał leki i zalecił twarde łóżko, ogrzewanie, no i absolutnie zabronił długiej podróży autobusem, więc do Estonii nie pojedzie.

Wanda wróciła ze swej podróży z ZSRR: Lwowa – Taszkientu – Samarkandy. Jej opowiadanie jest tak sugestywne przez ilustrację gestu i mimiki, że człowiek czuje się jak w teatrze. Przywiozła mi śmieszna, ale urocza „czapkę” na czajniczek lub maszynkę z kawą, którą tradycyjnie razem pijemy, gdy do mnie wpada w dni pracy przychodni (poniedziałek i czwartek).

Najważniejszym wydarzeniem dzisiejszego dnia było zawieszenie strajku kolejarzy dzięki Lechowi Wałęsie, który dwa razy jeździł w nocy do Słupska na rozmowy z komitetem

strajkowym. Wyniki wyborów do samorządu będą podane w środę, na razie oceniono frekwencję, która wynosiła tylko 42% (średnio). Ale wybory są mimo to ważne.

Oleńka zadzwoniła wieczorem z pracowni (leży).

29

Pełne zachmurzenie, przelotne deszcze. Bardzo chłodno, wiatr północny. Rano 6°, w południe 10°, pod wieczór burza i ulewa.

Przetłumaczyłam długi list do Anne – Marie, który przyniosła mi p. Genia.

Przeczytałam „gazetę wyborczą”.

Oleńka zadzwoniła. Czuje się trochę lepiej. Wczoraj przyjechał do niej Marcel o 1ej w nocy, bo chciał jej oddać przesyłkę od Danusi przed swym wyjazdem na festiwal filmów krótkometrażowych do Krakowa na 5 dni. Oleńka już spała, ale mimo to ucieszyła się, bo bardzo lubi Marcela.

Po obiedzie, przespałam się w fotelu, a potem poszłam na pocztę (wysłałam list p. Geni) i do Pewexu, gdzie kupiłam sobie czekoladę „instant”, papierosy i salami.

Po „Teleexpresie”, zgasło światło, ale nie na długo, pewnie z powodu burzy (u nas tylko raz zagrzmiało, ale ulewa była solidna).

Zbyszek przyszedł porozmawiać. Między innymi przypomniał mi, że mam ćwiczyć oddychanie, bo to jest utlenianie, ogromnie ważne.

W polityce najważniejszym wydarzeniem była dziś wizyta premiera Mazowieckiego we Francji, gdzie uzyskał odłożenie spłaty naszego długu na 14 lat, podczas których będziemy płacili tylko odsetki.

30

Nadal chmurno, deszczowo i chłodno. Temp. o g. 8mej rano była 6°, w ciągu dnia 12° – 14°

Wiatr północny i zachodnich

PIM zapowiada poprawę pogody od piątku, na razie jest bardzo chłodno. Nocne przymrozki spowodowały duże straty w sadach, będzie mniej wiśni, śliwek i jabłek, a także truskawek.

Telefonował Aleksander. Wrócił z Bułgarii, gdzie miał wykłady.

Odwiedził mnie Jurek Trylski i opowiedział o swoich dzieciach.

Władzia przysłała z listem od Anne – Marie do przetłumaczenia.

Po południu poszłam do Wandy do przychodni. Ustaliłyśmy, że jutro może się odbyć „balanga”, której oczywiście ja będę gospodynią. Mam ugotować ryż, podgrzać konserwę z jelenia, kupioną przez Wandę, otworzyć butelkę wina, fundacji Zbyszka. Obiad balangowy o g. 14tej.

W telewizji nie było dziś żadnego programu, któryby mnie szczególnie pociągał, obejrzałam więc tylko Kurier Warszawski i Wiadomości. Gorbaczow jest w Kanadzie, w drodze do Waszyngtonu na rozmowy z Bushem. W Rumunii było trzęsienie ziemi, którego echo odczuli również Bułgarzy, Ukraińcy, a także Polacy; w Warszawie, Lublinie, Białymstoku przez 45 sek. zachwiały się wieżowce, przesuwwały meble, kołysały żyrandole.

31

g 14ta „BALANGA”

Trochę cieplej. Rano 9°, w ciągu dnia około 17°. Wiatr północny i zachodni.

Wieczorem 7°, pierwsza noc bez przymrozków.

Po umyciu włosów, ubrałam się, posprzątałam mieszkanie. Pani Czajkowa bardzo zręcznie założyła sznureczki od balkonu p. Celinki do moich korytek z powojem.

Potem zabrałam się do przygotowywania balangowego posiłku. Ugotowałam duży garnek ryżu. Wstawiłam go do piecyka. Zrobiłam sałatkę jarzynową z rzodkiewki, szczypiorku i ziół ze śmietaną. Konserwę z dzika przyprawiłam do smaku i podgrzałam również w piecyku. A na deser zrobiłam sałatkę owocową (pomarańcz, banan, rodzynki i posiekane migdały z cukrem i łyżką rumu).

O g g. 14tej przyjechała Wanda i zaraz po niej przyszedł Zbyszek. Obiad wszystkim smakował, a przy kawie Wanda rozłożyła atlas, foldery i kalendarze i opowiedziała o swojej podróży. Część drogi prowadziła sławnym „jedwabnym szlakiem”, który znałam z serialu telewizyjnego. Wanda jest wspaniałym gawędziarzem, słuchaliśmy jej prawie do g. 18tej.

Wieczorem przyszła Władzia z listem od Anne – Marie, a potem zatelefonowała Oleńka, która nadal leczy swój kręgosłup.

CZERWIEC

1

g. 9.15 Ksiądz Wiesław przyjdzie z Komunią św.

Dzień słoneczny, 20° w ciągu dnia, rano 10°, wieczorem 8°

Dziś zbudziłam się wcześniej i przed g. 9tą, byłam gotowa na przyjęcie Księdza, który przyniósł mi Komunię św. To dla mnie zawsze ogromna radość.

Oleńka zatelefonowała, że udało jej się dodzwonić do Danusi, która wyjeżdża na trzy dni z Anne do Normandii.

Prawie cały dzień szyłam sobie spódnicę z kretonu, który przywiozła mi Danusia z Pragi. („trzypiętrowa” długa, do kostek). Jutro Małgosia obiecała mi przesyłać ją na maszynie.

Kupiłam dzieciom Czajków pudełko „Margeritek” i dołożyłam ¼ kg. paczkę francuskich cukierków. Poszłam im powinszować z okazji święta dziecka.

Po kolacji wykapałam się, a potem oglądałam w TV Konferencję prasową rzecznika Rządu i Wiadomości wieczorne. Odbywa się Kongres OPZZ, któremu przewodniczy A. Miodowicz. Wczoraj w Interpelacjach bardzo go atakowano z różnych ośrodków w Polsce. Ciekawa jestem czy po tym wszystkim, co usłyszał będzie miał odwagę kandydować jako przewodniczący związku. Który Michnik określi kiedyś jako „nowotwór” stanu wojennego.

2

p. Kacperska list, Władzia list

Piękny, słoneczny i ciepły dzień. Temp. w ciągu dnia ok 24°

Jutro Zielone Świątki, więc zgodnie z tradycją p. Czajkowa przyniosła mi bukiet tataraku.

Większą część dnia spędziłam na balkonie – rozsadziłam bazylię i paprykę, zasadziłam w dwóch doniczkach cynie; z pomocą p. Róży, która przyszła popołudniu usunęłam przekwitła bratki a między pelargoniami umieściłam wyhodowane z zeszłorocznych ziarenek petunie. Przesadziłam też tymianek i cerfenil (rodzaj natki).

Ugotowałam mięso wołowe w niewielkiej ilości wody z suszoną włoszczyzną, niestety mimo kilku godzin duszenia jest nadal twarda, więc jutro je zmielę i zrobię klopsiki w chrzanowym sosie. Oleńka zadzwoniła do mnie – noga i kręgosłup mniej ją bolą, ale zatrula się czymś (może lekami?). Ma jednak nadzieję, że w poniedziałek do mnie przyjedzie i przywiezie mi druki do wizy francuskiej a także zaproszenie od Danusi.

Wieczorem obejrzałam uroczy film amerykański z Gary Cooperem w roli głównej: „Sierżant Jorg” (z r. 1941). Fabuła z I wojny światowej. Film czysty, szlachetny i nadzwyczaj sympatyczny.

3

Słonecznie i ciepło. Temp. około 24°

Zesłanie Ducha św.

Zielone Świątki

Wysłuchałam Mszy świętej radiowej. W homilii celebrujący ksiądz nawiązał do wypowiedzi Jana Pawła II podczas pierwszej pielgrzymki do Polski: „Niech Duch święty odmieni oblicze ziemi, tej ziemi!”

Przygotowałam obiad. Oleńka zadzwoniła, że czuje się lepiej, zamierza pójść do Jerzego i jeśli zobaczy, że ból kręgosłupa nie wróci, to może popołudniu do mnie przyjedzie, ale przedtem jeszcze raz zatelefonuje.

Przed obiadem poszłam na krótki spacer.

Wysłuchałam bezpośrednią audycję Konferencji prasowej Gorbaczowa i Busha z Waszyngtonu. Trwała prawie 1 ½ godziny. Obaj zapewniali, że czują się odpowiedzialni za utrzymanie pokoju na świecie. Z sali padały trudne pytania dziennikarzy amerykańskich i radzieckich. Bush odpowiadał spokojnie i np. zapewniał, że państwa nadbałtyckie w oczach Ameryki nigdy nie straciły niepodległości, a Gorbaczow był zdenerwowany i mówił o Konstytucji, referendum it.d.

Wieczorem był następny odcinek filmu o Helenie Modrzejewskiej, która nareszcie staje się sławna i wychodzi za mąż za Chłapowskiego.

4

Poranek pogodny, temp. 14° rano, w ciągu dnia 22°

Przedpołudniem przetłumaczyłam list Władzi do Anne – Marie, przeczytałam „gazetę wyborczą” i przygotowałam sobie posiłek.

W południe przyszła pani Kacperska z listem ze Szwajcarii, który jej na poczekaniu przetłumaczyłam.

Po obiedzie poszłam do Wandy, do przychodni, żeby mi jeszcze trochę przypiłowała zęby. Zniosłam tabliczkę czekolady jej pomocnicy, p. Laszczkowej dla wnuczków. Wanda obiecała przyjść do mnie po pracy na podwieczorek. Wracając do domu wstąpiłam na pocztę, gdzie czekał na mnie list od Zosi N. z Łomży, z prośbą o przetłumaczenie listu do przewodniczącego Rady Departamentalnej we Francji, gdzie pięć osób z Solidarności przebywało na praktyce samorządowej.

Wanda przyszła o g. 17.15, w sam raz na Teleexpress. Podwieczorek (kabanosy, chleb, masło, truskawki i kawa) już był na stole. Omówiliśmy wszystkie sprawy polityczne – Wanda ma w wielu sprawach podobne poglądy do moich.

Oleńka chciała dziś przyjechać, ale jeszcze nie czuje się zbyt dobrze, więc może przyjedzie jutro wieczorem i zanocuje.

5

Ochłodzenie, pochmurno, przelotny deszcz, zimny wiatr zachodni, najwyższa temperatura w ciągu dnia 14°

Pogoda jest tak nieprzyjemna, że myśli się o jesieni. Podgrzewam się przez otwarty piekarnik. Zadzwoiłam do Oleńki i poradziłam jej, żeby dziś nie wybierała się w drogę po kilkudniowym leżeniu, mogłaby się zaziębić czekając na pociąg na peronie. Przyznała mi słuszność i chociaż obie chciałybyśmy się już jak najszybciej zobaczyć. Może jutro pogoda się poprawi i Oleńka będzie mogła przyjechać na kilka godzin, bo wieczorem musi być z Jerzym w teatrze na premierze T. Łomnickiego.

Dużo czasu zajęło mi dziś tłumaczenie listu, który przysłała mi Zosia N. od grupy Solidarności, która była we Francji, aby zapoznać się z pracą samorządu w tym kraju.

Po obiedzie poszłam na spacer, wysłałam list do Zosi, trochę pochodziłam, ale chłodny wiatr szybko zapędził mnie do domu.

Wieczorem obejrzałam następny odcinek filmu „Blue Ball”, o dzielnej, dobrej tancerce angielskiej.

Oleńka zadzwoniła, że jednak nie przyjedzie.

6

Rano pochmurno i chłodno, temp. 13°

Po południu zajaśniało słońce i ociepliło się do ok 18°

Wstałam na dzwonek budzika, przed g. 8mą. Po śniadaniu zrobiłam spore pranie. Potem przeczytałam „gazetę wyborczą” i znowu zdenerwowałam się następnym wystąpieniem Wałęsy. Sformułowałam do niego list otwarty i może jutro wyślę go do gazety:

Szanowny Panie Lechu Wałęsa,

bardzo wiele osób w Polsce, a wśród nich i ja, zwykła szara obywatelka, zadajemy sobie pytanie dokąd Pan zmierza? Co oznaczają Pana enigmatyczne, nieraz sprzeczne wypowiedzi na temat Rządu, ataki na najbliższych przyjaciół, którzy od początku pomagali Panu ze wszystkich sił? Kim Pan naprawdę jest, albo za kogo Pan się uważa – za przewodniczący Związku Zawodowego czy za przywódcę Narodu?

Proszę gorąco o jasną, uczciwą odpowiedź na nasze pytania, najlepiej w TV, żebyśmy mogli wszyscy zrozumieć Pana postępowanie i uznać je za słuszne, a nie gubić się w domysłach prowadzących nieraz utraty zaufania do Solidarności”.

Zadzwoniłam do Zbyszka i okazało się, że jest chory i leży. Ma jakąś nietypową grypę i bierze antybiotyki. Bardzo mi go żal, więc się za niego pomodłę.

Wanda przyszła dziś tylko na chwilę, bo ma robotę w domu, ale i tak mnie ucieszyła,

7

Jeszcze cieplej, w ciągu dnia ok. 22°

Dużo wilgoci w powietrzu. Po południu krótka, rzęsiasta ulewa

Dziś w Gazecie Wyborczej był artykuł A. Michnika, który wyjaśnił mi w większości stanowisko Wałęsy i pozycję społeczną jaką chce zajmować. Listy Michnika i Wałęsy opublikowane w Gazecie, przekonały mnie, że nie muszę pisać listu do Lecha, o którym wczoraj myślałam.

Późnym popołudniem przyjechałam niespodziewanie Oleńka, co sprawiło mi ogromną radość. Przywiozła mi upominki od Danusi (niebieski dywanik do łazienki i karton Gauloises Légères,

a do tego jeszcze zaproszenie. Mam już druki dostarczone przez Oleńkę, więc mogę zacząć starania o wizę francuską i holenderską. Zrobię to listownie. Od Jerzego dostałam książkę J. Kuronia. Zjadłyśmy z Oleńką kolację, omówiłyśmy wszystkie sprawy polityczne i rodzinne, obejrzałyśmy razem „Pegaz” i Wiadomości Wieczorne, a także Interpelacje, w których wystąpił J. Kaczyński, senator i redaktor Tygodnika Solidarność, który lansuje kandydaturę Wałęsy na prezydenta do Parlamentu.

8

Podobna pogoda jak wczoraj. 22□ bez deszczu, bardzo niskie ciśnienie.

Obudziłam się wcześniej, trochę po g. 7 - ej i zaraz wstałam, żeby napisać list do Danusi, bo Marcel wyjeżdża w niedzielę do Paryża i Oleńka ma go dziś zobaczyć.

Po śniadaniu poszłyśmy z Oleńką na targ i na pocztę. Oleńka kupiła mi wielki bukiet bratków i margerytek, 4 banany, ½ kg truskawek. Jest bardzo kochana i serdeczna. Niestety musiała już o 12.39 wracać do Warszawy, gdzie ma dużo spraw do załatwienia, ale może wpadnie do mnie w niedzielę.

Tymczasem ja przetłumaczyłam list Bożeny Cz. do Anne – Marie, a potem przyszedł Zbyszek na pogawędkę.

W TV była transmisja z otwarcia mistrzostw piłkarskich w Mediolanie.

Najważniejszym wydarzeniem dla mnie był „telefon” od Danusi. Zdecydowała się na zrobienie sobie autentycznych wakacji, których nie miała już od kilku lat. 27 czerwca leci na Martynikę na cały miesiąc, więc prosiła, że bym zrobiła rezerwację na lot do Paryża, na 29 lipca, żeby mogła odebrać mnie z lotniska.

Potem zadzwoniła Oleńka, która też rozmawiała z Danusią. Bardzo chce do mnie przyjechać w niedzielę lub w poniedziałek, ale jeszcze nie wie jak ułożyć się jej sprawy.

9

Jest ciepło, ale niebo zasnute chmurami i w południe spadł ulewny deszcz. T. ok. 21°

Po południu silna burza i rześista ulewa. Ochłodzenie do 14°

Jednak truskawki surowe, nawet w niezbyt dużej ilości szkodzą mi. Więc usmażyłam 1 słoik konfitur, a z pozostałych zrobiłam galaretkę.

Całe przedpołudnie wypełniałam formularze do uzyskania wiz, jeden komplet do ambasady francuskiej, a drugi do ambasady holenderskiej. W poniedziałek wyślę je listami poleconymi.

Po południu rozpętała się burza z piorunami i tak silna ulewa, że ulice zamieniły się w potoki, w których brodziły samochody zalane aż do podwozia.

Ta niespodziana przeszkoda nie pozwoliła na spełnienie mej umowy z Halusią, która chciała przyjechać po mnie i zabrać do Kościoła na wieczorną Mszę św. Musimy poczekać na lepszą pogodę.

W TV obejrzałam dziś „Strzaskany życiorys”, tragiczne losy majora Zenona Tarasiewicza, „Z kamerą wśród zwierząt” (o różnych gatunkach kaczek) Wiadomości (rozruchy w republikach Kirgiskiej i Uzbeckiej trwają nadal, premier Mazowiecki powrócił z Węgier)

Wyniosłam na balkon zawartość lodówki, żeby ją odmrozić.

10

Jest szaro i mglisto. Temp. rano 14°. Deszcz wisi w powietrzu. Po południu zaświeciło słońce 16°

Wstałam wcześniej, jeszcze przed dzwonkiem budzika. Zaczęłam dzień od mycia lodówki i wniesieniu wszystkiego z balkonu. Zjadłam śniadanie, ubrałam się, zasłałam łóżko.

O g. 9tej wysłuchałam Mszy św. radiowej. Dziś była szczególnie uroczysta bo uczestniczyli w niej Sybiracy i byli więźniowie targów; uratowani, schorowani przebywają już w wolnej Polsce, do której tyle lat tęsknili.

Po obiedzie wypogodziło się, ale nie jest wiele cieplej.

W TV wysłuchałam audycji „100 pytań do Zdzisława Najdera”, na pewno jest to człowiek wykształcony, inteligentny. Jest zdania, że musimy jak najszybciej oczyścić Rząd i parlament z pozostałości Okrągłego Stołu, t. zn. usunąć wszystkich, którzy reprezentują upadły system; to może zrobić nowy parlament wybrany w całkiem wolnych wyborach, uchwalenie nowej Konstytucji i wybór prezydenta, on uważa Wałęsę za najodpowiedniejszego kandydata. Jest historykiem i filozofem, szczeg. zajmuje się pisarstwem Józefa ?????

Halusia przyjechała po mnie i pojechałyśmy na Mszę św. i przy okazji omówiliśmy wiele spraw. Następny odcinek serialu „Modrzejewskiej”. Janda jest w tej roli niezrównana.

11

Rano było pochmurno i spadło trochę deszczu, potem były przejaśnienia. Temp. w ciągu dnia 19°

Rano, po śniadaniu przetłumaczyłam list dla p. Kacperskiej. Potem poszłam na pocztę wysłać listy do obu ambasad francuskiej i holenderskiej. List polecony kosztuje teraz 700 zł. Poszłam też do „pawilonów” oddać rajstopy do podniesienia oczek.

Otrzymałam dziś bardzo serdeczny list od Pauletki Onarante. Bardzo dzielnie znosi utratę Michela i stara się dbać o wszystko nad czym on pracował. Przysłała mi 2 fotografie, jedna przedstawia hodowlę kaktusów założoną przez Michela, a na drugiej jest on ze mną podczas

świętecznego posiłku (Bouillabaise) u nich w Septemes, we wrześniu minionego roku. Może uda mi się namówić Pauletkę do przyjazdu na kilka dni do Paryża, gdy tam będę.

Około g. 13tej przyjechała Oleńka, która poszła do Wandy zaplombować ząb, a po drodze kupiła mi 2 spinki do włosów, ładnych owoców, sera i parówki. Niewiele było czasu na rozmowy, bo musiała iść do Zbyszka, ale zjadłyśmy razem kolację i potem wróciła do Warszawy. Przyjedzie jutro po południu i przenocuje. Załatwiła mi też rezerwację lotu na 29 lipca, ale będę musiała dopłacić do mego biletu milion 600 tys. zł.

12

Pogodnie, trochę chmur, trochę słońca, temp. rano 12°, w ciągu dnia 22°

Rano zrobiłam małe pranie, która wywiesiłam na balkonie. Wyłożyłam też pościel, żeby się wywietrzyła.

W południe przyszedł Zbyszek, żeby mi powiedzieć, że jutro jadę z Lidką do Łodzi. Prosił, żebym zawiadomiła Oleńkę, że na zdjęcie rentgenowskie może przyjść dopiero w piątek, bo jutro nie będzie technika.

Jeszcze przy Zbyszku próbowałam wielokrotnie zadzwonić do Oleńki, lub do Jerzego, ale okazało się to absolutnie niemożliwe. Potem jeszcze dzwoniłam co jakiś czas, ciągle bez skutku, albo nie ma sygnału, albo jest sygnał „zajęty”.

Tymczasem do mnie zatelefonował Konsul francuski, który otrzymał mój, wczoraj wysłany list. Powiedział mi, że mogę zawizować paszport od 5 lipca, wchodząc do Ambasady wejściem dla Francuzów.

W końcu, około g. 19tej odezwała się Oleńka. Bardzo się ucieszyła, że nie musi dziś przyjeżdżać, bo cały dzień chodziła z Jerzym i jest bardzo zmęczona. Przyjedzie jutro do Wandy – (ma jeszcze jeden ząb do zaplombowania), a potem obie przyjdą do mnie na podwieczorek i pogaduszkę.

13

Prawdziwy dzień lata. Dużo słońca. Pogodnie niebo, temp. 24°

Spodziewając się przyjazdu Oleńki oraz wizyty Wandy zrobiłam pieczeń z reszty polędwicy, ugotowałam kartofle a na deser przygotowałam „paschę” z rodzynkami i migdałami.

Oleńka przyjechała około g. 15tej, już po wizycie u Wandy. Teraz ma zęby w porządku. Czuje wielką wdzięczność i chciała iść do Pewexu kupić dla niej jakiś alkohol. Poradziłam jej, żeby wymyśliła coś bardziej oryginalnego, no i kupiła jej płyn do mycia naczyń Vim, szczoteczkę – okazało się, że Wanda bardzo się tymi rzeczami ucieszyła, bo każda elegancka pani domu lubi mieć takie ładne drobiazgi w kuchni czy w łazience.

Obiadu nie chciały jeść, więc zjadłyśmy tylko „paschę” z kawą i truskawki. Oleńka robiąc zakupy dla swego domu, kupiła dla mnie 15 dkg pysznej szynki, sałatę, majonez i truskawki. Usmarzałam je wieczorem.

Jutro wielkie święto „Boże Ciało”. Procesja będzie przechodzić naszą ulicą, więc pani Róża dwoiła się i troiła, żeby wygrabić wszystkie śmieci dookoła domu. U mnie na oknie stoją przepiękne gerbery (od Oleńki) i mały obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej.

14

BOŻE CIAŁO

Piękna, słoneczna pogoda. Temp. w południe 24°

Wstałam dziś wcześniej niż zwykle, ubrałam się, zjadłam śniadanie, słuchając interesującej audycji radiowej opartej na fragmentach dziennika drugiej żony Józefa Piłsudskiego, Aleksandry. Zawsze w niedzielę są w programie II ciekawe audycje historyczne prowadzone przez Zofię Bojarską, o g. 8.15.

Potem wysłuchałam Mszy św. radiowej. Kazanie miał dziś ojciec Jacek Salij.

Po nabożeństwie poszłam obejrzeć ołtarze ustawione przy figurze Chrystusa, na ul. Orlej, na ul. Hożej i na narożniku ul. Audriollego i Powstańców Warszawy.

Halusia doszła z procesją do poczty, ale szła na końcu, więc przyszła do mnie, żeby zobaczyć całość z balkonu razem ze mną.

Jutro przyjedzie Atusia na 3 dni. W ostatnim czasie czuje się zupełnie dobrze.

Oleńka zadzwoniła, że przyjedzie wieczorem. Skończyłam smażenie konfitur i napełniłam 3 słoiki. Podgrzałam i zjadłam obiad i poczułam się bardzo senna, więc położyłam się na krótką drzemkę.

Po przyjeździe Oleńka zjadła obiad z dużym apetytem, choć rano twierdziła, że nie będzie nic jadła, bo chce się odchudzić!

Jutro musi wcześniej wstać, bo przed 9tą zabierze ją Zbyszek na zdjęcie kręgosłupa.

15

Odbiór rajstopek; Nicolas Baillet?

Pogodnie, lecz trochę chłodniej. ok 20°

Oleńka wstała wcześniej (ja, też) bo przed g. 9tą Zbyszek zabrał ją do szpitala, gdzie zrobiono jej zdjęcie rentg. kręgosłupa. Po powrocie zjadłyśmy razem śniadanie i zaraz pojechała do Warszawy.

Ja tymczasem posprzątałam mieszkanie i przygotowałam obiad.

W południe Zbyszek przyniósł mi zdjęcia Oleńki i chwilę porozmawialiśmy o aktualnych sprawach politycznych.

Około godz. 17tej zjawił się Nicolas Baillet. Był zmęczony, bo jechał pociągiem z Pragi 8 godzin, w tym pięć na stojąco. Jest bardzo sympatycznym chłopcem, studiuje medycynę w Strasburgu, zna języki francuski (oczywiście) niemiecki i angielski, ale z historii i geografii nic nie wie. Wykąpał się, zjadł obiad, a potem poprosiłam Zbyszka, żeby z nim pospacerował po Otwocku i porozmawiał o medycynie. Po powrocie wysłuchał ze mną „wiadomości” (tłumaczyłam mu wszystko), potem zjedliśmy kolację i oglądaliśmy w TV „Manon Lescaut” Pucciniego na scenie Royal Opera House Covent Garden z Londynu. Komentował Bogusław Kaczyński.

Położyliśmy się spać około g. 11tej.

16

Pogoda podobna do wczorajszej. Nadal dosyć chłodno, temp. w nocy 7°, a w dzień ok. 19°
Zgodnie z obietnicą obudziłam mego gościa o g. 8mej. Zjedliśmy razem śniadanie, a potem Nicolas pojechał zwiedzać Warszawę. Posprzątałam mieszkanie i poszłam na pocztę, gdzie doręczono mi paczuszkę od mej kochanej Danusi (mleko w proszku, kawa, gąbka i 3 paczuski Gauloises Légères) Otrzymałam też nareszcie! Pieniądze z WSiP, 247 000 zł.

Po obiedzie przeczytałam Gazetę Wyborczą, a potem zasiadłam do napisania kilku listów, które zamierzam dać Nicolasowi, który wyśle je ze Strasburga i w ten sposób szybciej dotrę do adresatów (Paulette Onarante, Jacques Masson, Ristowie).

Nicolas wrócił o g. 19tej znużony i zniechęcony do Warszawy. Pięć godzin spędził w ogonkach do kas międzynarodowych na dworcu Centralnym i biletu do Berlina nie kupił. Skandal!

Zjedliśmy obiad, a potem przyszli po niego Władzia z Maurycym i zabrali do siebie. Był tam u nich prawie do 22.30. Hirek dowiedziawszy się o jego „kłopotach biletowych” obiecał zabrać go jutro rano samochodem (i tak jedzie z Maurycym na trening) i pomóc mu w zakupie biletu kolejowego do Berlina.

Położyłam się dziś spać po północy.

17

Pogoda zmienna. Trochę słońca, sporo chmur i zimny wiatr. Temp. rano 10°, w dzień ok 17°
Przed g 9-tą byliśmy z Nicolas już po śniadaniu, Hirek przyjechał po niego i pojechali do Warszawy.

Wysłuchałam Mszy św. radiowej, potem wysprzątałam mieszkanie i pisałam dalej listy do przyjaciół francuskich i do Alex. Przygotowałam też dwa małe upominki, dla Dietlindy książkę w j. niemieckim o Betowenie, a dla jej siostry Almut haftowaną serwetę na mały stół. Do każdego napisałam kilka słów pozdrowień.

Oleńka przyjechała w sam raz na obiad, nieszczerólny bo się jej nie spodziewałam o tej porze. Na szczęście był dobry deser – galaretka z truskawkami.

Zatelefonowała do nas Danusia. Rozmawiałyśmy na dwa telefony. Umarł ojciec Yva, p. Jacques Bernard. Danusia prosiła, żeby zakupić dla niego Mszę św. (zrobi to Oleńka w kościele św. Aleksandra) i żebyśmy się pomodliły za spokój jego duszy. Ja zapaliłam świeczkę dla jego pamięci.

Oleńka poszła do Zbyszka, żeby mu przekazać świeże wiadomości od Jarka i dla zapoznania się z wynikiem badań rentg. kręgosłupa.

Nicolas wrócił razem z Hirkiem i Maurycym, którzy zaprosili go na kolację.

Ja przygotowałam dla niego kanapki i butelkę herbaty na drogę. Jutro musimy wstać o g. 4.30.

18

Wbrew informacjom PIMu, który zapowiadał deszcz i burze, pogoda była cały dzień słoneczna i temp. ok 20°

Budzik zadzwonił o 4.30. przygotowałam gorącą herbatę. O g. 5tej przyjechał Hirek i zabrał Nicolas na dworzec Centralny.

Zamoczyłam pranie i położyłam się jeszcze na dwie godziny spać.

Po śniadaniu zrobiłam spore pranie i wywiesiłam je na balkonie. Napisałam list do Alex a potem przygotowałam obiad, pozmywałam naczynia, bo dziś p. Czajkowa będzie miała prasowanie.

Po południu poszłam na spacer. Zrobiło mi się bardzo ciepło. Odebrałam z naprawy moje rajstopy, kupiłam chleb i ½ babki drożdżowej na podwieczorek. Potem poszłam do Wandy, do przychodni. Zaprosiłam ją na kawę. Przyszła po skończeniu pracy. Jest bardzo opalona i wygląda bardzo młodo i elegancko. Opowiedziałam jej pobycie Nicolas w Polsce, o jego rozczarowaniu Warszawą, którą znalazł brzydką i brudną, o jego trudnościach z zakupem biletu do Berlina na Dworcu Centralnym. Próbowałam wytłumaczyć mu naszą sytuację za pomocą na prędcie wymyślonej alegorii. Poprzedni system komunistyczny uszkodził kręgosłup narodu i dopiero od roku jesteśmy wolni a jednocześnie trzeba było dokonać ciężkiej operacji, po której uczymy się chodzić o kulach i ta rehabilitacja może potrwać kilka lat. Ale najważniejsze jest to, że idziemy powoli naprzód.

19

Prawdziwie letnia pogoda. Już rano było 19°

W ciągu dnia 25°

Zupełnie pusty dzień. Ani nie zdarzyło się nic ciekawego, ani nie udało mi się spełnić żadnego dobrego uczynku.

Czuję się dziś niedobrze. Znowu dokuczają mi nerki. Pewnie zebrało się trochę piasku.

Odpoczywałam więc i czytałam książkę Jacka Kuronia „Wiara i wino” (Do i od komunizmu) Bardzo interesująca, chociaż chwilami trudna lektura – tak dużo skondensowanych treści filozoficznych, politycznych, socjologicznych i obyczajowych.

Przeczytałam Gazetę Wyborczą, w której dominują wydarzenia w Rumunii (reportaż Oleny Skwiecińskiej z Bukaresztu). Coraz bardziej napięta sytuacja w ZSRR (artykuł Leona Bójko z Moskwy): w poniedziałek 18 czerwca władze radzieckie poinformowały ambasadora RP w Moskwie o przypuszczalnym miejscu grobów polskich jeńców z obozu w Ostaszkowie. Znajdują się one w pobliżu Charkowa, w lesie Miednoje, 35 km na północ od miasta Kolinina. Delegacja sejmowa z marszałkiem Kozakiewiczem, przebywająca w Moskwie zamierza udać się tam i złożyć kwiaty.

W Polsce – ważne zmiany w zespołach MSZ, MSW i MON.

20

Przygotować upominek na imieniny Wandy.

Upał i duchota, temp. blisko 30°

W moim mieszkaniu, mimo zamykania i zasłaniania okien już od g. 11. Temperatura jest jak na pustyni. Trzymam wodę w wannie i otwarte drzwi do łazienki, ale i to nie bardzo pomaga.

Po obiedzie poszłam do Wandy, dla której zrobiłam małą zieloną kamizelkę – „nu cache – coeur” i chciałam się upewnić czy przyjdzie. Po drodze kupiłam biszkoptowych ciasteczek, 2 banany, 1 pomidor i 20 dk czereśni – lekką rączką wydałam na te skromne zakupy 12 500 zł. teraz są takie ceny.

Przygotowałam kawę i nakryłam stół do podwieczorku, gdy przyszedł Zbyszek, więc go zatrzymałam i w ten sposób jak przyszła Wanda, to mogliśmy wymienić nasze informacje i opinie polityczne. Jesteśmy zgodni co do tego, że Wałęsa mimo wszystkich swych niewątpliwych zasług, prowadzi w tej chwili złą grę.

Dziś w Gazecie Wyborczej był dwustronicowy wywiad Anny Bikont z Lechem Wałęsą, w którym on dość jasno odsłonił swe karty, a jego rozmówczyni usiłowała mu pokazać pewne błędy, które popełnia. (Gazeta Wyborcza z 20.VI.90, nr 141)

21

Pierwszy dzień lata. Temp. ponad 30°

Późnym wieczorem burza, a po niej deszcz.

Do obiadu przysłuchiwałam się obradom sejmiku. Jest to już 33 sesja od wyborów 4 czerwca ub. roku.

Telefon od Oleńki: była w biurze w Orbis w „Mariocie” i dowiedziała się, że jednak będę musiała dopłacić różnicę ceny mego biletu do Paryża. Zapłaciłam 1600 000 zł, w grudniu, a teraz kosztuje 3 200 000 zł, czyli jeszcze raz tyle. Chciałabym znać podstawę prawną tego żądania Lotu, bo wydaje mi się to bezprawiem i zamierzam napisać o tym do Rzecznika praw Obywatelskich p. prof. Ewy Łętowskiej, ale na razie będę musiała dopłacić, żeby w ogóle pojechać do Danusi.

Nie wychodziłam dziś wcale z domu. Pani Czajkowska pożyczyła mi „dmuchawy”, która trochę przewiewa. Przyniosła mi też p. Róża trochę kwiatków (rozchodnik, lipa, rumianki), z których zrobiłam dwa małe wianuszki, bo dziś jest oktawa Bożego Ciała i święcenie ziół leczniczych. Wieczorem w TV był bardzo piękny koncert muzyki francuskiej: Olivier Messiaen „Święty Franciszek z Asyżu” wykonany przez filharmonię i orkiestrę z chórem R i T w Katowicach pod dyr. Wita. Autor był na widowni bardzo oklaskiwany.

22

Po wczorajszej burzy jest trochę chłodniej, ale nadal duszno. Rano temp. 19°, w ciągu dnia 25°. Do obiadu słuchałam obrad sejmiku. Najważniejszym „momentem” trwającym ponad 2 godziny, była dyskusja wywołana przez jednego z posłów PSL-u „protestu pod adresem Rządu za wysłanie policji z ciężkim sprzętem przeciw rolnikom, którzy zablokowali międzynarodową trasę Wschód – Zachód, w Mławie w dniach 10 – 13 czerwca. W imieniu Rady Ministrów wyjaśnił tę sprawę Jacek Kuroń, który jasno i uczciwie tłumaczył, że blokowanie dróg jest aktem przeciw społeczeństwu, a także powoduje wielkie straty dla Państwa, które jest związane umowami międzynarodowymi na tranzyt. Po jego wypowiedzi rozgorzała dyskusja (wypowiadali się głównie posłowie z PSL-u). Na końcu Jacek Kuroń jeszcze raz zabrał głos i między innymi powiedział, „że ten kto chce się podobać, powinien grać w orkiestrze”, a nasz Rząd jest od tego, żeby pilnował przestrzegania prawa, co nie wszystkim może się podobać.

Wanda wpadła do mnie na chwilę na papierosa. Zatelefonowała Hanka. Przyjedzie w niedzielę na grób Jasia i potem przyjedzie do mnie na obiad.

Odwiedził mnie Zbyszek, który jak ja denerwuje się „wyskokami” Wałęsy.

23

Pełne zachmurzenie, kilka przelotnych deszczy, jeden bardzo intensywny. Temp. rano 15° w ciągu dnia 18°

Szary, deszczowy dzień skłaniający do melancholii, którą najlepiej zwalczyć pracą fizyczną. Upiekłam więc ciasto drożdżowe, co zajęło mi czas do obiadu, razem z umyciem używanych naczyń.

Po obiedzie odpoczęłam chwilę, przeczytałam „gazetę wyborczą”. Ciekawy artykuł A. Michnika „Czy intelektualiscie wolno angażować się w politykę, albo dlaczego kochamy Tygodnik Powszechny”. Inny artykuł, który mi się bardzo podobał to Historia Henryka Wujca „Człowiek z wielką torbą” pióra Anny Bikont.

Potem zmieliłam w robocie mięso i przyrządziłam je na klopsy, które usmażę jutro. Ugotowałam też kompot z czereśni. I znowu dużo mycia naczyń! Skończyłam wszystko dopiero koło g. 16tej, ale przynajmniej będę mogła godnie przyjąć jutro Hankę Paszkowską i Oleńkę.

Oleńka zatelefonowała, że rozmawiała z Danusią, która przed odlotem na Martynikę do mnie zadzwoni.

Miałam też telefon od Janki, która jest szczęśliwa, bo Ania wróciła zdrowa i cała. Złożyłam jej przy okazji życzenia imieninowe.

Wieczorem słuchałam pięknego koncertu z kościoła św. Mikołaja w Gdańsku, Capella Gedausensis (Vivaldi, Mozart, Gorczycki.)

24

Wyraźne ochłodzenie, temp. około 18°

Wysłuchałam Mszy św. radiowej, jak zwykle w niedzielę.

Oleńka zatelefonowała, że czuje się tak słaba iż nie chce opuścić łóżka. Jest to zrozumiałe przy intensywnej kuracji kręgosłupa – codzienne masaży – więc nie przyjedzie dzisiaj.

Hanka Paszkowska wylądowała u mnie trochę wcześniej niż się spodziewałam, ale obiad miałam prawie gotowy. – (klopsiki wołowe w koperkowym sosie z borówkami, sok pomidorowy, kompot z czereśni, a potem kawa i ciasto z czekoladą.) szybko nakryłam do stołu i jak za dawnych czasów siedziałyśmy naprzeciw siebie i opowiadałyśmy sobie o wszystkim – sprawy rodzinne, polityczne, harcerskie – obie bardzo żalujemy, że nie możemy się spotykać tak często jak dawniej, gdy Hanka mieszkała w OTWOCKU.

Po jej wyjeździe pozmywałam naczynia i zasiadam przed telewizorem. Obejrzałam dziś reportaż o dziejach KORu, z którego zrodziła się Solidarność. Potem oglądam ostatni odcinek: „Modrzejewska”. Wspaniale zrobiony serial. Szkoda, że się skończył.

Jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką, jej też się ten serial bardzo podobał.

25

Trochę cieplej, przejaśnienia, przelotny deszcz, temp. ok 21°

Wieczorem 10°

Przed południem Oleńka sprawiła mi niespodziankę i przyjechała z koszykiem upominków (torebka na pieniądze i paszport, Książka: „Spotkania z doktorem Kaszpirowskim”, wielka „bagnetka” i żółty ser oraz 2 pudełka znakomitej herbaty ziołowej). Poszliśmy razem po sprawunki do Pevexu, gdzie kupiłam sobie papierosy, a Oleńka zafundowała mi butelkę koniaku. Niestety bardzo się spieszyła, więc przy obiedzie omówiliśmy sprawy polityczne, które nas obie interesują i już musiała wracać do Warszawy. Zabrała mój bilet i paszport.

Potem przyszła Wanda – ucieszyła się upominkiem od Oleńki (taka sama torebeczka na szyję + papierosy „kenty”). Wypiłyśmy kawę z kanapkami i ciastem, wymieniliśmy wrażenia na temat Wałęsy i Komitetów Obywatelskich, które nas bardzo niepokoją i zasmucają.

Po odejściu Wandy przyszła Władzia z listem od Dietlindy zawiadamiającym, że Pierre przyjedzie do Maurycego 11 sierpnia i może zostać do 25 sierpnia. Władzia przyniosła mi piękne kwiaty.

Wieczorem w TV, po wiadomościach odtworzono przebieg konferencji Komitetu przy Lechu Wałęsie. Okropnie smutne przeżycie. Pięknie przemawiali Turowicz, Geremek, Nowowiejski, Bugaj, Hall, natomiast bracia Kaczyńscy, Najder i sam Wałęsa wystąpili jak „rozrabiacze”. Poszłam spać smutna i niespokojna po północy.

26

Ranek pochmurny. Przelotny deszcz. Temp. od 16° rano do 20° w południe

Poranek poświęciłam na uporządkowanie korespondencji, której sporo się nazbierało. Napisałam na razie do trzech osób, Wandy Frankiewicz, Zosi Napiórkowskiej St. Turowskiego.

Po obiedzie przyszła do mnie Basia Czarlińska. Bardzo zmęczona rokiem szkolnym w studium pielęgniarskim. Przyniosła mi lekarstwa. Ona też jest przygnębiona sytuacją polityczną w kraju i dziwnym zachowaniem się Wałęsy. Mam uczucie, że nasze dotychczasowe osiągnięcia są zagrożone. Potem zatelefonowałam do Halinki Żebrowskiej, żeby się dowiedzieć jak się czuje Atusia i kiedy będziemy obchodzić imieniny Halusi. Może przyjedzie po mnie w niedzielę i pojedziemy razem na Mszę Św. a potem do niej na kawę. Obiecałam przynieść Atce mój artykuł o Freinecie w nauczaniu dzieci chorych, a także luźną sukienkę wełnianą na ostatnie miesiące ciąży.

Wieczorem zadzwoniła Danusia przed wyjazdem na Martynikę na co się bardzo cieszy. W jej mieszkaniu będzie w tym czasie mieszkała Vida. Aż trudno mi uwierzyć, że za miesiąc będziemy razem w Paryżu.

27

g. 18ta pójść do Władzi, List do ZUSu

Bardzo ciepły, pogodny dzień

Temp. W ciągu dnia 28°

Rano nic ciekawego się nie wydarzyło, poza telefonem od Oleńki, która załatwiła mi sprawę biletu do Paryża (stała w kolejce ponad 2 godziny). Mój bilet zamieniono na trzy miesięczny z dopłatą 1 miliona i 600 000 zł.

Po obiedzie poszłam na pocztę, gdzie zastałam listy od Zosi N. i Bogusi Kollek, która wyliczyła wszystkie „moje zasługi”.

Odwiedziłam też Wandę w przychodni – jeszcze raz podpiłowała mi ciągle uwierające zęby. Po pracy przyszła do mnie na podwieczorek i pogawędkę. Teraz nie zobaczymy się aż do połowy Lipca.

Wieczór spędziłam u Władzi na imieninach. Droga do niej wydała mi się w tym roku bardzo długa!. Było to bardzo miłe spotkanie z koleżankami, które pracowały ze mną 15 lat (od nakazu pracy) do 1970 i trzy nadal tam pracują i kontynuują tradycję pedagogiki Freineta. Były więc Helusia Krzywicka (syn zdał w tym roku maturę), Teresa Sidoruk(jest już babcią), Ala Mrokowa(na emeryturze), Marylka Pawłowska – Szymańska (pracuje razem z Lidią Sujczyńską w Liceum, była w komisji wyborczej, a jej mąż Andrzej został wybranym radnym).

28

Nadal upalnie, w południe 30°, wieczorem 14°, krótki deszcz

Zamknęłam okno na około g. 11tej napuściłam wodę do wanny, zaciągnęłam zasłony u oknem i włączyłam w „dmuchawę” – w ten sposób można wytrzymać.

Na pocztę poszłam rano a po drodze kupiłam pęczek marchwi, jednego pomidora, i ¼ kg czereśni. Opłaciłam na zapas skrytkę pocztową do października wł. i załatwiłam upoważnienie dla p. Czajkowej do odbierania wszystkich przesyłek podczas mojej nieobecności. Wysłałam też list polecony do ZUSu, z prośbą o doliczenie do podstawy do mojej emerytury lat pracy od 1930-1945 roku. Może się to uda – przydało by się, szczególnie przy oczekiwanych od 1 lipca br. podwyżek opłat na energię elektryczną i gaz, za opłaty pocztowe, od 1 września za czynsz.

Zadzwoniła Oleńka. Anne jest już w Warszawie, ale jest zajęta od rana do nocy i nie wiadomo kiedy uda się Oleńce z nią spotkać. W kraju znowu nie spokojnie. Ponad 400

rolników z różnych stron Polski okupuje od wczoraj gmach Ministerstwa Rolnictwa. Protestują w ten sposób przeciw zbyt niskim cenom na mleko i płody rolne. Rząd nie podejmie z nimi pertraktacji dopóki nie opuszczą gmachu Ministerstwa. Mnie się wydaje, że tak poważne urzędy powinny być strzeżone przed wtargnięciem postronnych osób, bo tam są ważne dokumenty, pieczętki itp.

29

Słońce prześwieca blado przez chmury. Od samego rana jest parno i ciepło 21°

Po południu 29° (w słońcu 32°)

Słuchałam rano radia. Chłopi nadal okupują gmach Ministerstwa, a Rząd na to nie reaguje. Przecież to jest ewidentne naruszenie prawa!

Rozmawiali ze zbuntowanymi rolnikami przewodu Związku Solidarności R. I – Barłoszcze, posłowie, ale wszystko bez rezultatu. Rząd zażądał opuszczenie Ministerstwa przez okupujących, a po odmowie wezwał policję, która późnym popołudniem zmusiła ich do wyjścia, a we wszystkich drzwiach umieszczono posterunki.

Wszystko to jest bardzo smutne i niepokojące.

Zbyszek przyszedł do mnie na chwilę, ale z góry zapowiedział, że nie chce mówić o polityce. Ja chodzę jak struta. Nie mogę się niczym zająć na dłużej. Napisałam list francuski do Grażyny Stempki, a od siebie list do Rity Galambos.

Trochę się rozerwałam starym filmem muzycznym amerykańskim „Magnolia”. Paul Robson śpiewał w nim „Mississipi”. Oleńka zadzwoniła: spotkała się z Anną i ma dla mnie karton Gauloises Légeres, który przywiezie mi w niedzielę.

30

Od rana bardzo ciepło, w południe blisko 30°. Po południu burza, a po niej deszcz, spadek temp. do 16°

Znowu bardzo gorąco. Nie ma czym oddychać. Pani Czajkowa pojechała na wieś, a mnie załatwia sprawunki Małgosia. Dziś kupiła mi ½ kg wołowiny bez kości, którą zmieliłam w „robocie” i po przyrządzeniu włożyłam do lodówki, zostawiając sobie jeden kotlet na dzisiaj. Z radiowych wiadomości dowiedziałam się, że policja, bez użycia pałek wyprowadziła wczoraj rolników z Ministerstwa, (niektórych wyniesiono na zewnątrz). W gmachu Sejmu zaczęła się konferencja Komitetów Obywatelskich zwołana przez Lecha Wałęsę, który wrócił wczoraj z Wiednia, gdzie uczestniczył w Konferencji „Europa Środkowa w drodze do demokracji”. Biorą w niej również udział Bronisław Geremek i Adam Michnik.

W godzinach popołudniowych była silna burza z wiatrem i ulewą.

W „Wiadomościach wieczornych” podano oficjalnie, że od 1 lipca zostaną wprowadzone podwyżki za energię elektr. 80%, za ogrzewanie i gaz 100%, opłaty pocztowe 60%.

Oleńka zawiadomiła mnie, że przyjedzie dopiero w poniedziałek po południu, bo jutro ma swoje sprawy teatralne, a poza tym chce mi przywieźć paczuszkę od Danusi.

LIPIEC

1

Halina Ż.

Ciepło i słonecznie. Rano 20°

W południe prawie 29° i parno.

Po południu deszcz

Od dzisiaj Msza św. z Kościoła św. Krzyża w Warszawie jest transmitowana w programie I Polskiego Radia, co bardzo rozszerza zakres jej słyszalności. Przed Mszą św. zdążyłam ubrać się, zjeść śniadanie i zasłać łóżko. Ustawiałam obrazek Chrystusa ukoronowanego cierniem, który dostałam od Danusi, zapalam świecę i zasiadam naprzeciw czując się prawie jak w kościele.

Małgosia z Rysiem przyszli złożyć mi życzenia imieninowe z pięknymi różami i małymi serwetkami. Potem Kamila przyszła również z kwiatkami i pokazała mi swoją maleńką, czteromiesięczną siostrzyczkę, Anię. Halusia zatelefonowała, że nie może po mnie przyjechać, bo ma silne bóle kręgosłupa, więc złożyłam jej tylko życzenia, a upominek dostanie później.

Jeszcze jeden miły telefon miałam od Wandy. Właśnie przygotowywała się do wyjazdu na 10 dni urlopu do Kazimierza. W TV obejrzałam – jak zawsze – zabawny film z serii „Powrót Arsena Lupin”. Późnym wieczorem zadzwoniła Oleńka. Byli z Jerzym na plaży, podobno było cudownie leżeć na gorącym piasku pod czystym błękitem nieba. Przyjedzie jutro.

2

Po wczorajszej burzy i ulewie trochę się ochłodziło. Rano 17°, w ciągu dnia ok. 25°. Wieczorem zaczął padać deszcz

Spać poszłam ubiegłej nocy dopiero dzisiaj o g. 1szej, bo oglądałam do końca „Bohaterski Mecz Kamerunu z Anglią”. Ci czarnoskórzy piłkarze budzili powszechną sympatię i do końca meczu utrzymali się przy wyniku 2 2, dopiero w dogrywce Anglia zdobyła jeszcze jedną bramkę.

Po śniadaniu i sprzątaniu poszłam na pocztę, gdzie czekała na mnie paczuszka od Danusi, wysłana przed jej odlotem Martynikę. Mam nadzieję, że dobrze odpoczywa i cieszy się pięknym, ciepłym morzem.

Po południu odwiedziła mnie p. dr. Witczak, która przysłała mi życzenia imieninowe z piękną, sztamową różą. Opowiedziała mi o swoich kłopotach z kręgami szyji. (musiała nawet nosić kołnierz gipsowy przez jakiś czas). Wymieniłyśmy też opinię na temat sytuacji w Kraju, obie zgadzamy się w tym, że rozłam w łonie Solidarności zaczął się z momentem gdy doradcą wałęsy stał się Najder.

Oleńka zadzwoniła, że usiłowała dziś do mnie przyjechać i nawet była już na przystanku autobusu C, ale trzy kolejne autobusy były tak zatłoczone, że zrezygnowała. Jutro rano musi być w teatrze Dramatycznym, a potem może jej się uda na parę godzin przyjechać. Bardzo się już za nią stęskniłam.

3

Chłodniej, rano 14°, padał drobny, nieprzerwany deszcz

Rozmawiałam z Halusią. Niestety nadal bardzo cierpi, bóle kręgosłupa promieniują na nogę i nie może chodzić. Kuruje się starą metodą leżenia na podłodze z nogami opartymi na podłodze. Atusia dziś wraca do Warszawy – jutro zaczyna się letnia sesja na uniwersytecie, więc Halusia zostanie sama do soboty.

Zadzwonił Aleksander. Opowiedziałam mu o wycieczce do Francji Bogusi z 30 dziećmi ze szkół wrocławskich.

Oleńka zadzwoniła o g. 13.30 z Teatru Dramatycznego gdzie omawiała z dyrektorem i reżyserem przyszłą sztukę, a miało to potwać jeszcze z 2 godziny. Prosiła o wybaczenie, bo jeszcze dzisiaj nie może przyjechać tymbardziej, że eo godzinie 19tej jest umówiona z Anne. Co zrobić? Służba nie dróżba mówi przysłowie.

Ciekawą audycją było studio „Foksal 89”, w którym wystąpił między innymi Miłosz.

W Moskwie toczą się obrady 28 zjazdu KC KPZR. Bójko, nasz specjalista od spraw sowieckich twierdzi, że Gorbaczow ma ciężki orzech do zgryzienia w walce z konserwatystami.

Po Wiadomościach – transmisja pierwszego meczu półfinałowych Włochy – Argentyna remis 1-1, w rzutach karnych zwyciężyła Argentyna 4-3.

4

Pogoda podobna jak wczoraj. Średnie zachmurzenie. Rano 14° w dzień od 23°

Od południa zaczęło padać i deszcz siąpił do późnym godzin nocnych.

Wiem, że Hanka Paszkowska marzy o długiej, cieplej spódnicy, którą mogła by nosić zamiast spodni, więc chciałabym jej taką utrykotować na imieniny, ale nie wiem czy zdążę do 26 lipca. W każdym razie spróbuję!

Przetłumaczyłam list od Marie – Anne dla p. Geni i dowiedziałam się z niego, że ma ona zamiar przyjechać z mężem do Warszawy między 8 20 sierpnia. Żałuję, że mnie tu wtedy nie będzie.

Przed obiadem poszłam na rynek, który jest coraz bardziej zatłoczony. Spotkałam Władzię powiedziała mi, że Maurycy jest z Hirkiem w Toruniu na meczu teniosowym. Zrobiłam zakupy, ceny są bardzo wysokie i tak dla przykładu zanotowałam dzisiejsze wydatki: pół chleba 1000, kostka masło 2 500, pół kilo czereśni 7 000, 25 dk gotowanej szynki 12 400.

Po południu zatelefonowała Oleńka, która już załatwiła mi wizę, poszła razem z Anne, która zamawiała wizę dla Pawła. Mimo mego listu i telefonu wyczekała się ponad dwie godziny, a mnie zrobiło się bardzo przykro, że ją na takie rzeczy narażam.

Naszemu Rządowi jest coraz ciężiej. PSL domaga się w składzie Rady Ministrów, głównie chodzi o Ministerstwo Rolnictwa.

5

Chmurno, z przebłyskami słońca. Temp. w ciągu dnia 22°. Po południu niewielki deszcz

Przed południem słuchałam obrad sejmu. Jako pierwszy punkt porządku dziennego, na wniosek posłów PSL wniesiono debatę nad sprawami rolnictwa oraz pogwałcenia immunitetu poselskiego przez Milicję, wezwaną przez Rząd do opóźnienia okupowanego przez rolników gmachu Ministerstwa rolnictwa. Dyskusja była ostra i długa. Minister Janicki przedstawił dokładny przebieg wydarzeń oraz zapowiedział, że zrezygnuje z udziału w Rządzie. Sejm powołała komisję specjalną do zbadania sprawy użycia policji w Mławie i w Ministerstwie.

Na jutro zapowiedziano w sejmie wystąpienie Tadeusza Mazowieckiego z expose na temat pracy Rządu w minionych 6 miesiącach i ogólnej sytuacji w kraju.

Wieczorem w audycji „Interpelacje” wystąpił dziś redaktor naczelny Tygodnika Powszechnego Jerzy Torowicz. Towarzyszył mu ksiądz profesor Tischner, którego spokojne jasne odpowiedzi na zagmatwane często agresywne pytania (szczególnie młodych z Poznania były prawdziwą lekcją kultury politycznej). Również Jerzy Turowicz wypadł w tym spotkaniu bardzo dobrze – wielokrotnie podkreślał, że inicjatywa Krakowskiego forum miała i ma nadal na celu popieranie filozofii ewolucyjnego przechodzenia o totalitaryzmu do demokracji, stosowanej przez Rząd Tadeusza Mazowieckiego.

6

Od rana niebo jest zachmurzone. Temp. 17°. Deszcz z niewielkimi przerwami padał do wieczora, chwilami bardzo intensywnie.

Oleńka zawiadomiła mnie, że przyjedzie dopiero jutro. Wczoraj wieczorem usłyszałam w którejś audycji zdanie Eurypidesa „Nie należy się gniewać na bieg wypadków nie ich to bowiem nie obchodzi”.

Rano przeżyłam dużą radość. Ksiądz przyniósł mi Komunię świętą i wysłuchał mojej spowiedzi. Spłynął na mnie spokój i nadzieja.

W sejmie premier Mazowiecki wygłosił expose o stanie naszej gospodarki po 6 miesiącach. Stwierdził, że kierowany przez niego rząd będzie nadal szedł drogą ewolucyjnych przemian. Zgłosił zmiany w swym gabinecie, z którego odchodzą minister MSW Cz. Kiszczak, min. rolnictwa Janicki, transportu Wielędek, minister MON gen. Siwicki i minister łączności Kucharski. Zaproponował również kandydatów na nowych ministrów: MSW Krzysztof Kozłowski, MON wiceadmiral maryn. wojennej Kołodziejczyk, rolnictwa Balasz, transport – Waligórki (jeden wakat).

Po przerwie podczas której odbyły się narady klubów poselskich zaczęła się dyskusja, bardzo interesująca, zawierająca zarówno krytykę jak i wyrazy uznania dla rządu Tadeusza Mazowieckiego.

Pani dr. Witczak zajrzała do mnie po pracy. Jutro jedzie ze swą mamą na urlop na wieś. Pożyczyłam jej książkę Jacka Kuronia : „Wina i Wiara”. Obrady sejmu trwały do godziny 21ej, po czym Marszałek ogłosił przerwę żeby komisja mogła się ustosunkować do proponowanych kandydatów na Ministrów.

O godzinie 2.30 wznowiono pracę sejmu aby jeszcze dziś uchwalić zmiany personalne w Rządzie. Była to zdecydowana wola posłów, ab ułatwić Mazowieckiemu jutrzejsze układy z rolnikami. Najdłuższa sesja sejmu trwała od 9 rano do północy.

7

Taka sama pochmurna i chłodna aura jak wczoraj. Temp. rano 14°

Głosowanie trwało do północy. Sejm uchwalił odwołania ministrów :Janickiego, Kiszczaka, Wielędka i Siwickiego. Nie odwołał min. Kucharskiego. Powołał nowych ministrów: Kozłowskiego, Kołodziejczyka, Waligórskiego, natomiast nie powołał Balasza.

Po kilku minutach przerwy, jeszcze raz zabrał głos premier Mazowiecki: Wyraził żal, że Sejm nie uwzględnił tego iż premier musi mieć możliwość dobierania sobie ministrów, z którymi może dobrze współdziałać (chodziło o odwołanie Marka Kucharskiego i nie powołanie Balasza). Zapowiedział też, że wróci do tej sprawy.

Dziś rano z radością przygotowałam się na przyjazd Oleńki. Zaczęłam od mycia włosów, potem posprzątałam mieszkanie, a następnie przeszłam do kuchni. Zagniotłam ciasto na chlebek grahamowy z kminkiem i podczas gdy wyrastało ugotowałam kaszę, zrobiłam sos

chrzanowy do klopsów, przyrządziłam sałatkę pomidorową i kompot. Nakryłam do stołu i już Oleńka się pojawiła. Przywiozła mi bilet do Paryża, papierosy od Danusi i od siebie krem do twarzy. Po obiedzie przy kawie opowiedziała mi o swych pracach teatralnych. Cały lipiec będzie ogromnie zajęta, roli scenografa do dwóch spektakli w teatrze dramatycznym. Mam nadzieję, że w sierpniu trochę odpocznie. Oglądałyśmy razem program TV i poszłyśmy spać po wieczornych WIADOMOŚCIACH.

8

Zachmurzenie zmienne z dłuższymi przejaśnieniami silny wiatr połud. Zachodni. Temp. rano 14°, w ciągu dnia ok 20°

Tuż przed g. 10tą przyjechała po nas Halusia Żebrowska, żeby nas zabrać samochodem do Kościoła na Mszę św. sprawiło mi to dużą radość, bo już dawno nie byłam w Kościele, zadawałając się uczestnictwem w nabożeństwach radiowych. Po Mszy św. Halinka zaprosiła nas do siebie na herbatę, w drodze kupiła świetne ciasto drożdżowe z jagodami. Wreszcie zobaczyłam Atusię, przyszlą mamę i jej bardzo miłego męża, Włodzia. Atka wygląda prześlicznie, czuje się już teraz zupełnie dobrze, dzidzius zaczyna się poruszać. Spodziewa się jego przyjścia na świat ok. 11 listopada.

Dom Halinki ma dużo specyficznego uroku, który bardzo lubię.

Po powrocie do domu przyrządziłam obiad, potem Oleńka zmyła wszystkie naczynia.

Po ½ 16 przyszła Monisia i wypiliśmy razem kawę, a w międzyczasie wspominałyśmy Martynikę, gdzie jest na wakacjach nasza Danusia (na podstawie mego kalendarza z 1982 r.). Oleńka poszła z Moniką na cmentarz – zostanie u mnie do jutra rana – quel boucheur! – do Warszawy wróci samochodem.

Po kolacji poszłyśmy z Oleńką na spacer, a potem oglądałyśmy finałowy mecz Mundiale z Rzymu. Zwyciężyli Niemcy nad Argentyną. Po wiadomościach poszłyśmy spać po północy.

9

g. 10 Władzia z listem do tłumaczenia

Rano było pochmurno i tylko 15°, ale w południe zaświeciło słońce, temp. 20°

Wieczorem spadło trochę deszczu

Wstałam wcześniej, żeby Oleńce przygotować różne rzeczy do zabrania samochodem: maszynę do pisania, którą się już nie posługuję, ryzę papieru rysunkowego i trochę żywności (płatki „Muesli” i mleko w proszku). Chciałam jej też dać moje wieczne pióro i atrament, ale po jej wyjeździe zauważyłam, że go nie zabrała. Dobrze nam było razem, przez te dwa dni, teraz nie zobaczymy się wcześniej niż za tydzień, bo Oleńka musi pojechać do Torunia i Wrocławia.

Około g. 11 przyszła Władzia z listem do Dietlindy i ślicznymi, drobnymi różyczkami. Po jej odejściu zrobiłam dosyć duże pranie i korzystając z tego, że wyrzało słońce rozwiesiłam je na balkonie.

Wróciła pani Czajkowa ze wsi. Zapłaciłam jej 50 000 zł za czerwiec, a 50 000 dałam za zakupy, bo z poprzedniej takiej samej sumy danej Małgosi zostało już tylko 600 zł.

Czuję się bardzo zmęczona, (wczoraj „mój dzień” miał 17 godzin) ale boję się położyć, bo gdyby zaczęło padać muszę szybko zdjąć bieliznę z balkonu.

Przeczytałam Gazetę Wyborczą i obejrzałam w TV wszystkie dzienniki publicystyczne, a potem dla odprężenia ostatnią część filmu kryminalnego wg/ powieści Chandlera; w roli głównej Fronczewski jako detektyw Marlow.

10

Rano mgliście i chmurno, temp. 15°. W ciągu dnia dłuższe przejaśnienia, wzrost temperatury do 22°. Wieczorem deszcz i chłodzenie do 10°

Rano zadzwoniła Oleńka – wczoraj wróciła z teatru bardzo późno. Żałuje, że nie mogła dłużej u mnie zostać – ja też!

Pani Genia przyniosła list do Anne – Marie, który jej od ręki przetłumaczyłam. Zawiadomiła, że ich wycieczka będzie w Warszawie 12,13 i 14 sierpnia i w jednym z tych dni przyjedzie z mężem do OTWOCKA. Niestety mnie tu nie będzie w tym czasie, ale przygotowałam Władzię, która mnie w pewnym stopniu zastąpi. Minęło prawie 10 lat od chwili, gdy Anne – Marie Mislin i ja zorganizowałyśmy korespondencję między rodzinną. W OTWOCKU należy do tej grupy 6 rodzin. Dwa lub trzy razy w roku przesyłane paczki z ubraniami, środkami higieny i żywności, były i chyba są nadal wielką pomocą. Ale i od nas wędrowały w kierunku Francji nie tylko listy, ale również upominki: albumy, płyty, serwetki, szopki, pisanki. Wszystkie listy, coraz dłuższe i bardziej szczegółowe tłumaczyłam pod oryginalnym tekstem. Teraz dzieci, które się dopiero miały narodzić chodzą już do II lub nawet III klasy. Myślę, że spotkanie ich z Anne – Marie będzie bardzo wzruszające. Oleńka pojechała do Torunia, skąd uda się bezpośrednio do Wrocławia, gdzie będzie przeniesienie „Balladyny”. Wróci w końcu tygodnia.

11

Sprawdzenie liczników gazu i elektryczności

Pogoda bez zmian. Więcej chmur niż słońca. Temp. od 12° rano do 22° po południu. Wieczorem znowu ochłodzenie 10°

Przed południem poszłam do ZUS-u, żeby zawiadomić agenta, który mnie zawsze ubezpiecza, że nie niedługo wyjeżdżam i chcę opłacić ubezpieczenie mego mieszkania.

Potem poszłam do Banku PKO i w kasie walutowej wymieniłam franki szwajcarskie, które zostały mi z zeszłorocznej podróży (kurs 6 500 zł za 1 F Szw.)

Na poczcie wrzuciłam list do mych przyjaciół Paszaków ze Swarzewa. W skrytce nic dziś dla mnie nie było.

Kupiłam sobie trochę jarzyn i wiśni na kompot.

Mimo rozmów z Rządem i wiele następstw z jego strony rolnicy nadal protestują i dziś zablokowali na 2 godziny drogi w całym Kraju. Jutro zacznie się 35ta sesja Sejmu. Dzisiaj były zebrania klubów poselskich. W Telewizji obejrzałam ostatni odcinek serialu „Blue Bell” – zakończenie II wojny w Paryżu, defilada z De Gaulem, rozrachunki z kolaborantami. Powrót Blue Bell i jej męża na scenę Moulin Rouge. Film dokumentalny o Tygodniku Powszechnym i Znak. Udział Mazowieckiego. Przemówienia Jana Nowaka – Jeziorańskiego z Waszyngtonu, gorące, patriotyczne, realistyczne, wzywające naród do jedności, żeby nie zaprzepaścić tego co już osiągnęliśmy.

12

W nocy tylko 10°, a w dzień przy zachmurzeniu zmiennym i przejaśnieniach około 22°

Cały dzień byłam senna; to przejście frontu atmosferycznego ma taki odurzający wpływ. To samo odczuwa Zbyszek i pani Czajkowa. Nawet taka młoda osoba jak Monika, (opowiadał mi Zbyszek) zapomniała w Warszawie gdzie zaparkowała swój samochód.

Dzisiaj była bardzo ważna sesja sejmu na temat „prywatyzacji”. O jej jak najrychlejsze uchwalenie prosił w słowie wstępnym minister Leszek Balcerowicz, bo dopiero po wprowadzeniu prywatyzacji wejdziemy naprawdę w gospodarkę rynkową i będziemy mogli otrzymać fundusze z krajów zachodnich.

Wanda ślicznie opalona zajrzała do mnie na chwilę w drodze powrotnej z Kazimierza. Przywiozła mi krokodyla i koguta z ciasta, specjalność Kazimierzowskiego folkloru. Koguta zjadłam na kolację, (ale tylko część) zaś krokodyla zostawiłam dla Oleńki.

Wieczorem w Interpelacjach wystąpił Marszałek Sejmu. Myślę, że jednak wybory zostaną przyspieszone, wszystko do tego zmierza, szkoda mi trochę tego sejmu, który wykonał olbrzymią pracę legislacyjną.

13

Pogoda dokładnie taka sama jak wczoraj, w nocy było 12°, a w dzień przy dużym zachmurzeniu 22°

Bardzo pilnie dziergałam dziś spódnice dla Hanki i zaczynam mieć nadzieję, że skończę ją w przyszłym tygodniu i zdążę wysłać do Nałęczowa. Niestety nie wpływa to zbyt dobrze na staw napiętka prawej ręki, który bardzo mnie boli. Jednocześnie z pracą słuchałam debaty

sejmowej, która doprowadziła do uchwalenia niezmiernie ważnej ustawy o prywatyzacji, a także dwóch projektów ustaw nowelizujących prawo cywilne.

Posel A. Małachowski zwrócił się do Marszałka Sejmu o wyznaczenie w najbliższym czasie debaty, na temat wcześniejszego zakończenia kadencji sejmu i prezydentury. Wymaga to wielu zabiegów, bo musi być najpierw uchwalona ordynacja wyborcza, no i sejm będzie zmuszony sam się rozwiązać, a nie wiadomo jak to zrobić.

Od Oleńki nie mam żadnych wieści, ciekawa jestem czy wróci jutro. U Jerzego telefon nie odpowiada.

Zbyszek pożyczył mi dwa kryminały w j. polskim, ale nie wyglądają na zbyt ciekawe.

14

Przed południem pogodnie, popołudniu przelotne deszcze. Temp. ok 18°

Wiatr półn. zachodni.

Dziś jest święto narodowe Francji. Lato z Radiem przez 2 godziny prowadziło audycję z udziałem France – Interre. W Telewizji pokazano defiladę przed łukiem tryumfalnym w Paryżu.

Spory kawałek spódnicy dla Hanki udało mi się dzisiaj udziierać, ale do końca pozostało jeszcze jakieś 30 cm. Myślę, że zdążę ją zrobić w terminie.

Zbyszek pojechał dziś z Moniką do Łodzi po mamę Lidii. Po południu przyszedł do mnie na chwilę.

Przeczytałam, a właściwie przerzuciłam jedną z powieści pożyczonych od Zbyska: Robert Ludlum: „Tożsamość Bourne’a”. strasznie rozwlekła historia agenta Białego Domu, a właściwie CIA, który stracił pamięć na skutek wyrzucenia za burtę po ranienu w głowę przez członków organizacji terrorystycznej. Bardzo długo, wśród niezwykłych przygód i niebezpieczeństw starał się odnaleźć kim jest naprawdę. Pomagała mu w tym kobieta, która go pokochała.

Oleńka znowu mnie zawiodła. Chyba nie przyjedzie jutro, boi się podróży do OTWOCKA.

Nie mam do niej pretensji, ale mi trochę żal.

15

Nareszcie dość słoneczny dzień, temp. w dzień około 20°, tylko chłodny półn. zachodni wiatr jest nie miły

Rano przyjechała po mnie Halusia Żebrowska i zabrała do Kościoła. Ewangelia o „siewcy” skłoniła księdza wygłaszającego homilię do zwrócenia uwagi na częste czytanie Pisma św. (cytował wypowiedzi Brandstaettera „W kręgu Biblii”)

Napisałam kartkę z życzeniami urodzinowymi do pp Bronerów i oddałam Halince, żeby coś dopisała od siebie.

Oleńka jednak zrezygnowała z przyjazdu dzisiaj, bo mogłaby zostać zaledwie 2 godziny, a to się naprawdę nie opłaci, licząc na samą drogę ponad 4 godziny. Przyjedzie w środę po wyprawieniu Jana na drugą część wakacji.

Zbyszek zatelefonował, że jego panie tzn. Lidia i jej Mama zapraszają mnie na kawę o ½ 18tej. Zaproszenie przyjął z zadowoleniem (formułka z protokołu dyplomatycznego!). I rzeczywiście było bardzo miło. Lidka upiekła ciasto z malinami i galaretką na wierzchu, do tego kawa i kieliszek koniaku. Przyszła Monika z kotem, która ma się zaprzyjaźnić z Bubą. Na razie nie było tego widać, ale Buba nie czekała na niego. Edzio pojechał dziś do Norwegii, żeby zarobić trochę pieniędzy, a Monika tłumaczy kryminały, bardzo dobrze płatne zajęcie. Za kilka rozdziałów w 3 książkach dostała 10 milionów.

16

Dużo słońca, a mimo to jest chłodno, bo wieje silny, zimny wiatr pn. zach. Temp. w pełnym słońcu 23°, a w cieniu tylko 18°

Nigdy nie lubiłam wiatru i nadal nie lubię. Czuję jakiś bliżej nieokreślony niepokój.

Władzia zawiadomiła mnie, że Hirek załatwił mi wizę holenderską. Poświęcił temu sporo czasu, bo był zapisany na liście społecznej z nr. 306, ale w końcu załatwił i jestem mu bardzo wdzięczna.

Zatelefonowałam do administracji domów mieszkalnych i rozmawiałam z księgową, aby się dowiedzieć jaki będzie mój czynsz po podwyżce, ponieważ wyjeżdżam do Francji i chciałabym dać zlecenie do Banku. Okazuje się, że jeszcze tego nie wiedzą, więc umówiliśmy się, że zapłacę we wrześniu podwójną opłatę, a po powrocie moim ewent. Dopłacę. (zanotowała to w kartotece).

Muszę więc przed wyjazdem złożyć w Banku PKO odpowiednie zlecenie.

W Wiadomościach wieczornych podano wiadomość, że powstała nowa formacja polityczna „Ruch Obywatelski – Akcja Demokratyczna” z Bugajem i Frasyniukiem na czele, a wśród sygnatariuszy są prawie wszyscy z Karty Krakowskiej. Będzie to świetne antidotum przeciw „Centrum” Najdera i Kaczyńskich.

Oleńka jest bardzo zapracowana i nie wie jeszcze kiedy będzie mogła przyjechać.

17

Znowu mglisto, chmurno i deszcz. Temp. ok. 18°

Dzisiaj na pocztę odebrałam odpowiedź na mój list do ZUSu w sprawie dodania do podstawy mej emerytury lat przepracowanych przed powstaniem PRL. List wzywa do

przedstawienia odpowiednich zaświadczeń, a ja je przecież złożyłam na ul. Senatorskiej w 1970 roku. Muszę im to jeszcze raz napisać (chyba, że je zniszczono!). przetłumaczyłam list Bożeny do Anne – Marie Bednard.

Obdarowałam Bożenę i Hanię moimi sukienkami letnimi (seledynową i beżową). Cieszę się jak mogę dać moje rzeczy komuś kogo lubię. Dla mnie były już zbyt „młodzieżowe”.

Zbyszek przyszedł do mnie i razem napisany list do A. Michnika, z prośbą o zapisanie nas do „Ruchu Obywatelskiego – Akcja Demokratyczna”. Treść listu ułożył Zbyszek, a ja go przepisałam na czysto i zaraz został wysłany.

Władzia przyniosła mój paszport i 3 pary butów po Maurycym dla dzieci z Kazachstanu. Oleńka przygotowała całą paczkę ubrań po Janie i prosi, żeby Monika je odebrała. Przyjedzie do mnie w czwartek, ale nie może nic dźwigać.

Od siebie mogę oddać jeden sweter i nocną koszulę.

18

Pogoda prawie jesienna, w południe w W-wie było 15° Pada deszcz ciągły. Wiatr półn. zach.

Przy takiej pogodzie najchętniej by się tylko spało

Zrobiłam pranie i zawzięcie dziergam spódnice dla Hanki. Chyba ją dzisiaj skończę, a jutro trzeba ją zszyć i uprasować. Myślę, że w piątek będę ją mogła wysłać listem imieninowym do Nałęczowa.

Telefon od Oleńki – umówiła się z Moniką, która jutro będzie w Warszawie na seminarium, a potem spotka się z Oleńką u Jerzego. Obie przyjadą około 15tej i Oleńka zostanie u mnie do następnego dnia.

Po obiedzie poczułam taką senność, że położyłam się i przy koncercie deszczu zasnęłam natychmiast.

Zbyszek odniósł mi wczorajszą gazetę i chwilę sobie porozmawialiśmy. Jednocześnie przyszła p. Czajkowa, której Zbyszek dawno nie widział, więc swoim zwyczajem wypytał ją o wszystkich członków rodziny.

Dziś nie ma nic takiego w TV co mnie interesuje, więc wysłuchałam tylko wiadomości i zapowiedzi pogody na jutro. Niestety nie zapowiada się poprawa, nadal będzie chłodno i deszczowo. Myślę, że zmiana nastąpi dopiero po nowiu Księżyca.

19

Cały dzień padał deszcz. Temp. 17°

Nareszcie skończyłam spódnice dla mojej przyjaciółki Hanki Paszkowskiej i jutro zapakuję ją i wyślę do Nałęczowa.

Po południu odwiedziła mnie Wanda. Jest znowu bardzo przygnębiona i prosiła, żeby się za nią modlić. Jej stosunki z Andrzejem układają się coraz gorzej i postanowiła rozstać się z nim ostatecznie.

Około godz 17tej przyjechała Oleńka razem z Moniką. Przywiozła cały stos ubrań od Jana dla dzieci z Kazachstanu. Pani Czajkowa też przyniosła karton ubrań. Teraz cały kąt koło tapczanu jest zajęty – Monika zabierze je w sobotę.

Zbyszkowie obchodzili dziś czterdziestolecie małżeństwa. Oleńka, która poszła do nich na chwilę przyniosła mi kawałek pysznego tortu, który zjadłam na ich zdrowie!

Potem Oleńka zrobiła duże pranie przywiezionych ubrań po Janie w pralce p. Czajkowej, a dużą część w domu. Powiesiła wszystko na balkonie i przykryła folią, bo deszcz pada bezlitośnie.

Po zjedzeniu razem kolacji i obejrzeniu „Wiadomości” w TV położyliśmy się spać trochę wcześniej.

20

Nadal ta sama deszczowa pogoda, pochodząca z niżu nasuwającego się nad Polskę ze strony Zatoki Ryskiej. Temp. 18°

Wstałyśmy o ½ 8, zrobiłam szybko Herbatę dla Oleńki, która pojechała z Moniką do Warszawy i wróci z nią razem ok g. 15tej. Zabrała mój bilet lotniczy do Paryża, bo wczoraj wieczorem był telefon z Air France, że mój samolot jest opóźniony i zamiast o 14.30 odleci o 15.10 i to trzeba wpisać na bilecie.

Umyłam włosy, posprzątałam mieszkanie.

Napisałam życzenia dla Hanki, zrobiłam paczkę i poszłam ją wysłać na pocztę.

Po drodze kupiłam fasolkę szparagową i „krówki” dla Danusi.

Oleńka przyjechała z Moniką trochę po 14tej. Obiad miałam już gotowy, więc mogłyśmy szybko zasiąść do stołu. Oleńka sprawiła mi niespodziankę kupując ?????? (śliwo – brzoskwinie nazywane tu nektarynkami).

Przyszła Basia Czarlińska i przyniosła mi wiązanek uroczych goździków oraz recepty. W poniedziałek jedzie do szpitala w Międzylesiu na badania. Oleńka w tym czasie poszła na godzinkę do Sujczyńskich, a potem opowiedziała mi o swoich projektach, kłopotach i warunków teatralnych. Być może otrzyma etat scenografa w Teatrze Dramatycznym w Warszawie. Zjadłyśmy jeszcze razem kolację i pojechała do Warszawy zabierając moje recepty.

21

Ranek dość pogodny, a po południu zachmurzyło się i spadł krótki deszcz. Temp. około 22°
Obudziłam się w środku nocy, bo coś mnie gryzło w ręce i to okropnie świędziło. Zapaliłam światło i na ścianie zobaczyłam maleńkiego robaczka, może pajęczka? Przycisnęłam go papierową chusteczką i powstała mała plamka krwi, oczywiście mojej! Potem nie mogłam już zasnąć, była godzina trzecia. Wstałam, wypilałam resztkę kawy i czytałam kryminał Gardnera. Dopiero o 5tej poczułam znowu przypływ senności i spałam aż do przyjscia p. Czajkowej ze sprawunkami i gazetą.

Korzystając z pierwszego od wielu dni słonecznego poranka wyłożyłam pościel na oknie, a na balkonie rozwiesiłam ubrania dla dzieci kazachstańskich, które uprała Oleńka przedwczoraj, a w łazience dotychczas nie wyschły.

Zosia Napiórkowska zadzwoniła z Łomży. We wtorek będzie w Warszawie i może do mnie przyjedzie.

Dziś w Gazecie Wyborczej przeczytałam z dużym zainteresowaniem „Jak konik polny” esej Adama Michnika dedykowany Mirkowi Postworoskiemu, twórcy sławnej wystawy i wynikłej z niej książki. „Polaków portret własny”.

22

Uporządkować biurko.

Wczesny ranek pogodny, później napływ chmur. Temp. 20° o g. 11tej

Wysłuchałam Mszy św. z Kościoła św. Krzyża przez radio. Zatelefonowałam do Janki – Ania wyjeżdża na dwa tygodnie do Zakopanego. Obie są zdrowe i zadowolone.

Basia Czarlińska przyniosła mi trochę Cavintonu. Dziś jedzie do szpitala i od jutra zaczyna badania, które zapewne potrwać kilka dni i już się nie zobaczymy.

Po południu bardzo się zachmurzyło, chyba będzie burza.

Jedyną osobą, która mnie dziś odwiedziła była pani Czajkowa, przyniosła mi kilka jajek wiejskich, przywiezionych przez Rysia, który wrócił z urlopu.

Dla rozrywki upiekłam mały keks (250g) z orzechami i małymi kawałeczkami jabłka. Udał się znakomicie!

W TV nie było dziś nic co miałabym ochotę oglądać, więc obejrzałam tylko wiadomości i kolejną nowelkę z Arsenem Lupin.

Przeczytałam „gazetę wyborczej”, a potem kryminał Gardnera ze wspaniałym adwokatem Perry Masonem, który z niezwykłą zdolnością potrafi obronić podejrzanego o morderstwo jeśli wierzy w jego niewinność.

Niestety nie uporządkowałam biurka jak sobie zaplanowałam.

23

Bank PKO; PZU; List do ZUSu

Cały dzień pogodny i cieplejszy. Temp. w południe 22°

Pracowity miałam dziś dzień.

W Banku PKO podjęłam z mego Rachunku oszczędni – rozlicz. Zaoszczędzone 3 miliony zł. i przy innym okienku włożyłam je na książeczkę z długoterminowym wkładem (do lipca 1993 r) na 35%. Ta książeczka ma zapis testamentowy na Oleńkę. Potem w kasie walutowej wpłaciłam na moje konto, (Oleńka ma do niego upoważnienie) pozostałe 600 dolarów.

Następnie w PZU dopłaciłam do polisy ubezpieczeniowej 48 000 zł i teraz moje mieszkanie jest ubezpieczone na 5 milionów zł.

W Zakładzie Xero, zrobiłam odbitki 4 zaświadczeń pokrywających moją pracę od 1930 – 1945 roku. Napisałam list do PZU i wysłałam oryginały przesyłką poleconą (1800 zł).

Odwiedził mnie Zbyszek, a wieczorem przyszła Monika i zabrała zgromadzone ubrania dla dzieci z Kazachstanu i Białorusi. Oleńka zadzwoniła i radziła obejrzeć dzisiejszy teatr TV „Kwartet” M. Komara i T. Zygałło. Był to interesujący i świetnie zagrany spektakl.

24

Zosia Napiórkowska. Monika zabierze ubrania dla dzieci z Kazachstanu.

Znaczne ochłodzenie, w południe 17°

Rano trochę słońca, zimny wiatr pn. zach. Pełne zachmurzenie poczynając od g. 12tej.

Pogoda przypomina bardziej jesień niż lato. Zrobiłam dosyć duże pranie i część wywiesiłam na balkonie.

Wreszcie uporządkowałam biurko i odłożyłam zaległą korespondencję do teczek.

Na obiad ugotowałam sobie fasolkę szparagową z jajkiem sadzonym, na deser kaszka polana kompotem z wiśni i kawa.

Spodziewałam się dzisiaj odwiedzin Zosi Napiórkowskiej, która miała przyjechać z Łomży. Niestety coś musiało się zmienić w jej planach... Bardzo żałuję, bo chciałam z nią omówić wiele spraw związanych z przyszłością naszego Ruchu Freinetowskiego. Najwyższy czas, żebyśmy się zarejestrowali jako samodzielne towarzystwo pedagogiczne, albo też żebyśmy się przyłączyli do jakiegoś już istniejącego stowarzyszenia jako jego filia. Tyle się ostatnio mówi o konieczności unowocześnienia metod nauczania i wychowania, a właśnie my, ruch freinetowski, który ma wiele doświadczeń, pozwoliliśmy o sobie zapomnieć.

Oleńka zatelefonowała z teatru. Jest bardzo zapracowana (rysuje kostiumy) i nie może się wyrwać wcześniej niż w piątek wieczorem, ale zostanie ze mną do mego wyjazdu.

25

Odłożyć wszystkie drobne przedmioty z półek, przejrzeć leki.

Ranek chłodny, tylko 14° chmurno

W południe trochę słońca 18°, a na balkonie w słońcu 23°

Zgodnie z planem poodkładałam drobne przedmioty z półek. Schowałam też magnetofon i taśmy, zrobiłam gruntowy przegląd wszystkich leków i wybrałam te, które muszę z sobą zabrać. (Jeszcze Oleńka ma przywieźć Caviton.)

Po obiedzie poszłam na pocztę. Uroczy list z życzeniami dostałam od moich młodych przyjaciół ze Smarzewa, Maryli i Huberta Paszaków, z okazji mych urodzin zamówili Mszę św. na moje intencję u OO Salezjanów, 30. VII o g. 6 rano. Dostałam też list od Wandy Frankiewicz, który częściowo jest dla Danusi, z upominkiem dla niej, haftowanym ręcznie obrusem.

Popołudniu przyszedł Zbyszek. Zmierzył mi ciśnienie (150/80), osłuchiwał płuca i serce i znalazł mnie w dobrej formie. Zamiast eucardyny, której nigdzie nie można dostać, zalecił Perytrat (rano i wieczorem przed jedzeniem). W sobotę Zbyszek jedzie razem z Moniką na zebranie założycielskie ROAD i zabierze moją deklarację. Ponieważ właśnie zadzwoniła Oleńka, więc Zbyszek umówił się z nią, żeby przyszła na Politechnikę i stamtąd razem przyjadą do Otwocka.

Wysłuchiwałam wieczornych wiadomości i Panoramę świata – nic szczeg. rewelacyjnego.

26

Zabiegi kosmetyczne (ręce i nogi)

g. 17ta seans A. Kaszpirowskiego

Nareszcie prawdziwie ładny słoneczny dzień.

Temp. rano 16°, a w ciągu dnia 24°

Cały poranek minął mi na słuchaniu transmisji radiowej z obrad 37 – mej sesji naszego Sejmu, który ma znowu przed sobą trzy dni ciężkiej pracy nad uchwaleniem wielkiego pakietu ustaw dotyczących prywatyzacji, reprivatyzacji – spraw własnościowych itd.

W południe zadzwoniłam do Halusi. Czuje się trochę lepiej, była u ortopedów w szpitalu Krasickiego. Zrobiono jej nowe zdjęcie kręgosłupa i zalecono trzy tygodnie kuracji, tzn. kilka godzin leżenia na podłodze z nogami opartymi pod kątem prostym na tapczanie. Czuje się ona zmęczona i osłabiona. Jutro ma do mnie zajrzeć w drodze do dentysty i dać mi list do Zbyszka, który jest w Paryżu.

Po południu wzięłam udział w seansie telewizyjnym psychoterapeuty Anatolija Kaszpirowskiego. Czułam się po nim bardzo odprężona.

Wieczorem poszłam do Hani Czajki na imieninową kawkę z świetnym tortem. Potem słuchałam w TV „Interpelacji” – gościem był dzisiaj marszałek Senatu Andrzej Wielowiejski. Oleńka zadzwoniła – udało jej się kupić lekarstwa, nuty dla Alex i baranka dla Danusi.

27

Mycie włosów. Pakowanie. Kupić krówki.

Podobnie jak wczoraj piękna, słoneczna pogoda. Temp. ok 25°

Rano byłam na poczcie, gdzie czekała na mnie paczuszka i uroczy list z życzeniami urodzinowymi od Heidi, Petera i trzyletniej Haliny Stegerów z Baden. Ich pamięć sprawiła mi szczerą radość. Dostałam też list od Hanki Paszkowskiej, spódnica, którą jej udzięgałam pasuje „jak ulał” i bardzo ją ucieszyła.

W południe przyjechała Zosia Napiórkowska, właśnie zrobiłam obiad więc zjadłyśmy go razem. Omówiłyśmy też wiele spraw freinetowskich. Potem przyszła Halusia Ż. z listem do Zbyszka H., który jest jeszcze w Paryżu.

Zbyszek S. przyszedł mi powiedzieć, że jutro jadą z Moniką na założycielskie zebranie ROADu, a potem wstąpią po Oleńkę i razem wrócą do OTWOCKA.

Zadzwoniła Danusia! Tuż po powrocie z Lotniska. Bardzo dobrze odpoczęła na Martynice. Wszystko mi opowie jak się zobaczymy po jutrze.

Powyjmowałam z szafy ubrania, które chcę z sobą zabrać, zmieniając co parę minut zdanie, ale myślę, że w końcu jakoś wszystko skompletowałam. Jutro spakuję dużą torbę, małą torbę zostawiam na upominki i przybory toaletowe.

28

Prawdziwie lipcowy dzień, temp. 26°

Słuchając transmisji z obrad Sejmu spakowałam swoje manatki.

Rodzina Czajków w osobach p. Róży, Rysia i Hani przyszli mi złożyć życzenia urodzinowe z bukietem róż.

Z p. Czajkową omówiłam sprawy dotyczące odbioru z poczty przesyłek (upoważnienie jest złożone w okienku nr. 4). Zapłaciłam jej 100 tysięcy zł za lipiec i wakacje, a drugie tyle, czyli 100 tysięcy zostawiłam jej na zakupy rzeczy potrzebnych do sprzątania i ewent. opłat pocztowych.

O g. 16tej przyjechała Oleńka ze Zbyszkim i Moniką. Zjadłyśmy obiad, a potem pokazała mi zakupione upominki i dopakowała je do torby, ciągle narzekając, że ją źle spakowałam. Potem przyszedł Zbyszek z rzeczami dla Jarosława, które włożyli z Oleńką do dużej torby, gdzie jeszcze zmieściła się moja ciepła kurtka.

Po wysłuchaniu wiadomości TV wykąpałam się, potem zjadłyśmy kolację przygotowaną przez Oleńkę i właśnie wtedy zatelefonował Jerzyk, żeby życzyć mi szczęśliwej drogi, a zaraz po nim nasza kochana Danulka. Tym razem rozmawiała głównie z Oleńką, bo ze mną jutro się zobaczy. A moja kochana Oleńka podarowała mi na urodziny śliczne perełki.

29

Odłot do Paryża 15.10, wyjazd na lotnisko 12.15

Słonecznie, temp. w W-wie 25°, o godz. 12tej temp. w Paryżu prawie 28° o g. 17tej

Wysłuchałam Mszy św. radiowej o g. 9tej, a w tym czasie Oleńka cichutko się ubrała i zostawiwszy mi wiadomość na kartce poszła na cmentarz, odwiedzić Babunię. Potem zjadłyśmy śniadanie, skończyłyśmy pakowanie, Oleńka zabrała płyty z lat 50 tych dla Jerzego i Jana, wszystkie tomy mojego Prousta i resztę żywności. O g 12.30 Zbyszek przyszedł do nas i po pożegnaniu rodziny Czajków pojechaliśmy na lotnisko. Zapłaciłam za 10 kg nadbagażu na drogę, a pozostałe 130 tysięcy zł. dałam Oleńce. Jeszcze chwila pożegnania, ucałowania i przesłam bez problemu granicę celno paszportową.

Podróż minęła bardzo szybko, a w Paryżu czekała na mnie „czarnoskóra”, błękitno – oka, śliczna Danusia z Marcelem, który z nią po mnie przyjechał. Wielka radość powitania. Bardzo szybko znalazłyśmy się w domu, pełnym niespodzianek. Na stole ogromny bukiet lilii ognistych, obita przez Danusię własnoręcznie kanapa, pod oknem długa ława na książki, czasopisma i telefon.

A w moim pokoju dwa meble japońskie pełne półeczek i szufladek, na stole piękne róże. Przyszedł Jarek ucieszył się listem i upominkami. Potem przyszedł Marcel ze swymi synami i jedliśmy wspaniałą kolację – tatar z sałatką kartoflaną, popijając cydrem i czerwonym winem. Były też oczywiście sery, owoce i pyszny „mousse” on chocołat danusiowej produkcji. Na koniec Paweł otworzył (z tremą, bo pierwszy raz) butelkę szampana jako toast na moje jutrzejsze urodziny. Dwa miłe telefony – Oleńka z Warszawy, Anne z Goufferu, dokąd nas chce na 2 – 3 dni zaprosić (Normandia). Chłopcy Marcela bardzo mi się podobali. Mikołaj ma dopiero 10 lat, jest bardzo bystry, wszystkim się interesuje. Musiałam mu podyktować „gierkowską odliczankę”. Paweł, który jest na 5 – tym roku szkoły filmowej w Łodzi, trochę musztruje swego małego brata, czując się dorosłym. Po wyjściu gości Danusia, która jeszcze żyje „czasem” z Martyniki, umyła wszystkie naczynia, a ja, syta i szczęśliwa położyłam się zaraz spać.

O g. 6tej będzie odprawiona za mnie Msza św. w Smarzew. Zamówiona przez mych przyjaciół Paszaków.

PARIS

URODZINY

Upał i duchota, prawie 30°

Obudziłam się wcześniej, więc zaparzyłam kawę i starym zwyczajem zaniiosłam Danusi do łóżka na przebudzenie.

W radio usłyszałam, że królowa angielska ma dziś również 80te urodziny!

Danusia musiała wcześniej wyjść z domu w związku z odnową mieszkania Simone, któremu patronuje. A ja w tym czasie rozpakowałam swoje rzeczy i poukładałam w szufladkach, na półkach i wieszakach.

Po powrocie Danusi zjadłyśmy śniadanie, a potem wyszła raz jeszcze i tym razem przyniosła mi przepiękne „niespodzianki” dwie śliczne, letnie sukienki (haute couture!) – jedna dwuczęściowa granatowa, w maleńkie kropeczki, z białym kołnierzem, a druga ma na czarnym tle mnóstwo białych kropek i kwiatuszków białych, co czyni ją ciemno popielatą. Jest zapinana z przodu na białe guziczki i ma uroczy podwójny kołnierzyk typu „bébé”. Zmierzyłam je od razu, pasują na mnie znakomicie i czuję się nadzwyczaj elegancko. Od Danusi dostałam jeszcze pudełko lawendowych mydełek, a potem wręczyła mi upominek (już drugi!) od Oleńki – srebrna broszka – skrzydełko z masą perłową.

Po południu poszłyśmy razem po zakupy, bo wieczorem miałyśmy, drugi już, uroczysty obiad z Vidą, Raminem z żoną Onentin. Menu: melon, kurczątka z jarzynami (coquelllets – papillottes) owinięte w folię aluminiową. Zupełnie bez tłuszczu gotuje się w piekarniku. Na deser było wyśmienite ciasto – tort orzechowy ze świeczkami jubileuszowymi i szampan.

Był bardzo miły nastrój, gawędziliśmy o wielu sprawach, w tym o polityce. Skończył się ten jedyny, niepowtarzalny dzień po północy.

PARIS

Dużo słońca, upalnie, bez wiatru.

Temp. powyżej 30°

Lubię ciepło, ale taka pogoda jaka jest tutaj, bez najmniejszego powiewu wiatru, w nagranych murach wielkiego miasta jest bardzo męcząca.

W południe przyjechał z Martyniki Jean – Paul Soim na badania w szpitalu. Poznałam go w 1982 roku, gdy byłam na Martynice, jak również jego żonę Babette, synka Tomas – Johusa i

mamę, uroczą starszą panią, emeryt. Nauczycielkę. Jean – Paul jest muzykiem z zespołu „Malavois”. I on i jego brat, a przedtem ojciec, chorują na jakąś bardzo rzadką i mało znaną chorobę żołądka. Obaj są pod opieką profesora med., który prowadzi badania tej choroby, a jest to sprawa tak ważna, że na doroczne badania Ubezpieczalnia Społ. pokrywa Jean – Paulowi koszt przelotu z Martyniki (brat mieszka w Paryżu) i pobyt w szpitalu przez kilka dni. Wieczorem poszliśmy w trójkę do chińskiej restauracji, tej samej, do której chodzimy z Danusią i przyjaciółmi od wielu lat. Mimo upału na dworze, w sali było świeżo i przewiewnie. Posiłek zakończyliśmy kawą, lodami i maleńkim kieliszkiem sake. Wróciliśmy do domu wolnym spacerkiem.

SIERPIEŃ

1

PARIS

Bardzo gorąco 32° w cieniu!

Nadal bardzo duszno i upalnie. Trudno się poruszać, nie mówiąc już o jakiejś sensownej pracy. Danusia, po wakacjach spędzonych w tropikalnym klimacie Martyniki, lepiej znosi wysokie temperatury i jest bardzo dzielna, chociaż brakuje jej morskiej ochłody, z której korzystała wiele razy dziennie.

Po południu pojechała do szpitala odwiedzić Jean – Paula, zawiozła mu jego torbę z wszystkimi ubraniami, książki, owoce, bo musi on zostać w klinice do piątku.

Gdy wróciła do domu, trochę odpoczęła i poszła do mieszkania Simone, gdzie skąpała pod prysznicem wszystkie rośliny, które zdołała unieść i podlała pozostałe. A było im to już bardzo potrzebne, bo były pokryte kurzem opilek z cyklizowania podłogi i spragnione wody.

Jadłyśmy dziś niewiele, głównie owoce, kawę, twarożki (Jaquery) i małe lekkie ciasteczka.

Ułożyłyśmy kilka pasjansów. Przeczytałam Danusi, na jej prośbę, około 15 stron z mego dziennika (od jej pobytu w Polsce na wiosnę do drugiego dnia świąt wielkanocnych).

Wieczorem oglądałyśmy program TV, wiadomości i jakiś niezbyt ciekawy film historyczny.

2

PARIS

Jeszcze cieplej niż wczoraj. Temperatura około 35°

Meteorologia twierdzi, że takich upałów nie było we Francji od 1911 roku. Do soboty przewidują dalszy wzrost temperatury do 40°. Nawet nad Atlantykiem, gdzie zazwyczaj jest chłodniej w tej chwili notują ponad 30°, a temp. wody około 20°. Ciekawa jestem czy taka fala ciepła objęła również Polskę. Może Oleńka z Jerzym są na plaży?

O g, 11 przyjechała do Danusi choreografka, która pragnie, aby jej wykonała dekoracje. Praca ta wydała się Dance interesująca.

Potem odwiedził ją André Sevré, ten sam reżyser dla którego robiła dekoracje do „Romeo et Juliette” w Nicei. Praca, którą jej tym razem proponuje miałyby miejsce w zimie, ale już teraz zaczęli omawiać ten temat.

Po wyjściu André zjadłyśmy lekki posiłek, pomidory, chleb z serem, yogourt owocowy i kawę. Potem Danusia pojechała do Jean Paula, który dziś miał bardzo przykre badania, żeby go trochę pocieszyć i podnieść na duchu.

W dzienniku wieczornym najważniejszym wydarzeniem była inwazja Iraku na Kuwejt i reakcja Rady Bezpieczeństwa, Rządów Wielkich mocarstw i Krajów Arabskich. Wszyscy pragną pokojowego rozwiązania konfliktu przez dialog.

3

Dzisiaj było jeszcze goręcej 38° w cieniu, ani najmniejszego wietrzyka

Po źle przespanej nocy z powodu upału, obudziłam się o g. 8mej i zaraz wstałam. Zaparzyłam kawę i korzystając z tego, że rano było trochę chłodniej (22°) poszłam do piekarni po świeże rogaliki.

Zjadłyśmy śniadanie – potem Danusia poradziła mi jak skrócić moją granatową spódnicę, a sama zajęła się praniem i farbowaniem mojej starej letniej sukienki.

Potem poszła po sprawunki dla Jean – Paula, który w międzyczasie wrócił ze szpitala i razem czekaliśmy na powrót Danusi. Zdążyłam skończyć przeróbkę mej spódnicy i jeszcze naprawiłam zieloną spódniczkę Danki.

Po powrocie Danusi zjedliśmy w trójkę obiad: pieczonego kurczaka na zimno, pomidory, owoce a na deser lody kawowe!

Wieczorem przyszła Vida, więc do kolacji zasiedliśmy w czwórkę (melon z wędzoną, surową szynką, courgettes z winegratką, sery, owoce, cydre). Rozpętała się długa dyskusja na temat systemów politycznych.

Potem Danusia z Vidą i Jean Paulem poszły do mieszkania Simone podlać kwiaty i przygotować pokój dla niego, bo odlatuje na Martynikę dopiero w niedzielę.

4

Na dziś meteorolodzy zapowiedzieli kulminacyjny wzrost temperatury do 40° w cieniu.

Już od samego rana było ciepło i duszno. Wyszłam jednak z domu na krótki spacer do piekarni po rogaliki na śniadanie.

Ulice prawie puste. Na parterze naszego domu robotnicy pracują przy remoncie magazynu. Mimo upału przyspiewują sobie i gwizdzą, zwłaszcza jeden z głosów brzmi niezwykle wesoło. Niestety trwa to zbyt długo, więc w końcu musiałyśmy zamknąć okno i włączyć muzykę.

Po lekkim posiłku – krótki odpoczynek z pasjansem. Przyszła do nas przyjaciółka Simone z synem. Opowiedziała trochę o Turcji, gdzie byli razem z Simone w czerwcu. Potem przyszedł Jean – Paul, który był na obiedzie u swojej teściowej.

Jest tak duszno i gorąco, że nie ma czym oddychać. Danusia namówiła mnie na wzięcie prysznic. Jej wanna jest dużo głębsza od mojej, ale przy pomocy Danusi i małego podnóżka jakoś do niej weszłam i poczułam się ogromnie odświeżona letnim prysznicem. Danusia z Jean – Paulem poszli na spacer nad kanał.

Telefonowała Oleńka – w Polsce też są upały, od dwóch dni chodzą z Jerzym na plażę. A my z Danusią jedziemy jutro na wieś do Anne i Marcela.

5

PARIS – SURDON (NORMANDIE)

Mimo zapowiedzi „Météo” w Paryżu było dziś równie upalnie jak wczoraj, temp. powyżej 35°. Po południu i wieczorem w Normandii zdecydowane ochłodzenie do 18°

Rano Jean –Paul przyniósł nam świeże rogaliki i razem zjedliśmy śniadania.

Danusia, mimo upału wysprzątała mieszkanie, podlała mocno wszystkie rośliny, uprała ręczniki, uprasowała rzeczy do zabrania na wieś, jednym słowem jak mróweczka!

A ja, wysłuchałam mszy św. transmitowanej przez telewizję La Rochelle.

Potem z pomocą Danusi wzięłam prysznic. Danką odprowadziła Jean – Paula do metra, po jej powrocie zjadłyśmy lekki posiłek i zapakowawszy manatki pojechaliśmy taksówką na dworzec Montparnasse. Ciągłe jeszcze w takim upale, że nie było czym oddychać. Pociąg na szczęście był klimatyzowany.

Tymczasem u kresu podróży spotkałyśmy zupełną zmianę pogody. Na stacji czekali na nas Anne z Marcelem i małym Tomaszem, który bardzo wyrósł w ciągu tego roku i zupełnie dobrze mówi. Dom dziadków Anne, do którego nas przywieźli jest wielką, dawną rezydencją letnią, myśliwską z dużym obszarem starego lasu, ogrodem warzywnym i łąkami. Przed domem rozległy trawnik z objazdem i kilka ogromnych dębów. Dom jest mocno podniszczony, ale nadal nadaje się do mieszkania i wszystkie rodziny oraz przyjaciele przyjeżdżają tu spędzić część wakacji.

Na parterze, poczynając od lewego skrzydła, w którym jest mieszkanie zajmowane przez rodziców Anne,

6

SURDON, Pavillon de Gouffern

Słońce, trochę obłoków, bardzo silne porywy chłodnego wiatru. Temp. ok. 18°

Pełnia księżyca

znajdują się w kolejności biblioteka, dwa wielkie salony, obszerna jadalnia, kredens i duża kuchnia z kominkiem, spiżarnia z lodówką, podręczna kuchenka, wyposażona w maszynę do mycia naczyń, zlewozmywaki. (Zabawne połączenie nowoczesnej techniki z urządzeniami z początku wieku.) Na piętra prowadzą podwójne schody, od strony kuchni wąskie (służbowe), od strony biblioteki szersze, wykładane chodnikiem. Na I piętrze jest osiem dużych sypialni, w tym dwie z garderobami – większość z nich przekracza metraż mojego M2 w OTWOCKU. Ponadto znajdują się dwie łazienki (jedna z wanną i umywalnią, druga z prysznicami i 2 umywalkami), duża bielizniarka z deskami do prasowania, maszynę do szycia i szafami na bieliznę, a także dwie ubikacje. Na IIgim piętrze są małe pokoiki, nieurządzone i nieużywane. Przed domem po obu stronach są meble ogrodowe i stoły z ławami, przy których można spożywać posiłki na powietrzu. Tutaj rano, po śniadaniu obieraliśmy zbiorowo fasolkę przyniesioną z warzywnika. Dwie sympatyczne Polki, znajome Marcela Zosia i Agnieszka, Paweł i Mikołaj. Wieczorem po kolacji Anne pojechała do Paryża, a my siedzieliśmy do późnej nocy przy trzaskająco wesoło ogniu w kominku i słuchaliśmy „sonaty księżycowej” Beethovena dla znaczenia pełni księżyca.

7

Pavillon de Gouffern (Normandie)

Podobnie jak wczoraj, dużo słońca, wiatr nieco mniejszy, błękitne niebo pokryte częściowo białymi, wędrującymi obłokami. Temp. ok. 18° w cieniu, a w słońcu ponad 20°

Zostałyśmy same z trzema panami Łozińskimi i najmłodszym paniczem w rodzinie, Tomaszkiem.

Po śniadaniu, spożytym przed domem pojechaliśmy samochodem do najbliższego miasteczka Argentan zrobić wielkie zakupy w ogromnym Super – Marché. Ogromne ilości artykułów żywnościowych, chemicznych, kosmetycznych, konfekcyjnych, gospodarczych, ich różnorodność ciągle jeszcze wywierają na mnie przygnębiające wrażenie, mimo iż w Polsce pojawiło się mnóstwo podobnych towarów.

Miasteczko zachowało jeszcze wiele starych domów typu normandzkiego i przepiękną starą katedrą w stylu wczesnogotyckim.

Po powrocie do domu zjedliśmy smaczkowy obiad przygotowany przez Danusię – befsztyki z fasolką z naszego ogródka, owoce, sery, yogourty i kawę. Sjęstę odbyłam w pokoju Danusi, a

potem poszłam na długi spacer drogą prowadzącą do bramy posiadłości Pavillon de Gaufferu. Po obu stronach las starodrzewy, wykroty z korzeniami przewalonych przez wichurę drzew i ułożone pnie starych sosen.

Wieczorem Danusia z Pawłem rozpalili ogień w kominku, nakryliśmy do stołu, Danka ugotowała ryż, Paweł usmażył nad żarem szaszłyki i gdy Marcel przywiózł Anię ze stacji, od razu mogliśmy zasiąść do kolacji. Anne była zadowolona ze swej podróży do Paryża. Wszystko wygląda na to, że jesienią będzie mogła znów pracować w Ambasadzie Francuskiej w Warszawie.

8

Pavillon de Gouffern (Normandia)

Nadal piękna, słoneczna pogoda, chłodzona od czasu do czasu porywami wiatru. Pod wieczór ustał wiatr i tylko lekki powiew kołysał gałęzie lasu. Temp. w dzień około 20°

W kryształowo czystym powietrzu śpi się znakomicie, to też dzień swój zaczęłam dzisiaj po g. 10 – tej. Podczas spaceru przypominałam sobie słowa piosenki, której nauczyła nas nauczycielka j. francuskiego w Liceum Uczelni im Dąbrówki w Poznaniu, p. Konstancja Swinarska (1925 r)

Po południu przyjechała rodzice Anny. Przypomnieli sobie, że razem lecieliśmy samolotem z Warszawy po ślubie Anne z Marcelem.

Wieczorem byliśmy po zakupy (chleb, wino, owoce) w St. Leonard, a potem Danusia ćwiczyła się sama w prowadzeniu samochodu.

9

Pavillon de Gouffern (Normandia)

Czyste błękitne niebo bezchmurne. Słonecznie od czasu do czasu powiew wiatru. Cały dzień było bardzo ciepło, w słońcu około 25° (na oko)

Opaliłam się trochę.

Znakomicie przespałam całą noc. Rano Danulka przyniosła mi śniadanie do mego pokoju i dopiero potem myłam się i ubrałam.

Okna mojego pokoju wychodzą na zachód, więc słońce zagląda do mnie dopiero po południu. Widzę przed sobą wielką łąkę, już skoszoną, a za nią ściana wysokopiennego, mieszanego lasu. Duktem wyjeżdżonym przez traktor poszłam na spacer. Danusia, która wróciła z „lekcji jazdy” samochodem, wyszła mi naprzeciw i razem wróciliśmy do domu.

Obiad jedliśmy dziś na dworze. Dla mnie były kluseczki (spaghetti od wczoraj), befszytk siekany, jajko, pomidory i mus kawowy na deser.

W międzyczasie przyjechali rodzice Anne. Jej mama, wiele młodsza ode mnie zachowała zgrabną figurę i opalała się w kostiumie kąpielowym. Potem Danusia zawiozła nas samochodem nad staw. Obie z Anne świetnie pływają. A ja siedziałam sobie w cieniu, na przywiezionym z domu składowym fotelu, czytałam wybrane artykuły w czasopiśmie „POLOGNE” (Anne w teatrze, Michnika o Warszawie), przyglądałam się mieniącej srebrzyście wodzie, do której w końcu, przy pomocy obu pań, weszłam po kolana, żeby się odświeżyć. W drodze powrotnej Danusia znowu prowadziła samochód.

Kolację jedliśmy przy kominku. Danusia usmażyła kotlety nad żarem, a Marcel ugotował puré ziemniaczane. Chwilę jeszcze pogawędziliśmy i udaliśmy się na spoczynek. Tylko Anne z Marcelem poszli na romantyczny spacer przy księżycu.

10

Pavillon de Gouffern (Normandie) – PARIS

Trwa piękna, spieczna pogoda – niebo błękitne z maleńkimi, białymi obłoczkami. Temp. ok. 25°, natomiast w Paryżu ponad 30°

Nadszedł ostatni dzień naszych normandzkich wakacji, pora zbierać manatki i wrócić do Paryża.

Rano Danusia z Anią zerwały koszyk zielonej fasolki. Niestety już zbyt wyrosła, żeby ją ugotować w całości, więc wyłuskałam z niej ziarenka.

Obiad przygotował dziś Paweł – jajecznicę z pomidorami i cebulką – wszystkim bardzo smakowała, to też „młody kucharz” otrzymał wyrazy uznania.

Po południu Anne z Danusią i Tomaszkiem pojechali nad staw, aby się wykąpać, a ja tymczasem spakowałam moje drobiazgi, umyłam się pod prysznicem i przebrałam na podróż.

Napisałam list do naszej Oleńki, który wszyscy obiecali podpisać. Wyślę go jutro z Paryża. W końcu wyszło inaczej – Paweł jedzie w przyszłym tygodniu samochodem do Polski i zabierze paczkę od nas wraz z listem, do którego wszyscy z wyjątkiem Tomcia się dopisali. Wieczorem Marcel z Anne i małym księciem zawieźli nas na stację do SurDon. Żal było się żegnać z tymi pięknymi wakacjami, za które serdecznie dziękowałyśmy Ani. O g. 10.30 byliśmy już w domu. Wypiliśmy kawę, ułożyliśmy pasjansa i poszliśmy spać.

11

Wysłać życzenia do Taty w La Mollerze, St. Jean Poutge

Znowu było bardzo ciepło i duszno. Rano 22° a po południu ponad 30°

Przespałam spokojnie całą noc. Rano poszłam do piekarni po rogaliki i do sklepiku z gazetami po „Teleramę” i kartę imieninową dla Taty.

Tymczasem Danusia uprała wszystkie nasze rzeczy przywiezione z Normandii.

Zatelefonował Jacek Semenowicz z Holandii. Jutro przyjedzie ze swoją przyjaciółką na kilka dni do Paryża. Danusia ulokuje ich u Simone, która jest na Martynice. Będą się tam czuli swobodnie. Bardzo nas zmartwiła wiadomość o poważnej chorobie Jurka. Jest w klinice kardiologicznej w Aninie.

Po obiedzie Danusia poszła zrobić zakupy na rynku St. Denis, a ja w tym czasie trochę się zdrzemnęłam. Moje Kochane Dziecko wróciło zmęczone upałem i dźwiganiem.

Odwiedziła nas Gaëlle – przyjechała na rowerze. Była na wakacjach u swojej mamy na południu Francji razem z częścią dzieci swego ojca Iva (bez Christopha i Jamesa). Była też Babcia, mam Iva, on sam i jego brat Manolo z żoną. Prawdziwie rodzinne wakacje!

Wieczorem oglądałyśmy z Danusią Dziennik Telewizyjny. Sytuacja w Zatoce Perskiej wygląda bardzo groźnie. Irak zajął mały, ale bardzo bogaty kraj Kuwejt, w którym wielkie państwa mają swoje interesy, to też armia amerykańska, angielska, amerykańska i francuska, kanadyjska są w pełnej gotowości bojowej.

12

Jacek Semenowicz 17 – 20 z Karoliną

PARIS

Noc gorąca. Rano trochę chłodniej ok 20°

Potem na nowo upał i duchota 31°

Wstałam dzisiaj dosyć wcześnie i włożywszy moją nową, granatową sukienkę poszłam na Mszę świętą. Homilia dzisiejsza, oparta na ewangelii o uspokojenie przez Chrystusa burzy na morzy dotyczyła wiary i ufności.

W drodze powrotnej do domu kupiłam rogaliki. Zadzwoiłam do Alex i umówiłyśmy się, że przyjadę do niej w przyszłą środę 22.VII. zatelefonowałam dziś też do Marii i Noëla. Biedny Noël jest chory, ma półpasiec i bardzo cierpi. Obiecałam odwiedzić ich jutro o g. 10tej. Danusia spędziła ten dzień bardzo pracowicie. Uprasowała stos bielizny i sukienek. Poszła na targ po zakupy. Przygotowała świetną kolację: smażone kurczęta, ziemniaczki, sałatę i claffonti ze śliwkami – wszystko na przyjęcie Jacka i jego koleżanki. Przyjechali około g. 18tej. Danusia zaprowadziła ich do Simone, gdzie będą kilka dni mieszkali. Jacek jest przystojnym chłopcem, a także dzielny. Za kilka miesięcy kończy studia i będzie inżynierem. Mówi dobrze po holendersku i zna angielski. Jego przyjaciółka, Karolina jest bardzo miła, ale nie mówi po francusku i słabo po angielsku, więc trudno jej było nas zrozumieć; gdy rozmawialiśmy po polsku Jacek jej wszystko tłumaczył.

13

g. 10ta RISTOWIE Tel. Do Pauletki

PARIS

Nadal bardzo gorąco, ale od czasu do czasu czuje się lekki powiew. Temp. rano około 20°, po południu 28° (wedł. Météo)

Wyszłam z domu po g. 9tej i autobusem dojechałam, znaną mi drogą przez Châtelet, most na Sekwanie, bld. St. Michel, Ogród Luxemburski aż do rne Michelet do moich drogich przyjaciół Ristów. Biedny Noël od 6 tygodni nie może się pozbyć półpaśca (Zona) i okropnie cierpi mimo środków przeciwbólowych. W jego wieku (83 lata) zdaniem lekarzy ta choroba trwa zwykle bardzo długo. Dzisiaj, gdy przyszłam, czuł się trochę lepiej i okazywał duże zainteresowanie dla wszystkiego, co się dzieje w Polsce. Marie bardzo się ucieszyła haftowanymi serwetkami, które jej przywiozłam.

W domu zastałam Jacka i Karolinę. Jacek zadzwonił do ojca do kliniki w Anvinie. Jurek jest na razie na obserwacji ma zaawansowaną chorobę wieńcową. Być może będzie musiał operację. Danusia podała mi telefon Jerzego i Oleńki. Krysia mogłaby mieszkać u mnie, albo u Oleńki w pracowni, żeby dojeżdżać łatwiej do Jurka. Młodzi poszli na wycieczkę, Danusia pojechała do Printenyss zrobić kilka zakupów (szykuje dużą paczkę dla Oleńki, którą zabiera Paweł samochodem).

Zatelefonowałam do Paulteki, przyjedzie tu do mnie we wrześniu. Zadzwoniłyśmy do Oleńki. Pracuje nad „Proustem”. Obiecała odwiedzić Jurka i zająć się zakwaterowaniem Krysi u mnie w OTWOCKU.

Wieczorem Danusia przygotowała nam zimną kolację – grappe – fruity, łosoś, dwie sałaty, sery i desery, potem pomogła mi wziąć prysznic i bardzo zadowolona z minionego dnia położyłam się do snu o g. 12te.

14

PARIS

Lekkie ochłodzenie o 2°. Temp. rano 18° po południu 26°. Bezchmurnie.

Przez wschodnie regiony Francji przeszły dziś silne burze, najczęściej suche, co wywołało wiele pożarów. W okolicach Strasburga przez 35 minut padał grad wielkości piłek tenisowych, który wyrządził ogromne szkody – zniszczył dachy wielu budynków, potłukł szyby i dachy samochodów, połamał całe pola upraw kukurydzy, ogołocił drzewa owoce.

Rano poszłam na spacer, a jednocześnie po zakup papieru listowego, kartek pocztowych, kopert.

Potem zabrałam się do korespondencji: napisałam listy do Oleńki, Zbyszka i Halusi Żebrowskiej, a kartki do Janki, Basi Czarlińskiej, Wandy Czerniewskiej i do Lubonia.

Po obiedzie Danusia pojechała do Samaritaine i kupiła dla Oleńki urządzenie do odwizowania sałaty, karton na makiety i pędzle dla mistrza Jerzego.

Spakowała dwa duże kartony z wcześniej kupionymi artykułami spożywczymi i butelkami wina – wszystko obiecał zabrać Paweł, który ma jutro lub pojutrze jechać samochodem do Warszawy.

Wieczorem oglądałyśmy z Danusią film o Gandhim i jego pokojowej walce o niepodległość Indii.

15

PARIS

Zachmurzyło się i spadło trochę deszczu. Temp. rano 17°

Po południu ulewny deszcz.

Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny.

Dziś wielkie święto, obchodzone w Polsce od wieków bardzo uroczyście, szczególnie w Częstochowie, dokąd przybywa co roku tysiące pielgrzymek ze wszystkich zakątków Polski. Młodzi i starzy, często z dziećmi idą pieszo od 10 dni do dwóch tygodni na Jasną Górę, żeby uczcić Maryję Królową Polski.

Ja, poszłam na Mszę świętą do Kościoła St. Martin de champs. Podczas nabożeństwa zaczęło padać i już myślałam, że zmoknę, gdy nagle pojawiła się Danusia z parasolkami i razem wróciliśmy do domu.

Po południu Danusia zaczęła robić makietę. Przyszedł Jarek. Wygląda dobrze. Zjedliśmy razem podwieczorek, a potem długo dyskutowali nad projektem Danusi.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka. Ma bardzo dużo pracy, ale jednak kilka razy byli z Jerzym na plaży. Dzisiaj odwiedziła Jurka w szpitalu. Robią mu ostatnie badania naczyń wieńcowych i wtedy nastąpi decyzja ewentualnej operacji.

Na kolację byliśmy zaproszone do Jacka i Karoliny, którzy przygotowali wszystko w domu Simone. (kluski włoskie z szynką i śmietaną, sałata zielona z pomidorami i serem, lody owocowe z jogurtem a do tego czerwone wino).

16

PARIS

Rano słonecznie, niewielki wiatr. Temp. 17°

Po południu zachmurzyło się i wieczorem padał deszcz. Temp. około 24°

Danusia wykazała dziś dużą aktywność twórczą. Ustawiła stół roboczy. Poszła kupić metalowe lusterka i zaczęła przymierzać je w różny sposób na makiecie sceny. Ciągłe poszukuje nowych sposobów skomplikowania sceny z odbiciami lustrzanymi.

Zatelefonował Marcel, który jest z chłopcami w Paryżu. Paweł jedzie do Warszawy dopiero w sobotę. Tymczasem Anne pojechała do Fougernon koło Lesieux z Tomaszkiem, którego chce zostawić pod opieką swojej mamy, aby chociaż kilka dni spędzić we dwoje z Marcelem, ale sprawy się komplikują, bo nie ma co zrobić z Mikołajem, którego mama (pierwsza żona Marcela) gdzieś wyjechała. Po południu odwiedzili nas Claude z mamą i córką Izabelą i Danusia znowu musiała się oderwać od swej pracy, żeby mu pomóc w wyborze koloru farby do odnowienia swojego mieszkania.

Na kolację przyszli Sara i Sylvain. Wypiliśmy poncz i jedliśmy ryż ze smażonymi filetemi rybnymi. Słuchaliśmy muzyki martynikańskiej w wykonaniu zespołu „Malavois”. To bardzo wesół i rytmiczna muzyka, tak że nawet zatańczyliśmy. Danusia z Sarą, a ja z Sylvain.

Danusia martwi się, że jeszcze ciągle nie ma gotowego pomysłu dekoracji.

17

PARIS

Znacznie chłodniej. rano 16°

W dzień około 21°. Trochę chmurno z dłuższymi przejaśnieniami. Wiatr półn. wschodni.

Danusia jest bardzo zajęta i przejęta dekoracją do baletu. Wczoraj pracowała do g. 2giej po północy. Zrobiła małą roboczą makietę sceny z lustrami, a dzisiaj rano wychodziła kilka razy po zakup kartonu, płytek lustrzanych i pracowała do obiadu.

Byłam na godzinnym spacerze w okolicy Garle de l'Est.

Po południu odwiedzili nas Marcel z Pawłem i Mikołajem. Marceowi bardzo podobał się projekt Danusi, co bardzo podniosło ją na duchu, bo ona ciągle w sobie nie wierzy, chociaż robi naprawdę wspaniałe rzeczy. Paweł jedzie jutro do Warszawy i już dziś zabrał przygotowane rzeczy dla Oleńki Jerzego.

Wieczorem zaprosiliśmy na kolację Jacka i Karolinę, którzy jutro wracają do Holandii. I dopiero wtedy przyszło nam na myśl, że mogłyśmy wysłać również list i jakieś słodycze dla Jurka. Niestety jest już za późno, żeby ten błąd naprawić, bo Danusia ma właśnie jutro z choreografką, dla omówienia dekoracji, nad którą musi jeszcze popracować przedtem.

Jacek zrobił nam „rodzinne” zdjęcia na pożegnanie.

Potem Danusia umyła jeszcze wszystkie naczynia. Jest naprawdę bardzo dzielna.

PARIS

Pogoda się zmieniła. Dziś rano było 11°

Duże zachmurzenie i przelotne deszcze. Po południu temp. około 20°

Dzisiaj spałyśmy trochę dłużej. Potem Danusia pracowała dalej nad swoim projektem lustrzanym, a ja naprawiłam obręb u mojej nowej sukienki, a potem przeczytałam broszurę o dzieciach Tybetu, przebywających ze swymi rodzicami od 1985, jako uchodźcy na terenie Indii. Dowiedziałam się, że po okrutnym zajęciu Tybetu przez Chiny, około 100 000 uchodźców znalazło schronienie w Indiach. Jest z nimi XIVty Dalajlany jego następcą chłopca, który stanowi według wiary buddyjskiej reinkarnację nowego Dalajlany. W Indiach jest cały Rząd Tybetu i chociaż milion 600 tysięcy Tybetańczyków zostało w Tybecie pod okupacją chińską, to rząd ten reprezentuje wolny Tybet – ma swoje ministerstwa i zgromadzenie narodowe o charakterze demokratycznym. We Francji powstało „Towarzystwo pomocy dla tybetańskich dzieci”. Różne osoby przyjmują na siebie obowiązek płacenia system. jakiejś sumy na wychowanie kształcenia przydzielonego im dziecka „chrześniaka”. Danusia ma taką dziewczynkę Tensin Kunsang, ur. 28/12/88 r. z regionu LADAKH (Indie). Jacek i Karolina przyszli się pożegnać i pojechali do domu do Holandii.

PARIS

Rano mglisto, chmurno. Temp. ok 18°

Po południu dość słonecznie, temp. ok 22°

Nie wiem jaka jest tego przyczyna, ale czuję się dziś słaba i zmęczona. Z trudem doszłam do Kościoła i tylko dzięki szczególnej pomocy św. Łukasza, wytrzymałam do końca nabożeństwa i miałam szczęście przyjęcia Komunii świętej. Do domu wracałam żółtym krokiem. Po śniadaniu zjedzonym razem z Danusią, za jej radą położyłam się i prawie natychmiast zasnęłam, a ona w tym czasie wyprasowała stos bielizny sukienek i bluzek, które od dawna zalegały w jej pokoju. Obudziłam się trochę rzeświejsza. Przyszedł Claude – Marie z Izabelą i po krótkiej rozmowie pojechali do jego nowego mieszkania, które sobie właśnie odmawia. Usiłowałam zadzwonić do Pierra Laspine, ale telefon milczy, więc pewnie jeszcze nie wrócił z wakacji.

Tymczasem do mnie zatelefonowała Dietlinda. Właśnie jej syn Pierre wrócił z Polski, gdzie spędził wakacje u Władzi wraz z jej synem Maurycym. Jest bardzo zadowolony z tej podróży. Wieczorem był u nas Karek na kolacji. Prowadziliśmy bardzo filozoficzne rozmowy. Jarek

jest zdania, że Oleńka nie robi tego co powinna t. zn., że nie maluje. A mnie się wydaje, że właśnie scenografia jest dla niej tą formą wyżycia artystycznego, którą sobie wybrała.

20

PARIS

Pogoda podobna do wczorajszej. Rano chłodno, ok 17°, z lekkim wiatrem, po południu 22° i sporo słońca.

Po śniadaniu poszłam na ul. St. Denis i kupiłam 2 kg moreli. Po powrocie do domu obrałam je i zasypałam 2 kg cukru i smażyłam przez 2 g, aż do pierwszego zszumowania.

Tymczasem Danusia załatwiła w mieście sprawy związane z jej projektem dekoracji.

U Simone pracowały dziś Gaële i Natalie, umyły okna i wszystkie naczynia, odkurzaczem oczyściły całe mieszkanie. Po powrocie Danusi zjadliśmy śniadanie, potem poszła pomóc dziewczętom odłożyć wszystkie rzeczy na ich miejsce. Zatelefonował Marcel, że już miał wiadomość od Oleńki z Warszawy, że Paweł szczęśliwie dojechał dziś rano i przywiózł jej wszystkie rzeczy wysłane przez Danusię.

Po południu przyszedł Hervé, konstruktor, któremu Danusia chce powierzyć wykonanie swojego projektu.

Prawie przed północą zadzwoniła Oleńka, żeby podziękować Danusi za wszystkie skarby, które od niej dostała. Wiadomości od Jurka ze szpitala nie są najlepsze. Musi przejść operację na sercu otwartym. Jutro wyślemy mu do szpitala paczuszkę, żeby go ucieszyć.

Już późna noc, a Danusia jeszcze pracuje przy cichej muzyce Szopena i Mendelsona. Jest bardzo kochana. Wszystkim dookoła pomaga, doradza, a mną opiekuje się czule.

21

PARIS

Pogoda zmienna. Rano chłodna 16°, potem niewielki deszcz. Od południa zaczęła się fala ciepła i słońca, a wieczorem znowu chłodno

Całe przedpołudnie zajmowałam się smażeniem konfitur z moreli. Jest 12 słoików, 6 małych i 6 większych. Nalepiłam etykiety z polskim napisem „Morele 1990”.

Tymczasem Danusia poszła na Garve de Lést, kupiła mi bilet powrotny do Holandii i nową kartę Verweil, upoważniającą do 50% zniżki. Podarowała mi ponadto 500 FF, na robne wydatki.

Potem pracowała nad swoim projektem, wychodziła po sprawunki, również dla Simone, która wraca jutro z Fort de France.

Zadzwoił Marcel. Jest bardzo zakłopotany, bo mam Mikołaja jeszcze nie wróciła, Anne jest bardzo niezadowolona z tej sytuacji, ale trudno – w końcu zdecydowano, że wrócą na razie do Goufferu.

Wieczorem zjadliśmy świetną kolację – befsztyki mielone (krwawe) z sałatką z cyrkonii, jabłka i rodzyneków, a na deser ciastka (éclaires kawowe), które kupiłam po południu, gdy poszłam do apteki po lekarstwa.

W Dzienniku wieczornym bardzo niepokojące wieści z zatoki Perskiej. Irak nie chce opuścić Kuwejtu, który zajął bezprawnie. Okręty amerykańskie, francuskie, włoski, kanadyjskie i angielskie są u brzegów Iraku. Akcje dyplomatyczne nie przynoszą na razie żadnych rezultatów. Wojna „wisi na włosku”. Strzeż nas Boże!

22

PARIS – LA HAYE

10.20 G. Nord 15.40 LAHAY

Pogodnie, dość słonecznie. Rano temp. 18° w ciągu dnia około 22°

Rano Danusia pomogła mi się spakować, przygotowała dla mnie kanapki, owoce, deserek do zabrania. Wyszliśmy z domu przed g. 10tą i metrem b. szybko znalazliśmy się na Garre du Nord. Mój pociąg do Amsterdamu odjeżdżał z toru 6tego. Danusia umieściła moją torbę w bagażniku przy drzwiach wagonu, w którym miałam zarezerwowane miejsce, wygodne przy oknie. Posiedziała ze mną kilka minut, a potem wróciła do domu, żeby przyjąć Simone, której spodziewała się około g. 11tej.

Pięciogodzinna podróż upłynęła mi bardzo szybko. Przejeżdżając przez Belgię – Mons Bruksela, Antwerpia wspominałam lata, które spędziłam w tym kraju przed wojną (1934 – 1940). Na granicy holenderskiej nie było żadnej kontroli paszportowej. W Hadze czekała na mnie Alex i samochodem przywiozła mnie do swego mieszkania, na V piętrze nowoczesnego bloku. Jej dom jest pełen pięknych starszych mebli na trzy balkony ukwiecone. Towarzyszyłam jej w kuchni przy gotowaniu obiadu. Potem rozgościłam się w moim pokoju i wypakowałam upominek: Partytury wszystkich Rond Szopenowskich. Wieczorem zadzwonił Jacek. Przyjedzie po mnie w piątek ok. g. 13tej. Poszliśmy jeszcze na krótki spacer do parku, potem obejrzałyśmy w TV wiadomości (na kanale francuskim) i zadowolona z minionego dnia poszłam spać.

23

LA HAYE – Holandia – WASSENAAR

Mglisty, pochmurny ranek. Natomiast od godzin popołudniowych zaczęło się rozjaśniać i po południu w słońcu było około 25°

Danulka zadzwoniła. Nie pojechała do Rochelle, bo nie czuje się jeszcze gotowa do przedstawienia swojego projektu.

Po wspólnym śniadaniu Aleks poszła do swego okulisty (przed 2 miesiącami miała operację katarakty), a ja w tym czasie ubrałam się, zasłałam swoje łóżko i przez chwilę czytałam. Gdy Alex wróciła do domu poszliśmy razem po zakupy. Po drodze poszliśmy do banku, gdzie zmieniłam 500 FF na 137 Florenów.

Kupiłyśmy ryby na wieczorny posiłek, cykorię, nektarynki, banany, masło, chleb, yougurt i kefir. W domu zjadłyśmy drugie śniadanie, potem odbyłyśmy godzinną sjęstę i pojechałyśmy samochodem zwiedzić Hagę. Nigdy nie spotkałam równie „zielonego miasta”. Pełno parków, ogrodów, zielonych pastwisk. Haga, mimo, że nie jest największym miastem Holandii, jest siedzibą królowej i rządu. Tu znajdują się wszystkie ambasady i pałac Ligii Narodów.

W końcu pojechałyśmy nad samo morze z piękną plażą. Wioska WASSENAAR jest przedmieściem Hagi, katolickim, dwa stare gotyckie kościoły górują nad domami. Wzdłuż plaży wielkie, nowoczesne Hotele. Zaprosiłam Alex na podwieczorek do malutkiej kafejki z widokiem na morze. Tu często zatrzymywała się z dziećmi i mężem czterdzieści lat temu.

Po powrocie do domu zjadłyśmy kolację, do której zrobiłam sałatkę z cyrkonii wedł. recepty Widy. Potem oglądałyśmy wiadomości na A2 z Francji i ostatnią audycję Apostrophe Pivot – krytyka pomnika Nancy Reagan.

24

Goedereede – Jacek Semenowicz g. 13-14

Piękny, letni dzień. Od rana do wieczora świeciło słońce na bezchmurnym niebie. Temp. około 25°

Rano oglądałam z Alex rodzinny album Wanda i jej troje dzieci Alexine, Lidia i Mathieu a także jej męża, z którym się właśnie niedawno rozwiodła. Piękne kolorowe zdjęcia + ciekawy komentarz Alex o całej rodzinie. Po wspólnym drugim śniadaniu przyjechał po mnie Jacek Semenowicz. Zrobił na Alex bardzo dobre wrażenie. Pojechaliśmy piękną drogą przez Delft, gdzie pokazał mi stary ratusz, piękny gotycki Kościół i swój uniwersytet. Potem pojechaliśmy na wyspę, połączoną z lądem kilkumetrową tamą, jedyną w swoim rodzaju ze słuzami, wiatrochronem, szerokimi, asfaltowymi umocnieniami brzegów morskich. Budowa tej tamy trwała ponad 25 lat i ciągle jest umacniana. Tysiące mew, dzikich morskich kaczek pływało po wodzie, widzieliśmy też port statków sportowych. Wiele wspaniałych zielenin, drzewa, krzewy, pola uprawne, wszystko jak w bajce, trochę niesamowitej. Obejrzeliśmy wioskę rybacką z małymi domkami i dojechaliśmy do Goedereede na cyplu wyspy, gdzie jest domek

Jacka i Caroliny. Maleńki budynek w małym ogródku znakomicie wyposażony, Jurek i Krysia byli tu już kilka razy. Prawdziwa sielanka. Opowiedziałam Jackowi o jego dziecku i moim spotkaniu i życiu z nim we Francji podczas wojny. Caroline poczęstowała nas obiadem w ogrodzie. Do domu wróciłam o 10.30.

25

Holandia – LEIDEN – AMSTERDAM – (Wielkie Łany)

Taka sama pogoda jak wczoraj, ciepło i słonecznie, prawie bez wiatru, temp. ok 25°

Wiadomości z Zatoki Perskiej są coraz bardziej niepokojące. Irak zażądał żeby zamknąć Ambasadę krajów wrogich w Kuwejcie zamknąć, bo ich zdaniem Kuwejt przestał istnieć. USA, Francja, Anglia i inne kraje sprzymierzone ewakuowały rodziny ze swych ambasad, ale zostawiły tam swych ambasadorów. ZSRR ewakuowała wszystkich pracowników zostawiając ambasadę otwartą. Turcja i Jordania zamknęły granice dla uchodźców, którzy poniewierają się na pustyni bez środków do życia. Cała Zatoka Perska jest pełna okrętów i wojska, blokujących wybrzeże Iraku, który zatrzymał u siebie kilka tysięcy zakładników, osób cywilnych, kobiet i dzieci (głównie amerykańskich) które już wywieziono na kilka punktów strategicznych, gdzie spodziewany jest ewent. atak wojsk państw sprzymierzonych.

Około g. 11tej wyruszyliśmy z Alex na długą wycieczkę samochodem – Leiden, Delft, Amsterdam – wielkie nowoczesne tamy oddzielające spore obszary terenów wydartych morzu. Niektóre z nich są już osuszone i pokryte pierwszą, krzaczastą roślinnością, inne są jeszcze wielkimi jeziorami, które stopniowo tracą zasolenie i czekają na wysuszenie. Wszędzie mnóstwo ptactwa wodnego, mewy, łabędzie, dzikie kaczki, dzikie gęsi. Na morzu pętki żaglowców. Gdzieś przystanie jachtów, łodzi motorowych. Krajobraz przepiękny, baśniowy. Holendrzy są nadzwyczaj pracowitym narodem, od wieków pokonują morze zastępując je rozległymi polami uprawnych zbóż, buraków a przede wszystkim kwiatów, których największy rynek światowy jest w Amsterdamie.

Wieczorem byłam na Mszy św. w małym nowoczesnym Kościółku. Nic nie zrozumiałam, ale ludzie pięknie śpiewali, a Ksiądz dokonał najśw. ofiary i mogłam przystąpić do Stołu Pańskiego modląc się po polsku, za najbliższych, za Polskę, za chorych Jurka i Noëla oraz o pokój na Bliskim Wschodzie.

26

Holandia – LEIDEN (Muzeum Dinozaurów)

Nadal ciepło i słonecznie, temp. 24°

Coraz wcześniej zapada wieczór, dziś o g. 21 było już zupełnie ciemno.

Dziś, po śniadaniu Alex zawiozła mnie do Leiden, gdzie znajduje się dość niezwykła ekspozycja przyrodnicza Dinozaurów. Odtworzona w/g szczątków wykopalisk z przed 162 milionów lat plbrzymie gady, jaszczury, zamieszkiwały naszą ziemię jeszcze przed ludźmi. Pierwszy uczony, który się nimi zajął był angielski badacz Rochard Owen 1 9941 roku. Nazwa Dinozaury wywodzi się z jęz. Greckiego „deinos” i „sauros”, nazwy używane dla gadów przed + 210 i 65 milionami lat były mieszkańcami ziemi. Niektóre dochodziły do 20 m długości i 30 000 kg wagi. Były prawdopodobnie zimnokrwiste, żywiły się miękką roślinnością przede wszystkim paprociami. Według dotychczasowych badań wykopaliskowych dały początek dwóm grupom zwierząt ssakom i ptakom, w muzeum przyrodniczym w Leiden znajduje się kilka odtworzonych okazów, które przy pomocy mech. Urządzeń poruszają głową, łapami, ogonem, otwierają paszczę i wydają głos. Robi to niesamowite wrażenie. Wyświetlany jest film z prac wykopaliskowych w Ameryce Pn. i w Meksyku.

Po obiedzie pojechaliśmy jeszcze raz nad morze do WASSENAAR (+2 km od Hagi). Morze było srebrzysto zielone, spokojnie, co się tutaj wg Alex rzadko zdarza.

Wieczorem poszłam sama na spacer do parku i spotkałam dwie parki kicających królików.

27

Holandia – Utrecht – Arnheim, (Skansen)

Bardzo ciepło i słonecznie, temp. powyżej 25°

Rano zadzwoniła Danusia. Nie była jeszcze w Larochele, ale praca posuwa się naprzód i dziś przyjedzie do niej choreografka na naradę. Oleńka rozmawiała wczoraj z Danusią – była w Anivie odwiedzić Jurka, którego operacja ma być w środę i zabrała Kysię do siebie, do pracowni. Danusia prosiła, żebym jej kupiła katalog wystawy Van Ghoga. Aleks nie jest pewna czy uda się go jeszcze znaleźć, ale spróbujemy go jutro poszukać. Kosztuje 100 FF. Dzisiaj pojechaliśmy do wschodniej części Holandii, której krajobraz jest zupełnie inny, gdyż są tu prawdziwe lasy (Dęby, sosny, brzozy). Minęliśmy Utrecht, gdzie byłam przed blisko 30 laty i zatrzymałyśmy się w Arnheim, aby zwiedzić niezwykły skansen. Na bardzo rozległym obszarze kilku hektarów są okazy budownictwa od połowy XVII wieku. Chłopskie zagrody z małymi sypialniami w „szafach”, sprzęt gospodarczy, urządzenie drewniane do wytłaczania oleju, wszelkie typy uli, wozy. Potem już późniejsze, nieco bogatsze farmy z pięknymi meblami z XVIII i XIX wieku, wiatraki, most ze słupami, nawet mały Kościółek. Zaprosiłam Alex do restauracji na posiłek – „pancoek” (wielki naleśnik dość gruby na cały talerz z rodzynkami i syropem, albo na słono z kawałkami boczku) do tego kawa z mlekiem – bardzo smaczne i pożywne danie holenderskie (22 Floreny). Po powrocie do domu

przespałyśmy się trochę, potem zjadłyśmy kolację i o g. 22giej słuchałyśmy wiadomości francuskich z A2. Napięcie wojenne trochę zmałało w Zatoce Perskiej. Zadzwoiłam do Jacka przekazując mu wiadomość o jego ojcu i dałam mu tel. Oleńki w jej pracowni.

28

Holandia – Amsterdam – LA HAYE – Madurodam

Ciągle jeszcze bardzo ciepło i słonecznie. Temp. w ciągu dnia ok 25°

Rano, po śniadaniu Alex pojechała specjalnie do miasta w poszukiwaniu Katalogu z wystawy Van Ghoga, który pragnie mieć Danusia. Niestety w księgarniach go nie ma. Spróbujemy jeszcze dowiedzieć się, czy jest w Muzeum w Amsterdamie. Pojechałyśmy tam zaraz po obiedzie i dwa grube toniska zostały zakupione za ostatnie 100 Florenów. Kupię sobie jutro w Banku jeszcze 10 Fl. żeby mogła kochanej Alex ofiarować jakąś ładną roślinę, która zostanie u niej jako wspomnienie po moim tu pobycie.

W drodze powrotnej z Amsterdamu, już w Hadze pojechałyśmy zwiedzić miniaturowe miasto Madurodam. Spacerując po nim ma się wrażenie, że jest się Guliwerem wśród Liliputów. Madurodam jest wierną kopią miasta holenderskiego w skali 1:25. W miejscu tym przed 10 wiekami Hrabia Laagland założył osadę u ujścia rzeki Maduro do Morza, potem zamek obronny wokół którego osiedlili się kupcy i w 1355 Madurodam uzyskał prawa miejskie. Obecną minaturą miasteczka zainwestowali państwo Maduro w 1945 r. jako pomnik pamięci dla syna, który zmarł w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, a dochód przeznaczony jest dla chorych studentów. Rada miejsca Madurodam składa się z młodzieży, a burmistrzem jest Królowa Beatrix od 1952 r. wybory 30 radnych mają miejsce raz w roku w szkołach średnich Hagi, zaś burmistrz i jego zastępcy przez radę miejską. Większość modeli jest zmechanizowana. Jeżdżą pociągi, płyną statki, na wieżach kościołów dzwonią dzwony, wychodzą procesje na kanałach podnoszą się śluzy. Jednym słowem wielka frezia połączona z nauką historii.

29

Holandia – LA HAYE

Pogoda podobna do wczorajszej. Słonecznie po rannej mgle temp. ok 24°

Rano skończyłam opis „miasteczka” Madurodam, potem pojechałyśmy z Alex po kwiaty. Kupiłam jej wybraną przez nią roślinę z gatunku prymulek, o różowo białych kwiatach, dużych puszystych liściach i wielką ilością pąków. (11 Florenów). Powiedziała, że ile razy ją, będzie podlewać pomyśli o mnie. A w ogóle ten wspólnie spędzony tydzień bardzo nas zbliżył i Alex twierdzi, że będzie pusto beze mnie w domu.

Po południu pojechaliśmy do muzeum miejskiego, w którym jest duży wybór dzieł sztuki, ze złotego wieku holenderskich mistrzów. Rembrand, Vermeer, Frans Hals, Peter de Hood, Jan Steen, Van de Valde, Van Goyen i inni. Spędziłyśmy tam blisko trzy godziny, wracając kilkakrotnie do obrazów, które nas szczególnie zaciękały.

Wieczorem po kolacji poszłam sama na krótki spacer, żeby pożegnać się z parkiem „mojej dzielnicy”.

Wieczorem oglądałyśmy film p.t. „Lolidanty” wykonany przez BBCI, na podstawie dokumentów pokazano powstanie NSZZ Solidarność w Gdańsku, Strajk w Stoczni, stan wojenny, obozy internowania oczywiście występował Wałęsa, były fragmenty życia dwóch rodzin (Wałęsy i Jacka Marklewicza) w tym trudnym okresie.

30

Powrót do Paryża

Załamanie się pogody. Rano gęsta mgła, potem deszcz i ochłodzenie do 17°

Wstałam przed g. 8mą, spakowałam swoje manatki i wysprzątałam swój pokój.

Po śniadaniu usiadłyśmy z Alex na chwilę na balkonie, żeby jeszcze trochę porozmawiać. Zatelefonowałyśmy do Danusi, żeby wiedziała w którym będę wagonie (112), aby mi pomóc zabrać dość ciężką torbę.

O g. 10.30 pojechaliśmy na stację. Ostatnie pożegnalne spojrzenie na piękną, zieloną Hagę. Alex musiała zaraz wracać, więc zostałam sama na peronie. Pociąg przyjechał punktualnie, jakiś młody podróżny pomógł mi wnieść bagaż do wagonu. Miałam znakomite miejsce przy oknie w kierunku jazdy pociągu. Podróż trwająca 5 godzin minęła bardzo szybko: Rotterdam – Rosendaal – Antverpia – Bruksela – Moris – Allnoye – St. Quentin – Paris. W Paryżu czekała na mnie Danusia, najdroższa moja i metrem pojechaliśmy do domu, gdzie już czekały na mnie różne niespodzianki: banany z Martyniki od Simone, papierosy, a od Danusi prawdziwy aparat do masażu stóp. Ten ostatni nie ucieszył mnie, bo jest zbyt ciężki (z wodą waży 8 ½ kg) więc nie mogłabym go sama opróżnić. Chyba go oddamy i zamienimy na coś innego. Nie zawsze niespodzianki są szczęśliwe!

Jarosław nocował dziś u nas, bo zgubił swój klucz od mieszkania.

31

PARIS

Noc była dosyć chłodna ok. 16°. Ranek wstał pochmurny. Padał deszcz przed południem.

Sytuacja w Zatoce Perskiej wygląda coraz gorzej. Irak ciągle jeszcze przetrzymuje jako zakładników cywilną ludność z Ameryki, Anglii i Francji. Wczoraj Sadatt Hussein, prezydent Iraku ogłosił, że zwolni kobiety i dzieci wszystkich narodowości, dzisiaj postawił nowe

warunki nie do przyjęcia. Zakładnicy mają być przewiezieni samolotami irackimi, które wracając mają zabrać obywateli Iraku, którzy przebywają np. we Francji (26 osób) kształcąc się w siłach zbrojnych w obsłudze samolotów i innego sprzętu. Na to trudno się zgodzić zarówno dlatego, że samoloty irackie lądujące we Francji, czy Anglii mogłoby przywieźć bomby, lub broń chemiczną, a również niebezpiecznym byłoby zwolnienie kursantów, bo znają zbyt wiele tajemnic wojskowych. Czuje się wielkie napięcie i chociaż na razie jeszcze ciągle są próby rozwiązania konfliktu na drodze dyplomatycznej i politycznej, to jednocześnie w Zatoce Perskiej i w krajach graniczących z Irakiem (Arabia Saudyjska, Emiraty Arabskie) pełno jest wojska, okrętów, samolotów, wozów pancernych amerykańskich, angielskich, włoskich, holenderskich i francuskich. Rozmowy są prowadzone z rządem Iraku przez sekretarza ONZ oraz przez króla Husseina Jordonii, który zadaje sobie wiele trudu, jeździ po wszystkich krajach Europy usiłując znaleźć jakiś sposób pokojowego rozwiązania konfliktu.

WRZESIEŃ

1

PARIS

W nocy, wedł. Méto było tylko 12°, ale w ciągu dnia pogoda poprawiła się temp. wzrosła do 19°

Po śniadaniu Danusia poszła na Marché st. Denis, zrobić zakupy na dzisiejsze przyjęcie (z wózeckiem). I właśnie wtedy zadzwoniła Oleńka, która miała dla nas kilka spraw: 1) Operacja Jurka odbędzie się w poniedziałek 2) Atusia urodziła synka 2 ½ miesiąca przed terminem, dziecko jest w inkubatorze w Instytucie Matki i Dziecka. Halusia jest bardzo zmartwiona. Mam się modlić i za Jurka i za Atusię i jej synka. Pozatym Oleńka prosiła, żeby zamówić Hotel, niedrogi dla Kasi Meissner na dni od 8/9 do 16/17. Gdy Danusia wróciła zjadłyśmy drugie śniadanie, a potem Danusia poszła do Reginy Chopinot omówić dekoracje dla spektaklu w La Rochelle. Po powrocie do domu zajęła się przygotowaniem kolacji na 10 osób: entrée – melon, główne dania – małe kurczęta (1/2 na osobę) zawinięta w folię z różnymi jarzynami i gałązką zielonego tymianku (papillottes) upieczona na parze w piekarniku, na deser: sałatka owocowa z brzoskwiń, cytryny i malin ora mousse au chocolat i kawa. Piliśmy czerwone wino i po kieliszku starego rumu. Gośćmi byli: Simone, Jeanot z mężem i synkiem, Sara z mężem i małą siostrzenicą Sylvain. Wspominaliśmy Martynikę, żartowaliśmy, było to znakomite odprężenie od trudnej codzienności. Na koniec dzielna Danusia umyła jeszcze naczynia, ja pomogłam tylko odłożyć je na miejsce i o północy położyliśmy się spać.

PARIS

Pogodnie, jesienne słońce, temperatura wcześniej rano 12° a potem, w ciągu dnia 18°

Byłam na Mszy św. o g. 11 – modliłam się gorąco o zdrowie dla Jurka, Noëla i dziecka Atusi. Zapaliłam światełko koło figury św. Antoniego, bo św. Łukasz nie ma w tym Kościele żadnego obrazu, ani rzeźby, ale czułam, że mnie słucha. W drodze do domu kupiłam dla nas dwa „Tortillons”, w naszej piekarni, która znowu jest czynna po miesięcznych wakacjach. Po śniadaniu ułożyliśmy z Danusią pasjansa, a potem zatelefonowała do nas Oleńka. Rozmawiała z nią przez telefon, a teraz jedzie odwiedzić Jurka i powie mu, że myślimy o nim b. serdecznie.

Zatelefonowałam do Reymonda Fouvielle. Obiecał mi pomóc gdy przyjedzie Pauletka w pokazywaniu jej Paryża. Będzie ze mną w kontakcie poczynając od 10 września.

Popołudniu przysłała Gaëlle z małą łasiczką, bardzo śmiesznym oswojonym zwierzątkiem, mieszczącym się w jej kieszeni podczas jazdy metrem. Dużo było ruchu, śmiechu, a nawet trochę strachu gdy łasiczka weszła pod podłogę i długo nie wychodziła.

Potem przyszedł Ives ze swoją najmłodszą córeczką Angeliką. Podziwiam Danusię, która z największą prostotą okazuje nadal przyjaźń Ivowi, który ją tak skrzywdził i serdeczność jego kolejnym dzieciom z różnymi matkami.

Wieczór spędziliśmy u Simone i tym samym towarzystwem uroczych Martynikańczyków co wczoraj, tylko doszedł Maurice, brat Jeant i Jarosław. Jedliśmy cousse – cousse z kurczakiem, jagnięciem, kielbaską cieniutką, jarzynami. Do tego czerwone wino, potem kompot z mirabeli, kawa i likier pomarańczowy. Żarty, anegdoty, przekomarzania. Wróciliśmy do domu po północy.

PARIS

Pogoda podobna do wczorajszej. Temp. 20° rano, a w południe ok 26°

Dzisiaj nasz Jurek przechodzi operację. Śwecimy światełko, żeby odczuwał nasze myśli serdeczne.

Konflikt w Zatoce Perskiej trwa nadal. Negocjacje dyplomatyczne sekretarza ONZ nie przyniosły żadnego rezultatu. Irak odmawia opuszczenia zajętego Kuwejtu, który uważa już za 9 – tą republikę swego państwa. Dziś spotykają się Bush z Gorbaczowem w Helsinkach, stolicy Finlandii.

Rano Danusia poszła po zakupy kartonu i innych materiałów do swej makiety. Potem odbyła długą rozmowę telefoniczną z Francouise Tourufond. Ja wyszłam na prawie 1 ½ na spacer. Jest tak ciepło, że jeszcze można nosić letnie sukienki.

Po południu zatelefonowała Anne, bardzo zadowoleni są oboje z Marcelem z kilkudniowej podróży do Anglii. Jutro przyjdą do nas z Tomaszkiem.

Wyszłam raz jeszcze na krótki spacer, podczas gdy Danusia pojechała do atelier konstruktora Herve, potem zmyłam naczynia, przygotowałam co trzeba do kolacji, ułożyłam dwa pasjansy i podczas tego zaczęłam odczuwać silny ból pod kolanem w łydce. Wygląda na małe zapalenie żyły. Po powrocie Danusi, z którą przyszli razem André Sevré i jego kolegą i cała trójka chciała mnie zabrać na kolację. Wołałam jednak zostać w domu i położyć się z kompresem do łóżka. Danusia została ze mną, a potem poszła do nich, aby zjeść deser, Mam w Bogu i św. Łukaszu nadzieję, że mi to szybko minie, bo nie chciałabym sprawić Danusi kłopotu.

4

PARIS

W dzień ciepło i słonecznie temp. ok 24°

W nocy chłodniej 17°

Prawie cały dzisiejszy dzień spędziłam w łóżku, z kompresem na łydce, który trzeba zmieniać co parę godzin.

Danusia pracowała do g. 13 z dyrektorem technicznym baletu La Rochelle, potem poszła kupić pieczywo i parówki na obiad.

Po południu dalej pracowała nad swym projektem – jest bardzo skłopotana, bo pełno jest trudności materiałowych i finansowych do pokonania.

Wieczorem przyszła do nas Anne z Tomaszkiem, który jest rozkoszny i bardzo ładnie mówi jak na swoje 2 lata i 4 miesiące. Marcel nie przyszedł, bo czuje się w „złej formie”. Której przyczyną jest walka z nałogiem palenia. Nie może sobie z tym poradzić. Danusia zaradziła Anne, żeby Marcel poprosił o pomoc doktora Bonnet – lekarza od akupunktury, który wielu ludziom przyniósł ulgę w tym trudnym okresie. (z Danusią mu się nie udało, niestety!) Przyszła też Simone i razem zjadłyśmy kolację – pieczeń wieprzowa, kartofle, sałata, sery, sałatka owocowa z brzoskwiń z malinami.

Potem zadzwoniłyśmy do Oleńki. Ona też jest zmęczona i wydała nam się smutna. Jurek przeżył szczęśliwą operację wczoraj i jest na Sali intensywnej terapii. Jutro przyjedzie Krysia i zanocuje u Oleńki, a ona pojedzie odwiedzić Jurka w końcu tygodnia.

5

Znaczne ochłodzenie, ale pogodnie. Temp. rano 12° w ciągu dnia ok 18°

Noga boli mnie trochę mniej. Kompresy i aspiryna, a przede wszystkim wiele godzin w pozycji leżącej, okazały się skuteczne. Może jednak nie będę musiała chodzić do lekarza, co zabrałoby Danusi sporo czasu, a także pieniędzy, tym bardziej, że jest ona obecnie w stanie dużego napięcia psychicznego związanego z jej pracą. Była dzisiaj na próbie baletu i ciągle jeszcze ma wątpliwości czy jej projekt dekoracyjny uda się w pełni zrealizować.

Wieczorem, po kolacji obejrzałyśmy najpierw niewesołe wiadomości z zatoki Perskiej, Sadatt Hussein wygłosił dziś długie przemówienie, apel do narodów Arabskich, wzywając do „świętej wojny”. Potem oglądałyśmy piękny film biograficzny o Wagnerze i jego dziełach, o budowie teatru w Beyrucie w Bawarii, dzięki pomocy Ludwika Bawarskiego. (1872)

Jeszcze jedną ciekawą audycję miałyśmy dziś w programie, również o charakterze biograficzny: Luchino Visconti. Na tle bardzo pięknego tekstu Francois Mitterand ukazane były fragmenty z wszystkich filmów tego sławnego reżysera i twórcy włoskiego (1906 – 1976). Danusia dała mi do przeczytania książkę Moniki Stirling: VISCONTI. Wszystko to oglądałam leżąc na łóżku Danusi.

6

PARIS

Tel. Pauletka, Marie Rist. Anne i Simone na obiedzie.

Znowu trochę cieplej, w ciągu dnia ok 23°

Nadal leżałam dziś cały dzień z kompresem na nodze opartej na wałku. Wstałam tylko na posiłki. Znaczna poprawa – obrzęk ustąpił!

Danusia jest dziś w lepszym humorze, bo jej projekt został zaakceptowany przez dyr. technicznego i oddany do wykonania konstruktorowi.

Zatelefonowałam do Pauletki. Jeszcze nie wiedziała kiedy będzie mogła przyjechać do nas, bo nie jest ustalona data winobrania. Zadzwoń jutro.

Czytałam w łóżku książkę o Viscontim i jego filmach i sztukach teatralnych.

U Ristów telefon milczał. Pewnie są w szpitalu na badaniach. Martwię się o Noëla...

Wieczorem przyjechała Anne z Tomaszkiem, bez Marcela, który ciężko przeżywa odzwyczajenie się od papierosów, a ponadto gnębią go jego sprawy rodzinne, bardzo zagmatwane. Anne też nie jest zbyt wesoła. Tylko mały Tomaszek jest w doskonałej formie, wesoły, uroczy, mówi pięknymi zdaniem, wyciąga trafne wnioski. Np. zobaczył żabkę w szklanej kulce, którą przyniósł z Hipa u koniecznie chciał ją wyjąć. A gdy Danusia wytłumaczyła mu, że nie można kulki otworzyć, to zaraz zaproponował, aby się posłużyć

szrubokrętem i wrócił do tej myśli, gdy wychodził od nas po kilku godzinach widząc otwartą szafę z narzędziami, wybrał największy śrubokręt i powiedział Danusi, że teraz może wyjąć żabę. Przyszła Simone, też jakaś smutna i zgaszona. Tak więc obiad nie był zbyt udany. Danusia pozmywała wszystkie naczynia i położyliśmy się trochę wcześniej spać.

7

PARIS

Vida g. 15.30

Françoise – obiad 20°

Utrzymuje się ładna pogoda, w ciągu dnia 24° tylko wieczorem i wcześniej rano ok. 17°

Dzisiaj uznałam kurację za skończoną i ubrałam się od samego rana. Zadzwoiła Pauletka, że przyjedzie w połowie przyszłego tygodnia i zawiadomi którym pociągami i o której godzinie. Wtedy porozumiem się z Raymondem Fouvielle i poproszę, żeby pojechał ze mną odebrać ją ze stacji.

Danusia wyszła z domu na kilka godzin do konstruktora, a potem poszła na próbę baletu w kostiumach, a ja w tym czasie zajęłam się smaženiem następnej porcji konfitur z 2 kg. Białych nektarynek.

Po południu przyszła Vida, żeby się wykąpać, bo jeszcze ciągle nie ma mieszkania. Niedługo jednak jej syn Ranin z żoną zamieszkają w małym domku, gdzie Vida będzie miała swój pokój. Wieczorem, po powrocie Danusi, która przyniosła mi bukiet różyczek kremowych, przebrałyśmy się, aby się udać na kolację do Françoise. Guy – Luc przyjechał po nas samochodem. Melanie, córka Françoises i Guy – Luca bardzo przez ten rok wyrosła. Jest śliczna, zgrabna i ma srebrzysto – blond włosy. Wysoka jak na 15 letnią dziewczynę (wdała się w ojca!). Françoises przygotowała pyszny posiłek: tatana (pasta z ikry z jajkami i majonezem), melon z wędzoną szynką, veane – vert (cielęcina duszona w białym winie z dodatkiem wszelkich zielenin), na deser sałatka owocowa. Było bardzo miło. Wróciliśmy do domu o g. 1ej.

8

PARIS

Trochę chłodniej niż w ostatnich dniach, ale bezwietrznie i chwilami słonecznie. Temp. ok 22° Rano odwiedzili nas Modesta i Paco Sosa, hiszpańskie małżeństwo, które wszystkie swe siły i zarobione pieniądze różnymi dodatkowymi zajęciami (oboje pracują w fabrykach) poświęcają na pomoc dzieciom najbiedniejszym w Nicaragni. W zeszłym miesiącu przez wszystkie weekendy odnawiali mieszkanie Simone i zaraz potem zakupili mnóstwo żywności, środków czystości, lekarstw i pojechali do Nicaragui gdzie dodatkowo pomalowali meble dla jakiejś

szkoły. Stamtąd przywieźli dwie małe paczki, list i 100 dolarów dla dwóch studentów od ich matek, z prośbą abym zabrała tę przesyłkę wracając do Polski.

Ich własne dzieci, syn i córka mieszkają w Hiszpanii i są już dorośli (18 i 20 lat).

Po południu Anne z Marcelem i Tomaszkiem przyjechali zabrać nas na spacer. Marcel otrzymał od nas 2 słoiki konfitur, z czego się bardzo ucieszył. Pojechaliśmy na cmentarz Père Lachaise i ponad godzinę spacerowaliśmy uroczymi alejkami tego niezwykłego miasta zmarłych. (44 ha).

Dostałam list od Tat?? z La Molize, obchodziła tam swoje 80-te urodziny 11 sierpnia. Mój list z życzeniami dotarł na czas. Zobaczymy się po 24 września, gdy wróci do Paryża.

Przyjechała Kasia Meissner (autobusem Syreny 1 200 000 zł). Zatrzymała się na razie w Auberge de la Jeunesse, ale jutro przenosi się do mieszkania, które znajomi zostawiają jej koledze. Przywiozła kartkę do Oleńki i książkę kucharską od jej mamy dla Danusi. Poczęstowałyśmy ją owocami, herbatą i czekoladowym deserem. Danusia zaprosiła ją na przyszłą niedzielę do nas na kolację.

9

PARIS

g. 12 Bernard Bloch

Rano bardzo chłodno – tylko 10°

W ciągu dnia pogodnie i około 22°

Dzisiaj rano było dość chłodno, ale słonecznie. Włożyłam mój jasny kostium, który kiedyś przed kilku laty ofiarowała mi Tat?? i czuję się w nim bardzo dobrze. Byłam na Mszy św. o g. 11tej, w drodze powrotnej, jak zwykle w niedzielę kupiłam rogaliki – tortillons dla Danusi.

O g. 12.30 przyjechał po mnie Bernard Bloch z dziećmi. Antonin ma już 6 lat i jutro idzie po raz pierwszy do szkoły i Louise, która jest o miesiąc starsza od Tomaszka. Mówi równie dobrze jak on, ale jest wiele mniej rozwinięta. Przynieśli mi wielki bukiet złoto – rudych chryzantemach i lilii ognistych w pąkach, a ja im ofiarowałam przywiezione z Polski ptaszki dziobiące ziarenka. Pojechaliśmy do Geutilly, gdzie Clara czekała już na nas z obiadem. Jak miło jest spotkać ludzi, którzy czują się szczęśliwi. Oboje mają interesującą i dobrze płatną pracę. Clara ma gabinet ortofoniczny, a Bernard robi filmy dokumentalne dla telewizji. Jeden z nich z ub. roku (60 minut) pokazał mi. Jest to film o aktualnym życiu w Rosji Sowieckiej widziany poprzez problem dwóch ekip piłki nożnej z Moskwy i Kijowa w okresie pierestrojki. Bardzo interesujące ujęcie. Wszyscy są zdrowi, dzieci chowają się dobrze. Ostatnio kupili stary dom przylegający do ich obecnego i zamieszkają po przebudowie.

Gdy wróciłam do domu zastałam Danusię bardzo zmęczoną, bo umyła wszystkie okna, uprała firanki i właśnie je zakładała.

Obrałam brzoskwinie i zaczęłam smażyć konfiturę. Po kolacji zadzwoniła Pauletka. Przyjedzie w czwartek koło g. 13tej. A od Oleńki nie ma żadnej wiadomości.

10

PARIS

Tel. Raymond Fouvielle.

Trochę chłodniej, ale jeszcze ciągle pogodnie. Po południu słonecznie

Danusia skończyła parapety (jeszcze tylko musi je pomalować). Zawiesiła firanki, wyczyściła całe mieszkanie odkurzaczem. Potem wykonała jakieś plany sceniczne, które jutro musi zabrać do La Rochelle.

Zadzwoniłam do Noëla, ale nie mogliśmy porozmawiać, bo właśnie przyjechała taksówka, aby go zabrać do szpitala, nie wiem czy na badanie czy operację.

Po obiedzie wyszłam na spacer. Wrzuciłam do skrzynki na pocztę listy do Jacques Brunet i do Jean Le Gal, a potem poszłam ul Boulanger aż do Plcu République i spowrotem bulwarem St. Martin, gdzie sobie trochę posiedziałam na ławce.

Konfitura z brzoskwiń winnych z dodatkiem malin, pachnie w całym domu. Włożyłam ją do 7 słoików i nakleiłam odpowiednie nalepki. Łącznie usmażyłam Danusi w tym roku 24 słoiki konfitur z moreli, nektarynek i brzoskwiń winnych. Wieczorem przyszli do nas przyjaciele Oleńki i Danusi, Michał i Dorota Kwiecińscy, którzy przyjechali samochodem i przywieźli ciężką paczkę od Oleńki z wielu smakołykami i 3 słoje ogórków, kilka słoików konfitury z czarnej porzeczki, wódkę polską, a od siebie ptasie mleczko i czekoladowy torcik od Wedla. Były też książki, 3 filiżanki bardzo piękne i album. Danusia nie mogła zrobić dla nich kolacji więc poczęstowała miłych gości winem, likierem i różnymi ciasteczkami. Zaprosiła ich na obiad jak będą wracali, bo jutro jada na południe Francji i do Włoch. Są ogromnie sympatyczni. Potem Danusia pracowała jeszcze nad planem, a ja przygotowałam kolację i pozmywałam naczynia.

11

PARIS

Pogoda podobna do wczorajszej. Temp. rano 10°, a później około 19°

Danusia wstała bardzo wcześnie o 5.30, a o godz. 7mej wyszła z domu. Do La Rochelle poleciała samolotem.

Po śniadaniu zabrałam się do cerowania. Najpierw zlikwidowałam kilka dziurek w moim granatowym swetrze, a potem zacerowałam duże dziury w firance. Zatelefonował Michał, że

zapomniał nam doręczyć wczoraj 50 dolarów od Jerzego za farby, które mu kupiła Danusia, a my szukałyśmy ich wczoraj bezskutecznie we wszystkich papierach!

W południe zjadłam drugie śniadanie, a w chwilę później przyjechał Raymond, z którym przy kawie i kieliszku polskiej wódki spędziliśmy prawie dwie godziny na integracyjnej rozmowie. Obiecał, że w niedzielę i poniedziałek może nas obie z Pauletką poobwozić swym samochodem po Paryżu. Mam do niego zadzwonić w czwartek, żeby się dokładniej umówić. Po południu wyszłam na spacer. Niestety nie chodziło mi się zbyt dobrze, bo włożyłam moje „marszowe półbuty”, które mi w zeszłym roku kupiła Danusia. Ciągłe są jeszcze niewygodne. Po powrocie do domu przygotowałam sobie kolację i wysłuchałam wiadomości, które nadal są niepokojące. W zatoce Perskiej jest bardzo dużo okrętów wojennych, w Arabii Saudyjskiej bez przerwy trwają ćwiczenia wojskowe.

Zatelefonowała do mnie Danusia, bardzo zmęczona o g. 21 jeszcze była w teatrze. Wróci jutro po popołudniu. Zadzwoniła też Anne, żeby zapytać jak sobie radzę. Obejrzałam film w TV 2 „Les Mercenaires” – rodzaj Westernu. Wiele strzelaniny, ale w końcu dobro zwyciężyło nad złem.

12

PARIS

g. 9ta – zatelef. Do Bernarda Blocha

Rano tylko 10°, później słonecznie i ciepło przy temp. około 20°, a w słońcu nawet 22°

Pauletką potwierdziła swój przyjazd jutro, na Garre de Lyon, o g. 13.44. Będzie w wagonie I kl. Nr. 12 miejsce 34.

Zadzwoniłam do Bernarda. Może nam poświęcić trochę czasu w piątek. Przyjedzie po nas o g. 14.30.

Danusia sprawiła mi niespodziankę, og. 15tej zastukała do drzwi. Przyjechała zmęczona, głodna i zaziębiona. Szybko przygotowałam jej posiłek i namówiłam, żeby się trochę przespała. A ja tymczasem poszłam na spacer nad kanał St. Martin. Usiadłam sobie na ławce i oglądałam jak dwie małe stateczki spacerowe wymijały się z ogromnymi barkami towarowymi kilkakrotnie dłuższymi i szerszymi od nich. Statki spacerowe, lekkie, rozbrzmiewające wesołą muzyką musiały się zatrzymywać przy samym brzegu i czekać aż ponure kolosy je miną i przepłyną przez otwierające się automatycznie śluzy.

Wróciłam do domu o 17.30, Danusia była jeszcze w łóżku, ale jakoś się „pozbierała”.

Ułożyłyśmy pasjansa i potem zjadłyśmy kolację. Jeszcze pomalowała białą farbą parapety.

Na chwilę wpadli Michał i Dorota Kwiecińscy, oddali Danusi 50 dolarów od Jerzego i pożegnali się, bo jutro jadą na południe. Wstąpią do nas przed wyjazdem do Polski.

Zatelefonowała też Kasia, córka p. Meissnerowej, jest bardzo zadowolona ze swego pobytu w Paryżu. Danusia zaprosiła ją na kolację w niedzielę wieczorem.

13

PARIS

Zadzwoń do Reymonda F.

g. 13.44 Garre du Lyon Paulette 40

Bardzo piękna pogoda. Ranek chłodny ok 10°, słonecznie, potem wzrost temperatury do 23°. Danusia jest bardzo zaziębiona, ale wstała dzielnie, powlokła swoje łóżko świeżą pościelą dla Pauletki, a ona sama pójdzie spać do Simone. Podziwiam ją, bo ja nigdy nie odstępuję swojego łóżka gościom. Ja poszłam po rogaliki, w samej sukience i było mi dość ciepło. Zjadłyśmy śniadanie, potem zadzwoniłam do Marii Rist. Smutne nowiny – Noël ma raka pod żebrem i podobno to na to cierpiał od prawie dwóch miesięcy, nie było półpaścem, lecz już tym, co odkryto dopiero teraz. Dzisiaj ma się odbyć wielkie konsylium chirurgów i anestezjologów, które zdecyduje czy można go operować, co byłoby jedyną szansą przeżycia. Modlę się o tę szansę dla niego z całego serca. Znowu, tak jak dla Jurka pali się u nas światełko naszych myśli wspomagających Noëla duchowo.

O g. 13tej pojechałyśmy na Garre de Lyon po Pauletkę. Bardzo jej się spodobała Danusia, a jej również Pauletkę, wydała się bardzo miła. Znamy się już 33 lata. Zjadłyśmy mały posiłek, a potem obie starsze panie położyłyśmy się na „krótką sjęstę”, która przeciągnęła się na ponad dwie godziny.

Na kolację poszłyśmy do restauracji chińskiej w okolice St. Denis, do której często chodzimy. Potrawy z krewetkami, ryżem, miętą, bazylią i doskonałe wino sprawiły nam dużą przyjemność. Na deser, kandyzowane płatki imbiru i mała kawa. W drodze powrotnej odpoczęłyśmy chwileczkę na ławce naprzeciw Straży Pożarnej. W domu na répondeur czekała na nas dobra wiadomość od Marii Rist. Konsylium zadecydowało, że Noël może być operowany. Św. Łukasz okazał swą pomoc. Jest trochę nadziei. Dzięki Bogu i wstawiennictwu św. Łukasza.

14

PARIS

Bernard B. g. 14.30

Pogoda prawie sierpniowa. Słonecznie i ciepło 23°

Po śniadaniu poszłyśmy z Pauletką nad kanał St. Martin. Siedziałyśmy sobie na ławce i oglądałyśmy przepływ ogromnej barki towarowej, rybaków z długimi wędkami. Przejeżdżał też motocyklista ze służby miejskiej, który nie schodząc z siodełka zgarniał drugą łopatką

psie kupki i wkładał je do skrzynki na bagażniku. Był to bardzo niezwykły widok i Pauletka żałowała, że nie zdążyła go sfotografować. W drodze do domu Pauletka kupiła dla Danusi mały krzaczek mini – różyczek w doniczce.

Zadzwoiłam do Marii, która jest znowu pełna nadziei. Noël będzie operowany w przyszłym tygodniu.

Natomiast druga smutna wiadomość nadeszła od Pierra. Obaj z Jean Michelem są chorzy – nie pracują. Tylko się leczą. Bardzo mnie to przygnębiło.

O g. 14.30 przyjechał Bernard i zabrał nas obie tzn. Pauletkę i mnie do nowego łuku triumfalnego L' Arche de Défence na samym końcu dzielnicy Neuilly. Całość konstrukcji sprawia wrażenie pejzażu nierealnego: szkło, marmur, metal, ani odrobiny żywej zieleni. Pomnik 21 wieku. Bernard jest bardzo kochany i troskliwy. Zmusił mnie nawet na zjechanie w dół ruchomymi schodami (pierwszy raz w życiu)

W domu obejrzałyśmy wiadomości. Zjadłyśmy kolację przygotowaną przez Danusię, która jest bardzo zaziębiona. A mnie znowu dokucza żylak na łydce (za dużo chodziłam) i musiałam spać z kompresem z Syntholu. Jutro między 10tą i 11tą przyjedzie po nas Anne z Tomaszkiem.

15

PARIS

g. 11ta – Anne z Tomaszem

Taka sama pogoda jak wczoraj. 23°

Wstałyśmy około g. 8.30. zaparzyłam kawę, przygotowałam śniadanie i gdy Danusia przyszła od Simone wszystko było gotowe.

Anne przyjechała o g. 11tej. Tomasz w świetnym humorze! Pojechaliśmy obejrzeć piramidę przed Luvrem, a potem popłynęliśmy „Bâteau – Mouche” 14 km Sekwaną. Przy pięknej, słonecznej pogodzie wszystkie ważne Zabytki Paryża i liczne mosty pod którymi przepływał statek, wyglądały odświeżenie jak ilustracje w wielkiej książce historii. Tomaszek bawi się znakomicie. Najpierw założył sobie koło ratunkowe i spacerował dumnie. Potem wybrał jedną z młodych pań i zaczął ją kokietować i rozmawiać z nią jak gdyby poczuł gwałtowną sympatię. Było to zabawne i wzruszające.

Po smacznym posiłku w domu (łosos, podgrzane duńskie chlebki, melon, sery) odpoczęłyśmy chwilę i poszłyśmy do teatru St. Martin na sztukę Molière'a „Le Minantropé” graną przez zespół teatru z Nicei w reżyserii Webera. (Danusia zdobyła dla nas zaproszenia). Widownia była zapełniona po ostatnie miejsce. Dużo ludzi młodych! Nie byliśmy zachwycone i

kostiumami, aktorzy mówili trochę po cichu, ale mimo to było dla nas dużym przeżyciem przypomnienie sobie pięknego tekstu Molière'a.

W domu obejrzałyśmy dziennik, Danusia przygotowała nam włoską potrawę „la carbonara”. Danusia jest bardzo zaziębiona i czuje się źle.

16

PARIS

Reymond Fonvielle

Ranek bardzo chłodny 9°. W ciągu dnia pogodnie i słonecznie, temp około 24°

Byłam na Mszy św. o g. 11tej. W dzisiejszej homilii była mowa o „przebaczaniu”. Myślałam o tym wiele. Można wybaczyć krzywdę, ale najtrudniej jest zapomnieć. Często chwytam się na tym, że przy każdej okazji gdy pada imię jakiejś osoby, która mnie skrzywdziła np. Marylka Markowa, Roger Ueber???? natychmiast muszę powiedzieć o niej coś złego. Postanowiłam czuwać nad tą skłonnością. Wydaje mi się, że pierwszą „roślinką zapomnienia” może być poszukanie jakiejś zalety u tych ludzi, którzy nas skrzywdzili i powiedzenie o tym innym. Spróbuję!

W południe przyjechał po mnie i pauletkę Raymond Fonvielle. Oboje byli bardzo wzruszeni i ucieszeni ze spotkania po 30 latach! Pojechaliśmy do niego do gennevillier, gdzie zjedliśmy obiad, a potem w pokoju Reymonda oglądaliśmy jego książki, albumy, fotografie i wspominaliśmy dawne freinetowskie czasy. Potem pojechaliśmy obejrzeć ogrody pałacu Le chaillot z wielkiego tarasu, z widokiem na wieżę Eiffla i piękne fontanny!

Wróciliśmy do domu ok. g. 19tej. Przed domem spotkałyśmy Anne, Marcela i Tomaszka. Właśnie wychodzili od Danusi, której przywieźli łóżeczko „małego księcia”, który będzie u nas przez dwa dni, gdy jego rodzice pojadą do Niemiec.

Potem przyszła Kasia, Simone, Dom – Ton, Anne G. i razem zjadłyśmy wspaniałą kolację przygotowaną przez Danusię. Dostałam śliczną broszkę od Dom – Ton i Anne. Piłyśmy szampana. Było bardzo miło i ciekawie.

Telefonowała Oleńka. Wernisaż Jerzego był bardzo udany. Jurek wolno wraca do zdrowia.

17

Raymond Fouvielle

Jeszcze jeden pogodny, słoneczny i ciepły dzień. Temp. w ciągu dnia 23°

Raymon przyjechał około godz. 12tej. Pojechaliśmy na obiad (fundacja Pauletki) do greckiej restauracji w Quartier Latin, gdzie zjedliśmy świetnie przyrządzone kotlety jagnięce, zapieczone z małymi kluseczkami i serem do tego smaczne greckie wino, a na deser lody kawowe i czekoladowe z bitą śmietaną i czarną kawą.

(wklejona przez Panią Halinę wizytówka restauracji)

Potem pojechaliśmy do kina Gaumont na Champs Elisés na film w/g powieści M. Pagnol'a „La Gloire de mon père”. Piękne krajobrazy prowansalskie, doskonali aktorzy, szczególnie dzieci, kostiumy, wnętrza, pojazdy, wszystko nas zachwyciło. Pauletka powiedziała: „C'est un hommage à la Provence.”

Po powrocie do domu zjadłyśmy pożegnalną kolację (Pauletta ofiarowała Danusi pudełko znakomitych czekoladek) i położyłyśmy się trochę wcześniej spać nastawiwszy dwa budziki na g. 7mą.

18

PARIS

Odjazd Pauletki g. 9.15 z domu

Ranek zamglony i chłodny. Temp. 8°

Potem po wyjściu słońca ociepliło się do 20°

Obudziłyśmy się przed siódmą. Pauletka skończyła pakowanie walizki, a ja przygotowałam śniadanie. Danusia bezskutecznie usiłowała wezwać taksówkę i na końcu poszłyśmy do autobusu na bulwarze Magenta i pojechaliśmy na dworzec – Garre de Lyon. Perony są długie i zupełnie nie ma ławek. Wagon 12, w którym Pauletka miała zarezerwowane miejsce był bardzo daleko. Jeszcze kilka uścisków, pożegnanie i już pociąg ruszył w kierunku Marsylii.

Wróciłyśmy autobusem i wysiadłyśmy na bulwarze St. Martin, gdzie Danusia kupiła czarny bristol, a dla mnie świetny rozkładany stołeczek malarski używany przez artystów gdy pracują w plenerze.

W domu zjadłyśmy drugie śniadanie, a potem Danusia pracowała do późnego wieczora, a ja się trochę przespałam.

Zatelefonował do nas Pierre. Czuje się dobrze, doskonale znosi przyjmowane lekarstwa amerykańskie. Prosił Danusię o adres psychologa, bo potrzebuje dłuższe zwolnienie z pracy.

Zadzwoiłam do Marii Rist. Noël będzie operowany w najbliższych dniach. Jest nadzieja, że będzie uratowany. Musimy pomóc mu myślą i modlitwą.

Pauletka szczęśliwie wróciła do domu. Czuje się bardzo „podbudowana” pobytem u nas.

Pauletka zostawiła mi kopertę z upominkiem z okazji mego 80 – lecia.

19

PARIS

Wydawało mi się, że letnia pogoda się skończyła, dopiero po południu rozjaśniło się, temp. ok 18°

Wstałam dzisiaj później niż zwykle, bo znowu zaczął mnie boleć żylak i musiałam poleżeć z kompresem. Przed południem wyszłam na krótki spacer do piekarni po chleb i rogaliki. Danusia gorliwie pracowała nad swą makietą i około g. 15tej skończyła ją. Zdążyła się jeszcze wykapać i poszła odnieść wykonaną pracę do kogoś, kto ją jutro rano zawiezie do La Rochelle. Wracając zrobiła zakupy, bo jutro przyjedzie na kolację Anne i Tomaszek, który zostanie u nas przez dwa dni.

Wyszłam jeszcze raz na niedaleki spacer, a w tym czasie Danusia przygotowała dla nas kolację przy telewizorze. Była bardzo interesująca audycja z Domu Kongresu Europy w Strasburgu. Wypowiadali się różni wspaniali ludzie: Lena Zachorowa, Mandella, prezydent Portugalii Soares i jego żona, Donia Cornea z Rumunii i inni. Najbardziej podobały mi się wypowiedzi Mandelli, który 27 lat spędził w więzieniu w pd. Afryce. Potem była audycja (film dokumentalny A. Mawrisa) o Solidarności – lata 1970 – 1971. Wydarzenie gdańskie z 1970 roku (40 poległych). Apel poległych wywoływanych po nazwisku przez Olbrychskiego przy pomniku na ich cześć, Wypadki w Bydgoszczy, strajk w Stoczni Gdańskiej, umowy z rządem, narastanie konfliktu, zjazd Solidarności w 1980 r. Germek, Kuroń, Mazowiecki. Ogłoszenie stanu wojennego przez Jaruzelskiego.

20

PARIS

Pełne zachmurzenie, temp. rano 10°

W ciągu dnia 17°. Słońce wcale nie pokazało się

Wczoraj Danusia otrzymała list z OTWOCKA od pani K. Tkaczyk, która prosiła ją o przekazanie zał. Pisma, apelującego o pieniądze na rzecz. Społ. Komitetu budowy Domu Nauczycielskiego Seniora. Nie znam tej Pani, a adres paryski mogła jej dać tylko pani Czajkowa. (Oleńka powiedziała mi później, że to p. Lidia dała jej mój adres). Pismo, które przesłała było bardzo niezręczne i poza tym zawierało sprawy osobiste, które p. T. chciała sobie załatwić. Jedyne, co mogłam zrobić to poprawić jej apel, poradzić, żeby go przepisała na maszynie i powieliła, żeby podpisy złożyli członkowie komitetu odpowiedzialni i wreszcie, żeby nawiązała kontakt z Towarzystwem Polonia w W – wie, celem otrzymania adresów poparcia.

Wielkim wydarzeniem dla nas były przybycie Tomaszka. Anne przysłała na kolację, przywiozła jego wózek (Bartek), nocniczek, spis jadłospisu małego, ubranka i nawet adres lekarza na wszelki wypadek. Mały był bardzo wesoły przez cały wieczór, bardzo mu smakowały kluseczki z szynką i sałatka brzoskwiowa z malinami. Jeszcze raz Anne mu wytłumaczyła, że wyjeżdża na dwa dni, że będzie spał w swoim łóżeczku koło Danusi i

zaczęło się pożegnanie. Trochę było płaczu, ale niedługo pokiwał jeszcze mamie przez okno i potem siedział z nami w fotelu przed ogniem w kominku słuchając opowiadania Danusi o metrze, którym jutro pierwszy raz pojedzie do żłobka. Zupełnie uspokojony, wypił w łóżeczku swoją butelkę mleka kakaowego i zasnął. Od czasu do czasu było słychać jak woła „mama”, ale zaraz zasypiał na zmianę ssąc ucho swego króliczka i chrapiąc. My też położyliśmy się spać trochę wcześniej niż zwykle.

21

PARIS

Postępujące ochłodzenie. Rano temp. ok 8°. Krótki rzęsy deszcz. Po obiedzie wyrzało słońce. Temp. w ciągu dnia ok 16°

Rano Tomaszek został wykąpany i ubrany „w biegu”. Bardzo mu się podoba duża przestrzeń naszego domu, gdzie może biegać od końca do końca. Danusia zawiozła go do żłobka. Gdy zaczął padać deszcz, Tomaszek wołał: „plus vite! Plus vite! Moja kurtka jest mokra!” wracając Danusia wstąpiła do Iva, żeby się poradzić w jakimś szczególe konstrukcyjnym. Po powrocie do domu zjadła śniadanie (ja jestem trochę przejedzona po wczorajszej sytej kolacji). Potem przyszła Vida i razem z Danką poszły oglądać okazyjne meble do nowego mieszkania, które za kilka dni trzeba będzie urządzić. Wróciła przed g. 17tą i zaraz pojechała po Tomasza do żłobka. Biega dziewczyna bez wytchnienia. Ale wydaje mi się, że mimo męczącego ją od tygodnia kataru, czuje się odprężona, bo jej projekt się podobał reżyserce, R. Chopinant, a to ma dla niej wielkie znaczenie.

Przyszedł Jarek. Szuka mieszkania, bo w poprzednim może zostać tylko do 1 października. Był przez dwa tygodnie na winobranii (8g. dziennie ciężkiej pracy za R65 FF + mieszkanie i wyżywienie). Zjedliśmy razem kolację, potem Danusia położyła Tomaszka do jego łóżeczka. Jest przemiły, ale bardzo tęskni i ciągle pyta gdzie jest mama, gdzie tatuś i za każdym razem mówi mu się dokładnie dokąd pojechali i kiedy wrócą. Samochód ich stoi przed naszym domem i Danusia co dwie godziny, aż do g. 19tej wkładała do automatu po 10 FF za parkowanie.

Jutro postanowiłyśmy wybrać się z Tomaszkiem do Ogrodu Zoologicznego, bo żłobek jest w sobotę nieczynny.

22

PARIS

Pogoda podobna do wczorajszej, ranek chłodny z deszczem. Temp. 8°. Po południu wietrzno i chwilami słonecznie. Temp. ok 18°

Dzisiejszej nocy nie spałam dobrze, bo dokuczała mi wątroba, a ponadto u najbliższej sąsiadki, Simone odbywała się pożegnalna kolacja urządzona przez Vivianne, która wyjeżdża na stałe na Martynikę. Było dużo głośnej muzyki.

Wstałam więc późno, koło g. 10tej.

Po obiedzie, gdy Tomaszek zasnął, ułożyliśmy z Danusią kilka pasjansów.

Potem zrobiłam kilka papierowych okręčików dla naszego gościa i zabrawszy wózeczek Tomka „Bartka” i mój stołeczek udaliśmy się w trójkę nad kanał St. Martin. Tomaszek był zachwycony „wielką wodą”. Papierowe łódeczki popłynęły, a jedna z nich dotarła aż do śluzy pod mostem. Danusia chodziła za nim wzdłuż kanału, pilnując, żeby do niego nie wpadł. Podziwialiśmy wielką barkę towarową, która właśnie przepływała. Potem poszliśmy do przyległego do mostu ogródka dziecięcego, gdzie Tomaszek najeździł się do woli na drewnianym koniku. Po powrocie do domu zjedliśmy kolację, potem Danusia spakowała rzeczy małego i czekaliśmy na Marcela, który zadzwonił z lotniska, że wkrótce przyjedzie. Powitanie ojca z synem było wzruszające. Trochę porozmawialiśmy jeszcze i odjechali do swego domu. A u nas zrobiło się cicho i pusto. Wcześniej niż zwykle położyliśmy się spać, ale Danusia oglądała jeszcze telewizję.

23

PARIS

Pogoda jesienna. Duże zachmurzenie. Temp. rano 12°, po południu około 18°. Wieczorem padał deszcz

Rano byłam na Mszy św. Po drodze kupiłam „Teleramę” i rogaliki. Po śniadaniu odwiedziła nas Simone i chwilę porozmawiałyśmy. Po południu Danusia rozpałiła ogień w kominku. Długą rozmowę przeprowadziła z Pierrem Lespine, który znowu był w szpitalu i jest w złej formie. Okropnie mi go żal! Danusia zaprosiła go i jego przyjaciół na obiad w środę.

Wieczorem oglądałyśmy dwa filmy, jeden szczególnie zabawny: jak rernandel uciekł z niewoli niemieckiej z krową Margeritą. (na stronę kalendarza p. Halina wkleiła wycinek z gazety franskuskiej).

24

Duże zachmurzenie. Przelotne deszcze. Temp. ok 14°. Wieczorem prawdziwa ulewa i silny wiatr

Całe przedpołudnie naprawiałam Danusi firankę, a wczesnym popołudniem przyszyłam tasiemki do jej poszwy, w której plastikowe zatrzaski rozpuściły się w praniu.

Po drugim śniadaniu ułożyliśmy kilka pasjansów, potem Danusia poszła załatwić sprawy związane z dekoracją dla baletu w Rochelle.

W Telewizji nie ma dziś żadnego ciekawego programu. Powinnam napisać kilka listów, ale jakoś brak mi ochoty.

Odwiedzili nas Anne z Marcelem, któremu Danusia pożyczyła swoje dresy, bo jutro udaje się do szpitala na badania i zostanie tam do piątku. Oboje są bardzo kochani. Rozmawialiśmy dużo o Tomaszku, który jest wyjątkowo miłym i mądrym dzieckiem.

Wieczorem zadzwonił do mnie Jean Le Gal, z ICEM. Za kilka dni jedzie do Cannes, na zebranie zarządu ICEM. Obiecał załatwić dla naszego Ruchu Freintowskiego w Polsce bezpłatną przesyłkę Nouvel Educateur'a.

Danusia była po sprawunki w „Banco” u kupiła dla mnie różne rzeczy: kawę, mleko w proszku, zupy, pieprz w młynku. Wszystko jest w kartonie, który może Michał Kwieciński zabierze samochodem, co odciąży mój bagaż.

Po kolacji Danusia poszła do kina. Żal mi, że jest taka samotna.

25

PARIS

Pogoda trochę lepsza niż wczoraj, ale jesienne chłody już się odczuwa. Temp. ok. 12° – do 16° w środku dnia

Marie Rist zatelefonowała rano, żeby nam powiedzieć, że operacja Noëla będzie około g. 11tej, prosząc o nasze myśli (la présence).

Zaraz zapaliłyśmy światełko, a ja zaczęłam gorącą modlitwę do św. Łukasza o wstawiennictwo i często w ciągu całego dnia do niej wracałam.

W południe wyszłam po sprawunki do piekarni, garmażerii i apteki.

Po drugim śniadaniu, Danusia pojechała do kliniki, gdzie zoperowano jej nos po ukąszeniu kota Pierra w ub. roku. Lekarka stwierdziła dużą poprawę, ale radziła żeby jeszcze okonać małego zabiegu zimą.

Około g. 8.30 właśnie gdy kończyłyśmy słuchać „wiadomości dziennika wieczornego”, jeszcze raz zadzwoniła Maria z dobrą nowiną: operacja, trwająca ponad dwie i pół godzin udała się. Noël obudził się z narkozy i jest w sali pooperacyjnej, intensywnej terapii, gdzie zostanie przez dwa dni. Święty Łukasz, „najmiłszy lekarz boży” znowu pomógł swym wstawiennictwem, podobnie jak miało to miejsce w przypadku Jurka. Głęboko wdzięczna dzięki Ci św. Łukasz; Dzięki Ci dobry Boże za tę łaskę i proszę o dalszą opiekę.

Na kolację poszliśmy z Danusią do „naszego” chińczyka, gdzie czujemy się prawie domownikami – tyle, że trzeba płacić za posiłek.

PARIS

Pierre i Jean Michel (wieczorem)

Znowu był dzisiaj słoneczny, pogodny dzień jesienny. Temp. Ok 18°

Dzisiejszy dzień był związany z ciężkim, bolesnym przeżyciem – spotkaniem z moimi przyjaciółmi, Pierrem i Jean Michelem, którzy obaj są chorzy na aids („sida” we Francji). Rozmawiałam już z nimi przez telefon, a Danusia szukała wśród swych znajomych adresów psychologów i psychoterapeutów zajmujących się tym okropnym schorzeniem. Najwięcej informacji dostarczyła jej Aline Isserman, która robiła na ten temat film dokumentalny.

Postanowiłyśmy ich zaprosić do nas na obiad. Danusia przygotowała szczególnie smaczny posiłek. Nakryłyśmy pięknie stół, z bukietem herbacianych róż na środku. Około g 19tej zadzwoniłam do nich, żeby zapytać jak się czują. Pierre już wyszedł, a Jean Michel płacząc powiedział, że jest w bardzo złym nastroju i nie przyjdzie. Bardzo nalegałam, żeby się jednak trochę zmusił, że bardzo chcemy go mieć u siebie, nawet kusiłam go deserem z malinami, które wiem, że bardzo lubi. Potem zadzwoniła jeszcze raz Danusia, odpowiedziała koleżanka Pierra z liceum; Jean Michel już był pod prysznicem. Danusia zaprosiła ją również. W międzyczasie przyszedł Pierre, mizerny, postarzały. Z trudem powstrzymywał się od płaczu. Opowiedział nam o swych lękach, staraniach o leki, a zwłaszcza o ciężkim przebiegu choroby Jean – Michela już w czerwcu, gdy Pierre uczestniczył w maturze swych uczniów, Jean był w szpitalu na reanimacji. Na końcu przyszedł i on z koleżanką. Zrobił na mnie ogromne wrażenie, jest bardzo wychudzony i jakby „nieobecny”. Zasiadliśmy do stołu starając się mówić o rzeczach zwykłych, o polityce. Ale cały czas nie opuszczało nas uczucie, że mamy do czynienia ze śmiertelną chorobą, jakby ze skazańcami na śmierć. Trudno się z tego otrząsnąć, gdy tak wielkie nieszczęście spada na bliskich przyjaciół.

PARIS

Nadal utrzymuje się piękna, słoneczna pogoda, temp. bliska 20°

Rano zadzwoniłam do Marie – Noël czuje się trochę lepiej, jadł już pierwszy mały posiłek.

Poszłam po rogaliki do małej piekarni, potem zjadłyśmy z Danusią śniadanie i już musiała wyruszyć do pracowni konstruktorskiej, żeby zobaczyć jak realizuje się jej projekt. Jest to wielka „machina” metalowa z lustrami, która się wyjmuje i wkłada. W przyszły poniedziałek wszystko zostanie przewieziona ciężarówkami do La Rochelle, gdzie nastąpi ostateczny montaż. Danusia pojedzie tam we wtorek rano na dwa dni. Jednocześnie ze swą pracą organizuje ona zbiórkę sprzętów i wyposażenia dla Vidy do jej nowego mieszkania. W

niedzielę rano kamionetka pojedzie do Gaëla, gdzie jest kuchenka gazowa, potem do nas gdzie jest mały stolik, koc, trochę bielizny pościelowej, wazon, lampka, potem do Anne gdzie odbiorę stół i krzesła. Danusia kupiła jej piękną kwitnącą dużą rośliną w rodzaju fuksji „na szczęście” w nowym domu.

Pod wieczór przyszedł Jarosław i razem z Danusią poszli na festiwal filmów afrykańskich w kinie, którego dyrektorem jest nasz przyjaciel, czarny aktor Panon. Były przemówienia, poczęstunek, a potem wyświetlanie filmów, również dwóch granych na Martynice, do których Danusia zrobiła dekoracje, ale jej podobał się najbardziej film o dzieciach afrykańskich. Wróciła pieszo z Place d' Italie i była w domu o ½ 2giej.

28

PARYŻ

Pogodnie i słonecznie. Ranek b. chłodny ok. 10°, ale popołudniu ociepliło się do 20°

Czułam się dzisiaj smutna, stara, niezaradna.

Danusia była w złym humorze, co też miało wpływ na mój nastrój.

Mimo wszystko wyszłam na spacer, najpierw na pocztę, aby wysłać napisane kartki do Alex, Halusi Żebrowskiej, Wandy Frankiewicz, dr. Witczak, Basi Czarlińskiej (jedyna, która mi odpisała), do Wandy Czerniewskiej i Władzi Błachowicz. Potem usiadłam sobie na ławce przy bulwarze St. Martin i czytałam angielską książkę – Michel Gilbert: „Close Quarters”.

Wieczorem zadzwoniła Pauletką 40. w jej winnicy jest właśnie winobranie. Bardzo miło wspomina swój pobyt w Paryżu i nasz dom.

Danusia zadzwoniła do swojego stomatologa. Ma się z nim spotkać w poniedziałek i ustalić termin zabiegu. Wtedy dopiero ja będę mogła zdecydować datę mojego powrotu do Polski.

W Zatoce Perskiej wzrasta napięcie. Amerykanie sprzedali Arabii Saudyjskiej sprzęt wojenny za sto miliardów franków. Zakładnicy w Iraku są w coraz trudniejszej sytuacji (ok. 300 obywateli francuskich cierpi z powodu braku żywności). Wieczorem Danusia zatelefonowała do Oleńki, odpowiedziała jej sąsiadka, że jest ona w Łodzi i wróci późno.

29

PARIS

Jest coraz chłodniej, chociaż świeci blade jesienne słońce. Temp. ok. 14°

Danusia jest nadzwyczajna! Uprała mi i uprasowała płaszcz, kostium, swetry, garsonkę i bluzki. Rano był telefon od Alex, która w końcu nie pojechała do Katalonii, jak to zamierzała, bo wycieczka została anulowana. Ona też miło wspomina nasze wspólne wyprawy i już z góry zaprasza mnie do siebie w przyszłym roku.

Przyszli Jarosław razem z France, przynieśli trochę rzeczy do przechowania u Danusi, bo muszą opuścić mieszkanie, które pożyczyła im na rok znajoma, odbywająca staż poza Paryżem. Jarosław twierdzi, że rozstaje się z France i szuka dla siebie pokoju, ale z nim nigdy nie wiadomo jak jest naprawdę.

Zadzwoniliśmy do Oleńki. W Łodzi robiła dekoracje dla reżysera Norwega. W ogóle ma bardzo dużo pracy. Rozmawiała z nią Danusia i trochę Jarosław, a w końcu i ja dodałam kilka słów i ucałowanie.

Po południu Danusia pojechała z Marcelem, Anią i Tomaszkiem do pracowni konstruktorskiej w Montrenil, bo wszyscy chcieli zobaczyć jej projekt sceny „lustrzanej”, a ja z przyjemnością zostałam w domu. Zasłałam łożka, zmyłam naczynia i usmażyłam z ostatnich gruszek i 1 grappe – fruita malinowego z dodatkiem 1 ½ szklanki cukru i trochę wanilii, jeden słoik konfitur. Danusia wróciła do domu razem z całą trójką Łozińskich i trochę pogawędziliśmy. A jeszcze wcześniej zatelefonowała Oleńka. Opowiedziała mi o swej pracy i nowym młodym przyjacielu Norwegu, z którym mówi po francusku. Później odwiedziła nas Simone, a potem Danusia zapaliła ogień w kominku i przygotowała kolację.

30

PARIS

Zmiana czasu, cofnięcie zeg. o 1 godz.

Rano dość pogodnie, natomiast od wczesnego popołudnia burze i ulewy. Temp. Od 14 – 21°, wieczorem znacznie ochłodzenia, w nocy padał deszcz.

Mszy św. wysłuchałam dziś za pośrednictwem Telewizji Vida i Ranin przyjechali kamionetką przed jedenastą. Mieli już w środku kuchenkę gazową, w bardzo dużym stanie od Gaëlla, która przysłała nam przy okazji trochę drzewa do kominka.

Rzeczy przygotowane przez Danusię, szczególnie rośliny w donicach (żeby w mieszkaniu było coś zielonego!) bardzo Vidę wzruszyły. Stół wypożyczony od Anne również jest w doskonałym stanie, ale niestety inni przygotowali rzeczy nadające się raczej do wyrzucenia (Claude – Marie, Simone). W każdym bądź razie, razem z tymi co kupili wczoraj w „Emaus”, będzie już można urządzić ich nowe mieszkanie. Może uda mi się je przed wyjazdem zobaczyć.

Po powrocie Danusi do domu przyszli France z Jarkiem, przynieść jeszcze kilka rzeczy do naszej piwnicy. Jeszcze ciągle nie znaleźli mieszkania, ale intensywnie szukają. France może zamieszka na jakiś czas u przyjaciółki, a Jarek prawdopodobnie w hotelu.

Po południu Danusia pojechała z Ivem do pracowni konstruktorów. Lato „jak z cebra”, ale na szczęście Ives ma samochód.

Zatelefonowałam do Pierra i sądząc z jego głosu, czują się oboje trochę lepiej. Pierre zaproponował, że może dostarczyć Oleńce jedno lub dwa opakowania swego leku, który może otrzymać bezpłatnie, dla jej przyjaciela Nyczaka. Muszę ją o to przy sposobności zapytać.

Ja nie ruszam się dziś z domu, bo mam silne parcie na pęcherz – piasek? Przeziębienie? Piję herbatkę diuretyczną i biorę wrosan, ale na razie po dwóch dniach bez efektu.

Z La Rochelle zadzwoniła p. Chopinant, powiedziałam jej, że Danusia jest u konstruktorów. Zatelefonuje później. Marcel też zadzwonił, żeby się dowiedzieć czy konstrukcję luster udało się poprawić. On również zadzwoni później.

PAŹDZIERNIK

1

PARIS

Znowu pochmurno, burzowo i parno. T. ok. 20°. Bardzo niskie ciśnienie

Rano zatelefonowałam do Marie – już poszła do szpitala, a osoba, która odebrała telefon powiedziała mi, że Noël czuje się w miarę dobrze. Porządkując różne papiery na moim stoliku znalazłam z przerażeniem kartkę napisaną 14 sierpnia do Janki. Dopisałam więc kilka słów z dzisiejszą datą i włożyłam do koperty i poszłam na pocztę. Po drodze kupiłam dwa rogaliki i 2 plasterki szynki i wróciwszy do domu przygotowałam dla nas śniadanie, podczas gdy Danusia zajmowała się swymi zielonymi roślinami, które ożywiają i upiększają jej mieszkanie. Po śniadaniu poszła dokupić ziemi i trochę innych rzeczy potrzebnych w domu, a ja tymczasem zmyłam naczynia i zasłałam nasze łóżka. Wróciła dosyć późno, bo poszła aż na drugi brzeg Sekwany, a przy okazji wstąpiła do Samaritaine i kupiła śliczne, chińskie miseczki i talerzyki o delikatnym niebieskim wzorze.

Ledwo zdążyła wypić kawę i już musiała się spieszyć do stomatologa dla ustalenie kiedy będzie mogła mieć zabieg na szczęce. W tej samej klinice, tylko na innym oddziale był dziś operowany Krzysztof, który doznał urazów głowy (nos, łuk brwiowy i spód oka) podczas zajęć sportowych. Więc Danusia spróbuje go odwiedzić, jeśli ją do niego wpuszczą i tak też się stało. Wygląda na razie okropnie, cała głowa razem z okiem w bandażach, ale jest nadzieja, że nie będzie oszpecony, bo w jego zawodzie modela do fotografii reklamowych jest najważniejszym atutem. Danusia ustaliła ze swym lekarzem, że jej zabieg odbędzie się w czwartek o g. 14.30.

2

PARIS

Deszcz przestał padać, zaświeciło słońce i było ciepło, 21° po południu

Danusia wczoraj spakowała się, zamówiła sobie telefoniczną pobudkę na g. ½ 7.

Ja dzisiejszej nocy budziłam się kilka razy i, bez wyraźnego powodu i długo nie mogłam zasnąć na nowo. Po wyjściu Danusi już się nie kładłam, tylko zrobiłam sobie śniadanie, a potem ubrałam się i czytałam opowiadania Willi Cather.

W TV tematem dnia jest dziś jutrzejszy „wielki” zjednoczenia Niemiec. Nawet sprawy konfliktu w Zatoce Perskiej zeszły na drugi plan.

W skrzynce na listy znalazłam kartkę od Halusi Żebrowskiej. Niezbyt wesołą. Maluch Atusi, który jest od miesiąca w inkubatorze w Instytucie Matki dziecka z respiratorem „Prognoza do życia i dalszego rozwoju jest niepewna”, pisze Halusia i prosi, żeby się nadal modlić.

Po południu poszłam na rynek, gdzie kupiłam 10 dk riellette, plaster szynki, biały ser „Fiord” i trochę owoców. Spacerkiem wróciłam do domu. Obejrzałam film policyjny „Commissaire Monlin”, ułożyłam pasjansa. Zatelefonowały Anne, a potem Simone, obie pytały jak sobie radzę i ofiarowały swoją pomoc, gdybym jej potrzebowała.

Tak minął czas do Dziennika Wieczornego – zmiany w Rządzie francuskim, podróż prezydenta Mitteranda do Zatoki Perskiej, Zjednoczenie Niemiec z reportażem z Berlina. Potem zjadłam kolację. Jeszcze trochę poczytałam i o g. 11tej położyłam się spać.

3

PARIS

Ranek pogodny, ale chłodny, temp. 13°. Po południu pełne zachmurzenie i wiatr, ale deszczu nie było. Temp. ok. 20°

Deszcz nadszedł w nocy

Na początek dnia zatelefonowała Danusia. Spodziewała się luksusowej podróży w I klasie TGV, tymczasem z powodu prac drogowych, już w Ivry wszyscy pasażerowie musieli się przesiąść do zwykłego pociągu aż do Niort, a stamtąd autobus przewiózł ich do La Rochelle. Tak więc podróż, która miała się zakończyć o g. 12tej, trwała do g. 14tej. Wróci dziś koło 22iej.

W południe odwiedził mnie Jarosław. Ciągle jeszcze nie znalazł żadnego pokoju i na razie mieszka w hotelu, przyszedł zmienić koszulę, bo jego kufer z odzieżą jest w naszej piwnicy. Przygotowałam dla nas drugie śniadanie i razem obejrzeliśmy „Wiadomości” w TV2.

Odebrałam kilka telefonów: Anne. Vida, Simone, Dom – Tom. Potem wyszłam po zakupy, bo chcę przygotować dobry obiad dla Danusi, która przez następne dni będzie mogła jeść tylko

jajecznice, purée, zupki it.p. Kupiłam więc u rzeźnika dwa mielone befsztyki, a na rynku chleb, mousse au chocolat u miłej guadelupianki, z którą trochę pogawędziłam o Antylach. Kupiłam też fasolkę zieloną, brzoskwinie, a na końcu bukiet złotych. Małych chryzantem.

Nie mogąc zdjąć z wysokiej półki wazonu zadzwoniłam do sąsiadki z vis – á – vis, która chętnie mi w tym pomogła. Opowiedziała mi, że odwiedzają ją dwie małe myszki, tak żarłocze, że gdy wyjechała na wakacje (była w Polsce!) to zjadły jej całe pudełko zboża śniadaniowego razem z opakowaniem, a także wszystkie torebki z przyprawami, nawet paprykę, kminek i curry.

Potem odwiedziła mnie Simone z „przysmakiem” od jej mamy, kandyzowane owoce chadoqu (rodzaj grappe – fruita). Danusia przyjechała po g. 10tej, potwornie zmęczona. Zjadłyśmy mimo późnej godziny obiad. Potem było nerwowe szukanie papierosów na jutrzejszy zabieg. Udało mi się je znaleźć. Spać poszliśmy po północy.

4

PARIS

Pogoda zmienna, na zmianę zachmurzenia i słońce. Wiatr. Temp. Rano 14°, w ciągu dnia 19° Danusia wstała dziś wcześniej, przed g. 8mą. Pojechała do miasta po zakupy (farby i inne artykuły potrzebne do wykończenia dekoracji). Wróciła na czas, aby zjeść śniadanie o g. 11.30, bo od tej chwili aż do zabiegu nie może nic jeść, ani pić.

Potem wyszła jeszcze raz, do banku, podjąć pieniądze i po kilka sprawunków w sklepie spożywczym. Świetnie obliczyła sobie czas na wszystko, tak że przed wyjściem do kliniki zdążyła się jeszcze wykąpać i przebrać. Muszę przyznać, że jest ona świetną organizatorką!

Po jej wyjściu z domu, przygotowałam jej łóżko. Do powłoczki na pierzynkę, przyszyłam guziki i zrobiłam pętelki, bo poprzednie zatrzaski rozpuściły się w praniu.

Potem poszłam na spacer i wróciłam do domu około godz. 17tej i zaczęło się czekanie, wyglądanie przez okno, bo spodziewaliśmy się powrotu z kliniki około g. 18tej. Tymczasem Anne i Marcel, którzy po Danusie pojechali musieli na nią poczekać, bo lekarz, który ją operował chciał ją jeszcze zobaczyć. Po drodze kupili leki i przyjechali dopiero o g. 19tej. Danusia zaraz się rozebrała i położyła się do łóżka. Dwa razy zażywała środek przeciwbólowy i zaraz po nim zasypiała. Nie chciała niczego jeść, ani jogurtu, ani zupy, tylko wypila troszeczkę kawy. Mimo wszystko namówiłam ją do przyjęcia antybiotyków.

Czuwałam do g. 1ej, potem zgasiłam światła, zostawiając tylko nocną lampkę i położyłam się. Drzwi do jej pokoju pozostały otwarte, więc mam nadzieję, że się obudzę gdyby mnie potrzebowała.

5

PARIS

Zachmurzenie z licznymi przejaśnieniami. Temperatura od 12° do 18° w ciągu dnia.

Bardzo niewiele spałam tej nocy, bo stale chodziłam popatrzeć i posłuchać co robi Danusia. Wreszcie koło g. 5tej zasnęłam tak mocno, że obudził mnie dopiero zapach świeżej kawy, zaparzonej przez Danusię. Ładna pielęgniarka ze mnie! Pomyślałam i szybko wstałam, żeby zanieść Danusi kawę do łóżka.

Nie był to łatwy dzień ani dla niej, która bardzo cierpi – trudno jej mówić i tylko po zażyciu proszków przeciwbólowych czuje przez krótki czas ulgę. Dolna część twarzy jest opuchnięta, bo zalecane przez lekarza zimne kompresy sprawiają dodatkowy ból. Nie mniej dziś już trochę jadła i zupę jarzynową, purée z kartofli i desery czekoladowe. Odbierałam telefony: z La Rochelle, od Vidy i dwukrotnie od Anne i Marcela.

Dla rozrywki przeczytałam jej trochę stron z mego dziennika. Nie słuchałyśmy muzyki, ani nie oglądałyśmy Telewizji, bo wszystko to jest dla niej zbyt męczące.

Wieczorem poczuła się lepiej i nawet włożyła pranie do pralki, co mnie zdumiało.

Usiłowałam zadzwonić do Marie, ale o 22giej, jeszcze nie wróciła ze szpitala. Boję się, że w zdrowieniu Noëla nastąpiło pogorszenie. Skończyłam lekturę opowiadań Willi Cather, znanej w Polsce pisarki amerykańskiej z powieści „Dom profesora”. Należy ona do klasyków literatury amerykańskiej. (1873 – 1947).

6

PARIS

(ewentualnie spotkanie z Tatz

Piękna, słoneczna pogoda. Temp. ok. 18 °

Wydaje mi się, że Danusia czuje się dziś trochę lepiej, ale obrzęk jest nadal widoczny i ból ustaje tylko co jakiś czas po zażyciu tabletki przeciwbólowej. Wrócił jej też apetyt. Poszłam kupić brioszkę maślaną, mięciutką, z którą sobie dobrze poradziła.

Zadzwoniłam do Tat?? i odwołałam nasze spotkanie. Przełożyłyśmy je na wtorek. Przyjedzie po mnie o g. 10tej i pojedziemy do Sacré Coeur na Mont Marte, co jest moją coroczną pielgrzymką. Zatelefonowałam też do Marie, która od dziesięciu dni spędza całe dnie w szpitalu przy Noëlu. Niestety nie wraca on do zdrowia tak szybko jak się tego spodziewałyśmy obie. Prawie nic nie je, więc zdecydowano się na zastosowanie sztucznego jedzenia za pomocą sondy.

Czytałam dziś Danusi mój dziennik, podczas gdy leżała w łóżku. To już jest jeden z naszych tradycyjnych obrzędów. Zresztą Oleńka też bardzo lubi, żeby jej poczytać moje zapiski.

Popołudniu przyszedł Quentin, który jutro jedzie z Danusią do La Rochelle jako jej asystent. Będą tam malowali ozdoby na brzegu sceny, różnymi odcieniami złotej farby. Quentin przyniósł ze sobą swoją łasiczkę, która jest bardzo ruchliwa i zabawna. Zwiedziła całe mieszkanie wchodząc we wszystkie zakątki. Musiałyśmy szybko zasłonić deskę z ciężkim przyciskiem dużą szparę w podłodze, bo gdyby tam weszła to mogłaby zawędrować aż do Simone.

Zaczęłam czytać następną książkę literatury amerykańskiej „Szkłany Klosz” Sylwii Plath. Była ona przede wszystkim poetką, (1932 – 1963). Chorowała na depresję, usiłowała popełnić samobójstwo. Spędza 6 miesięcy w klinice psychiatrycznej. Wychodzi za męża, ma dwoje dzieci, ale depresje się powtarzają i w końcu odbiera sobie życie.

7

PARIS

Pogoda prawie bezchmurna. Temp. W ciągu dnia ok. 20°

Wstałam dość wcześnie, żeby przed pójściem do Kościoła zaparzyć kawę i podać ją Danusi do łóżka. Ciągle jeszcze miewa b. silne ataki bólu w samej szczęcie i musi zażywać proszki uspokajające.

W powrotnej drodze z Mszy św. kupiłam jej jeszcze jedną briozkę maślaną. Tymczasem moje cierpiące dziecko okazało niezwykłą dzielność. Zastałam mieszkanie wysprzątane odkurzaczem, łóżko zasłane, a ona prasowała moją upraną wczoraj bieliznę i kilka bluzek, a potem podczas gdy przygotowywałam śniadanie dla nas, zdążyła jeszcze wyjść na rynek i zrobić dla mnie zakupy. Potem spakowała wszystko, co musiała zabrać ze sobą do La Rochelle i w końcu położyła się, żeby odpocząć.

Koło g. 16tej przyjechali Anne z Tomaszkiem i Marcelem. Wypiliśmy kawę i trochę rumu. Anne jedzie we wtorek na dwa dni do Moskwy przygotować warunki do nowego filmu Marcela. Nadszedł też Quentin, który jedzie z Danusią i Anne zawiozła ich na dworzec Montparnasse. Tuż przed Dziennikiem TV, przyszedł Jarosław zabrać trochę swoich rzeczy z piwnicy (wielki plecak), bo znalazł sobie jakieś lokum na 3 tygodnie (ciągle szuka mieszkania). Właśnie gdy był u mnie zadzwoniła Danusia z pociągu! (W TGV jest telefon). A potem, gdy słuchałam Telewizji, zatelefonowała Oleńka. Jest zdrowa, za kilka dni jedzie do Łodzi, robi nadal scenografię do Prausa i czeka na mój powrót.

8

PARIS

Piękny słoneczny, chociaż chłodny poranek, 12°

Popołudniu zachmurzenie zmienne, Temp. 18°

Dzień zaczął się radośnie, bo zatelefonowała Danusia. Spędziła dobrą noc, ale rano ból znowu powrócił. Jest jednak nadzieja, że wkrótce wszystko się wygoi.

Zrobiłam porządek w moich lekach i spisałam te, które muszę sobie kupić przed wyjazdem z Paryża.

Słuchałam całe przedpołudnie pięknych koncertów z radia „France Musique”.

Po obiedzie przespałam się trochę a potem poszłam na spacer. Wrzuciłam listy Danusi do skrzynki na pocztę. Potem byłam w Agence de Voyages na bld. St. Martin, gdzie warunkowo załatwiłam sobie rezerwację miejsca w samolocie na niedzielę 21 października g. 12ta. Zostawiłam mój telefon i jutro zadzwonią do mnie czy mogą mi wpisać rezerwację do biletu.

Zadzwoniła Gaëlle, że jest jakaś praca dla Jarosława. Dałam jej numer telefonu France, która po jakimś czasie dla mnie zatelefonowała, że Jarek jest w jakimś hotelu, w którym nie przekazuje się wiadomości gościom, ani nie wolno przyjmować gości. Więc France zostawiła mu kartkę w skrzynce na listy.

Potem był jeszcze telefon od Iva, który nie wiedział, że Danusia przeszła zabieg i że już jest w La Rochelle.

Zrobiło się bardzo chłodno. Jutro ma być tylko 16° w Paryżu. Z radia Wolnej Europy dowiedziałam się, że kandydatami na prezydenta są Mazowiecki, Wałęsa i Moczulski z KPN (okropny typ!).

9

PARIS

Tatz, g. 10

Znaczne ochłodzenie przy słonecznej pogodzie. Temp. przeciętna w ciągu dnia ok. 14°

Około g. 11tej przyjechała po mnie Tat??. Nic się od ubiegłego roku nie zmieniła, jest nadal bardzo ruchliwa. Tylko włosy ma teraz krótko ostrzyżone. Pojechałyśmy do Sacré Coeur. Samochód trzeba było zaparkować na dole, niestety z dala od kolejki liniowej, więc dzielnie weszłam po wielkich schodach do samej bazyliki. Nie było już żadnego nabożeństwa, więc tylko pomodliliśmy się przed głównym ołtarzem, obeszliśmy dookoła cały kościół i tymi samymi schodami zeszliśmy na dół, podziwiając przepiękną panoramę Paryża. Pojechałyśmy potem do restauracji w pobliżu mieszkania Tat?? na obiad. Potem podczas gdy

ja piłam kawę, ona dokonała zakupów i wylądowałyśmy niej w domu. Tat? Pokazała mi zdjęcia ze swego „osiemdziesięciolecia”, które urządziły jej w La Molaire cioteczne wnuki, dzieci Miny, Jamba, Marka, Dilette i Anne. Byli też Nini i Tuti. Przed domem odbyła się Msza św., a potem przyjęcie przy 8 stołach! Zebrało się ponad 50 osób. Kupiłam sobie w aptece szczepionkę przeciw grypie i Tat?? mi ją wstrzyknęła. Bardzo się cieszę, że mam to załatwione. Po wypiciu herbaty, Tat?? odwiozła mnie do domu. Spotkałyśmy Simone, która weszła ze mną na chwilę na górę. Ostatnim akcentem, tego miłego, choć męczącego dnia był telefon od Oleńki. Chcieliby z Jerzym przesłać Danusi trochę pieniędzy, żeby jej zafundować koszty operacji. Oczywiście gorąco ją całują.

10

PARIS

Vida g. 17.30

W przeciwieństwie do dnia wczorajszego dziś był słoneczny i ciepły dzień z temp. Powyżej 20°

Rano zadzwoniła Danusia. Ból w szczęce znowu ją bardzo męczy, przeszkadza jej spać w nocy, tak że musiała sobie dokupić lekarstwa. A przy tym jest bardzo dużo pracy.

Po śniadaniu poszłam do Biura Podróży, przy bulwarze St. Martin z moim biletem lotniczym, do którego wklejono karteczkę potwierdzającą moją rezerwację w samolocie dn. 21. X. O go. 12.05 (odlot) przylot do Warszawy o g. 14.15. Lotnisko Oissy II.

Otrzymałam od Wandy Cz. list, który jej zwrócono, razem z kopertą (adres był zupełnie prawidłowy, więc nie rozumiem czemu był ten zwrot) i dodatkową aktualną kartkę. Smutno jej bez naszych spotkań przy kawie – pisze – i czeka na mój powót.

Przy pięknej pogodzie wybrałam się na spacer i w sklepie „Eram” przy placu République kupiłam sobie ciepłe, granatowe paputki za 59 FF.

Vida przyszła koło g. 18tej, podlała kwiaty, przetłumaczyła mi napisy na perskim obrazku, który otrzymałam od Danusi, a ja skorzystałam z jej obecności i wykapałam się.

Potem wypiliśmy kawę i obejrzałyśmy wspólnie Wiadomości wieczorne w TV. Wszędzie niepokoje i przemoc! W dwóch miastach francuskich młodzież wzniciła rozruchy, paląc samochody. W Jerozolimie walki uliczne między żołnierzami izraelskimi i Palestyńczykami. W Rwandzie też rozruchy. Wszędzie giną ludzie. W Zatoce Perskiej bez zmian. Coraz więcej wojsk i sprzętu bojowego z Ameryki. ONZ domaga się specjalnej sesji dla Spraw Bliskiego Wschodu.

11

List do Zbyszka S.

Pogoda słoto – jesienna, słonecznie i bezwietrznie. Temp. Od 10° rano do 20° popołudniu

Przedpołudniem napisałam list do Zbyszka, prosząc go, żeby przyjechał po mnie na lotnisko i zawiadomił p. Czajkową o moim powrocie.

Uprałam swoją bieliznę i beżowy sweter.

Naprawiłam czerwony szal Danusi, wszywając węzałki. Potem przygotowałam sobie obiad i wysłuchałam wiadomości. W Zatoce Perskiej bez zmian.

Danusia zatelefonowała do mnie. Ciągle jeszcze musi zażywać środki przeciwbólowe. Jutro premiera więc ma pełne ręce pracy, wróci w sobotę popołudniu.

Poszłam na dość długi spacer, zaczynając od poczty, gdzie wysłałam list do Zbyszka „expres”, bo zorientowałam się, że jest już dosyć późno. Potem posiedziałam trochę na skwerku naprzeciw poczty. Wielkie Klony, które tam rosną zrzucają złote i rude liście, a na ich gałęziach siedzą całe stada gołębi.

Potem poszłam do „Banco”, kupiłam przysmak Danusi „Dolce Vita”, krem czekoladowy ze śmietaną, twarożki „Jockey”, a dla siebie (do zabrania) 3 paczki deserów w proszku „Franco – Russe”. Po powrocie do domu zadzwoniłam do Pierra. Umówiliśmy się, że któregoś dnia w przyszłym tygodniu pójdziemy do kina. Telefonowała Vida – będzie jutro w mieście, obiecała zajrzeć do mnie około 17tej.

12

PARIS

Poranek pogodny, chociaż chłodny. Temp. 7°, ale w ciągu dnia zrobiło się bardzo ciepło i popołudniu temp. wzrosła do 23°

Rano, po śniadaniu zrobiłam pranie, potem uporządkowałam wszystkie „papierzyska”, które zabrały się na moim stole.

Koło południa zatelefonowała Danusia. Dziś premiera i właśnie odbywała się ostatnia próba całości przedstawienia w kostiumach. Wracą jutro – pociąg z La Rochelle wyjedzie o g. 16tej, a w Paryżu będzie o 20.30, czyli do domu przyjedzie o 21ej. W sam raz na obiad. Zrobię siekane befsztyki, gotowaną marchewkę (same miękkie rzeczy). Na deser maliny i krem „Dolce Vita”. Kupię też jutro brioszkę i kwiaty na stół.

Po południu przyszła Vida i poszliśmy razem na rynek po zakupy, które pomogła mi przynieść do domu.

Wiadomości z Zatoki Perskiej są coraz groźniejsze. Wydaje się, że dojdzie do konfliktu zbrojnego i, nie daj Boże do nowej wojny. W Jerozolimie nadal są rozruchy, starcia między żołnierzami izraelskimi i ludnością palestyńską.

Jest tak ciepło, że byłam dziś na dworze w samym sweterku. Jutro ma też być ciepły dzień.

Napisałam długi list do Pauletki i jutro pójde go wysłać razem z listem Danusi, który mi zostawiła przed swym wyjazdem.

13

PARIS

Jeszcze jeden ciepły, słoneczny dzień. Temp. Już rano 14°, a po południu 24°

Po śniadaniu wysprzątałam mieszkanie, a potem poszłam po sprawunki. Na poczcie wrzuciłam do skrzynki list Danusi i mój list do Paulette. Z poczty udałam się do Banco, gdzie chciałam kupić sobie buteleczkę „soupline”, ale niestety nie znalazłam. Na rynku kupiłam dzisiaj tylko wiejski chleb u miłej Antyliki.

Po powrocie do domu przygotowałam sobie obiad. Wysłuchałam wiadomości w TV.

Zatelefonowała France, żona Jarosława, bardzo zaniepokojona, bo straciła z nim kontakt od blisko 10 dni. Prosiła, żebym mu powiedziała gdyby się u nas pojawił, aby koniecznie do niej zatelefonował.

Później zadzwoniła do mnie Françoise, która chciałaby się z nami spotkać przed moim wyjazdem do Polski. Opowiedziałam jej o Danusi, o zabiegu w klinice i o tym, że wczoraj w La Rochelle była premiera baletu z jej dekoracją. Françoise zatelefonuje do Danusi jutro przed południem.

Jeszcze raz poszłam do miasta – kupiłam dwa befsztyki na dzisiejszą kolację, brioszkę i sól do kąpieli nóg, oraz krem dla wyschniętych stóp. Zastosowałam zaraz i kąpiel i krem, no i poczułam dużą ulgę. Potem zajęłam się obiadem – marchewka, karczochy, ziemniaki, cebula, po prostu rumpuć! Danusia wróciła około 22giej potwornie zmęczona. Wszystko się udało. Kupiła mi piękny sweter koloru morskiego.

14

PARIS

Ciągle utrzymuje się ciepła, parna pogoda. Rano t. 14°, po południu 25°

Obudziłam się o g. 8mej. Ubrałam się, podałam Danusi kawę do łóżka, zjadłam śniadanie i w moim nowym pięknym swetrze poszłam na Mszę św, która dzisiaj była transmitowana przez radio. Chór chłopięcy bardzo pięknie śpiewał, a kazanie wygłoszone przez naszego proboszcza na temat zaproszenia na ucztę przy stole Pańskim w/g ewangelii św. Mateusza, było wzruszające, mądre i krótkie. Po powrocie do domu przygotowałam drugie śniadanie, na

które Danusia, wykąpana i odświeżona wstała z łóżka, do którego zresztą później wróciła, bo czuje się bardzo zmęczona. Czytałam jej zapiski z mego dziennika, cały jeden miesiąc.

Po południu wyszłam raz jeszcze na spacer i po drodze kupiłam Danusi papierosy. Gdy wróciłam do domu zastałam Marcela z Tomaszem. Ania jest w Moskwie i wraca dopiero w poniedziałek. Tomaszek przeżywa na swój sposób nieobecność mamy, jest kapryśny i nastawiony na „nie”.

Zjedliśmy trochę przyspieszoną kolację, a potem gdy nasi goście poszli do domu, Danusia umyła naczynia i położyła się, a ja siadłam przy niej i oglądałyśmy dwa filmy „w niedzielным kinie TV „cinema de dimanche” i poszłyśmy spać po północy.

15

PARIS

Pogoda podobna do wczorajszej. Nadal ciepło (od 14° do 24°) jak na połowę października. Pod wieczór spadł ulewny deszcz

Rano zadzwoniłam do Marii Rist. Ostatnie trzy dni były koszmarne dla Noëla, zaczął tracić świadomość i znowu zabrano go na salę intensywnej terapii. Ale dzisiaj rano rozmawiał z Marią przytomnie i jak twierdzi, głos miał czysty. Jeżeli wróci do swego pokoju, to Maria zostanie z nim do późnego wieczora.

Zatelefonowała Tatz, że bardzo chce się jeszcze raz przed moim wyjazdem spotkać ze mną. Obiecała, że przyjedzie po mnie przedpołudniem.

Danusia poszła do kliniki, żeby wyjaśnić błąd zaistniały jej zdaniem w rachunku za zabieg. Zyska na tym 900 FF. Kupiła mi po drodze ciepłe, dresowe spodnie, miękkie i wygodne, a także 2 kaftaniczki niemowlęce ewent. dla Atki.

Popołudniu poszłyśmy razem na Place de la République, gdzie w „Pziutemps” Danusia kupiła sobie szampon rozjaśniający włosy, a dla mnie trzy pary pończoch. W domu wykąpałam się, a potem Danusia zrobiła to samo z dodatkiem mycia włosów nowym szamponem, który rozjaśnił trochę jej włosy i ożywił je.

Martwię się brakiem wiadomości od Jarka. Rozmawiałam z jego żoną, ale ona też nie ma z nim kontaktu. Obiecała zostawić kartkę w hotelu, żeby przyszedł do nas przed moim wyjazdem, bo chętnie zabiorę od niego list do rodziców.

16

PARIS

W południe Tatz

Pogodny, słoneczny poranek, temp. 16° i równie ciepły cały dzień 24°

Po śniadaniu poszłam do apteki po lekarstwa, które zamówiłam sobotę. Leki są tutaj bardzo drogie, zapłaciłam za nie – (z dodatkiem pasty do zębów i pumexu) 257 FF.

W południe przyjechała po mnie Tatz i zabrała do siebie na obiad, który był naprawdę wyśmienity (apéritif, porto i orzeszki, potem, jako entrée gęsia wątróbka, dalej plasterki kaczki w sosie z czerwonego wina i ryż, a na deser tarte aux pommes i kawa).

Przez cały czas opowiadałyśmy sobie nasze wspomnienia z lat wojennych, szczególnie te, które dotyczyły aresztowania jej męża, Louis, przez Gestapo, jego zesłanie do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, gdzie zmarł, były rewelacją, gdyż po tym okropnym przeżyciu wszystko zapomniała na dłuższy czas.

Tatz odwiozła mnie do domu koło g. 18tej. Za chwilę wróciła Danusia, która zrobiła różne zakupy w Samaritaine. Zjadłyśmy kolację, potem oglądałyśmy program TV. Dwa razy zadzwoniła Oleńka. Zbyszek dostał mój list i przyjedzie po mnie na lotnisko. Obie siostry opowiadały sobie o swej pracy, o przyjaciółach, zaśmiewały się, a ja się cieszyłam, że chociaż są tak różne, kochają się serdecznie.

17

PARIS

Poranek ciepły i pogodny. Temp. ok. 15°

Po południu zachmurzyło się całkowicie.

Wczoraj poszłyśmy bardzo późno spać, to też dzisiaj spałyśmy dłużej niż zwykle. Anne zatelefonowała. Wyjeżdżają z Marcelem do Szwajcarii. Tomaszkiem zajmie się do soboty ich znajoma, a w piątek popołudniu Danusia odbierze go ze żłobka i przywiezie małego do nas. Będzie u nas spał (ma tu swoje składane łóżko) i rodzice przyjadą go zabrać w sobotę popołudniu. Do tego czasu muszę się spakować, bo wyjeżdżam w niedzielę rano. Chciałabym też pójść na Mszę św. w sobotę (g. 18.15) i pomodlić się o szczęśliwy powrót do domu.

W południe przyjechał André Servé, bardzo miły przyjaciel Danusi, z którym pracowała w teatrze Nicei przy spektaklu „Roméo et Juliette”. Również w La Rochelle pracowali razem. Jego specjalnością jest umuzykalnianie; jest muzykiem, twórcą dźwięku do różnych spektakli, które czasem reżyseruje.

Zjedliśmy razem obiad, potem odpoczywaliśmy, a po kawie André pojechał na dworzec, a Danusia zabrała się do pakowania moich manatków. Nazbierało się tego bardzo dużo i to, co już jest w 2 torbach waży 30 kg, a do których mam prawo (z polską dopłatą za 10 kg). Na pewno będę miała nadwagę i biedna Danusia będzie musiała za mnie zapłacić.

PARIS

Nad ranem zaczął padać deszcz – dzień wstał chmurny. Temp. ok. 18° po południu

Rano poszłam na pocztę wysłać listy do Anne – Marie Teitgen i do Jarosława z zawiadomieniem o nadejściu dla niego paczki na adres Danusi. Wracając kupiłam papierosy, chleb, rogaliki. Po powrocie do domu przygotowałam śniadanie podczas gdy Danusia prasowała, a potem wykąpała się, bo o g. 14.30 miała wyznaczoną wizytę w klinice, celem zdjęcia szwów z dziąseł, czego się bardzo bała.

W czasie jej nieobecności obrąbiłam jej dwa czarne swetry i dekol u jednej koszulki. Wróciła zadowolona, bo lekarz stwierdził, że wszystko goi się prawidłowo. Przyniosła świetne ciasteczka, które zjadłyśmy do kawy i czekoladki dla mamy Simone, które zabierze dla niej z naszymi listami Marysa, jej bratowa wracająca jutro na Martynikę.

Wieczorem były u nas obie z Simone na kolacji, przyszli też Sara i Sylvain. Danusia przygotowała pieczeń wieprzową z jabłkami, ziemniaki w mundurkach, sałatę z cykorii z jabłkiem i rodzynkami, sery, owoce, wino i kawa. Opowiadaliśmy sobie różne wesołe historyjki, było bardzo sympatycznie. Po ich wyjściu Danusia umyła naczynia, ja wszystko powycierałam i zadowolone z minionego dnia poszłyśmy spać o północy.

PARIS

Szaro, pochmurno, przelotne niewielkie deszcze. Temp. w ciągu dnia ok. 18°

Rano poskładałam wszystkie swoje ubrania i Danusia dołożyła do 2 wielkich torb, których waga wynosi ok 40 kg! Mimo, że jedną torbę podręczną wezmę ze sobą do samolotu. Okropnie mnie to przygnębiło, bo co prawda zapłaciłam już w Polsce 10 kg nadwagi, ale drugie tyle będzie musiała zapłacić Danusia. Przeprowadziłyśmy zasadniczą rozmowę na temat jej wygórowanej hojności przy jednoczesnej bezwzględnej niechęci przyjmowania czegokolwiek od nas. Danusia wytłumaczyła mi, że nasz pieniądz jest tak mało wart, że po to, aby jej ofiarować 1000 FF, trzeba 1 600 000 złotych, a taka suma, która równa się dla nas wysokości np. poborów miesięcznych dla niej niewiele znaczy, bo np. musiała zapłacić za roczny podatek 25000 FF. Umówiłyśmy się, że to my będziemy do niej telefonowały na nasz koszt.

Po obiedzie pojechałam na pl. d' Italie spotkać się z Marią, Noëla nie można jeszcze odwiedzać. Napisałam więc do niego serdeczny list, który ona mu przekaże. Jest nadzwyczaj dzielna. Jeździ do szpitala dwa razy dziennie i pielęgnuje go. Noël jest jeszcze ogromnie

słaby i rana pooperacyjna trudno się zabiżnia, ale ma taką siłę witalną, że lekarze rokują mu powrót do zdrowia.

Danusia pojechała zabrać Tomaszka ze żłobka. Jest naprawdę bardzo miłym dzieckiem. Zjadł kolację i trochę z nami posiedział przy stole, bo przysła do nas Vida i przyniosła mi piękny, kosztowny talerz irański ręcznie rzeźbiony w srebrze. Po jej wyjściu Danusia pozmywała naczynia, a ja byłam taka zmęczona, że musiałam się położyć o g. 11tej.

20

PARIS

Znowu piękna, słoneczna pogoda z temp. ok 22°

Ostatni dzień mojego tegorocznego pobytu w Paryżu. Tomcio, który u nas spał obudził nas „skoro świt” i chociaż był w swym łóżeczku prawie do g. 9tej to jednak Danusia wstawiała kilka razy, żeby mu podać coś do picia, po czym jakiś czas był spokój.

Wreszcie gdy Danusia definitywnie się obudziła po wypiciu dwóch filiżanek kawy, zrobiła małemu kąpiel, ubrała go, nakarmiła i zajmowała się Tomciem, podczas gdy ja zbierałam swoje „manatki”.

Anne zatelefonowała z dworca w Szwajcarii, że Marcel otrzymał srebrny medal za film o Katyniu i, że ona przyjedzie odebrać Tomasza około g. 17tej.

Po drugim śniadaniu podczas sjeisty małego, ułożyłyśmy z Danusią kilka pożegnalnych pasjansów, a potem poszliśmy w trójkę do ogródka przy kanale St. Martin, gdzie Tomcio bawił się świetnie na zjeżdżalni i huśtał się na sprężynowym psie. Wróciliśmy do domu o 17tej, tymczasem pociąg Anne miał wielkie opóźnienie i dotarła do nas dopiero o g. 18.30, a Tomaszek był coraz bardziej niecierpliwy i trudno go było zabawić. Anne przywiozła nam szwajcarskie czekoladki, przysła też Simone z uroczymi upominkami dla mnie i dla Oleńki i pożegnałyśmy się do przyszłego roku jak Bóg da!

Potem Danusia urządziła dla nas pożegnalną kolację na pięknie nakrytym stole. Ucieszyłam się znalazłszy w moim paszporcie 200 FF, które posłużą do zapłaty nadbagażu. Anne przyjeżdża zawieść nas na lotnisko. Tylko Jarosław nie pojawił się mimo iż zawiadomiłam go o moim wyjeździe, żeby mógł mi przynieść list do rodziców.

Zamierzałam pójść na wieczorną Mszę św., ale to mi się nie udało czego bardzo żałuję.

Ułożyłyśmy kilka pasjansów, też na pożegnanie, wypiliśmy kawę siedząc przed ogniem w kominku – i tak zakończył się mój ostatni dzień u Danusi. Jutro, o tej porze będę razem z Oleńką.

21

ODLOT do Warszawy g. 12.05

W Paryżu, rano było słonecznie, temp. 16°

W Warszawie po południu tylko 4°

Wieczorem w OTWOCKU 1°

Rano zatelefonowała Oleńka – będzie ze Zbyszkim na lotnisku, radziła ubrać się ciepłej, bo w Warszawie od wczoraj jest chłodno i wietrzno.

Danusia zamknęłam na kłódki moje obie torby obeszłam raz jeszcze całe mieszkanie, zostawiając wszędzie najlepsze życzenia. O g. 10tej przyjechała po nas Anne z Tomkiem i po wypiciu kawy pojechaliśmy na lotnisko, Charles de Gaulle 2B. Tutaj przechodzi się najpierw kontrolę paszportów, a dopiero potem rejestruje się bagaż. Danusia poprosiła kogoś z Air – France, kto pomógł mi sprawnie to załatwić. Nie musiałam nic dopłacać za nadbagaż! Wróciłam jeszcze na chwilę do „przejścia paszportowego” i przez uchylone drzwi raz jeszcze ucałowałam moje, francuskie dziecko.

W samolocie siedziałam obok znanej polskiej poetki Urszuli Kozioł, z którą sobie bardzo miło porozmawialiśmy.

W Warszawie na lotnisku, stewardesa z naszego samolotu przeprowadziła mnie bez kolejki przez kontrolę graniczną i oddała pod opiekę bagażowego, a za szybką zobaczyłam Oleńkę i Zbyszka. Po przyjeździe na taśmę moich wielkich torb bagażowy przeprowadził mnie, znowu poza kolejkę przez kontrolę celną (Oleńka zapłaciła mu 10 000 zł). Serdeczne przywitania z Oleńką i ze Zbyszkim. Droga do Otwocka, wśród jesiennych, kolorowych drzew, wydała mi się bardzo krótka więc bardzo szybko znalazłam się w domu wysprzątanym „na medal” przez Czajki. Zbyszek zmartwił się trochę brakiem listu od Czajka,. Zbyszek zmartwił się trochę brakiem listu od Jarka, ale ucieszył się figami. Dla Moniki miałam soczewicę, a dla Lidki kawę i Herbatę. Oleńka pomogła mi rozpakować rzeczy. Bardzo ucieszyła się upominkami od Danusi. Zadzwończyłyśmy do Danulki. Była w domu . Potem zadzwoniłam do Jerzego. Oleńka musiała wrócić do Warszawy, a ja zmęczona, pełna wrażeń, poszłam wcześniej spać.

22

Ochłodziło się bardzo w dzień było 4°, a wieczorem -3°

Do samego obiadu porządkowałam porozkładane w całym mieszkaniu rzeczy. Zatelefonowałam do Oleńki. Właśnie pracowała z reżyserem, „Nieboskiej Komедii”. Jutro Monika zabierze torbę, którą w środę zawiezie Oleńce do pracowni.

Napisałam list do Nikaraguańczyka w Domu Studenckim, żeby zgłosił się do Oleńki po paczki, które przywiozłam: podałam adres i telefon pracowni. Poszłam na pocztę wysłać mu

ten list, dowiedziałam się przy okazji, że Krysia dla której mam ładną bluzeczkę, będzie miała dyżur w środę rano.

Po południu poszłam do Czajków z upominkami i chwilę porozmawialiśmy. Pokazali mi fotografie ze spotkania z Anne – Marie i Bernardem Myslin. Jako tłumaczka służyła im p. Matuszewska.

Pani Czajkova przyszła wieczorem. Podziękowałam jej serdecznie za opiekę nad mieszkaniem i wręczyła 100 000 zł.

Odwiedziła mnie Wanda. Wypiłyśmy kawę i trochę porozmawialiśmy. Przyjedzie na dłużej w środę po pracy. Spróbuję również zaprosić Zbyszka na podwieczorek.

Zadzwoiłam do Halusi. Jest smutna, bo dziecko Atusi zmarło w inkubatorze. Atka i Władzio bardzo są tym przygnębieni. Ale są młodzi i mogą mieć następne dziecko.

23

List do K. Lenartowskiej – Bydgoszcz (rachunki)

Nadal dość chłodno, w nocy -5°, w ciągu dnia ok 3°, pogodnie

Obudziłam się późno i wstałam dopiero o g. 9.30. Po śniadaniu zabrałam się do przejrzenia i uporządkowania zaległej korespondencji. W czasie mej nieobecności trzy razy zmieniono, tzn. podwyższono mi czynsz, jest też rachunek za energię elektryczną. Muszę jutro pójść do banku i złożyć zlecenie zapłacenia za mnie uzupełnienia tych wpłat.

Z Bydgoszczy przysłano mi do podpisania rachunek do referat, wydrukowany w „Studiach Pedagogicznych”. Przygotowałam list do p. Lenartowskiej i jutro go wyślę.

W południe przyszedł Zbyszek, jest bardzo zaangażowany w kampanii wyborczej i nie może jutro przyjść na spotkanie z Wandą, więc będziemy same.

Monika zabrała torbę dla Oleńki, a wracając przywiozła mi od niej parówki i 1 banana. Martwi mnie to, że Oleńka jest bardzo zmęczona, marzę o tym, żeby ją przez parę dni mieć u siebie i trochę ją popielęgnować.

Na noc zapowiada się mróz, więc ubrałam poszczególne pelargonie w plastikowe czapeczki (reklamówki).

Znowu poszłam spać bardzo późno.

24

Wanda, Przychodnia Kolejowa g. 14.30

Zmiana pogody. Ciepłej temp. Ok. 5° w nocy -2°

Dzisiaj dokonałam wielu trudnych prac. Rano zrobiłam spore pranie, część wywiesiłam na balkonie. Po śniadaniu poszłam na pocztę, a potem do Banku PKO, gdzie przy pomocy

uprzejmej p. Krystyny, załatwiłam zlecenia na opłatę czynszu z dopłatami za wrzesień i październik, oraz ze energię elektryczną.

Wróciłam do domu właśnie w chwili, gdy zadzwoniła Danusia. Udało jej się załatwić zasiłek dla bezrobotnych na najbliższe 3 miesiące.

Po obiedzie przyszła Halusia Ż. Jest bardzo przygnębiona i tym, że nie udało jej się uratować dziecka Atusi (tydzień temu został pochowany w kwaterze dziecięcej na naszym cmentarzu, jako Maciej Żebrowski) oraz martwi się, że nie ma tu Kubusia (Ewa napisała, że przedłuży swój pobyt za granicą o jeszcze jeden rok).

Potem przyszła Wanda, z którą wypiliśmy kawę i porozmawialiśmy przez godzinkę.

Wieczorem zatelefonowała do mnie Hanka Paszkowska, która wróciła niedawno z Nałęczowa i może przyjedzie któregoś dnia do mnie.

Pani Czajkowa wyniosła korytka z pelargoniami do piwnicy, może się uratują, chociaż wyglądają na przemarznięte.

Późnym wieczorem zadzwoniła Oleńka. Masaże bardzo ją męczą. Ma jeszcze dwa seanse, ale może jej to pomoże.

25

Msza św. Różaniec, spowiedź

Dosyć ładnie i ciepło, ok 8°, wieczorem ochłodzenie do -3°

Skończyłam wreszcie rozkładanie mich rzeczy z podróży: tych, które poodkładałam przed wyjazdem.

Władzia Błachowicz, zatelefonowała i powiedziała mi, że o g. 11tej ma się odbyć zebranie zespołu koordynującego pracę naszego polskiego ruchu Freineta, o czym zupełnie nie wiedziałam. Cały dzień czekałam na potwierdzenie tej wiadomości przez Zosię N, ale się nie doczekałam. Więc na wszelki wypadek poprosiłam p. Czajkową o kupienie mi jutro rano masło, chleb i ciasto drożdżowe, żeby było czym gości nakarmić.

Zadzwoniłam dziś do Janki, do Aleksandra i do Basi Czarlińskiej – na przywitanie.

Wieczorem poszłam razem z p. Różą do Kościoła – wypowiadałam się, uczestniczyłam we Mszy św. i w nabożeństwie różańcowym i chociaż z pewnym trudem wytrzymałam do końca, szczęśliwa z tego małego zwycięstwa nad własną słabością i niedołęstwem.

Potem zjadłam kolację i zadzwoniłam do Oleńki. Skończyła masaże i odpoczywa. Może przyjedzie do mnie w niedzielę.

26

Taka sama pogoda jak wczoraj, słońce temp. W ciągu dnia 10°

Wstałam wcześniej, żeby się przygotować na przyjęcie gości, chociaż do końca nie byłam pewna czy Koleżanki przyjadą.

Jednak zastawiłam stół, przestawiłam fotele i na podręcznym stoliku na kółkach, ustawiłam nakrycia dla 6 osób, pieczywo, masło, ser, konfiturę i ciasto drożdżowe. Przygotowałam herbatę i kawę.

O g. 11tej pojawiły się Władzia, Zosia i Marysia, potem dojechały Kazia, Wanda i Regina. Tylko Bogusia nie mogła przyjechać, bo ma anginę. Było bardzo miło. Koleżanki złożyły mi spóźnione życzenia urodzinowe wraz z pięknym albumem: „Ogrody Watykańskie”, kwiatami, a do tego każda przyniosła jakiś dodatek do stołu: parówki, placek z kruszonką, a Regina szampan, który odłożyłam na Nowy Rok, bo trudno pić go w południe.

Omówiliśmy z grubsza plan pracy. Potem Regina opowiedziała nam o RIDEF w Finlandii, w którym uczestniczyła z koleżanką z Uniwersytetu Poznańskiego. Obejrzałyśmy fotografie, w tym z polskiej wystawy prac dzieci.

Jutro odbędzie się seminarium freinetowskie w Warszawie. Ja nie mam dość sił by w nim uczestniczyć, ale cieszę się, że moje Koleżanki świetnie sobie radzą beze mnie. W przyszłym roku odbędzie się w OTWOCKU uroczystość nadania im. Celestyna Freineta, mojej dawnej szkole w Otwocku.

27

Rano mgła, później słońce i jeszcze cieplej niż wczoraj, 12°

Bardzo się martwię sytuacją jaka ostatnio wytworzyła się w Polsce. W całym okresie stanu wojennego i we wszystkich latach aż do Okrągłego Stołu, wyborów czerwcowych, wierzyłam, że Solidarność doprowadzi nas do wolności, suwerenności i prawdziwej demokracji. Tymczasem Wałęsa, którego wszyscy podziwialiśmy, który był przywódcą charyzmatycznym, zmienił się nie do poznania ubiegając się o fotel prezydenta. W jego kampanii wyborczej całkiem jasno zapowiada się lekceważenie prawa demokracji, czyli czeka nas nowa dyktatura. Jasno tłumaczy to wszystko Michnik w artykule: „Dlaczego nie oddam głosu na Lecha Wałęsę”. Bardzo to smutne...

Odwiedziła mnie Basia Czarlińska. Powiedziała mi, że nawet wśród lekarzy, a więc inteligencji, są liczni ludzie. Którzy nie rozumieją jak bardzo niebezpieczny stał się Wałęsa i grupa jego doradców.

Alexander zadzwonił do mnie po skończonym seminarium, które było bardzo interesujące.

Oleńka odprowadziła Kaja na lotnisko. Zabrał ze sobą torbę dla Danusi z wódeczką i słodyczami, a Oleńka przyjedzie do mnie jutro po południu i zostanie na noc.

Ranek mglisty i chłodny 4°

Potem na zmianę przejaśnienia i chmury, temp. 8°. Wieczorem zaczął padać deszcz

Dzięki Bogu obudziłam się dość wcześnie i w dobrym nastroju. Ubrałam się, zjadłam śniadanie i o 9.30 poszłam razem z p. Czajkową na Mszę św. do naszego Kościoła. To dla mnie wielka radość móc uczestniczyć w Eucharystii w świątyni, a nie tylko przez radio. Może jeszcze uda mi się chociaż kilka razy pójść do Kościoła zanim nastąpią słoty i szarugi.

Po powrocie do domu zajrzał Zbyszek, który wrócił z Włocławka i Gostynina, gdzie byli z Moniką i i Lidią odwiedzić groby rodzinne.

Oleńka przyjechała dopiero koło g. 18tej. Opowiedziała mi o swojej pracy, o ludziach, z którymi się spotyka, o Jerzym i jego synach (niełatwo z nimi wytrzymać!) i o reżyserach, z którymi pracuje. Najlepiej lubi Kaja, Norwega, który teraz jest w Paryżu. Po kolacji obejrzałyśmy miły, pogodny film Lecha Majewskiego „Lot świerkowej gęsi”. Potem zadzwoniłyśmy do Danusi, która właśnie wróciła z kolacji u Simone, razem z Jarosławem i czekali na nasz telefon. Ponieważ rozmawiałam z Danusią rano zostawiłam słuchawkę Oleńce, a sama dodałam tylko ucałowania.

Tymczasem zrobiło się późno i obie z Oleńką byłyśmy zmęczone więc o północy położyłyśmy się spać.

29

Rano mgła, ale dosyć ciepło, 5°

Od południa zaczął padać deszcz ciągle

Po śniadaniu Oleńka poszła na cmentarz. Kupiła świerkowych gałęzi i przykryła grób Babci. Zapaliła znicz. Kwiaty postawimy dopiero w czwartek, bo wcześniej mogłyśmy „zniknąć”.

Ja w tym czasie wysprzątałam mieszkanie i umyłam sobie włosy.

Po powrocie z cmentarza poszła jeszcze na pocztę, i do sklepu warzywnego, kupiła jabłka, cytryny, natkę, czerwoną paprykę, kiszoną kapustę i 1 pomarańcz oraz 2 syropy owocowe i nektar z moreli. Wydała na to mnóstwo pieniędzy, ale nie chciała żadnego zwrotu. Wszystko to były „cadeaux”.

Po obiedzie czytałam jej mój dziennik – okres pobytu w Gougern i w Holandii z dodatkowymi komentarzami.

Odwiedził nas Zbyszek i ofiarował pudełko błyskawicznego ryżu. Prosił, żebym zatelefonowała do lokalu wyborczego T. Mazowieckiego i powiedziała, że powinni na 1 i 2 listopada rozwiesić jak najwięcej plakatów na dworcach PKS i PKP. Chętnie to zrobiłam.

Oleńka pojechała do Warszawy o 17.39, a wieczorem zadzwoniła do mnie jeszcze już z pracowni. Wieczorem po Wiadomościach w TV1 wystąpili kandydaci na prezydenta (po 8 minut każdy). Najlepiej przygotował się Bartoszcza, a najsympatyczniejszy wydał mi się Mazowiecki.

30

List do Alex

g. 18 p. Żukowski z Francuzem

Deszcz padał prawie bez przerwy. Ciemny, szary dzień. Temp. Od 6° do 10°

Rano zatelefonowała do mnie Oleńka. Przyjechał Marcel i przywiózł jej pudełko z szufladkami, a w każdej wiele „drobiazgów – niespodzianek”. Oleńka czuję się trochę lepiej po pobycie u mnie i przyjeździe w środę wieczorem.

Napisałam list do Alex, dziękując jej za paczkę, którą zastałam w domu po powrocie z Paryża. Naprawiłam sobie zieloną spódnicę.

Przetłumaczyłam listy Anne – Marie do p. Geni. Po południu Zbyszek mnie zbadał. Mam za duże ciśnienie 170/80, zalecił mi 6 – cio tygodniową kurację.

Perytrat rano i wieczorem po 1 tabl. Talusin 0,50 – 1 tabl. przez 6 dni w tyg. Vit, A + E 3x dziennie po 2 tabletki przez 3 tygodnie, a potem 3x dziennie po 1 tabl. Rutinoscorbin jak wyżej.

Asparagin 3x dz. po 1 tabl.

Płyn uspokajający (recepta oddz) rano i wieczorem ½ kieliszka.

Wieczorem, po wiadomościach obejrzałam Woody Allena „Purpurowa róża z Kairu”. Nostalgiczna opowieść o biednej kelnerce lekceważonej przez męża, szukającej prawdy w filmowej iluzji. Pewnego dnia jej ulubiony aktor schodzi z ekranu i wyznaje jej miłość.

31

g. 11

Wieczorem Oleńka

Zachmurzenie zmienne, przelotny deszcz, temp. od 8° do 11°

Około g. 11ej przyjechali zapowiedziani goście, p. Ryszard Żukowski, dyrektor „celebaru” (prywatna spółka Multibrans Technical Production Company) razem z Michel Gloux, przedstawicielem wielkiego koncernu energetycznego w Paryżu. Poczęstowałam ich kawą i zgodnie z prośbą p. Żukowskiego służyłam im jako tłumaczka w sprawach ogólnych. (do rozmów technicznych Celebar ma tłumaczyć.) Głównie chodziło o to, aby p. Gloux, który był pierwszy raz w Polsce mógł pochwalić się swymi obserwacjami o życiu politycznym i gospodarczym w naszym kraju i otrzymać odpowiedź na swe pytania.

Po ich odjeździe przyszła Basia Czarlińska i jak zawsze miło sobie porozmawiałyśmy. Obiecała załatwić mi potrzebne leki. Potem zatelefonowała Krysia Semenowicz z Olsztyna z prośbą bym powiedziała Oleńce, że Jurek kończy pobyt w szpitalu 13. XI.

Następnym miłym gościem była Wanda Czerniewska. Święto zmarłych jest dla niej ciężkim przeżyciem po stracie jedyne go syna przed dwoma laty.

Wieczorem przyjechała Oleńka. Zjadłyśmy razem kolację, obejrzałyśmy wiadomości i ponieważ obie byłyśmy zmęczone położyłyśmy się wcześniej spać.

LISTOPAD

1

Oleńka

Po rannym, niewielkim deszczu, pogoda się poprawiła. Temp. Od 7° do 13°

Wszystkich Świętych

Wysłuchałam Mszy św. radiowej o g. 9tej w moim pokoju.

Oleńka obudziła się trochę później i przygotowała śniadanie. Potem z jej pomocą wykapałam się pod prysznicem z zastosowaniem pomysłu Vidy, wypróbowanym w Paryżu. Polega on na wstawieniu do wanny taboretu, na którym można się bezpiecznie namydlić i spryszczyć.

Oleńka skomponowała piękną wiązanekę z gałązek świerku i kwiatów, które ostatnio otrzymałam i zachowałam, świeże na balkonie, gerbery, lilia ognista, róże i kokarda.

Pojechaliśmy na cmentarz taksówką. Przystroiliśmy grób Babci i zapaliłyśmy trzy duże znicze. Pomodliłyśmy się. Potem poszłyśmy zapalić światełka na grobie p. Błażejowskiej i na grobie rodziny Żebrowskich. Spotkałyśmy tam Halinkę z Rafałem i Zosią. Halusia odwiozła nas do domu. Atusi nie widziałam, ale Halinka mówi, że jest jeszcze ciągle ogromnie przygnębiona śmiercią synka (Maciejka) dożył tylko 6-ciu tygodni, a był pięknie ukształtowany, tylko miał zaburzenia oddechowe. Po powrocie do domu zjadłyśmy obiad, potem Oleńka umyła naczynia i poszła na chwilę do Zbyszka i Lidki. Niestety musiała wracać do Warszawy i pojechała o g. 7.39, a ja słuchałam Koncertu z Kościoła ewangelickiego o Łodzi „Nieszpory Maryjne”. (wykonany zagranicą).

2

Pogoda podobna do wczorajszej, 8° do 13°

Wieczorem deszcz. Pełnia księżyca.

Rano zrobiłam pranie, co mi pomogło w rozruszaniu się. Po śniadaniu, aż do obiadu naprawiałam rękawy mego starego, ale ulubionego granatowego swetra, naszywając zamszowe, owalne łatki na łokciach rękawów.

p. Genia przyniosła mi list do przetłumaczenia. Potem przyszedł Jurek Trylski z taką samą prośbą.

Przed fotografiami Ksana i mojej Mamy, pali się od wczoraj (z przerwami) światełko, na znak pamięci o nich.

O g. 16.30 przyjechała po mnie Halusia. (Dałam jej dżinsową spódnicę od Alex i małą chińską kosmetyczkę dla Atusi). Pojechaliśmy razem na Mszę św. za zmarłych. Dziś można było uzyskać odpust zupełny za wybraną osobę zmarłą, przez przyjęcie Komunii św. Ja ofiarowałam Ją dla Ksana, a Halusia dla swego ojca.

Wieczorem zadzwonił dyr. Żukowski i ponowił swe zaproszenie. Przyjedzie po mnie jutro o g.18tej.

Oleńka odebrała z lotniska Kaja, który przywiózł od Danusi ucałowania dla nas i trochę rzeczy – mój perski talerz od Vidy również.

3

g. 18ta p. Żukowski

W nocy i rano trochę padało. Potem przez resztę dnia było pogodnie i dość ciepło. Temp. od 10° do 14°

Przetłumaczyłam długi list do Anne – Marie od Ewy i rodziny Petryków.

Przeczytałam gazetę wyborczą , którą przyniosła mi p. Genia.

Zadzwoniłam do Oleńki. Ma bardzo dużo pracy, a w poniedziałek raniutko jedzie na kilka dni do Łodzi. Chciała jednak jutro do mnie przyjechać, ale zwolniłam ją z tego, bo wiem jaka jest zmęczona.

Od kilku dni czytałam co dzień fragment pierwszego listu św. Pawła do Rzymian (lekturę tę zalecił mi ksiądz po spowiedzi jako pokutę). Głęboko mądry list i miejscami niezwykle aktualny po 2000 lat – wyrozumiałość, tolerancja, zamierzam przeczytać inne listy tego „apostoła pogan”.

O g. 18tej przyjechał po mnie p. Żukowski, po drodze zabraliśmy francuskiego gościa p. M. Gloux. P. Żukowski opowiedział mi historię powstania całego zespołu 15 spółek Akcyjnych FLAMAN, w tym jedna znajduje się w Irkucku. Spółka, której on jest dyrektorem CELEBAR (Central Researcg and Development Labolatory) zajmuje się głównie naprawą turbin w energetyce. Pan Ż. Ma 2 synów, Pawła, który po maturze w Liceum Żmichowskiej studiuje we Francji w Nimes, a młodszy Czarek jest w II kl. tegoż liceum, uczy się języków francuskiego, włoskiego, niemieckiego, angielskiego. Chodzi też na treningi do klubu Karate, gdzie uczy się japońskiego.

Podczas przyjęcia tłumaczyłam rozmowy p. Gloux z obecną tam żoną p. Ż., przyjaciółką jej, ale przede wszystkim z p. Żukowskim, który odwiózł mnie do domu o g. 12tej.

4

Pada deszcz od samego rana. Temp. Rano 7° potem 8° i tak już zostało do końca dnia

Wysłuchałam Mszy św. radiowej z Kościoła św. Krzyża w Warszawie.

W czasie ostatniej rozmowy telefonicznej Janka powiedziała mi, że nie ma żadnej fotografii naszej mamy. Trudno mi w to uwierzyć, nie mniej obiecałam jej wysłać jedną z moich. Napisałam więc do niej list i załączyłam taką samą fotografię, jak ta, która stoi u mnie w ramce na telewizorze. Oleńka zadzwoniła z pracowni. Jest bardzo zmęczona, więc odpoczywa, bo czeka ją ciężki tydzień. Jutro jedzie na kilka dni do Łodzi. Rozmawiała z Danusią, która przesyła mi ucałowania. Jarosław będzie u niej do wtorku, a potem zabierze swoje rzeczy z piwnicy i przeniesie się na dwa miesiące do pokoju, który dla niego znalazła. Nie wiem gdzie? Po obiedzie oglądałam film „w starym kinie” z 1937 roku „Szpieg w mace”. Hanka Ordonówna gra tam rolę „femine fatale”. Obok niej Jerzy Pichelski i Jerzy Leszczyński. Scenariusz Antoniego Marczyńskiego, autora przeżywającego obecnie renesans popularności. Wróciła ze wsi p. Czajkowa, przywiozła mi kawałek białego sera i słoik śmietany.

5

List do Janki z fotografią Babci

Przed południem ustał deszcz i trochę się przejaśniło. Chłodniej, temp. od 0° w nocy do 6° w ciągu dnia

Rano, po śniadaniu umyłam włosy, a potem, aż do obiadu okładałam w szafie bieliznę; bluzki i letnie sukienki, oraz lekkie nocne koszule, halki, pończochy it. pod. Odłożyłam do walizki zdjętej z pawlacza, a na ich miejsce odłożyłam do białoznaki ciepłe rzeczy.

Po obiedzie poszłam na spacer na pocztę i na rynek. Kupiłam sobie sok pomarańczowy, chleb świeży i masło z samochodu.

Handel uliczny kwitnie!

Zbyszek przyszedł sprawdzić moje ciśnienie. Poprawiło się 155/80. Jest nadzwyczaj czynny w kampanii wyborczej na rzecz T. Mazowieckiego. Co dzień jeździ do Warszawy, do biura wyborczego na spotkania z artystami, aktorami i ludźmi Kultury. Rozkłada ulotki z fotografią T. Mazowieckiego w pociągach. Jurek Trylski przyniósł list do przetłumaczenia dla swojej korespondentki Claudine Kettler, która przysłała mu paczkę dla dzieci w czasie mej nieobecności.

Wieczorem obejrzałam Wiadomości, Studio Wyborcze i Panoramę dnia. Potem był trzeci, ostatni odcinek filmu prod. NRD „Hotel Polanów (Bohemia) i jego goście”. Bardzo

interesujący i dobrze zrobiony film o losie hrabiny czeskich żydów w niemieckim kurorcie w czasie narastania nazizmu Hitlerowskiego.

6

Szary, ponury dzień, mgła, mżawka. Temp. około 5°

Zaraz po śniadaniu zabrałam się do różnych prac domowych. Najpierw zasadziłam w doniczkach mały seler i kilka pietruszek, które przyniosła mi pani Czajkova. Potem wyprałam zamoczone wczoraj dwie nocne koszule, dwie bluzki i trochę bielizny. Najwięcej czasu i wysiłku wymagało uporządkowanie tapczanu – przeniesienie z niego odzieży zimowej do szafy (po przewietrzeniu na balkonie) i ułożenie w nim letniego płaszcza, dwóch kostiumów, kurtki. W międzyczasie obrałam jarzyny i z kawałkiem wołowiny gotowałam zupę jarzynową. Niestety mięso okazało się tak twarde, że po czterech godzinach jest „niedogryzienia” i nadaje się wyłącznie do zmielenia.

Janka zatelefonowała, żeby mi podziękować z przesłaną fotografią mamy i za list. W TV była piękna audycja „modlitwa wieczorna” ze świętym w pobliżu Kłocka, gdzie znajduje się cudowna figurka Matki Bożej, do której ciągną pielgrzymi po uzdrowieniu od 1950 roku. Wszyscy mieli zapalone świece, a Ksiądz prowadzący nabożeństwo cytował z ewangelii momenty cudownych uzdrowień i akompaniował zebrany do śpiewa swą gitarą.

7

g. 16ta Władzia

Mglisto, niewielkie przelotne deszcze. Chłodno od 3° do 6°

Zbyszek wpadł na chwilę przez wyjazdem do Warszawy i przyniósł swój ulubiony sweter z wielbłądziej wełny, w którym była spora dziura od moli na samym przodzie. Lidka zacerowała ją, ale Zbyszek prosił, żebym coś wymyśliła, żeby ją ukryć. Znalazłam trochę odpowiedniej wełny w kilku tonach zgodnych z tłem i wyhaftowałam kilka listków, które znakomicie – tak sędzę – spełniły rolę kamuflażu (w środku tekstu rysunek 5 - ciu listków). Myślę, że się to będzie Zbyszkowi podobało, a ja jestem szczęśliwa, że mogłam coś dla niego zrobić, bo wielki jest mój dług wdzięczności wobec niego.

Po południu przyszła Władzia z listami od Dietliny i Pierre'a, które jej „od ręki” przetłumaczyłam. Teraz może im opisać i jutro przyniesie mi swój list do przetłumaczenia na j. Francuski.

Pogoda była tak paskudna, że wcale nie wychodziłam. Zatelefonowała Halusia. Spódnica dzinsowa od Alex pasuje na nią bez poprawek, a Atusia bardzo się ucieszyła z kosmetyczki i kredki do warg, która jest dla niej właśnie odpowiednia.

Przeczytałam Gazetę Wyborczą. Bardzo mi się podobał artykuł J. Jachowicza p.t. „Tajemnice wojny z Narodem” - stan wojenny: różne formy walki z „Solidarności” były przewidziane przez służbę bezpieczeństwa już w sierpniu 1980!

Oleńka wróciła z Łodzi, ale ma tyle zdjęć, że chyba nawet w niedzielę nie zdoła do mnie przyjechać.

8

g. 15 Basia Cz.

Po rannych mgłach wyrzało słońce. Temp. 8°

Rano skończyłam haftowanie na Zbyszkowym swetrze, tymczasem on się cały dzień nie pokazał. Lidka powiedziała mi, że wyjeżdża bardzo wcześnie, koło g. 9, a wraca wcześniej.

Przez obiadem poszłam na mały spacer. Na pocztę żadnych listów nie było. W cukierence kupiłam kokosanki, a w sklepie warzywnym 1 paprykę, 2 pomidory i słoik chrzanu. Na te skromne zakupy wydałam 20 000 zł.

Po obiedzie odwiedziła mnie Basia Czarlińska, kochana – przyniosła mi lekarstwa. Wyglądała dziś bardzo malarsko – do brązowego kostiumu miała żółtą bluzkę i dość duże żółte klipsy, które pięknie harmonizowały z jej siwymi, starannie, ułożonymi włosami, które ciągle są bujne. Opowiedziała, mi dziś jak mnie poznała w Instytucie Gruźlicy w momencie gdy zabiegała o pracę w naszym sanatorium. A ja tam byłam na konferencji z dr. J. Łapińską.

Bardzo mnie bolą dziaśła i podniebienie, nie mam pojęcia co je tak silnie podrażniło. Rozmawiałam z Oleńką, poradziła mi płukanie sodką i rzeczywiście poczułam ulgę. Nie pojechała do Wrocławia i może jednak odwiedzi mnie w niedzielę, ale nie jest pewna.

9

Pogoda podobna do wczorajszej, ale trochę chłodniej, temp. od 3° rano do 5° w ciągu dnia

Bardzo cierpię – mam jakieś zapalenie dziaśła i części podniebienia, zupełnie jakby mnie bolał ząb. Płuczę usta syntholem, sodką, smaruję dziaśło specjalnym „żelem” i jem same miękkie potrawy: purée, twarożek, budyń, kompot itp. Staram się o tym nie myśleć i robić co trzeba. Wyjęłam wszystkie rzeczy z kufra, wytrzepałam, wywietrzyłam i te, które są zimą potrzebne powiesiłam w czasie. Wyjęłam też zimowe buciki i botki, czapki, szaliki i rękawiczki. Ileż to się trzeba nadreptać przy tak zwykłej pracy!

Władzia przysłała po swój przetłumaczony list do Dietlindy, a przy okazji poprawiłam brulion listu Maurycego do jego przyjaciela Pierra w j. niemieckim.

Wieczorem odwiedził mnie Zbyszek i opowiedział mi o pracy w biurze wyborczym T. Mazowieckiego. Jest dobrej myśli, ale on jest niepoprawnym optymistą. Bardzo mu się podobała moja kompozycja na swetrze, która zakryła cerę.

Słuchałam trochę obrad sejmu, były bardzo ciekawe. Mówiono o energetyce i o prywatyzacji. Nie mogę już słuchać wypowiedzi kandydatów na prezydenta, szczególnie Wałęsy i Moczulskiego. Wypowiadają takie głupstwa i obiecują rzeczy, których w żaden sposób nie da się spełnić.

10

Do samego południa mgła. Temp. rano 3°

Potem przejaśnienie i wzrost temp. Do 7°

Rano, po źle przespanej nocy zatelefonowałam do Wandy, która zdaje mi się nie potraktowała poważnie mych dolegliwości. Zaleciła mi to, co już robię dotychczas i prosi żebym przyszła w poniedziałek do przychodni.

Słuchałam obrad sejmowych. Dziś była debata nad projektem ustawy o Radiu i Telewizji, a potem o podatkach.

Oleńka zatelefonowała, że jedzie dziś do Konstancina do Jurka, zawiezie mu czekoladki, które przywiozłam dla niego z Paryża.

Pani Czajkowa przyniosła mi z piwnicy domek dla ptaszków. Przylatują kilka razy dziennie całą chmarą. Muszę tylko pilnować, żeby gołębie ich nie okradały i nie straszyły.

Nikt mnie dziś nie odwiedził poza panią Różą, która starannie sprzątnęła mieszkanie. W Telewizji obejrzałam wiadomości i dwa interesujące filmy: jeden o Marszałku Józefie Piłsudkim, a drugi western amerykański „Człowiek, który kochał „Kozi Taniec” (imię Indianki, którą kochał)

Ku mej radości Oleńka zatelefonowała, że jednak jutro przyjedzie w porze obiadowej i zostanie kilka godzin.

11

Chłodno i mglisto. Temp. Od 2° rano do 5° w ciągu dnia wieczorem 0°

Po raz pierwszy od czasu wojny obchodziliśmy dziś dzień 11 listopada, jaka państwo.

Rano o g. 9 wysłuchałam Mszy św. radiowej z Kościoła św. Krzyża.

Odprowadził ją i homilię wygłosił K. Prymas J. Glemp.

Potem przygotowałam obiad, a o g. 19tej obejrzałam w TV uroczystą zmianę warty przy grobie Nieznanego Żołnierza. Premier Mazowiecki, odsłonił cztery tablice nazwami różnych miejsc bitewnych, które w 1945 roku Rząd PRL usunął. Tablice zostały poświęcone przez biskupa Kat. archidiecezji prawosłownego i pastora ewangelickiego.

Mazowiecki wygłosił krótkie bardzo mądre przemówienie.

Oleńka, kochana, przywiozła mi torebkę z drobiazgami od Danusi, moją tacę perską, doniczkę tymianku i dwa soki.

Zbyszek obejrzał moje dziąsło i zalecił pędzlowanie Pyralvexem i Biseptol.

Napisałam na jego prośbę kilka zdań na temat: dlaczego będę głosować na Mazowieckiego, a nie będę głosowała na Wałęsa. Zrobiłam to chętnie i Oleńka zaniósła mu przed wyjazdem.

Późnym wieczorem zadzwoniłam do Wandy. Przyjedzie do mnie przed pracą, czyli ok godz. 13.

12

List i paczka do Paszaków.

Podobna pogoda do wczorajszej. Mgła, mżawka, trochę przejaśnień w południe. Temp. Od 2° rano do 6° w ciągu dnia. Wieczorem 1°

Ptaszki zlatują się do karmnika na balkonie. Najpierw „zwiadowca” potem cała chmara zasiada na gałęziach drzewa naprzeciw mojego okna i czekają na odpowiednią chwilę, żeby się znaleźć w domku. Niestety przeszkadzają im w tym żarłoczne gołębie.

Odganianie ich zabiera mi tyle czasu, że w końcu zabrałam się do obudowy karmnika deseczkami. Nie było to łatwe zadanie, bo nie mam odpowiednich narzędzi, ale jakiś sobie poradziłam i jutro spodziewam się wyniku.

Zrobiłam małą paczkę dla Magdalenki Paszak, napisałam list i poszłam na pocztę, żeby wszystko wysłać.

Odwiedziła mnie Wanda, obejrzała fachowo moje bolące dziąsła i stwierdziła, że nie ma powodu do strachu. Mam nadal przyjmować Biseptol, płukać i pędzlować. Przyjdzie zajrzeć w środę.

Oleńka pojechała do Łodzi, a stamtąd uda się do Wrocławia, tak że wróci dopiero w sobotę.

Zdzwoniła do minie żeby się pożegnać. W gazecie wyborczej był dziś artykuł o Teatrze Dramatycznym co jej powiedziałam, ale ona go już czytała.

13

Listy do Bydgoszczy i pp. Bronmerów (BERN)

Prawdziwie listopadowa pogoda. Mgła przez cały dzień. Temp. Od 3° rano do 6° w ciągu dnia

Zdaje mi się, że moja wczorajsza robota przy karmniku nie poszła na marne. Wróbelki swobodnie mogą do niego wchodzić, a gołębie próbowały co prawda wkładać łebki, by ściągnąć trochę okruszków, ale w końcu zrezygnowały.

Rano zrobiłam pranie, co znakomicie mnie rozruszało. Potem napisałam dwa listy: do Bydgoszczanek, które przysłały mi uroczne życzenia urodzinowe i do pp. Bronmerów, moich starych przyjaciół w Szwajcarii.

Po obiedzie poszłam na pocztę wysłać listy. Podjęłam też z mego rachunku rozliczeniowo – oszczędnościowego 250 000 zł na bieżące wydatki. Na targu kupiłam kilka bananów i pudełko mleka „parzyckiego” o przedłużonej wartości.

Wielką radość sprawił mi telefon od Danusi. Dziś w teatrze Vilette będzie przedstawienie ANA, Chopinot z dekoracją Danusi, więc się tam wybiera. Wysłuchałam dwóch interesujących audycji w TV2 Studio Foksal ... „a potem „Europa – Polacy, Rosjanie”, którzy brali udział Michnik, Reiff i Piotr Nowina – Konopka.

14

List do Petera i Heidi Steiger

Pogoda taka sama jak wczoraj, ale trochę cieplej, w ciągu dnia 8°

Niewiele dziś zrobiłam – tak się jakoś składa, że planuje różne zadania, a potem wykonuję zaledwie 20%. być może jest tak daleko, że ciągle się czuje, a może po prostu stałam się leniwa?

Napisałam długi list do Moich Szwajcarskich przyjaciół, których córeczka jest moja imienniczką.

Przetłumaczyłam list dla p. Kacperskiej i zarobiłam 10 000 zł.

Słuchałam radiowej transmisji z historycznego wydarzenia – podpisania traktatu pokojowego ustalającego naszą zachodnią granicę przez ministra spraw zagranicznych Genschera (Niemcy) i Skuliszewskiego (Polska). Jest to wielkie osiągnięcie naszego rządu. Wzruszające a zarazem mądre przemówienie Mazowieckiego, Genschera i Skuliszewskiego.

Odwiedziłam mnie Wanda, bardzo się spieszyła, ale obejrzała moje dziaśła i zachęciła kontynuację płukania i pędzlowania.

Wieczorem w 1 programie TV były Interpelacje z Kisiem. Waldorfem i Sokorskim i Bugajem. Usiłował nas przekonać, że Wałęsa jest najlepszym kandydatem na prezydenta, ale chyba nie przekonał.

15

Korespondencja zaległa.

Szaro, mglisto i mokro. Temp. rano 4° w ciągu dnia prawie 8°, wieczorem prawie 3°

Nareszcie zabrałam się na serio do odpowiedzi na zaległe listy (Almut Kaufam, Hela Ciszewska, Bogusia Kollek, Janusz Rzechowski, Teresa Śliwińska, Rita Galamboś). Zostały mi jeszcze dwa listy do napisania, do Hansa Jurga i do Jacques Massona.

Pogoda jest tak usypiająca, że po obiedzie zdrzemnęłam się w moim pięknym fotelu. Zbudził mnie Zbyszek, który wrócił dziś wcześniej z Warszawy. Jest strasznie zmęczony, więc

przekazał swe funkcje w sztabie wyborczym komuś młodszemu. Zresztą kończy mu się urlop i w poniedziałek wraca do pracy.

W TV, w audycji o krajach nadbałtyckich była relacja o podróży artystycznej „Kapeli Geaden – sis” z fragmentami koncertów.

Oglądałam też program o A. Kaszpirowskim i uczestniczyłam w jego seansie. Z jego oczu promieniuje chęć niesienia ulgi i pomocy cierpiącym.

Przeczytałam uważnie gazetę wyborczą, szczególnie ważny wydał mi się program Tadeusza Mazowieckiego, dla mnie najważniejszego kandydata na prezydenta Rzeczypospolitej.

W Ekspresie reporterów była bulwersująca relacja zarejestrowana na żywo ze spotkania wielkiej grupy mniejszość niemieckiej Górnego Śląska z przybyłymi z Niemiec przedstawicielami „związku wypędzonych” . Przy wtórze orkiestry śpiewali znienawidzoną przez nas pieśń „Hajli, hajli...”

16

Nareszcie trochę jaśniej było przed południem, potem zachmurzyło się. Temp. w dzień od 7° do 9° wiatr zachodni, późnym wieczorem 4°

Poszłam na pocztę wysłać napisany wczoraj list. W skrzynce znalazłam miły list od Reginy Chorn z Gniezna i od Anne – Marie Misslin.

Zbyszek podarował mi paczkę ryżu błyskawicznego. Porozmawialiśmy chwilę o sytuacji w kraju. Nie tracimy nadziei, że jednak zwycięży rozsądek i prezydentem zostanie Tadeusz Mazowiecki. Bardzo tego pragniemy.

Podczas spaceru po mieście kupiłam sobie pół chałki, ¼ kg białego sera, śmietankę i 3 banany. Wydałam na te zakupy 8 500 zł.

Przeczytałam gazetę wyborczą i znam już teraz wszystkie sposoby jakimi przyszli kandydaci na prezydenta usiłują zdobyć wyborców. Jedynym kandydatem, którego niczego nie obiecuje i nie stosuje żadnych chwytów populistycznych, jest Tadeusz Mazowiecki. Poza tym ma on bardzo mało czasu, bo pełni ogromnie wiele zadań związanych ze swoją funkcją państwową premiera. Pozostali mają bardzo dużo czasu.

Dwa filmy telewizyjne nawiązują do dawnej literatury „Lato leśnych ludzi” Radziewiczówny i :”Nad Niemnem” Orzeszkowej,

późnym wieczorem słuchałam koncertu z telewizji radzieckiej.

17

Cały dzień lało jak z cebra i silny wiatr z pd. zach. Temp. od 5° do 9°

Wstałam z trudem, bolały mnie wszystkie stawy, ale jednak zmobilizowałam się i zaczęłam dzień od nakarmienia ptaszków. Po śniadaniu umyłam włosy i ubrałam się, zasłałam łóżko.

Potem przeczytałam Gazetę Wyborczą, którą przyniosła mi pani Czajkowa.

Najciekawszym artykułem według mnie były dzisiaj rozważania na temat bezpośrednich skutków wyborów prezydenckich: „Co po wyborach?”. Wypowiedzieli się Ryszard Bugaj, poseł OKP, Cezary Józefik ROAD, Jarosław Kaczyński, Porozumienie Centrum, Andrzej Machalski senator, Aleksander Małachowski, poseł OKP, Bronisław Wilk, poseł OKP. Wszyscy przedstawiali swoją wizję jak wygra Wałęsa, jak wygra Mazowiecki, ich kadry, główne siły polityczne. To była bardzo ciekawa lektura.

Późnym popołudniem zadzwoniła Oleńka. Dopiero wróciła samolotem z Wrocławia, a we wtorek już musi znów pojechać do Łodzi, gdzie premiera będzie 2 grudnia (właśnie w jej urodziny).

Obiecała, że spróbuje do mnie jutro przyjechać, a ja wątpię czy się jej to uda, bo jest zmęczona, musi sobie uprać trochę rzeczy i też odpocząć.

Wieczorem obejrzałam film angielski „Ten, który stworzył Jamesa Bonda”. Nic rewelacyjnego.

18

Padło z krótkimi przejaśnieniami, Temp od 5° do 10°, a wieczorem 3°

Od godziny 9tej wysłuchałam Mszy św. radiowej.

Było mi żal, że nie mogę przyjąć komunii Świętej, tymczasem moje pragnienie się szybko spełniło dzięki Halusi, która zabrał mnie do Kościoła samochodem na Mszę św. samochodem o 12.30. dziś w ewangelii była przypowieść „talentach”. Zastanawiałam się czy ja otrzymane od Boga talenty, należycie rozwinęłam, wzbogaciłam i wykorzystałam i wydaje mi się, że chyba wolno mi odpowiedzieć sobie pozytywnie

Oleńka przyjechała wczesnym popołudniem, skłonił ją do tego głównie Zbyszek, który bardzo poważnie odniósł się do jej dolegliwości.

Na obiad sama ugotowała sobie ryż z kleikiem i herbatę. Później przyszedł Zbyszek i dokładanie ją zbadał. Stwierdził powiększenie i „podostry” stan zapalny trzustki”. Przyniósł jej lekarstwa, a jutro rano zabierze ją do szpitala na prześwietlenie przewodu pokarmowego. Zbyszek jest bardzo kochany i dobry, zawsze jest gotów do szybkiej i skutecznej pomocy. Kocham go jak syna i ufam jego diagnozom i kuracjom.

Zatelefonowała nasza Danulka właśnie wybiera się na elegancką kolację do amerykańskiej restauracji z Joëlem i kilku osobami pracującymi przy filmie w nowym jorku. Niestety nie ma na razie żadnej pracy. Zgodziła się żebyśmy jej z Oleńką zapłacili bilet, jeśli się zdecyduje przyjechać do nas na Gwiazdkę. Na razie jedzie z Andree Sevré na dwa dni na Mont St.

Michel. Wieczorem obejrzałyśmy piękny stary film „Casablanca” Humyshreyem Bogarden i Irmą Bergman w rolach głównych.

19

Znowu „leje” prawie bez przerwy. Trochę chłodniej od 4° do 7°

Rano Oleńka wyszła „na czczo” do szpitala ze Zbyskiem, a po powrocie zjadła kaszki manny i kompot z jabłek. Wypiła herbatę i poszła do PZU, wyjaśnić sprawę emerytury, a także zrobić parę sprawunków. Zniknęła na tak długo, że już zaczęłam się niepokoić. W międzyczasie zdarzył wrócić Zbyszek ze szpitala i powiedział mi, że żołądek i jelita Oleńki są czyste (bez obrodzeń) a morfologia zupełnie dobra.

Tymczasem Oleńka dlatego była tak długo w mieście, bo poszła na cmentarz i na grobie Babci zdjęła zwiędnięte kwiaty z „Zaduszek”. Tylko róże są nadal ładne i świeże. Po drodze kupiła mi mnóstwo rzeczy: krem do twarzy, chusteczki papierowe, papier toaletowy, a do jedzenia rogaliki, banany kawałek szarlotki.

Na obiad zrobiłam jej puree z kartofli. Ja zjadłam do tego twarożek ze śmietaną. Potem Oleńka jeszcze raz wyszła na pocztę. Przyniosła mi list od Alex i 100 000 zł żebym mogła zapłacić p. Czajkowskiej za jej opiekę. Naprawdę mam bardzo kochane dzieci.

Wanda wpadła na chwilkę, przyjedzie w środę na dłużej.

Odwiedziła mnie p. dr Witczak, zmierzyła mi ciśnienie 130/80. Zapisała mi leki też do zwrotu Zbyszkowi. Bardzo się martwił, że Mazowiecki może przegrać wybory, ale nawet gdyby tak było, to musimy to jakoś przetrwać i z Bożą pomocą przetrwamy.

20

Napisać do Anne – Marie, Jacques Masson, Hans Jözig. napiszę po wyborach z życzeniami gwiazdkowymi.

Rano bez deszczu, ale szaro i mglisto. Temperatura 4°. Koło 11tej rozjaśniło się i wyrzało słońce. Temp 8°. Późnym wieczorem znowu zaczęło padać.

Obudziłam się dość wcześnie przed 8mą i mimo iż czułam się „połamana” (a może właśnie dlatego!) natychmiast wstałam, ubrałam się ciepło, zjadłam śniadanie, nakarmiłam ptaszki, posłałam łózko i zatelefonowałam do Oleńki. Niestety nie czuję się zbyt dobrze, cała noc bolała ją bardzo głowa i zasnęła dopiero nad ranem.

Zbyszek przyniósł w południe jej zdjęcia rentgenowskie. Oddałam mu pożyczone lekarstwa. Powiedział, że Oleńka musi powtórzyć badanie OB, ponieważ jest tak duże, że Zbyszek podejrzewa pomyłkę.

Napisałam list tylko do Anne – Marie, bo sprawa o którą pytała jest pilna. Pozostałe listy napiszę trochę później, aby załączyć już życzenia noworoczne i świąteczne.

Dzisiejsza „Gazeta Wyborcza” a zwiera bardzo wiele interesujących wiadomości, np. analiza postaci kandydata Tymińskiego, który ciężko obraził premiera Mazowieckiego mówiąc na wiecu w Zakopanem, że „zdradził on naród”. Grozi mu proces.

Wałęsa wysłał tysiące kartek pocztowych, z których większość jest zwracana.

W TV2 była ciekawa audycja o gen. Andersie, opowiadała jego żona, śpiewaczka z d. Bogdańska.

Zadzwoiłam do Halusi i przekazałam jej wskazówki, czy rady Zbyszka, który odbył tę samą wycieczkę do stolic bałtyckich, gdzie się wybiera: trzeba zabrać dużo ciepłej odzieży i koniecznie chociaż z 2 książki dla Polaków w Wilnie.

21

g. 22.05 TV2 debata Michnika z Kaczyńskim

Pogoda podobna do wczorajszej. Temp. w granicach 4° do 8°. wieczorem ochłodzenie do 2°

Po śniadaniu i przeczytaniu Gazety Wyborczej, w której najbardziej zaciekał mnie wielki, na dwie strony artykuł przedstawiający szczególną biografię i życie codzienne Tadeusza Mazowieckiego „Tadeusz Mazowiecki” prywatnie. Zobaczyłam go, potem wieczorem na lotnisku, skąd bezpośrednio udał się na spotkanie z ludźmi nauki i sztuki w Politechnice Warszawskiej. Mimo ogromnego zmęczenia (brał udział w spotkaniu paryskiego szczytu, miał wiele spotkań m.in. z Mitterandem, Buschem, ministrem MSZ Holandii, z Havlem) przemawiał bardzo pięknym językiem i nawet się parę razy uśmiechnął.

Oleńka pojechała do Łodzi. Zadzwoiła, żeby się ze mną pożegnać. Wróci w sobotę, a w niedzielę musi być w OTWOCKU na wyborach, więc znowu ją zobaczę!

Wanda przyszła po pracy. Wypiłyśmy herbatę do szarlotki i babki, pogadałyśmy o polityce. Obie będziemy głosowały na Mazowieckiego i życzymy mu, żeby wygrał.

Późnym wieczorem TV2 transmitowała na żywo dyskusję Michnika z Kaczyńskim. Obaj redaktorzy i parlamentarzyści, a tutaj twardo walczyli na ostre słowa. Chyba Michnik był silniejszy.

22

Przetłumaczyłam list Martine Abegg dla Krysi Czajki i zaniósłam go na pocztę. Przy okazji zapłaciłam za moją skrytkę pocztową do końca roku 1990.

Potem poszłam do „Stodoły”; sklep po remoncie zmienił się całkowicie i wzbogacił o nowe stoisko z artykułami chemicznymi i kosmetycznymi. Kupiłam sobie makaron, białe ser i mały kawałek wędzonego boczku.

Na straganie ulicznym kupiłam mleko parzyckie o przedłużonej ważności i kostkę masła.

Wracając wstąpiłam do Księgarni, gdzie w dziale antykwarycznym udało mi się kupić książkę „Księga z San Michele” Axela Muntha, którą chcę wysłać Danusi na gwiazdkę.

Kampania wyborcza prezydenta nasila się w tych ostatnich dniach. Mazowiecki był wczoraj owacyjnie witany w Politechnice Warszawskiej zgromadziły się tysiącem ludzi. Na pewno jest on jedynym kandydatem, który może nam zapewnić spokój, stabilizację i szacunek zagranicy. Nie rozumiem jak mogą ludzie popierać takiego „błazna” jakim jest Tymiński.

23

Zachmurzenie zmienne, dłuższe przejaśnienia, przelotne deszcze. Temp. od 4° rano, do 8° w ciągu dnia

Słuchając obrad sejmowych, które dziś dotyczyły emerytur i rent dla rolników, oraz spraw kombatanatów, skończyłam przerabianie spódnicy. Z poczty zatelefonowała Krysia, że jest dla mnie paczka z Holandii. Przyniosła mi ją na moją prośbę pani Czajkowa. Alex mnie zaskoczyła – nie wie m skąd jej przyszedł jej do głowy pomysł, że u nas są trudny żywnościowe – w paczce była mąka, cukier, ryż, herbata, kawa, zupy w proszku i czekolada. Kilka zup i ryż dałam p. Czajkowej, a Zbyszkowi paczkę herbaty. Odwiedził mnie w południe i zostawił dla Oleńki materiały dla „męża zaufania” sztabu Mazowieckiego. Będzie pełniła tę funkcję podczas niedzielnych wyborów.

Zakończyła się kampania wyborcza. Nie wolno już urządzać spotkań, wieczorów, ani wygłaszać przemówień, rozdawać ulotek i t. d.

z programu TV obejrzałam dziś tylko Wiadomości, Panoramę dnia i bardzo zabawny kabaret z Sopotu z 1989 roku. Pietrzak był wspaniały! Resztę wieczoru spędziłam na lekturze „Księgi z San Michale”, którą kupiłam dla Danusi.

24

W nocy zaczął padać deszcz i nadal leje. W Tatrach jest wiatr halny. Bardzo niskie ciśnienie. Temp. 5°

Wczoraj wieczorem p. Czajkowa przyniosła mi utarte kartofle i usmażyłam sobie kilka placków, które nie wyszły mi na zdrowie, bo spowodowały rozstrój żołądka. Więc dziś poszczę – herbata i sucharki, na obiad ryż.

Tymczasem cała gromada wróbelków przyleciała na śniadanie. Gołębie zrezygnowały, widząc, że nie mogą się dostać do domku i już nie przylatują, a nawet gdy się jakiś pojawi, to po chwili odlatuje.

Wieczorem przyjechała Oleńka. Jest w lepszej formie niż przypuszczałam. Pilnuje dokładnie swej diety i wygląda na to, że Zbyszkowa kuracja pomoże jej wrócić do zdrowia.

Odbyła dwie ważne rozmowy telefoniczne z p. Krystyną Meissner i z reżyserem Ivem Goulè, z którym ma współpracować przy sztuce Molièra „Mieszczanin szlachcicem”. Był kłopot z terminem premiery, na który Oleńka nie mogła się zgodzić, ale w końcu p. Meisserowa zgodziła się na koniec lutego i Oleńka jest z tego bardzo zadowolona.

Zadzwoiłam do Janki. Jest znowu sama, bo Ania jest na zimowej wyprawie w Himalajach na szczyt Kamalu i wróci dopiero pod koniec stycznia.

Nie oglądałyśmy TV poza Wiadomościami, bo Oleńka prasowała sobie elegancką spódnicę i bluzki, żeby jutro godnie wystąpić w charakterze męża zaufania T. Mazowieckiego.

25

Pogoda szara, zamglona, naprawdę listopadowa. Temp. rano 4°, później w ciągu dnia 8°.

Popołudniu rozpadało się

Obudziłam się przed ósmą i zaraz wstałam, ubrałam się, zjadłam śniadanie, zasnęłam i zasnęłam przy radio dla wysłuchania Mszy św. Tymczasem Oleńka też wstała, przygotowała sobie śniadanie, jedno do zjedzenia w domu, drugie do zabrania z sobą i poszła do lokalu wyborczego.

Ja poszłam głosować koło g. 11tej. Ku mojemu zdumieniu zobaczyłam wśród członków Komisji, dawnego pierwszego sekretarza PZPR Komitetu Otwockiego p. wilka, (obecnie w „owczej skórze”).

W domu ugotowałam kartofle na purée dla Oleńki, makaron i zaparzyłam świeżą herbatę. Wróciła do domu na kilka godzin, więc zjadłyśmy razem obiad, a potem obejrzałyśmy film australijski „Latający lekarze”.

Po obejrzeniu filmu polskiego z lat trzydziestych „Jego wielka miłość” ze Stefanem Jaraczem. Oleńka zaopatrzona w termos z herbatą i kanapkami udała się ponownie na swój dyżur w lokalu wyborczym.

Wróciła nie tylko zmęczona, ale i przygnębiona, bo Mazowiecki otrzymał mało głosów.

Do g. prawie 1 – wszej w nocy oglądałyśmy pierwsze wpływające wyniki i było nam coraz smutniej, bo wygląda na to, że nasz Mazowiecki nie przejdzie nawet do drugiej tury. Zaskakująca liczba oddanych głosów na zupełnie nieznanego St. Tymińskiego jest dowodem na to jak bardzo ludzie mają dosyć biedy i jak marzą o szybkim wzbogaceniu się. Tego samego spodziewają się ci, którzy głosowali na Wałęsę?

26

Dzisiaj było trochę cieplej i pogodniej, ale były też przelotne deszcze. Temp. od 3° w nocy do 8° w ciągu dnia. W Tatrach wiatr halny.

Obudziłam się bardzo smutno z uczuciem wstydu za naród, do którego należę, okazało się bowiem, że Polacy myślą tylko o pieniądzach, o dobrach konsumpcyjnych a nie o tym, żeby Polska zdobyła szacunek wśród krajów zachodnich, co się obecnemu rządowi już w dużej części udało.

Oleńka poszła ze Zbyszkim na badanie powtórne OB, a ja w tym czasie ugotowałam jej ryż na śniadanie, bo zaraz musiała pojechać do Warszawy.

Po jej wyjeździe umyłam włosy i zmieniłam sobie pościel.

Zatelefonowała Danusia, też bardzo zmartwiona rezultatem wyborów prezydenckich. Powiedziałam jej o kupionej dla niej książce i bardzo chce ją mieć. Martwi się razem ze mną chorobą Oleńki. Postara się do niej zatelefonować.

W południe przyszedł Zbyszek. Wyniki OB Oleńki są złe, ponad 100; połączyłam go z nią telef. i powiedziałam jej, że musi szybko zrobić USG jamy brzusznej. Był dziś u niej reżyser Goulé z Torunia i mówili dekorację i kostiumy do sztuki Moliera. Badanie USG zrobi jutro rano i może jutro popołudniu przyjedzie z wynikiem.

W wieczornych Wiadomościach T. Mazowiecki złożył oświadczenie o dymisji swego rządu. Jaka straszna szkoda!

27

Listy! Alex, Noël i Maria Rist, Paulette 40

Pogoda taka sama jak wczoraj. Temp od 4° rano do 6° po południu. Wieczorem deszcz

Przygotowałam listy, zaadresowałam koperty, nakleiłam znaczki i na tym się moja działalność epistolarna skończyła, bo jestem tak rozkojarzona zaistniałą sytuacją polityczną, że nie mogę się skoncentrować. Przeczytałam „Gazetę Wyborczą” wysłuchałam w programie I polskiego radia relacji z Konferencji Prasowej Stanisława Tymińskiego (nie potrafił odpowiedzieć precyzyjnie na żadne pytanie dziennikarzy), a potem wypowiedzi Wałęsy, które też nie były ani jasne ani rewelacyjne.

Telefował Alexander, organizuje na nowo swój instytut w JBP pod nazwą „Postępowa myśl pedagogiczna XX wieku”.

Chciałby abym się do ich prac włączyłam z Freinetem. Zgodziłam się z warunkiem, żeby współpracować z Wandą Frankiewicz.

Po południu przyjechała Oleńka i zaraz poszła na górę do Zbyszka. Ja w tym czasie przygotowałam kolację. Wysłuchałyśmy razem oświadczenia premiera Mazowieckiego o dymisji rządu, prawie ze łzami. Słuchałyśmy też wypowiedzi Jacka Kuronia i Panoramy. Obejrzałyśmy film o generale De Gaulle, bardzo piękny reportaż!

Listy! Tatz, Pierre Lespine, Hans Jözig

Jeszcze chłodno i wilgotnie, zachmurzenie zmienne. Temp. od 3° rano od 5° w ciągu dnia

Bardzo źle spałam dzisiaj.

Rano po śniadaniu Oleńka pojechała do Warszawy razem ze Zbyszkim, który pomógł jej zdobyć najpotrzebniejszy lek „pancreatynę” w aptece kolejowej.

Napisałam nareszcie jeden z zaplanowanych listów – do Alex Visser. Potem poszłam na pocztę, gdzie była dla mnie paczka ze Smarzewa. Poprosiłam p. Czajkową, żeby mi ją przyniosła, bo ważyła 9 kg. Moi przyjaciele Paszakowie przysłali mi, jak każdej jesieni od wielu lat – dary jesieni, ze swego ogrodu – jabłka, orzechy, mak, majeranek, miód, dodając do tego jeszcze „dary serca”, czekoladę, herbatę, kawę i konserwę mięsną. Wszystkiemu towarzyszył bardzo serdeczny list. Po południu odwiedziła mnie Wanda, a potem przyszedł Zbyszek i wspólnie omówiliśmy nasze nieszczęsne wybory. Trochę pocieszyła mnie myśl, że moi przyjaciele i ja należymy do tych 2 i ½ miliona mądrych Polaków, którzy opowiedzieli się za programem T. Mazowieckiego. Oleńka zadzwoniła do mnie „na dobranoc”. Jutro będą obrady sejm.

29

Znaczne ochłodzenie. W nocy było 0°, rano chmurny i mglisty. Temp. od 3° do 5°

Po południu padał deszcz ze śniegiem

Zupełnie nie mogę się skupić nad żadną sensowną pracą.

Całe popołudnie spędziłam przez telewizorem słuchając debaty sejmowej.

Po drugim czytaniu uchwalono dziś kilka ważnych uchwał i ustaw na tematy: pomocy społecznej, funduszu alimentacyjnego, kombatanów. Konwent sejmowy odniósł się do zgłoszonej przez premiera dymisji rządu postanawiając ją rozpatrzyć po złożeniu przez rząd sprawozdania z jego działalności. Sejm przyjął również do wiadomości raport o aferze alkoholowej.

Popołudniu przeczytałam Życie Warszawy i Gazetę Wyborczą. Nic pocieszającego!

Zbyszek załatwił dla Oleńki receptę na żelazo, ale nie mógł jej napisać skierowania na wykonanie zastrzyków. Poprosiłam więc o to Basię Czarlińską, a ponieważ Zbyszek musi to mieć rano, bo ze swej pracy pojedzie prosto do Warszawy, poprosiłam p. Czajkową, która poszła do Basi i przyniosła te recepty.

Wieczorem czekałam z ciekawością na „Interpelację”, w których miał wystąpić Stanisław Tymiński. Niestety odmówił i zamiast tego odtworzono w całości konferencję prasową z wtorku.

Nie daj Boże, żeby ten człowiek został naszym prezydentem!

30

Padał deszcz ze śniegiem, a chwilami sam śnieg, zaraz topniejący. Temp. od 2° do 5°

Słuchałam obrad sejmku na bardzo trudny temat gospodarki finansowej, podatków, budżetu.

W dzisiejszej Gazecie Wyborczej były dziś interesujące artykuły na temat klęski wyborczej Mazowieckiego i fenomen powodzenia Tymińskiego. Najgłębszą analizę przeprowadził – moim zdaniem – Stefan Bratkowski. Odwiedziła mnie Halusia Żebrowska, która jutro jedzie do Warszawy, a stamtąd w poniedziałek udaje się na jedenastodniową wycieczkę do Leningradu, Rygi, Talina i Wilna. Jak zwykle przed podróżą przyniosła do mnie na przechowanie swoje kosztowności.

Siostra Mieczysława przysłała mnie zawiadomić, że jutro Ksiądz będzie odwiedzał ludzi starych i chorych z Komunią świętą (zamiast w pierwszy piątek).

Późnym wieczorem zadzwoniła Oleńka. Nie czuje się zbyt dobrze. Rozmawiała z Danusią, żeby jej powiedzieć, że Kaj jedzie jutro do Paryża i będzie miał dla niej paczkę od nas, którą musi odebrać na lotnisku, bo on leci zaraz do Bordeaux do swej matki.

GRUDZIEŃ

1

g. 9 Wizyta Księdza Tadeusza

Dzień prawdziwie zimowy. Spadło trochę śniegu i drzewa są białe. Temp. w granicach od 0° do -2° w nocy -6°

Wielką radość sprawił mi dziś Ksiądz Tadeusz przynosząc mi Komunię świętą. Czuję się mniej samotna i różne przyziemne kłopoty wydają mi się mniej ważne.

Koło południa zajrzała jeszcze raz Halusia Żebrowska. Przyniosła dwie małe doniczki w których posadziła szczepionki pelargonii. Mam nadzieję, że się przyjmą.

Po południu była w TV1 wspólna Konferencja prasowa obu Kandydatów na prezydenta. Było bardzo wielu dziennikarzy polskich i zagranicznych. Szczególnie ostre pytania stawiano Tymińskiemu, który odpowiadał jak i poprzednio wymijająco, a gdy mu udowodniono, że w jego sztabie wyborczym są dawni wyżsi urzędnicy i funkcjonariusze milicji i SB, to nie ustosunkował się do tego. Jeden z młodych dziennikarzy powiedział: co to za kandydat na prezydenta, który nie umie odpowiedzieć na proste pytania.

Wąłęsa wypadł wiele lepiej niż się spodziewałam. W poniedziałek będzie pewnie sprawozdanie w „Gazecie Wyborczej”.

Oleńka zatelefonowała- Kaj zabrał rzeczy dla Danusi i Jarosława. Anna miała ją zawieść na lotnisko, więc już pewnie wszystko ma w domu.

2

Mroźno i słonecznie przed południem temp. -2° Po południu mgła i lekka odwilż. Wieczorem -5°.

Wysłuchałam Mszy św. radiowej z Piekar Śląskich z okazji Barbórki odprawianej przez Biskupa śląskiego

Oleńka zatelefonowała do mnie. Wczoraj rozmawiała z Danusią, która już odebrała swoje upominki; sprawiły jej dużo radości.

Wyszłam na krótki spacer, korzystając pięknego słońca.

Popołudniu oglądałam program telewizyjny. Film australijski „Latający doktorzy” był jak zawsze interesujący, a film ze starego kina „Czarna perła” z 1934 roku był wzruszający.

Uśmiełam się słuchając programu Jacka Federowicza „Felietony doraźne”. Jest doskonałym satyrykiem.

Wieczorem miała się odbyć debata obu Kandydatów na prezydenta Rzeczypospolitej, niestety przyjechał tylko Wałęsa, a pan Tymiński się nie pojawił.

W Warszawie odbyło się spotkanie sympatyków Mazowieckiego i jego sztabów wyborczych z czego urodziła się nowa partia „Unia Demokratyczna”, której przewodniczącym został nasz premier.

3

Szaro, mglisto, lekka odwilż. Temp. w nocy -5°, w dzień od -2° rano do 0° po południu

Pralnia chemiczna zniszczyła mi mój płaszcz na misiui, po prostu podszewka misiowa tak się skurczyła, że trudno mi się zapiąć. Całe przedpołudnie od śniadania do g. 14, z wielkim trudem sprułam dwa boczne szwy misia; w zasadzie teraz podszewka pasuje do wierzchu, ale nie wiem jak to wykończyć. Może jutro przyjdzie mi jakiś pomysł, na razie jestem zmęczona.

Oleńka zatelefonowała. Dziś miała pierwszy zastrzyk żelaza.

Zbyszek odwiedził mnie po pracy. Jest bardzo zadowolony z swej podróży do siostry w Zgierzu. Opowiedział mi też o swoim bracie, który dzięki wytrwałej, ciężkiej pracy stał się zameźnym buisnesmenem.

Pod koniec dnia przyszła Wanda. Denerwuje się podobnie jak ja i wielu ludzi w Polsce sprawą wyborów prezydenckich, w których nie znany nikomu Tymiński zagraża naszemu Krajowi.

Hans Jösz przysłał mi uroczą świąteczną paczuszkę i życzenia na Boże Narodzenie. Muszę koniecznie oderwać się od niepokoju o wybory i napisać kilka listów świątecznych, ale tak trudno mi przychodzi skupienie się.

4

Imieniny Basi Czarlińskiej

Trochę cieplej. Prawie cały dzień padał deszcz. Temp. ok. +4°

Bardzo smutno zaczął się dla mnie dzisiejszy dzień. Zaraz po przebudzeniu zadzwonił telefon, to Maria Rist zawiadomiła mnie, że Noël opuścił nas na zawsze- zmarł tej nocy, po ponad pół roku wielkich cierpień, które znosił z niezwykłą cierpliwością. W lipcu był jeszcze w domu i miałam szczęście zobaczyć go po raz ostatni. Potem miałam już tylko wiadomości przez Marię, która chodziła do niego do szpitala dwa razy dziennie, a często nawet spędzała przy nim noce. Noël był wspaniałym człowiekiem, otwartym dla wszystkich ludzi, którym spieszył z pomocą swą wielką wiedzą, a często także materialnie. Niezwykle skromny mino, że zajmował wysokie stanowiska. Znałca literatury, miłośnik muzyki, był kochany i podziwiany przez wszystkich, bo opromieniała go miłość ludzi. Danusia weźmie udział w uroczystości pogrzebowej w Paryżu, po mszy trumna zostanie przewieziona do Boney, gdzie odbędzie się pogrzeb w grobie rodzinnym, obok Kapliczki, w której Maria była chrzczona i gdzie były jej zaślubiny w małym Kościele ewangelickim.

5

Przelotne opady deszczu i śniegu.

Temp. od -2° rano do +4° w ciągu dnia. Wieczorem -1°

Przedpołudnie upłynęło na dalszym poprawianiu podszewki w moim płaszczu. Uszyłam dwa klipy z kawałków grubego aksamitu i przyfastrykowałam. Jutro muszę je przyszyć i będę mogła znowu nosić moją starą kapotę.

Oleńska zadzwoniła- wzięła już pierwszy zastrzyk, ale jest zaziębiona. Wczoraj tak jak ja oglądała razem z Jerzym program TV „Trudne pytania” na który Tymiński znowu nie wstawił się. Wałęsa wypadł lepiej niż się spodziewałam. Potem był program TV z Toronto, w którym Tymiński wypadł jak najgorzej, jako człowiek nieuczciwy, pozbawiony skrupułów.

Popołudniu przyszła Wanda i na chwilę Zbyszek. Wszyscy bardzo się martwimy, zagrożeniem jakie stanowi elektorat Tymińskiego.

Wieczorem zadzwoniła do mnie Danusia. Była na uroczystości Kremacyjnej Nōëla. Maria była wspaniałą, podziękowała wszystkim przyjaciołom (około 50 osób) i powiedziała na koniec, że Nōël na pewno żałowałby, że nie mógł ich wszystkich zobaczyć. Puszka z prochami zostanie pochowana 11. XII. w grobie gdzie jest też miejsce dla Marie.

6

Mglisto, ale bez deszczu. Pogoda podobna do wczorajszej. Temp. od -10 rano do +4 w ciągu dnia

Dziś radosne święto dzieci – Mikołajki. Przygotowałam czekolady dla moich przybranych wnuków: Ani, Piotrusia, Joasi, Angeliki i Dominika.

Ostatni dzień kampanii wyborczej. Wałęsa przez półtorej godziny rozmawiał przez radio-telefon z Polonią w Stanach Zjednoczonych. Opowiedział na ponad 60 pytań, zupełnie zgrabnie i rozsądnie. Myślę, że wiele się w ostatnim czasie nauczył i dużo spraw przemyślał od nowa. Po „Wiadomościach” przemówił do całego narodu. I tu wykazał dużą wstrzeźliwość i trochę skromności, która nie jest jego najmocniejszą stroną... Natomiast Tymiński zaprezentował znowu cały wózek wskazań, pomówień i kłamstwa pod adresem swego rywala i całego dotychczasowego rządu zwłaszcza Balcerowicza.

Dziś była uroczystość pożegnalna gen. Jaruzelskiego z wojskiem.

Wieczorem była w TV 2 opera Pucciniego Dziewczyna z Zachodu. Główną rolę Johnsona śpiewał sławny Domingo jako Mini Carol Neble.

7

W nocy mroźno -5°, pogodnie i słonecznie, w dzień -1°, a wieczorem znowu mroźno -5°

Wczoraj wieczorem jeszcze raz zadzwoniła Oleńka i powiedziała mi, że jest w TV 1 filmowy reportaż o Zbigniewie Brzezińskim i jego rodzinie. Przyjechał do Polski za swoimi trzema synami, żeby im pokazać gniazdo rodzinne – Przemyśl, gdzie mieszkał i działał jego dziadek, gdzie urodził się jego ojciec i wuj Tadeusz, który go oprowadził i opowiadał o historii rodziny. Zbigniew B. jest Amerykaninem, był doradcą prezydenta Cartera i nadal jest czynnym politykiem czyniącym dużo dobrego dla Polski. Szkoda, że ktoś taki jak on nie może być naszym prezydentem!

Zbyszek jest bardzo miły- załatwił mi dziś sprawunki w PEWEXIE.

Odwiedziła mnie Basia Czarlińska. Omówiliśmy ze szczegółami wydarzenia ostatnich dni przed wyborami. Ona i jej siostra Hala też się bardzo przejmują przegraną Mazowieckiego.

Ja czuję się zupełnie zagubiona. Ciągnę do radia, Telewizji i Gazety Wyborczej, jak pijak do wódki. Nie mogę się na niczym skoncentrować. Zaczęłam list do Hansa Jözga i do Marii Rist i musiałam je odłożyć. Nawet nie mam ochoty wyjść na spacer, chociaż wiem, że jest to ważne!

8

Niepokalone Poczęcie Matki Bożej.

Mgła, mżawka, deszcz ze śniegiem.

Temp. w granicach -2° do +1°

Rano umyłam włosy i uprałam kilka drobiazgów.

Zatelefonowałam do Hanki Paszkowskiej, żeby się dowiedzieć czy jej syn wrócił z Iraku z rodziną. Tu wyniknęło śmieszne nieporozumienie, Bo Hanka powiedziała, że „przecież rozmawialiśmy przed trzema dniami” – okazało się, że mam podobny głos do jej siostry Krystyny z Londynu. Gdy się zorientowała, że rozmawia ze mną z OTWOCKA, uśmieliśmy się serdecznie. Jej syn wrócił wraz z kolegą samochodem, który kupili w Amanie. Są zdrowi i cali, dzieci też. Ale nie otrzymali należitych im pieniędzy z polskiej firmy, dla której pracowali i będą musieli oddać sprawę do sądu.

Przetłumaczyłam dziś dwa listy, od Anne Marie do rodziny p. Geni i od Juzka Trylskiego do Claudine Kettler. Wieczorem przyjechała Oleńka i przywiozła mi papierosy i lekarstwa od Danusi. Zabrała je z Paryża Kaj. Są jeszcze jakieś paczuszki gwiazdkowe, ale te na razie zostały u Oleńki.

Obejrzałyśmy Wiadomości, wypiliśmy herbatę i omówiłyśmy sytuację polityczną w Polsce, poszłyśmy spać.

9

WYBORY PREZYDENCKIE

Pogoda podobna do wczorajszej. Wilgotne zimno. Temp. około 0° do +2°

budziłam się dość wcześnie, tek, że zdążyłam ubrać się, zasłać łóżko i nawet wypić kawę przed Mszą św. radiową.

W międzyczasie Oleńka również wstała i zjadła małe śniadanie.

Potem poszłyśmy oboje do lokalu wyborczego na ul. Sosnowej i oddałyśmy głosy na Wałęsę.

Po powrocie do domu zjadłyśmy drugie śniadanie. Przyszedł do nas Zbyszek i omówił z Oleńką dokładnie jej dietę „oraz zalecił mediowit” jako dodatek do pancreatyny.

Oleńka pojechała do Warszawy o 12³⁹ bo o g. 15⁰⁰ przyjedzie do niej reżyser z Torunia Ives Goulé i będą do wieczora pracowali nad Molièrem.

Nadeszła godzina decydująca, chociaż na razie są wyniki z 300 „próbnych” okręgów wyborczych, to Wałęsa wygrał w 75%, a Tymiński miał tylko 25% (tyle samo co w 1 turze). Czuję niedosyt, że nikt nie powiedział, że elektorat Mazowieckiego głosował na Wałęsę przeciw Tymińskiemu! W Gdańsku euforia- z kwiatami i szampanem.

10

List do Hansa Jözga

Pogoda wilgotna i wietrzna . Mżawka i deszcze przelotne. Temp. powyżej 0° do +9°

Pewna ulgą jest to, że uniknęliśmy najgorszego, i że prezydentem (jeszcze nieoficjalnie) wybrano Lecha Wałęsę. Przyszłość pokaże jakie będą tego skutki dla Narodu polskiego.

Jak zwykle w okresie świątecznym tłumaczę mnóstwo listów przysyłanych i wysyłanych. To, że mogę pomagać moim przyjaciółom i znajomym daje mi zadowolenie.

Odwiedziła mnie Wanda i omówiliśmy w szczegółach sytuację polityczną.

Napisałam pierwszy list do Hansa Jözga i zaczęłam pisać długi list do Danusi, bo w żaden sposób nie mogę się do niej „dodzwonić”. Byłam też pierwszy raz od wielu dni, na pocztynie, gdzie otrzymałam pieniądze za artykuł z przed 3 lat – 83200 zł. Podwyższono mi też emeryturę w ramach „akcji podwyżki dla osiemdziesięciolatków”.

Jestem trochę spokojniejsza. Przypomniałam sobie o głoszonej przeze mnie maksymie: „nie trzeba się martwić rzeczami, an które nie ma się żadnego wpływu”.

Telefonu od Oleńki się nie doczekałam, najwidoczniej po teatrze poszła do Jerzego i późno wróciła do pracowni.

11

Listy do Danusi, Marii Rist i Pauletki 40

Wyjątkowo piękna, słoneczna pogoda, a temperatura w ciągu dnia była +5°

Na razie się trochę uspokoiłam. Napisałam trzy długie listy, a przetłumaczyłam dwa dla przyjaciółki.

Byłam na dość długim spacerze.

Zatelefonowałam do Oleńki, aby jej złożyć życzenia imieninowe, bo jutro jest przecież wyjątkowe święto naszej rodziny, imieniny Oleńki i taty a urodziny Danusi.

W Gazecie Wyborczej przeczytałam w rubryce „Telefoniczna opinia publiczna” wiele wypowiedzi pokrywających się z moim własnym odczuciem np. „żałuję, że uległam apelowi premiera Mazowieckiego, na którego głosowałam w pierwszej turze. Poszłam ratować Polskę przed Tymińskim i głosować na Wałęsę. Tymczasem z jego oświadczenia – „ja przewidziałem wygraną 75% chępliwość nie pozwoliła mu dostrzec, tych co głosowali nie na niego, tylko przeciw Tymińskiemu”

Ja też tak dokładnie myślę i szkoda, że Wałęsa sobie nie zdaje z tego sprawy, że nie popiera go cały naród, ani nawet połowa społeczeństwa! Jeżeli sobie tego nie uświadomi to tylko może dojść do upadku.

12

Imieniny Oleńki, urodziny Danusi

Taka sama słoneczna pogoda jak wczoraj. Temp. od +2 do +8°. Wieczorem ochłodzenie 0°

Napisałam list imieninowy do Wiki, ale miałam dziś tylu gości – interesantów – że nie udało mi się nawet wyjść z domu na pocztę.

Najpierw przyszedł Jurek Trylski, któremu przetłumaczyłam list do Anne- Marie. Bardzo się cieszę, że w jej gronie znalazła się osoba, która podejmuje opiekę – listy i paczki – nad tą pokrzywdzoną przez los rodziną. Potem przyszła Władzia, też z listem od Anne- Marie, zapowiadającym nadejście dużej paczki żywnościowej. Napisałam dla niej brulion życzeń świątecznych po francusku. Trzecią z rzędu była Kamila, która dostała list i zapowiedź paczki od swej korespondentki Sophie.

Leki: Zbyszek cieszy się, że mój stan jest dobry

Kontynuować oddechy, bezwzględnie poruszać się, zwłaszcza te miejsca, które bołą.

Leki: rano na czczo i przed snem 2 tabletki raphaholiny1 1 vegeutalginy, wieczorem 2 vegeutalginy; 1 raphaholine. Pozostałe leki, pory trat, talusin, cavinton. W razie bólu stawów Voltaraine rano i wieczorem po 1 tabl.

13

Padał śnieg od wczesnych godzin rannych, dość szybko topniejący – chlapa i szaruga – temp. rano 0°, w ciągu dnia +2°

Źle spałam tej nocy i obudziłam się późno. Zadzwoiła do mnie Luta, która tak jak ja bardzo ciężko przeżyła upadek Mazowieckiego, podobnie zresztą całą jej rodzina. Na Święta jedzie do Poznania, do brata i wróci dopiero w lutym, Dlatego już dzisiaj złożyła mi życzenia świąteczne i noworoczne.

Mam ostatnie „nawał” tłumaczeń listów nadchodzących z Francji i wysyłanych tam. Dziś przetłumaczyłam długi (5 stron) list od Sophie Mislin do Kamili i listy z życzeniami od Juzka Trylskiego do Anne- Marie i do jego nowej korespondentki Christiny.

Słuchałam obrad Sejmu. 45 posłów występowało w debacie nad budżetem Państwa w rok 1991.

Odwiedził mnie Zbyszek, który kupił mi 2 żarówki i nie chciał za nie pieniędzy, co nie bardzo krępuje. Ciągłe powtarza mi się sen, że jest w Maroku i zabrakło mu pieniędzy. To go męczy, więc poradziłam, żeby napisał list do swego znajomego dz. Jeziorańskiego z życzeniami noworocznymi i przy okazji zapytał, czy nie ma tam możliwości pracy.

Wieczorem zadzwoniła Alex, która nie wiedziała, że Maria Rist zawiadomiła mnie o śmierci Noëla. Nie dostała też jeszcze mojego listu z podziękowaniem za paczkę i życzenia.

14

Podobna pogoda do wczorajszej, śnieg, deszcz, szaro i mokro. Temp. +2°, wieczorem 0°

Listy świąteczne: Cieszyńscy, Rita Ga????, Simone Lurdegreu, M i H. Paszkowie, Regina Chorn, Anne –Marie Mislin, Wika S., Madzia Gulińska, Piere Lespine, Bogusia Kollek, Jurek Semenowicz, Wanda Frankiewicz.

Telefon od Oleńki- wczoraj wróciła z Łodzi o 12 w nocy. Dziś pracowała w Warszawie w Teatrze Dramatycznym, a wieczorem ma przyjechać Ives Goule z Torunia, będzie u niej nocował, a ona pójdzie spać do Jerzego. Jutro do wieczora będą z Ivem pracować nad scenografią do sztuki Moliera, a w między czasie Oleńka jedzie do Łodzi.

Słuchałam rano sprawozdania premiera Mazowieckiego z 15 miesięcy działalności jego rządu. Sejm przyjął jego dymisję i odwołał obecny rząd, który będzie jeszcze pracował do chwili powołania nowego gabinetu. Tak mi było żal, że się popłakałam.

Odwiedziła mnie Halusia, która wczoraj wróciła z wycieczki do Leningradu, Talina, Rygi i Wilna. Przywiozła mi opłatek z „Ostrej Bramy” WILEŃSKIEJ.

Napisałam dziś dużo kartek i listów. Jutro mi skończę korespondencję świąteczną. Zostały mi jeszcze trzy listy i kilka pocztówek do napisania.

15

Koniec kuracji zaczętej 30 X.. Zapytać Zbyszka: co dalej?

Pogoda ciągle wilgotna, śnieg z deszczem, marznąca mżawka i pełne zachmurzenie. Temp od 0° do +2°

Nic się dziś niezwykłego nie wydarzyło, nawet p. Czajkowskiej nie było, bo pojechała na urodziny swego czwartego wnuka Darka, syna Roberta, mieszkającego w Grójcu.

Dość dużo czasu spędziłam w kuchni, gdzie przepaliła się żarówka, ale mój miły sąsiad Zbyszek [pojawił się jak na zawołanie i wkręcił mi nową.

Po południu ogarnęła mnie taka senność, że musiałam się położyć i przespać.

Zadzwoiła Oleńka i opowiedziała mi o swej pracy. Właśnie wróciła z Teatru dramatycznego o załatwiła sobie bilet lotniczy do Wrocławia. Leci tam w poniedziałek, wcześniej rano o wróci w środę na jeden dzień, że by dopilnować dekoracji w teatrze Dramat. W czwartek jedzie do Łodzi, gdzie zostanie do premiery Sylilli, która jest w sobotę, więc do W-wy wróci dopiero w niedzielę. Martwię się o nią, że właśnie teraz gdy jest chora ma tak wiele roboty.

Wieczorem zadzwoniła Danusia. Na razie nie ma żadnej pracy, ale jest mała nadzieja, że nareszcie Joël znajdzie producenta na Siku w Indiach, o czym Danusia marzy. Daj jej Boże!

16

Nadal szaro, mglisto i wilgotnie, ale bez opadów. Temp. ok +1°

Listy świąteczne c. d. Bernard Block, Anne Driuffle- Łozińska, Tat Mauron, Hanka Paszkowska, Richard i Lisa Bzornee, Colette i Jacques Masson.

O g. 9-tej wysłuchałam Mszy świętej radiowej, a potem oglądałam telewizyjną transmisję uroczystości związanych z dwudziestą rocznicą tragicznych wydarzeń w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie i Elblągu. Aż trudno uwierzyć, że żołnierze i milicjanci strzelali do demonstrantów z ostrej broni. Zginęło wtedy około 50 osób, w tym nawet dwoje dzieci.

Stoczniowcy postawili pomnik składający się z trzech Krzyży z Kotwicami i tablicy poległych. Co roku odbywa się tam apel poległych. W tym roku było szczególnie uroczyste – msza św, polowa odprawiona przez biskupa Krakowskiego Macharskiego. Uczestniczył w niej prezydent – elekt Lech Wałęsa.

Oleńka zatelefonowała do mnie rano, a ja do niej późnym wieczorem, żeby się pożegnać, bo jutro wcześniej rano jedzie, a właściwie leci do Wrocławia, wróci w środę i tego samego dnia pojedzie do Łodzi. Smutno mi czasem, zwłaszcza w niedzielę, ale przynajmniej napisałam resztę listów świątecznych.

17

Przestało padać, ale jeszcze pochmurnie i mglisto. Spadła temperatura -2 w ciągu dnia, a w nocy -4°

Dużo czasu spędziłam dzisiaj na zajęciach gospodarskich (w tym dość duże pranie).

Przeczytałam dwie Gazety Wyborcze, bo p. Czajkowska przyniosła również sobotni numer. Z tych lektur odniosłam wrażenie, że prezydent – elekt zaczyna się niecierpliwie zbyt wolnym formowaniem się przyszłego gabinetu. To nie jest łatwe zadanie, bo z jednej strony Wałęsa chciałby zmienić wszystkich członków obecnego zarządu, z drugiej zaś strony otrzymał już kilka ostrzeżeń – (Brzeziński, Jaziorański), że jeśli Polska odejdzie od stabilizującego gospodarkę planu Balcerowicza, to nie mamy co liczyć na zmniejszenie naszych długów, na zachodzie kredyty, i na nasze stopniowe wejście do EWG.

Czy społeczeństwo wytrzyma dalsze wyrzeczenia? Jaki będzie nowy Sejm?

Przewiduje się, że zaprzysiężenie prezydenta odbędzie się przed Zgromadzeniem Narodowym (Sejm + Senat) w sobotę 22 grudnia.

18

Zimowy dzień. Szaro, chmurnie i mglisto. Temp. od -1° rano do +2 w ciągu dnia.

Umyłam włosy. Dokonałam naprawek w bieliźnie upranej wczoraj.

W południe przyszła Halusia, wracając z banku i razem napisałyśmy życzenia noworoczne do pp. Bromnerów.

W TV obejrzałam 10-ty odcinek serialu japońskiego „Jedwabny Szlak”. Jest to doskonały reportaż filmowy, ukazujący ruiny i relikty odległych czasów od III do VIII wieku naszej ery – starożytne cesarstwa, które zaginęły, a w pobliżu ruin pałaców, świątyń i grobów

Buddyjskich płynie aktualnie życie obecnych mieszkańców z ich radościami i troskami. Dzisiejszy odcinek nosił tytuł „Muzyczna podróż” w góry Tien – szau. Do dziś zachowały się tam instrumenty, które są na freskach w grotach i grobach buddyjskich – gitara, (lutnia), harfa, flet, a ludzie nadal śpiewają i tańczą przekazywane z pokolenia na pokolenia melodie. W polityce najważniejszą dla nas była wiadomość, że mec. Olszewski, któremu Wałęsa powierzył formowanie rządu, zrezygnował z tej misji z powodu różnic zdań jego i prezydenta – elekta.

19

Padął śnieg, mokry i dość szybko. Topniejący na jezdni i chodnikach. Temp. około +1° w ciągu dnia, wieczorem -2°

Bardzo źle spałam tej nocy, bolała mnie głowa i stawy. Zasnąłam dopiero około godz. 3-ciej. To też obudziłam się późno, gdy listonoszka przyszła z paczkami od Anne – Marie dla Jurka Trylskiego jedna, a druga z ubraniami do przekazania w/g mego uznania. Dałam jeden nowy sweter p. Czajkowskiej, spódnicę i sweter granatowy odłożyłam dla Alusi, a resztę oddam jutro Krysi Czajce z poczty, która samotnie wychowuje dwoje dzieci.

Po południu przyszła Wanda i wypiliśmy herbatę, podzieliłyśmy się opłatkiem. Potem przyszedł n chwilę Zbyszek, żeby się od Wandy dowiedzieć o stanie zdrowia doktora Mierwińskiego. Niestety jest już bardzo słaby i nikogo nie chce widzieć, a Zbyszek zamierzał go odwiedzić.

Potem zadzwoniła Oleńka, która wróciła z Wrocławia, oczywiście bardzo zmęczona, a jutro jedzie do Łodzi. Potem będzie wolna do 27 grudnia, aż do wyjazdu do Torunia. Całe szczęści, że lubi podróżować!

Wieczorem przyszedł Jurek Trylski po swoją paczkę i zwrócił mi pieniądze za opłaty pocztowe. Halinka Żebrowska obiecała przyjść pod koniec tygodnia po swoje doniczki rzeczy dla Alusi, a także upominek dla niej (szalik)

20

Pogoda podobna do wczorajszej, śnieg, krótkie przejaśnienie przed południe. Temp. od -2° w nocy co +2° w dzień

Całe przedpołudnie słuchałam obrad sejmku (47 sesja!), który nadal uparcie dąży do uporządkowania wielu spraw systemowych.

W Gazecie Wyborczej, jak również w „Wiadomościach” radiowych i telewizyjnych, obok informacji dotyczących bezpośrednio Polskę (formowanie nowego Rządu) dużo jest wieści niepokojących ze świata. Wojna z Irakiem w Zatoce Perskiej „wisi na włosku”, w ZSSR –

dymisja ministra spraw zagranicznych jako „ostrzeżeniem społeczeństwa przed grożącą Rosji dyktaturą, niepokoje, rozruchy i głód w Rumunii, Bułgarii i Albanii.

Z poczty przyszła córeczka Krysi Czajki, przyniosła mi paczkę od Almut Kanfmn z Jery i 10 świeżych jajek. Dałam jej torbę z ubraniami od Anne – Marie.

Cały dzień spodziewałam się telefonu od Oleńki – obiecała zadzwonić przed wyjazdem do Łodzi, ale widocznie nie zdążyła.

Wieczorem byłam w u „Czajczęłek” i Czajek na parterze. Obejrzałam gry, które otrzymali w paczce z Francji. Dowiedziałam się, że 8-ośmio letni Piotruś gra już w szachy.

21

dr. Witczak g.15ta

Szaro, mglisto – padał śnieg prawie cały dzień z małymi przerwami. Temp. rano -1°, w ciągu dnia +1°

Zbliżają się najradośniejsze w ciągu roku Święta Bożego Narodzenia. Napływają do mnie kartki z życzeniami od przyjaciół w Kraju i Zagranicą. Dr. Witczak przyszła na chwilę z kwiatkami, żeby mi życzyć zdrowia i radości. Bardzo mnie tym wzruszyła.

Sporo czasu poświęciłam dzisiaj pieczeniu piernika. Jutro upiekę biały chlebek, który będzie mogła jeść Oleńka.

Podczas obrad Sejmu, których słuchałam tylko częściowo, marszałek Kozakiewicz bardzo miło podziękował ustępującemu prezydentowi W. Jaruzelskiemu, a potem złożył życzenia świąteczne i noworoczne posłankom i posłom. Ten sejm rozwiąże się w marcu. Jutro o g. 10^{tej} Lech Wałęsa zostanie zaprzysiężony przed Zgromadzeniem Narodowym (Sejm i Senat), jutro o g. 12^{tej}.

Bardzo mi się podobała wypowiedź Jeziorańskiego z Radia Wolnej Europy, który jasno, przekonująco przedstawił sukces programu Balcerowicza i jego osiągnięcia. Zyskało nam to ogólny szacunek Zachodu, szerzej Ameryki. Powiedział też, że odejście od tej linii działalności gospodarczej może zaprzepaścić wszystkie nasze szanse i powrót do inflacji gorszej niż ta z której wyszliśmy.

22

Basia Czarlińska g. 15^{ta}

W nocy przymrozek -9°, w ciągu dnia pochmurno, opady śniegu, temp. około 0°

Dzień historyczny. Zaprzysiężenie prezydenta z wolnych powszechnych wyborów, Lecha Wałęsy, przez Zgromadzenia Narodowe stało się początkiem IIIciej Rzeczypospolitej.

Na Placu Zamkowym nowy Prezydent objął dowództwo Obrony Narodowej. W Zamku Królewskim zostały mu przekazane insygnia prezydenckie przez prezydenta rządu

emigracyjnego p. Kaczorowskiego, który przyleciał z Londynu. Od 1939 roku, ten rząd emigracyjny był „przedłużeniem” II Rzeczypospolitej polskiej. Późnym popołudniem prymas Polski, Józef Glemp odprawił Mszę św. w Katedrze św. Jana za Prezydenta i Ojczyznę.

Tymczasem w domu Hania pomogła ubrać mi choinkę i ustawić Szopkę.

Nieoceniona pani Czajkowska wraz z Małgosią myły okna w obu pokojach.

Upiekłam bułkę, bez jajek z myślą o Oleńce.

Odwiedziła mnie siostra Mieczysława z życzeniami od naszego proboszcza. Krysia Czajka przysłała podzielić się opłatkiem i złożyć zabrać paczkę świąteczną dla dzieci.

Basia Czarlińska przyniosła mi trochę wiosny, piękne tulipany. A Zbyszek przywiózł torbę od Danusi, z której wyjęłam tylko rzeczy od Oleńki, a reszty nie ruszałam.

23

Szaro, mokro, ślisko. Temp. rano -2°, potem w ciągu dnia -1°. Późnym wieczorem mróz -5°

Obudziłam się „połamana” i smutna. Chciałam wysłuchać Mszy radiowej, ale przyszli do mnie Alusia z Włodkiem, z Kolędą, później dojechała jeszcze Halusia, która chciała zabrać mnie do Kościoła. Podzieliliśmy się opłatkiem, wymieniliśmy upominki, jednak na wyjazd z domu, nawet samochodem nie miałam siły. Oni będą w tym roku święcili Wigilię u Rafała, a ja czekałam na wiadomości od Oleńki.

W południe udało mi się po wielokrotnym wykręcaniu numeru dotrzeć do mieszkania Danusi. Niestety odezwał się tylko „répondeur” więc zostawiłam tylko ucałowanie i obietnicę, że zadzwonimy z Oleńką jutro.

Dzisiaj są imieniny Babuni naszej kochanej, zapaliłam światełko przy jej fotografii.

Jurek Trylski przyszedł z dziećmi złożyć mi życzenia świąteczne. Połamaliśmy się opłatkiem, dzieci dostały cukierki, a ja tradycyjnego makowca.

Oleńka zadzwoniła po powrocie z Łodzi. Przyjedzie dopiero jutro, bo musi przenocować Kaja, który jutro wcześniej rano leci do Oslo, gdzie mieszka jego ojciec i rodzeństwo.

Oglądałam trochę programów telewizyjnych, „7dni na świecie” – ta audycja zawierała alarmujących dużo wiadomości o ZSSR i Iraku.

24

Przejaśnienie- bez opadów, temperatura około -2°, wieczorem spadek do -4°

Wigilia Bożego Narodzenia pełna wspomnień, które towarzyszą krzątaniu przygotowującej wieczerzę i upominki. Przyjaciele i sąsiedzi odwiedzali mnie w ciągu dnia z opłatkiem, życzeniami, smakołykami i wzruszającymi upominkami, jak np. słoik ze świecą na grób babci i mniejszy na stół przyniosła mi Hania i Małgosia.

Oleńka przyjechała późno o ½ 5^{tej} zmęczona, zziębnięta i głodna. Stół był już nakryty więc zapaliłam świeczki przy szopce, Oleńka odczytała ewangelię św. Łukasza, podzieliłyśmy się opłatkiem życząc sobie zdrowi i choć trochę więcej czasu dla swych bliskich .

Gotowany Karp z jarzynami bardzo nam smakował. Kompot z moreli i śliwek, bez cukru okazał się znakomity.

Potem tradycyjne rozpakowywanie paczek z podarunkami. Ja zostałam hojnie obdarowana przez Danusię (kaftierka, czekoladki, malutka buteleczka), prze Oleńkę, wspaniałe wieczne pióro, od Jerzego książka z malarstwa, od Halusi – Miłosz, od Hani Cz. „Boże Narodzenie w literaturze”, od Moniki puder wytworny Yardla i jeszcze dużo drobiazgów

Niestety Oleńka spędziła ze mną tylko 3 godziny.

25

Mroźny, słoneczny dzień. Temp. rano -4°, w ciągu dnia +5° (w słońcu), a wieczorem znowu mroźno -5°

Poszłam spać dziś rano o g. 2^{giej}, bo uczestniczyłam w Pastorałce odprawianej przez papieża Jana Pawła II w Rzymie, to też wstałam dopiero po g. 9^{tej}.

Zjadłam śniadanie z kawą z nowej kaftierki od Danusi jest znakomita! – Nakarmiłam ptaszki, uporządkowałam kuchnię , zasłałam łóżko.

Odwiedził nie Zbyszek z życzeniami świątecznymi.

W południe zadzwoniła Danusia, do której wczoraj usiłowałam się przez cały dzień dodzwonić bezskutecznie. Wczorajszy wieczór spędziła w domu z Jarosławem. Cieszyła się, że podobają mi się jej upominki.

Wieczorem przyjechała Oleńka, zmęczona i tak zziębnięta, że musiała sobie położyć bańkę pod nogi. Przy zapalanej świecy zjadłyśmy kolację, potem oglądałyśmy program TV. Bardzo nam się podobał film „Upiór w operze” z Bortem Lancasterem i Andream Ferreol. Tłem tego filmu jest sławna powieść Gastona Leroux, ojca powieści kryminalnej, a ja sama oglądałam przedtem bardzo stary film przedwojenny z 1937 r. z Marią Bogdą „Ty, co w „Ostrej świecisz Bramie”.

26

Lekki mróz -2°, przed południem trochę słońca. W górach wiatr halny, temp. w ciągu dnia około 0°

Nie wiedziałyśmy się z Oleńką prawie trzy tygodnie (od 8.XII), w dodatku przyjechała na krótko, więc rozmowy są wtedy chaotyczne, przerywane i trudno wtedy na autentyczną bliskość. Mimo wielkiego zmęczenia wygląda ładnie i jest wesoła. Po śniadaniu zadzwoniła Janka i Oleńka miała pierwszy raz od długiego czasu porozmawiać ze swą ciocią.

W południe przyszedł do nas Zbyszek i omówił z Oleńką bardzo szczegółowo kurację dla Jerzego. Rozmawialiśmy też o Maroku z atlasem w ręce, Zbyszek opowiadał nam o swych kilku podróżach po różnych obszarach tego afrykańskiego Kraju, w których spędził kilka lat jako lekarz.

Mam wrażenie, że tęskni za Marokiem i chętnie tam jeszcze raz pojechał. Oleńka pojechała do Warszawy o 14³⁹, jutro jedzie do Torunia i musi zrobić jeszcze parę rysunków kostiumów. Wieczorem obejrzałam II część filmu „Upiór w Operze”. Niesamowita sztuka, odbiegająca trochę od znanej mi powieści Gastona Leroux, ale może przez to jeszcze ciekawsza.

27

Odwilż- ocieplenie – temp. około -1°. W górach wiatr halny

Rano urządziłam sobie dość duże pranie, które co prawda mnie zmęczyło, ale także rozruszało, bo stawy znowu mi dokuczają. Pani Czajkowska przyniosła mi „pocztę” – list od Krysi Kowalskiej, od Hansa Jözga, Wandy Frankiewicz i „słodką” paczuszkę od Marie – Paule Savoya, do której nie wysłałam życzeń świątecznych.

Telefonowała Hanka Paszkowska. Wybierała się do OTWOCKA na grób Jasia, ale jej syn, który wrócił z Iraku jeszcze nie kupił samochodu, więc musimy trochę poczekać na spotkanie. Zadzwoił też dzisiaj Aleksander, obiecał, że odwiedzą mnie oboje z Miłą po świętach. Na razie mają u siebie córkę z dziećmi, która przyjechała z Danii.

Nasz nowy prezydent Lech Wałęsa przyjechał do Warszawy i przeprowadzał rozmowę z wielu ludźmi, z którymi chciał współpracować m. In. także z Mazowieckim. ZSSR Gorbaczow dąży do dyktatury. Irak i Stany Zjednoczone zmierzają do wojny. Wytnieniem do tych wszystkich niepokojów były dzisiejsze „Interpelacje” w TV z Waldorfem, W. Zamojskim, Kobylińskim i prof. Bliskiem. Wysoka klasa kulturalnej dyskusji, dowcipy, ostrych, błyskotliwych ripost.

28

W Tatrach nadal wiatr halny, a u nas poranek słoneczny przy temp. około 0°, po południu zachmurzyło się

Nareszcie naprawiłam „rozpadający się” dywanik spod biurka. Zabrało mi to pół dnia, ale jestem zadowolona.

Otrzymałam dwa listy z życzeniami od Kazi z Kóciańska i od Janka Bavasa z Bratysławy. Niestety, tak jak od wielu lat wypowiada swą pamięć o mnie i życzenia bez słów, tylko małą kompozycją na cienkiej deseczce, wypalona data i podpis.

Dziś w Gazecie Wyborczej, na pierwszym miejscu była relacja ze wstępnych spotkań Wałęsy z różnymi politykami w poszukiwaniu kandydatów do nowego rządu. Wydaje się, że dwie

osoby z dawnego rządu przejdą do nowego gabinetu (jeżeli się zgodzą): Balcerowicz i Skuliszewski.

Popołudniu miał spotkanie z ambasadorem ZSSR w Belwederze. Znowu raził mnie (a pewnie wielu innych telewidzów) brak „Kindersztuby” – zupełnie nie umiał się z godnością uklonić, porusza się niezręcznie i t. p.

W TV 2 obejrzałam wczoraj film prod. polskiej o Puszczy Białowieskiej i żyjących tam żubrach.

29

Urodziny małej Ani.

Pogoda podobna do wczorajszej, przejaśnienia, wiatr pd. wsch. temp ok. 1°, a w ciągu dnia +4°

Szary, nudny, smutny dzień zimowy. Nikt nie telefonował, nie było żadnego listu, ani odwiedzin.

Dzisiejsza Gazeta Wyborcza jest bardzo obszerna i zawiera dużo ciekawego materiału informacyjnego: „Co nas czeka w 1991 roku” (wypowiedzi polityków i dziennikarzy), „Wałęsa na co dzień” (rzecznik prasowy o swoim szefie), Reportaż Hanny Krall z Moskwy, 8 stron „Gazety Telewizyjnej”.

Oglądałam w TV, wznowiony film „Pan Wołodyjowski”

Popołudniu dowiedziałam się, że prezydent Wałęsa powierzył utworzenie rządu jednemu ze swych doradców, ekonomiści Bieleckiemu, i zgłosił jego kandydaturę na premiera Marszałkowi Sejmu. Przypuszcza się, że 5 stycznia podczas 48^{mej} sesji Sejmu premier przedstawi swój gabinet. Jan Krzysztof Bielecki ma 39 lat.

Zesłałam na chwilę powinszować Ani jej ósmej rocznicy urodzin.

Wieczorem słuchałam pięknego koncertu E – mail Fryderyka Chopina, granego przez najlepszego z Polaków w ostatnim Konkursie chopinowskim.

30

Prawie jesienna pogoda, śnieg zniknął, temp. od +4° do +7°, wieczorem +1 bardzo silny wiatr pd. zach.

Budzik pomógł mi zdążyć z porannymi zajęciami przed g. 9¹⁵, o której zaczęła się Msza św. radiowa.

Pogoda jest niesamowita, śniegu ani śladu, a ciepły wiatr jest tak silny, że musiałam powtórnie umocować choinkę na balkonie.

Oleńka zatelefonowała, że cały dzień spędza dziś w łóżku i odpoczywa. Jutro musi załatwić mnóstwo spraw, w banku i n poczcie, a wieczorem pójdą najprawdopodobniej do przyjaciół

na „Sylwestra”. Do m nie przyjdzie dopiero w „Nowy Rok”, a w środę musi już pojechać do Łodzi, gdzie 5. I odbędzie się premiera prasowa.

Po południu poszłam na spacer. Wiatr był tak silny, że chwilami „zatykał dech”.

Wieczorem zadzwoniła Halusia, z życzeniami noworocznymi. Jutro jedzie do Warszawy i wszyscy pójda do Teatru, Tnz. Beata z Włodziem i Rafał z Zosią. Halusia wróci dopiero 2 stycznia po południu.

A ja przywitam nowy rok samotnie!

31

Pogodnie. Ustał wiatr. Temp. około 5° wieczorem spadek temp. od 0°

Rano poszłam do Banku PKO, na dole w holu były ogromne kolejki do rezydującego na parterze PZU, gdzie spóźnieni ludzie załatwiali ubezpieczenie swych samochodów. Aż trudno uwierzyć, że jest ich tak wielka liczba.

Dzięki uprzejmości p. Krysi, urzędniczki, która prowadzi moje konto rozrachunkowe udało mi się bez dłuższego czekania załatwić moją sprawę.

Danusia zatelefonowała w południe żeby i złożyć życzenia: zdrowia, zdrowia i radości. Będzie spędzała ten wieczór sama przy kominku. Potem zadzwoniła Oleńka, też z najlepszymi życzeniami. Idą z Jurkiem do przyjaciół. Po obiedzie odwiedziła mnie Wanda, pogawędziłyśmy sobie przy papierosku i złożyłyśmy sobie życzenia.

Miłym gościem był trochę późno – Zbyszek, który powiedział mi wiele rzeczy podnoszących na duchu, zapewniając, że wróży mi dożycie do 104 lat! jeśli będę się stosowała do jego zaleceń (oddechy, spacer, przewyciężenie niemocy), bo jestem jego zdaniem „kotwicą” dla moich dziewczynek i dla wielu przyjaciół.

NOTES

Po dzienniku TV, nadano z Gdańska „orędzie prezydenta”. Było krótkie i dalekie od obietnic rzucanych przez Wałęsę podczas kampanii wyborczej.

(Nadszedł ostatni dzień roku 1990, nie był on łatwy, ale niezwykle ciekawy historycznie. Niektórzy nazywają go „Jesienią Ludów” jako pendant do „Wiosny Ludów”. Bo też istotnie był to rok zdobywania wolności w Krajach Europy środkowej - początek zrobiła Polska, która była najlepiej przygotowana przez „dekadę Solidarności” podziemnej. Potem Czechosłowacja, Węgry, rewolucja w Rumunii, Jugosławia, Bułgaria, Albania. Zjednoczenie Niemiec. Ogłoszenie niepodległości republik bałtyckich Litwy, Łotwy i Estonii. Rozpad Związków Radzieckiego. Groźba wojny z Irakiem w Zatoce Perskiej. To tylko niej bardziej skrócone informacje, reszta znajduje się na stornach tego dziennika.

Prywatnie: skończyłam 80 lat. Byłam w Paryżu i Holandii. Straciłam trzech bliskich przyjaciół: Zygmunta Stoessela (styczeń), Michela Qunaraute (marzec) i Noëla Rista (grudzień).

Dzięki Bogu, wstawiennictwo św. Łukasza i opiece Zbyszka Sujczyńskiego nie przesłałam żadnej poważnej choroby i chociaż często czuję się bardzo zmęczona i obolała (reumatyzm) to jednak w miarę mych możliwości staram się wychodzić na spacer, na pocztę i pomagam wszystkim znajomym w tłumaczeniu ich listów.

Niestety zaniedbałam „swoje wojenne wspomnienia”, ograniczając się tylko do bieżących zapisków w dzienniku. Postaram się nadchodzącym roku wrócić do tej przerwanej pracy.)